J. Noskowskiego

KALENDARZ DOMOWY

DLA WSI I MIASTA

na rok zwyczajny

1873.

ROK PIERWSZY.

WARSZAWA,

NAKŁADEM I DRUKIEM WYDAWCY.

Skład główny w Kantorze Drukarni przy ulicy Długiéj Nr. 6 wprost Komissyi Sprawiedliwości.

Spis rzeczy.

J. NOSKOWSKIEGO

KALENDARZ DOMOWY

DLA WSI I MIASTA

na rok zwyczajny

1873.

ROK PIERWSZY.

WARSZAWA,
NAKŁADEM I DRUKIEM WYDAWCY,

1872.

Skład Główny, w Drukarni przy ulicy Długiéj Nr. 6 wprost Kommissyi Sprawiedliwości.

Дозволено Цензурою.

Варшава 8 Августа 1872 года.

Święta w 1873 roku.

PODŁUG KALENDARZA JULIAŃSKIEGO, GREGORYAŃSKIEGO, ŻYDOWSKIEGO I MAHOMETAŃSKIEGO.

Rok zwyczajny Tysiączny Ośmsetny Siedemdziesiąty Trzeci ma dni 365, czyli tygodni 52 i dzień 1. Podług kalendarza Juliańskiego czyli starego stylu rok ten zaczyna się we Środę 1 Stycznia, który według kalendarza Gregoryańskiego czyli nowego stylu jest d. 13 Stycznia, według żydowskiego d. 14 miesiąca *Tebeta* r. 5634 od stworzenia świata; podług Mahometańskiego d. 2 miesiaca *Dziulkadże* 1286.

Pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych przypada w 1873 r. w Rossyi na d. 8 (20) Kwietnia; za granicą na d. 1 (13), czyli o jeden tydzień wcześniej od Wielkiéj Nocy w Cesarstwie.

Podług kalendarza żydowskiego r. 5633 kończy się w dniu 21 września (3 Paźdz.) 1873 a wdniu następnym, t. j. 22 wrześn. (4 Paźd.) zaczyna się r. 5634. Wielkanoc żydowska przypada w d. 31 Marca i 1 (13) Kwietnia t. j. o 8 dni wcześniej od Wielkiéj nocy według kalendarza starego Juliańskiego.

Podług kalendarza wyznawców Makometa nowy Rok, czyli d. 1 miesiąca Mucharrem przypada w d. 27 Lutego (11 Marca) 1873 r. w dniu tym zaczyna się rok machometański 1286.

E P O K I G Ł Ó W N E.

Rok 1873 Ery Chrześciańskiéj jest:

6586 Peryodu Juljańskiego.

7381 Ery Bizantyńskiéj.

2620 Ery Nabonassara.

1286 Ery Tureckiéj,

5634 Ery Żydowskiéj.

2626 Od założenia Rzymu, podług Varrona.

291 Kalendarza Gregoryańskiego, to jest: od roku 1582 dnia 4 Października zaprowadzonego, zaczynający się dnia 1 Stycznia n. s. Rok zaś 1873 podług kalendarza Juljańskiego wprowadzonego przez Julijusza Cezara zaczyna się w 12 dni póżniéj, to jest dnia 13 Stycznia n. s.

1800 Od zburzenia Jerozolimy.

1427 Od upadku zachodniego państwa Rzymskiego.

1251 Od ery Mahometańskiéj (ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny).

423 Od wynalezienia sztuki drukarskiéj.

400 Od urodzenia Mikołaja Kopernika.

382 Od odkrycia Ameryki przez Kolumba.

54 Od urodzenia Najjaśniejszego Cesarza. Alexandra II-go Mikołajewicza.

18 Od wstąpienia na tron Najjaśniejszego Pana.

LICZBA ZWROTÓW KALENDARSKICH.

Podług nowego Gregoryańskiego Kalendarza.			Podług Starego Juliańskiego Kalendarza.
XII	Liczba złota	XII	
XXI	Epakta	III	
VI	Okres	VI	
I	Poczet rzymski	I	
E	Litera niedzielna	G	

ŚWIĘTA RUCHOME.

Kościoła Rzymsko-katolickiego.

Niedziela starozapustna 9 Lutego.
„ Mięsopustna 16 Lutego.
„ Zapustna, 23 Lutego.
Popielec 26 Lutego.
Niedziela Wstępna, 2 Marca.
„ Kwietnia, 6 Kwietnia.
Wielkanoc, 13 Kwietnia.
Krzyżowe dnie, 19, 20, 21 Maja.
Wniebowstąpienie Pańskie, 22 Maja.
Zielone Świątki, 1 Czerwca.
Świętéj Trójcy, 8 Czerwca.
Boże Ciało 12 Czerwca.
1 Niedziela Adwentu, 30 Listopada.

Kościoła Wschodnio-Katolickiego.

Niedziela Myt. i Far., 28 Janwara.
„ Miasopustna, 11 Fewrala.
„ Syropustna, 18 Fewrala.
„ Werbnaja, 1 Aprila.
Woskresenie. Christ. 8 Aprila.
Wozniesienie Hospod. 17 Maja.
Sosz. ś. Ducha, 27 Maja.
1 Petrowa Posta, 4 Junia.

Mięsopust rachując od Nowego Roku do Popielca, jest tygodni 8 i dni 3.

SUCHE DNI.

Pierwsze, dnia 5, 7, 8 Marca.
Drugie, dnia 4, 6 i 7 Czerwca.
Trzecie, dnia 17, 19, 20 Września.
Czwarte, dnia 17, 19 i 20 Grudnia.

CZTERY PORY ROKU.

Wiosna zaczyna się dnia 21 Marca.
Lato zaczyna się dnia 22 Czerwca.
Jesień zaczyna się dnia 23 Września.
Zima zaczyna się dnia 22 Grudnia.

WYKŁAD ZNAKÓW KALENDARSKICH.

🌑 Nów Księżyca.
☽ Pierwsza kwadra.
🌕 Pełnia.
☾ Ostatnia kwadra.

ZAĆMIENIA W ROKU 1873.

W roku 1873 będą miały miejsce dwa zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca.

1. Zaćmienie słońca cząstkowe d. 26 Maja o godzinie 11 m. 20 rano, widzialne w Europie.

2. Zaćmienie słońca cząstkowe d. 20 Listopada o godz. 4 m. 38 rano, w Europie niewidzialne.

1. Zaćmienie księżyca całkowite d. 12 Maja o godzin. 1 min. 10 wieczór, w Europie niewidzialne.

2. Zaćmienie księżyca dnia 4 Listopada o godzinie 4 m. 34 wieczór, dla Warszawy księżyc na wschodzie będzie zaćmiony.

DNI GALOWE NA ROK 1873.

Obchodzone przez nabożeństwo, zawieszenie sądów i czynności biurowych oraz uwolnienie uczniów od lekcyi.

Styczeń.

Dnia 25 Grudnia (6 Stycznia) Pamiątka wybawienia Kościoła i Państwa Ruskiego od najścia Francuzów, a z nimi 20 nacyj.

Dnia 13 (1) Nowy-Rok ruski, oraz rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Heleny Pawłównéj*, i J. C. W. W. X. *Alexieja Alexandrowicza.*

Marzec.

Dnia 3 (19 Lutego), Pamiątka wstąpienia na Tron Jego Cesarsko-Królewskiéj Mości Najjaśniejszego ALEXANDRA II MIKOŁAJEWICZA.

D. 10 (26 Lutego) rocznica urodzin J. C. W. W. X. ALEXANDRA ALEXANDROWICZA Następcy Tronu.

Kwiecień.

Dnia 16 (4), pamiątka szczęśliwego uratowania życia J. C. K. M. Cesarza ALEXANDra II MIKOŁAJEWICZA.

Dnia 29 (17), rocznica urodzin Jego Cesarsko-Królewskiéj Mości Najjaśniejszego ALEXANDRA II MIKOŁAJEWICZA i J. C. W. W. X. *Mikołaja Michałowicza.*

Sierpień.

Dnia 3 (22 Lipca) imieniny Jéj Cesarsko-Królewskiéj Mości Najjaśniejszéj MARYI ALEXANDROWNÉJ i J. C. W. W. X. *Maryi Teodorównéj*, Małżonki Następcy Tronu.

Dnia 8 (27 Lipca), rocznica urodzin Jéj Cesarsko-Królewsk. Mości Najjaśn. MARYI ALEXANDRÓWNÉJ, oraz rocznica urodzin i imienin J. C. W. W. X. *Mikołaja Mikołajewicza* Starszego, i imieniny J. C. W. W. X. *Mikołaja Mikołajewicza* Młodszego.

Wrzesień.

Dnia 7 (26 Sierpnia), rocznica Koronacyi Ich Cesarsko-Król. Najjaśniejszego ALEXANDRA II MIKOŁAJEWICZA i Najjaśniejszéj MARYI ALEXANDRÓWNÉJ.

Dnia 11 (30 Sierpnia), imieniny Jego Cesarsko-Królewskiéj Mości Najśn. ALEXANDRA II MIKOŁAJEWICZA, i J. Ces. W. W. X. ALEXANDRA ALEXANDROWICZA, Następcy Tronu, oraz J. C. W. W. X. *Alexandra Michałowicza*, rocznica urodzin Jéj C. W. W. X. *Olgi Mikołajewnéj*, małżonki Jego Królewskiéj Mości Króla Wirtembergskiego i święto Orderu Ś-go Alexandra Newskiego.

Listopad.

Dnia 26 (14), rocznica urodzin Jéj Ces. W. W. X. *Maryi Teodorównéj*, małżonki Następcy Tronu.

Następujące obchodzone tylko przez nabożeństwo.

Styczeń.

Dnia 3 (22 Grudnia), imieniny J. C. W. W. X. *Anastazyi Michałównéj.*

Dnia 22 (10) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Piotra Mikołajewicza*

Luty.

Dnia 15 (3) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Mikołaja Konstantynowicza*, oraz święto Orderu św. Anny.

Dnia 16 (4), rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Wiary Konstantynównéj.*

Kwiecień.

Dnia 13 (1) rocznica urodzin Jego C. W. W. X. *Alexandra Michałowicza.*

D. 22 (10), rocznica urodzin Jego C. W. W. X. *Włodzimierza Alexandrowicza.*

Maj.

Dnia 5 (23 Kw.), imieniny Jego C. W. W. X. *Alexandry Józefównéj.* ..ałżonki J. C. W. W. X. *Konstantego Mikołajewicza* i Jéj C. W. W. X. *Alexandry Petrównéj*, małżonki J. C. W. W. X. *Mikołaja Mikołajewicza.*

Dnia 9 (27 Kw.) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Jerzego Alexandrowicza.*

Dnia 11 (29 Kw.), rocznica urodzin Jego C. W. W. X. *Sergjusza Alexandrowicza.*

Dnia 18 (6), rocznica urodzin Jego C. W. W. X. *Mikołaja Alexandrowicza.*

Czerwiec.

Dnia 1 (20 Maja), imieniny Jego C. W. W. X. *Alexieja Alexandrowicza.*

Dnia 2 (21 Maja), imieniny Jego C. W. W. X. *Konstantego Mikołajewicza* i Jego C. W. W. X. *Konstantego Konstantynowicza* i Jéj C. W. W. X. *Heleny Pawłównéj*, oraz rocznica urodzin Jéj C. W. W. X. *Alexandry Petrównéj.*

Dnia 13 (1) rocznica urodzin Jego C,W. W. X. *Dymitra Konstantynowicza.*

Lipiec.

Dnia 8 (26 Czerwca), rocznica urodzin Jej Ces. W. W. X. *Alexandry Józefównéj*, małżonki Jego C. W. W. X. *Konstantego Mikołajewicza.*

Dnia 9 (27 Czerwca) pamiątka bitwy pod Połtawą.

Dnia 11 (29 Czerwca), imieniny Jego C. W. W. X. *Pawła Alexandrowicza* i *Piotra Mikołajewicza.*

Dnia 13 (1) rocznica urodzin Jego C. W. W. X. *Wacława Konstantynowiczu.*

Dnia 17 (5) imieniny J.C.W.W.X. *Sergiusza Alexandrowicza.*

Dnia 23 (11) imieniny Jéj C.W.W. X. *Olgi Mikołajewnéj*, małżonki Jego Król. M. Króla Wirtembergskiego, i Jéj C. W.W. X. *Olgi Konstantynówné*j, małżonki Jego Królewskiéj Mości Króla Helenów i Jéj C. W. W.X. *Olgi Fedorównéj.*

Dnia 27 (15) imieniny Jego C. W. W. X. *Włodzimierza Alexandrowicza.*

Dnia 28 (16) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Anastazyi Michałównéj.*

Sierpień.

Dnia 18 (6) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Maryi Mikołajewnéj*, wdowy po J. C. W. W. X. *Maxymiljanie* Leuchtenbergskim.

Dnia 22 (10) rocznica urodzin Jego C.W. W. X. *Konstantego Konstantynowicza..*

Dnia 23 (11) rocznica urodzin Jego C.W. W. X. *Jerzego Michałowicza.*

Dnia 28 (16) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Katarzyny Michałównéj.*

Wrzesień.

Dnia 3 (22 Sierpnia) rocznica urodzin Jéj Kr. M. Królowéj Helenów i J. C. W. W. X. *Olgi Konstantynównéj.*

Dnia 20 (8) rocznica urodzin J. C. W.W. X. *Olgi Fedorównéj.*

Dnia 21 (9) rocznica urodzin J. C. W.W. X. *Konstantyna Mikołajewicza.*

Dnia 29 (17), imieniny Jéj C. W. W. X. *Wiary Konstantynównéj.*

Październik.

Dnia 3 (21 Września), rocznica urodzin Jego C. W. W. X *Pawła Alexandrowicza* i imieniny J. C. W. W. X. *Dymitra Konstantynowicza.*

Dnia 4 (22 Września) święto Orderu Ś. Równo-Apostolskiego X. Włodzimierza.

Dnia 10 (28 Września) imieniny Jego C. W. W. X. *Wacława Konstantynowicza.*

Dnia 16 (4) rocznca urodzin J. C. W. W. X. *Michała Michałowicza.*

Dnia 17 (5) rocznica urodzin Jéj C. W. W. X. *Maryi Alexandrównéj* Córki Ich Ces. Kr. Mości.

Dnia 25 (13) rocznica urodzin Jego C. W. W. X. *Michała Mikołajewicza.*

Listopad.

Dnia 18 (6) rocznica urodzin J.C. W.W. X. *Mikołaja Mikołajewicza* Młodszego.

Dnia 20 (8) imieniny J. C. W.W. X. *Michała Mikołajewicza* i J. C. W. W. X. *Michała Michałowicza*, tudzież święto wszystkich Cesarsko-Rossyjskich orderów.

Grudzień.

Dnia 6 (24 Listopada) imieniny J. C. W. W. X. *Katarzyny Michałównéj* i święto orderu Ś. Katarzyny W. Męcz.

Dnia 8 (26 List.) imieniny J. C.W.W.X. *Jerzego Michałowicza*, J. C. W. W. X. *Jerzego Alexndrowicza*, i święto Orderu Ś. Jerzego W. Męczennika.

Dnia 12 (30 List.) święto orderu Ś. Andrzeja Apostoła.

Dnia 18 (6) Imieniny Jego Cesarskiéj Wysokości W. X. *Mikołaja Alexandrowicza*, Jego Ces. W. W. X. *Mikołaja Konstantynowicza*, i Jego Ces. W. W. X. *Mikołaja Michałowicza.*

DOM CESARSKO-RUSKI.

JEGO CESARSKA MOŚĆ, Najjaśniejszy Pan, Cesarz i Samowładca Wszech Rossij, Król Polski ALEXANDER MIKOŁAJEWICZ, urodzony 17 (29) Kwietnia 1818 roku.

JÉJ CESARSKA MOŚĆ, Cesarzowa MARYA ALEXANDRÓWNA, urodzona 27 Lipca (8 Sierpnia) 1824 roku.

Jego Cesarska Wysokość, Cesarzewicz, Następca Tronu, Wielki Książe ALEXANDER ALEXANDROWICZ, urodzony 26 Lutego (10 Marca) 1845 roku.

Jéj Cesarska Wysokość Cesarzówna, Następczyni Tronu, W. X *Marya Teodorówna*, urodzona 14 (26 Listopada) 1847 roku.

J. C. W. W. X. *Mikołaj Alexandrowicz*, urodz. 6 (18) Maja 1868 roku.

J. C.W.W.X. *Jerzy Alexandrowicz*, ur. 27 Kwiet. (9 Maja) 1871 r.

J. C. W. W. X. *Włodzimierz Alexandrowicz*, urodz. 10 (22) Kwietnia 1847 r.

J. C. W. W.X. *Alexy Alexandrowicz*, urodzony 2 (14) Stycznia 1850 r.

J. C. W. W. X. *Sergiusz Alexandrowicz*, urodzony 29 Kwietnia (11 Maja)1857 r.

J. C. W. W. X. *Paweł Alexandrowicz*, urodzony 21 Września(3 Października) 1860r.

J. C. W. W. X. *Konstanty Mikołajewicz*, urodz. 9 (21) Września 1827 r.

J. C. W. W. X. *Alexandra Józefówna*, urodz. 26 Czerwca (8 Lipca) 1830 r.

J.C. W. W. X. *Mikołaj Konstantynowicz*, urodz. 2 (14) Lutego 1850 r.

J. C. W. W. X. *Konstanty Konstantynowicz*, urodz. 10 (22) Sierpnia 1858 r.

J. C. W. W. X. *Dymitr Konstantynowicz*, urodzony 1 (13) Czerwca 1860 r.

J. C. W. W. X. *Wacław Konstantynowicz*, urodzony 1 (13) Lipca 1862 r.

J. C. W. W. X. *Mikołaj Mikołajewicz Starszy*, urodzony 27 Lipca (8 Sierpnia) 1831 roku.

J. C. W. W. X. *Alexandra Piotrówna*, urodzona 21 Maja (2 Czerwca) 1838 r.

J. C. W. W. X. *Mikołaj Mikołajewicz Młodszy*, urodz. 6 (18) Listopada 1856 r.

J. C. W. W. X. *Piotr Mikołajewicz*, urodzony 10 (22) Stycznia 1864 r.

J. C. W. W. X. *Michał Mikołajewicz*, urodzony 13 (25) Października 1832 r.

J. C. W. W. X *Olga Teodorówna*, urodzona 8 (20) Września 1839 roku.

J. C. W. W. X. *Mikołaj Michałowicz*, urodzony 14 (26) Kwietnia 1859 r.

J. C. W. W. X. *Michał Michałowicz*, urodzony 4 (16) Października 1867 r.

J. C. W. W. X. *Jerzy Michałowicz*, urodzony 11 (23) Sierpnia 1863 r.

J. C. W. W. X. *Alexander Michałowicz*, urodzony 1 (13 Kwietnia) 1866 r.

J. C. W. W. X. *Helena Pawłówna*, urodzona 28 Grudnia 1806 (9 Stycznia) 1807 r.

J. C. W. W. X. *Marya Alexandrówna*, urodzona 5 (17) Października 1853 r.

J. K. M. *Olga Konstantynówna*, urodzona 22 Sierpnia (3 Września) 1851 roku, małżonka J. Kr. M. Króla Helenów *Jerzego* 1.

J. C. W. W. X. *Wiara Konstantynówna* urodzona 4 (16) Lutego 1854 r.

J. C. W. W. X. *Anastazja Michałówna*, urodzona 16 (28) Lipca 1860 r.

J. C. W. W. X. *Marja Mikołajewna* urodzona 6 (18) Sierpnia 1819 r.

J. K. M. *Olga Mikołajewna*, urodzona 30 Sierpnia (11 Września) 1822, małżonka J. K. M. Króla Wirtembergskiego.

J. C. W. W. X. *Katarzyna Michałówna* urodzona 16 (28) Sierpnia 1827, małżonka J. X. M. W. X. Meklemburg-Strelickiego.

Dzieci J. C. W. W. X. *Maryi Mikołajewny*, wdowy po J.C.W.W.X. Leuchtenbergskim.

Synowie, Ich Cesarskie Wysokości, Xiążęta Romanowscy, Arcy-Xiążęta Leuchtenbergscy.

Mikołaj Maxymiljanowicz, urodzony 23 Lipca (4 Sierpnia) 1844 r.

Eugenjusz Maxymiljanowicz, urodzony 27 Stycznia (8 Lutego) 1847 r.

Sergjusz Maxymiljanowicz, urodzony 8 (20) Grudnia 1849 r.

Jerzy Maksymiljanowicz, urodz. (17 29) Lutego 1852 r.

Córki, Ich Cesarskie Wysokoście Xiężniczki Romanowskie, Arcy Xiężniczki Leuchtenbergskie.

Marya Maksymiljanówna, urodz. 4 (16) Października 1841 r. małżonka J. X. W. W. X. Wilhelma Badeńskiego.

Eugenja Maksymiljanówna, urod. 20 Marca (1 Kwietnia 1845 r.

EWANGELIE
NA WSZYSTKIE NIEDZIELE I UROCZYSTOŚCI
w roku 1873.

Na Nowy Rok, u Łukasza św. w rozdz. 2 *o obrzezaniu Chrystusa Pana.*
— Niedz. 1 po Nowym Roku, u Mateusza św., w roz. 2, *o ucieczce do Egiptu.*
„ Trzech Króli, u Mateusza św. w roz: 2, *o Swiętych Trzech Królach.*
„ Niedz. 1 po 3 Królach u Łukasza ś. w rozdz. 2, *o Chrystusie w 12 latach.*
„ Niedz. 2 po 3 Królach, u Jana św. w rozdz. 2, *o godach w Kanie Galilejsk.*
„ Niedz. 3 po 3 Królach, u Mateusza św. w roz. 8, *o oczyszczeniu trędowatego.*
„ Oczyszczenie N. M. P., u Łukasza św. w rozdz. 2, *o przyniesieniu Chrystusa do kościoła Jerozolimskiego.*
„ Niedzielę Starozapustną, u Mat. św. w roz. 30, *o robotnikach w winniey.*
„ Niedzielę Mięsopustną, u Łukasza św. w rozdziale 8, *o nasieniu i roli.*
„ Niedz. Zapustną, u Łukasza św. w roz. 18, *Jezus przepowiada swą mękę.*
„ Popielec, u Mateusza św. w rozdz. 6, *o poście Chystusa.*
„ Niedzielę Wstępną, u Mat. św. w roz. 4, *o djable, który kusił Jezusa.*
„ Niedz. Suchą, u Łuk. św. w roz. 11, *o Przemienieniu się Jezusowém.*
„ Niedzielę Głuchą, u Łukasza św. w rozdz. 11, *o wyrzuceniu czartów.*
„ Środopostną, u Jana św. w roz. 6, *o nakarmieniu 5000 ludzi.*
„ Zwiastowanie N.M.P., u Łukasza św. w roz. 1, *o poselstwie Anioła Gabryela, do N. M. P.*
„ Niedz. Białą, u Jana św. w roz. 8., *o żydach chcących ukamienować Jezusa.*
„ Niedzielę Kwietnią, u Mateusza św. w rozdz. 21, *o wjeździe Chrystusa do Jerozolimy.*
„ Wielki Czwartek, u Jana św. w rozdz. 13, *o wieczerzy Pańskiéj i umywaniu nóg Apostołom przez Jezusa.*
„ Wielki Piątek, Passya według Jana świętego, w rozdz. 18 i 19.
„ Niedzielę Wielkanocną, u Marka św. w roz. 16, *o Zmartwychwstaniu Chrystusa Pana.*
„ Poniedziałek Wielkanocny, u Łukasza św. w rozdz. 24, *o dwóch Uczniach Chrystusa idących do Emaus.*
„ Niedzielę Przewodnią, u Jana św. w roz. 20, *o pokazaniu się Chrystusa Uczniom.*
„ Niedz. 2 po Wielk., u Jana św. w roz. 10, *o Chrystusie dobrym Pasterzu.*
„ Niedz. 3 po Wielk., u Jana ś. w roz. 16, *o odejściu Chrystusa Pana do Ojca.*
„ Św. Stanisława u Jana ś. w roz. 10, *Przypowieści o dobrym Pasterzu.*
„ Niedzielę 4 po Wielk., u Jana ś. w roz. 16, *o przyczynie odejścia Chrystusa.*
„ Niedz. 5 po Wielk., u Jana św. w roz. 18, *o skutkach prośby w Imię Jezusa.*
„ Wniebowstąpienie Pańskie, u Marka ś. w rozdz. 16 *o Wniebowstąpieniu Chrystusa.*
„ Niedz. 6 po Wielk. u Jana św. w roz. 15 i 16 *o przyjściu po ciechy Ducha Ś.*
„ Zesłan. Ducha Św., u Jana s. w rozdz. 14, *o zesłaniu Ducha Świętego.*

„ Poniedz. świąteczny, u Jana ś. w roz. 3, *o rozmowie Chrystusa z Nikodemem.*
„ Trójcę Świętą, u Mat. ś w roz. 28, *o mocy danéj Chrystusowi.*
„ Boże Ciało, u Jana św. w roz. 6, *o Ciele i Krwi Chrystusa.*
„ Niedz. 2 po Świątkach, u Łukasza św. w roz. 14, *o wezwaniu na wielką wieczerzę.*
„ Niedz. 3 po Świątkach, u Łuk. ś. w roz. 15, *o zgubionéj owcy i groszu.*
„ Niedz. 4 po Świątkach, u Łukasza ś. w roz. 5, *o obfitym połowie ryb Piotra.*
„ Piotra i Pawła, u Mat. ś. w roz. 16, *o władzy danéj świętemu Piotrowi.*
„ Niedz. 5 po Świąt., u Mat. św. w roz. 5, *o sprawiedliwości i pojednaniu się z bratem.*
„ Niedz. 6 po Świąt., u św. Marka w roz. 8, *o nakarmieniu 4000 ludzi.*
„ Niedzielę 7 po Świąt., u Mateusza św. w roz. 7, *o fałszywych prorokach.*
„ Niedz. 8 po Świąt., u Łukasza św. w roz. 16, *o niesprawiedliwym szafarzu.*
„ Niedz. 9 po Świąt. u Łuk. ś. w roz. 19, *o zburzeniu Jerozolimy.*
„ Niedz. 10 po Świątkach, u Łukasza ś. w roz. 10, *o faryzeuszu i celniku.*
„ Wniebowzięcie N. M. Panny, u Łukasza św. w rozdziale 10, *mowa Chrystusa Pana do Marty.*
„ Niedz. 11 po Świąt., u Marka ś. w. r. 6, *o głuchym i niemym*
„ Niedz. 12 po Świąt., u Łuk. ś. w roz. 10, *o rannym Samarytaninie.*
„ Niedz. 13 po Św., u Łukasza św. w rozdz. 17, *o uzdrowieniu trędowatego.*
„ Nied. 14 po Św., u Mat. ś. w 6, *o służeniu Bogu i mamonie.*
„ Narodzenie N. M. P., u Mateusza ś. w r. 1, *Księgi Rodzaju Jezusa Chryst.*
„ Niedz. 15 po Świąt., u Łuk. ś. w roz. 7, *o wskrzeszeniu syna wdowy.*
„ Niedz 16 po Świąt., u Łukasza św. w roz. 14, *o uzdrowieniu opuchłego.*
„ Niedz. 17 po Świąt. u Mat. św. w roz. 22, *o miłości Boga i bliźniego.*
„ Niedz. 18 po Świąt., u Mat. ś. w roz. 9, *o uzdrowieniu paralityka.*
„ Niedz. 19 po Świąt., u Mat. św. w roz. 22, *o wezwaniu na gody weselne.*
„ Niedz. 20 po Świąt., u Jana św. w roz. 4, *o chorym synu królewskim.*
„ Niedz. 21 po Świąt. u Mat św. w roz. 18, *o dłużniku i złośliwym słudze.*
„ Niedz. 22 po świąt. u Mat. ś. w roz. 22, *o oddawaniu czynszowéj monety.*
„ Wszystkich Świętych, u Mat. św. w ro. 4, *o tych którzy są błogosławieni.*
„ Dzień Zaduszny, u Jana św. w roz. 5, *o wskrzeszeniu umarłych.*
„ Niedz. 23 po Świąt., u Mat. ś. w rozdz. 8, *o wskrzeszeniu córki księcia.*
„ Niedz. 24 po Świąt., u Mat. ś. w roz. 13, *o nasieniu i rolniku.*
„ Niedz. 25 po Świąt. u Mat. ś. w roz. 24, *o Sądzie ostatecznym.*
„ Niedz. 1 Adwentu, u Łuk. ś. w roz. 21, *o znakach na niebie i ziemi.*
„ Niedz. 2 Adwentu, u Mat. św. w roz. 1, *o poselstwie Jana do Chrystusa.*
„ Niepokalane Poczęcie N. M. Panny, u Mat. św. w roz. 1, *Księgi rodzaju Jezusa Chrystusa.*
„ Niedz. 3 Adwentu, Jana św. w roz. 1, *o poselstwie żydów do Jana.*
„ Niedz. 4 Adwentu, u Łuk. św. w roz. 3, *o Janie opowiadającym chrzest.*
„ Boże Narodzenie, u Łuk. ś. w roz. 2, *o narodzeniu Pana Jezusa.*
„ Świętego Szczepana, u Mateusza ś. w roz. 23, *o posyłaniu proroków.*
„ Święt. Jana Ewangel., u Jana św. w roz. 21, *o naśladowaniu Chrystusa i o ulubionym Jego Uczniu.*
„ Młodzianków, u Mat. św. w roz. 2, *o ucieczce do Egiptu i rzezi dziatek.*

Styczeń,

Ma dni XXXI. Słońce wstępuje w znak Wodnika.

Dnie	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Prawosławnego	Święta Kościoła Rzyms.-Katolickiego w Cesarstwie
1 S.	**Nowy Rok.** Fulgencjusz.	20 *Dekabr. 1872* Ihnat.	Teofilakta i Eugen.
2 C.	Makarego Opata.	21 Juliani M. i Pietra	Tomasza ap. i Zeno.
3 P.	Daniela M. i Genowefy	22 W. M. Anastazji.	Anastazji i Demetr.
4 S.	Tytusa i Grzegorza B.	23 Feoduła i Pawła Pr.	Wiktorji panny.
5 **N.**	Telesfora i Emiljany.	24 Ewhenii i Mikołaja	Adama i Ewy. *Wigil.*
6 **P.**	**Trzech Króli.**	25 **Rożd. Chr.**	**Narodzenie Chr. P.**
7 W.	Lucjana i Teodora.	26 **Sobor. Pr. Boh.**	**Szczepana 1. męcz.**
8 Ś.	Seweryna Opata.	27 **1. Mucz. Stefana.**	Jana apost.
9 C.	Marcjanny P. M.	28 Apost. Nik.	Młodzianków.
10 P.	Agatona P. i Wilh.	29 ŚŚ. 14000 Mład. ub.	Tomasza bisk.
11 S.	Higina M. i Teodozjus.	30 Anisii i Filitera.	Eustachiusza i Dawid.
12 **N.**	*1 po 3 Kr.* Arkadjusza.	31 Melanii Riml. Pr.	Sylwestra pap.
13 P.	Weroniki i Gotfrydy P.	*1 Janwar 1873* **Ob. Hos.**	**Nowy Rok.** Fulgenc.
14 W.	Hilarego b. i Fel. M.	2 Silwestra Papy Rz.	Makarego Op.
15 S.	Pawła 1° Pustelnika.	3 Małachii Pr.	Daniela M. i Genow.
16 C.	Marcela P. i Ottona.	4 Sob. 70 Ap. Pr. Feo.	Tytusa i Grzeg. BB.
17 P.	Antoniego op.	5 Feopemp. *post. deń.*	Telesfora Męczen.
18 S.	Kat. ś. Piotra i Pryski.	6 **Bohojawl. Hosp.**	**Trzech Króli.**
19 **N.**	*N. 2 po 3 Kr. Im. Jezus*	7 *N. po Boh.* Sobor.	*N. 1 po 3 Kr.* Juliana.
20 P.	Fabiana i Sebast. M.	8 Pr. Heorhia Choz.	Seweryna op.
21 W.	Agnieszki P. M.	9 Poliewkta mucz.	Marcyanny p.
22 S.	Wincent. i Anastaz.	10 Hrihoria Niskaho.	Agatona P. i Wilh.
23 C.	*Zaślubiny N. M. P.*	11 Pr. Feodosia i Mich.	Higina M. i Teodoz.
24 P.	Tymoteu. i Felic. BB.	12 Tatiany M. i S. Saw.	Rajnolda M. i Honor.
25 S.	Nawróc. ś. Pawła Ap.	13 Ermiła M. i Strat.	Hilaryusza papieża.
26 **N.**	*3 po 3 Kr.* Polikarpa.	14 Pr. Otec. w Sinanie	*2 po 3 Kr.* Hilarego.
27 P.	Jana Chryzostoma.	15 Pr. Pawła Fiwejsk.	Pawła 1 Pustelnika.
28 W.	Karola W. Cesarza.	16 Pokłon. Cz. Petra.	Marcella Pap.
29 S.	Franciszka Salez.	17 Pr. Antonija Welik.	Antoniego Op. W.
30 **C.**	Martyny P. M.	18 S. Afanasija i Kirił.	Kat. ś. Piotra w Rz.
31 P.	Piotra Nolaski W.	19 Makaria Pr. Ehipt.	Ferdynanda i Kanuta.

Odmiany Księżyca.

☾ Pierw. kwad. d. 5 o g. 9 m. 45 w.
Wilgotne i zimne powietrze.

Pełnia d. 31 o g. 0 m. 49 w.
Mróz w końcu odmiana.

☽ Ostatnia kw. d 21 o g. 8 m. 20 w.
Mróz z pogodą.

Nów dnia 28 o g. 5 m. 45 wiec.
Śnieg z wiatrem.

Święta Żydowskie.

D. 4 Szabas. — D. 9 Post Asuro Betaiwes. —Dn. 11, 18 i 25 Szabasy. —D. 29 Rozchodesz czyli 1 **Mca** Szwat.

Święta Mahometańskie.

Dnia 12 Dsul-Kadel; d. 15 Siedmiu śpiących udaje się do jaskini; dnia 16 Abraham buduje Kaabę; d. 18 Przejście Mojżesza przez Nil.

STYCZEŃ.

TABELLA
wykazująca wschód i zachód Słońca, i Księżyca.

Dnia	Wschód i zachód Słońca				Wschód i zachód Księżyca				Świt	
	g.	m.	g.	m	g	m.	g.	m.	go	min.
1	8	12	3	56	11	52	7	9	5	59
2	8	12	3	57	11	19	8	39	5	59
3	8	12	3	58	11	40	10	6	5	58
4	8	11	3	59	11	58	11	30	5	58
5	8	11	4	0	12	13	—		5	57
6	8	11	4	2	12	28	0	49	5	56
7	8	10	4	3	0	45	2	8	5	56
8	8	10	4	4	1	2	3	24	5	55
9	8	9	4	6	1	25	4	40	5	55
10	8	9	4	7	1	54	5	55	5	54
11	8	8	4	9	2	31	7	4	5	53
12	8	7	4	1	3	18	8	2	5	52
13	8	7	4	0	4	15	8	50	5	51
14	8	6	4	3	5	20	9	28	5	50
15	8	5	4	5	6	29	9	56	5	49
16	8	4	4	7	7	39	10	18	5	49

TABELLA
wykazująca wschód i zachód Słońca i Księżyca.

Dnia	Wschód i zachód Słońca				Wschód i zachód Księżyca				Świt	
	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	godz.	min.
17	8	3	4	8	8	49	10	35	5	48
18	8	2	4	20	9	57	10	50	5	47
19	8	1	4	21	11	6	11	3	5	45
20	8	0	4	23	12	17	11	15	5	44
21	7	59	4	25	—		11	29	5	43
22	7	57	4	27	1	30	11	45	5	42
23	7	56	4	28	2	47	12	3	5	41
24	7	55	4	30	4	8	12	29	5	40
25	7	54	4	32	5	29	1	5	3	39
26	7	52	4	34	6	47	1	56	5	38
27	7	51	4	36	7	52	3	6	5	37
28	7	50	4	37	8	40	4	32	5	35
29	7	48	4	39	9	16	6	5	5	33
30	7	47	4	41	9	41	6	38	5	31
31	7	45	4	43	10	1	9	6	5	31

Przybyło dnia od 1 do 15 minut 45, od 15 do 30 godz. 1 m. 16.

Czémże dognać dni straconych, a co dziś lub jutro robić?
Czémże zaprzeć drzwi przed biedą? Jaką cnotą dom ozdobić?
Dbała szczerze czeladź nowa? wstaje rano? starczy sieczki?
Nie wymięka ozimina? nie wdeptują jéj owieczki?
Pora z gnojem? Idzie młócka? Nie tną ziarna lub pszczół myszy?
A nie tęchnie żyto, kasza? Nie brak-że i psu zaciszy?
Nie drżą konie lub jagnięta? Nie za duszno bydłu w szopie?
Krówkom dają pięćkroć na dzień? Prządki przędą len, konopie?
Droga dobra do wywózki? Nie za tanie w mieście targi?
Są-li nazbyt liche strawy, lub na mokre drzewo skargi?
Czy zmieciony śnieg jest z dachów? przekopane czy bezdroża?
Można orać lub marglować? Starczy siana, słomy, zboża?
Jakże wieczór się przepędza? Czém do spania wam się trudzić?
Ptak do lotu, człek do potu: więc nie wolno chwilki zmudzić!

Życzę w świętych tchnień natłoku,
Zdrowia, szczęścia w nowym roku,

Trzéj Królowie w głos wołają.
„Niech Kolędy nie ustają!..“

L u t y,

ma dni XXVIII. Słońce wstępuje w znak Ryb dnia 20.

Dnie	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Prawosławnego	Święta Kościoła Rzyms.-Katolickiego w Cesarstwie
1 S.	Ignacego B. i Brygidy.	*20 Janwar*, Pr. Ewfim.	Fabiana i Sebastyana.
2 **N.**	*4 po 3 Kr.* **Oczysz. M. P.**	21 *N. 32* Maksima Pr.	*3 po 3 Kr.* Agnieszki P.
3 P.	Błażeja B. i Hipolita.	22 Timofeja Ap. i An.	Wincentego M. i Anas.
4 W.	Ansgar. i Andrzeja.	23 Klimenta M.	Jana Jałmużnika.
5 S.	Agaty P. M.	24 Ksenii Pr.	Tymoteusza B. M.
6 C.	Doroty P. M.	25 S. Hrihoria Boh.	Nawrócenie ś. Pawła.
7 P.	Romualda Opata.	26 Pr. Ksenof. i Maryi.	Polikarpa B. M.
8 S.	Jana z Matty W.	27 Pier. Mosz. Joanna.	Jana Złotoust. i Chryz.
9 **N.**	*N. Staroz.* Apolonii P.	28 *N. Myt. i Far.* Efr.	*4 po 3 Kr.* Karola Wiel.
10 P.	Scholastyki P.	29 Pier. Mosz. Ignatia.	Franciszka Salez.
11 W.	Eufrozyny P.	30 Sob. 3 Swiatit.	Martyny Panny.
12 S.	Gaudentego B.	31 Kira i Joanna Pr. N.	Piotra Wyz.
13 C.	Julijana i Jord.	1 *Fewr.* Trifona Pr.	† Ignacego B.
14 P.	Walentego M.	2 **Stretenie Hosp.**	**Oczyszczenie N. M. P.**
15 S.	Faustyna i Jowity M.	3 Simeona i Anny	Błażeja B. M.
16 **N.**	*N. Mięsop.* Julijanny.	4 *N. Blud.* Isidora.	*Starozap.* Weroniki P.
17 P.	Sylwina B. i Donata M.	5 Ahafii Mucz.	Agaty P. M.
18 W.	Konstancyi P. M.	6 Marfy i Marii.	Doroty P.
19 Ś.	Konrada Wyzn.	7 Parfenia Pr.	Romualda Opata
20 C.	Euchar. B. i Leon.	8 W. M. Feod.	Jana z Matty.
21 P.	Eleonory P.	9 Nikifora S. M. Pank.	Apolonii P. M.
22 S.	Kat. Ś. Piotra w Ant.	10 Charałampia i Por.	Scholastyki P. i M.
23 **N.**	*N. Zapust.* Romany.	11 *Miasop.* Własia M.	*Mięsopus.* Eufrozyny.
24 P.	Macieja Ap.	12 Mełetia i Alexia M.	Gaudentego M.
25 W.	Zygfryda B. M.	13 Mart. i Sim.	Jordana W.
26 Ś.	† *Popielec.* Aleksan. B.	14 Kiriłła Pr.	Walentego.
27 **C.**	Anast. i Leon.	15 Apost. Onisima.	Faustyna.
28 P.	Romana Op.	16 Pamfiła Pawła i Por.	Julianny panny.

Odmiany Księżyca.

☾ Pierwsza kw. d. 4 o god. 10 m. 46 r.
Wilgotne lecz zimne powietrze.

🌕 Pełnia d. 12 o g. 0 m. 49 w.
Mroźne i wilgotne powietrze.

☽ Ostatnia kw. d. 20 o g. 0 m. 8 wiec.
Snieg i zawierucha.

🌑 Nów dnia 27 o godz. 3 m. 54 r.
Mróz w końcu odmiana.

Święta Żydowskie.

Dnia 1 i 8 Szabasy, — dnia 12 Chamyszusor Byswat dzień radosny. — Dnia 15 Szabas,— Dnia 22 Szabas (Szkułym). Dnia 27 i 28 Rozchodesz Ador.

Święta Mahometańskie.

Dnia 11 Dsul-Hedże I.; d. 18 Prorok poraz pierwszy słyszy głos Boga; d. 12 Mały Bejram; d. 28 Święto chrztu, w którym Mahomet urząd Kalifa powierzył Alemu.

ŁUTY.

TABELLA
wykazująca wschód i zachód Słońca, i Księżyca.

Dnia	Wschód i zachód Słońca g. m.	g. m.	Wschód i zachód Księżyca g. m.	g. m.	Świt go.	min.
1	7 44	4 45	10 17	10 33	5	30
2	7 42	4 47	10 33	11 56	5	29
3	7 40	4 48	10 49	—	5	26
4	7 39	4 50	11 7	1 14	5	25
5	7 37	4 52	11 28	2 31	5	24
6	7 36	4 54	11 54	3 46	5	22
7	7 33	4 56	12 29	4 56	5	20
8	7 32	4 58	1 14	5 56	5	19
9	7 30	5 0	2 9	6 49	5	17
10	7 28	5 2	3 11	5 28	5	15
11	7 26	5 4	4 19	8 0	5	13
12	7 24	5 5	7 30	8 20	5	11
13	7 22	5 7	6 38	8 40	5	9
14	7 20	5 9	7 47	8 57	5	7
15	7 18	5 11	8 56	9 10	5	5
16	7 16	5 13	10 6	9 23	5	3

TABELLA
wykazująca wschód i zachód Słońca, i Księżyca.

Dnia	Wschód i zachód Słońca godz.	min.	Wschód i za- Księżyca g. m.	min.	Świt g.	m.
17	7 14	5 15	11 18	9 35	5	2
18	7 12	5 17	—	9 50	5	0
19	7 10	5 19	0 33	10 6	4	58
20	7 8	5 20	1 50	10 29	4	57
21	7 6	5 22	3 9	10 59	4	55
22	7 4	5 24	4 27	11 40	4	53
23	7 2	5 26	5 35	0 38	4	52
24	7 0	5 28	6 35	1 57	4	51
25	6 58	5 30	7 10	3 25	4	50
26	6 56	5 32	7 40	4 59	4	48
27	6 53	5 33	8 2	6 31	4	46
28	6 50	5 35	8 20	8 0	4	44

Przybyło dnia od 1 do 15 g. 2 m. 54 od 15 do 28 g. 3 m. 10

Jakaż teraz twoja czeladź? czy w zapusty bałamuci?
Czy bez końca gderać musisz, czy też sama głupstwa rzuci?
Wszędzie czystość, ład, porządek? zawsze zwinność, posłuszeństwo?
Umiesz-że poskramiać godnie i niedbalstwo i szaleństwo?
Jakże w polu? jak przy domu? w gumnach, stajniach i owczarni?
Jakże w boru, sadzie, ulu? w sklepie, kuchni i śpiżarni?
Warczą jeszcze kółka prządek i migają motowidła?
A rybitwy niewodowe? a łowienie ptaków w sidła?
Nie są jeszcze też roboty, co twych trudów w Styczniu chciały?
Chociaż w Lutym nieraz zimniéj, to dni dłuższe już nastały.
A cóż za zabiegi nowe? Gnój ruszyłeś już z podwórza?
Kopią margiel? czyszczą bruzdy? orzą już choć tylko wzgórza?
Dbasz-że o swe pocielątki, o cielęta i jagnięta?
Pochowaneż pierwsze jaja, aby wczesne mieć gąsięta?
A zapustne placki, pączki? A kuligi na wyścigi? . . .
A on przestrój choć z grochowin i pustota choć na migi? . . .

Trzeźwość jest to wielka cnota, ┼ Trzeźwość wzmaga i wzbogaca,
Droższa niźli góry złota! Bez niej niczém nawet praca!
Oby wszyscy to poznali
I cną trzeźwość pokochali!

Marzec,

ma dni XXXI. Słońce wstęp. w znak **Barana** d. 21. Pocz. wiosny.

Dnie	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego.	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Prawosławnego	Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego w Cesarstwie.
1 S.	Albina i Antoniny.	17 Teodora W. M.	Sylwina B.
2 N.	*N. Wstęp.* Heleny C.	18 *Syrop.* Lwa Papy R.	*Zapust.* Konstancyi P.
3 P.	Kunegundy C.	19 Archipa Ap. i Filim.	Konrada W.
4 W.	Kazimierza Król.	20 Lwa Katar.	Eucharego Biskupa
5 S.	† Teofila B. i Fryd.	21 Tymofieja.	*Popiel.* Eleonory Pan.
6 C.	Wiktora i Wiktoryna.	22 Ś. Mucz. Ewchenii.	Katedry Ś. Piotra w Rz.
7 P.	† Tomasza z Akwinu.	23 S. M. Polikarpa.	Fulgentego i Florent.
8 S.	† Jana Bożego i Beaty.	24 Obret. gła. Joa. pred.	Macieja Apostoła
9 N.	*N. Sucha.* Francis. Rz.	25 *1 p.* Tarasia Ar. Kons.	*Wstęp.* Wiktoryna.
10 P.	40 Męczen.	26 Porfiria Arch. Hazsk.	Aleksandra Bisk.
11 W.	Eligjusza i Konst.	27 Prokopia Dek.	Anastazyi P.
12 S.	Grzegorza Pap.	28 Wasilia i Mariny.	Romana W.
13 C.	Nicefora B. i Kat.	1 *Mart.* Pr. M. Ewdok.	Albina B. i Antoniny
14 P.	Matyldy Kr.	2 Feodota i Ar.	Symplicyusza i Hel.
15 S.	Longina i Leontyny.	3 Ewtropia i W.	Kunegundy P.
16 N.	*N. Głucha.* Cyryaka	4 2 *Post.* Harasi. i Pa.	*Sucha* Kazimierza Kr.
17 P.	Gertrudy P.	5 Konona i Marka.	Przen. Ś. Wacława.
18 W.	Gabryela Archan.	6 Konstantina i Teofi.	Polety P.
19 Ś.	*Józe. Obl. N. M. P.*	7 Wasilia Efrema.	Tomasza z Akw.
20 C.	Archipa i Euf.	8 Teofił. i Dom.	Jana Bożego.
21 P.	Benedykta Op.	9 40 Mucz. Sewast.	Franciszki Wd.
22 S.	Pawła B. i Oktawjana.	10 Kodrata i Kipriana.	Męczenników 40
23 N.	*N. Srodop.* Katarz.	11 3 *Post.* Sofronia Pat.	*Głucha.* Pelagii P.
24 P.	Marka i Tymot.	12 Teofana i Hrih.	Grzegorza P.
25 W.	**Zwiast. N. M. P.**	13 Nikifora Patr. Kon.	Nicefora B.
26 Ś.	Ludgiera.	14 Wenedikta.	Zacharyasza B.
27 C.	Ruperta.	15 Ahapia i Alex.	Longina M.
28 P.	Syxta III i Doroty P.	16 Sawina i Troffima	Cyryla.
29 S.	Cyryla Dyakona M.	17 Alexia Czełow. Boż.	Gertrudy P.
30 N.	*Biała.* Kwiryna M.	18 *4 Post.* Kiriłła Jeru.	*Środop.* Edwarda M.
31 P.	Balbiny i Kornelii.	19 Chrisanfa i Kłaud.	Józefa Oblub. N. P. M.

Odmiany Księżyca.

☾ Pierwsza kw. d. 6 o g. 2 m. 41 rano. Pogoda z przymrozkiem.

Ⓣ Pełnia d. 14 o god. 7 min. 15 rano. Wilgotne i zimne powietrze.

☾ Ostatnia kwadr. d. 21 o g. 11 m. 6 w. Śnieg z przymrozkiem.

● Nów dnia 28 o god. 1 m. 52 wieczór. Mróz z wiatrem.

Święta Żydowskie.

Dnia 1 Szabas, — d 8 Szabas (Zucher), d. 12 Post Estery, — 13 i 14 Purym, — d. 15 Szabas, (Pura), d. 29 Szabas (Chodesz i Rozchodesz), czyli 1 Mca Nison.

Święta Mahometańskie.

Dnia 6 Pierścień przez Alego oddany ubogiemu; d. 11 Moharem I Nowy Rok 1290. d. 20 Aschura, pamiątka zamordowania Husseina. — Dnia 26 Jerozolima ogłoszona Kiblą, do której w czasie modlitwy obracają się twarzami.

M A R Z E C.

TABELLA
wykazująca wschód i zachód Słońca, i Księżyca.

Dnia	Wschód i zachód Słońca go. min.	g. m.	Wschód i zachód Księżyca g. m.	g. m.	Świt god.	min
1	6 49	5 37	8 36	9 27	4	36
2	6 47	5 39	8 52	10 51	4	38
3	6 45	5 41	9 9	12 12	4	32
4	6 42	5 43	9 30	—	4	31
5	6 40	5 44	9 54	1 31	4	29
6	6 38	5 46	10 27	2 46	4	27
7	6 36	5 48	11 8	3 52	4	25
8	6 33	5 50	12 0	4 48	4	23
9	6 31	5 52	1 0	5 31	4	21
10	6 29	5 53	2 7	6 6	4	19
11	6 27	5 55	3 17	6 29	4	17
12	6 24	5 57	4 27	6 49	4	14
13	6 22	5 59	5 38	7 4	4	12
14	6 19	6 0	6 47	7 18	4	10
15	6 17	6 2	7 57	7 32	4	8
16	6 15	6 4	9 9	7 43	4	5

TABELLA
wykazująca wschód i zachód Słońca, i Księżyca.

Dnia	Wschód i zachód Słońca go. min.	go. m.	Wschód i żachód Księżyca g. m.	g. m.	Świt god	min
17	6 13	6 6	10 23	7 56	4	3
18	6 10	6 7	11 39	8 13	4	0
19	6 8	6 9	—	8 32	3	58
20	6 5	6 11	0 57	8 56	3	56
21	6 3	6 12	2 15	9 34	3	53
22	6 1	6 14	3 26	10 24	3	51
23	5 58	6 16	4 25	11 32	3	49
24	5 56	6 18	5 8	0 54	3	46
25	5 54	6 19	5 40	2 24	3	45
26	5 51	6 21	6 4	3 56	3	42
27	5 49	6 23	6 23	5 25	3	40
28	5 47	6 25	6 39	6 54	3	37
29	5 44	6 26	6 55	8 20	3	35
30	5 42	6 27	7 11	9 45	3	32
31	5 40	6 28	7 30	11 8	3	30

Przybyło dnia od 1 do 15 g. 4 m. 7 od 15 do 31 g. 5 m. 7.

W marcu już i pola tają, choć nie z rana, to w południe;
Słonko coraz wyżéj świeci; pszczółki z leż wychodzą ludnie.
I skowronek, już się zjawił a i czajka już kiwyka!
Wszystko zapowiada wiosnę; czas to drogi dla rolnika!
Wszystko na dwór aż ucieka, już się nie chce prząść nikomu,
I roboty coraz więcéj i na polu i przy domu.
Oziminy się osusza i rozrzuca kretowiska,
To się orze, to groch sieje, to posiewa wymokliska,
To się niszczy mech na łąkach, to się mierzwi smug popiołem,
To się czuby urzynają, to znów wilczki u drzew dołem;
Tutaj drogi któś naprawia, tam most, owdzie grodzą płoty;
A gosposia przy pisklętach o nasionka ma kłopoty!
A czy ryb nie zbraknie w stawie! Czy utkane wały płótna?
Czy nie zgniła tam pietruszka? Zwiądł jéj chrzan, więc tego smutna.
Chłopcy się o rózgi troszczą, by się im, Bożyczku miły,
Na dyngusik, na śmigusik, choćby dziś, rozzieleniły!

Post jest znakiem Katolika ✝ Mówią nawet ludzie prości
I zasiłkiem cnót grzesznika. „Lichy Polak, co nie pości!“

Kwiecień,

ma dni XXX. Słońce w wstępuje z nak Byka dnia 20.

Dnie	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Prawosławnego	Święta Kościoła Rzyms.-Katolickiego w Cesarstwie
1 W.	*Kwiet.* Teodory M.	20 Joan. Sier. i Pat.	Ludgiera Bisk.
2 Ś.	Franciszka a Paul.	21 Jakowa i Kiriłła.	Benedykta
3 C.	Ryszarda i Pankr.	22 Wasilia i Isaak.	Pawła Bisk.
4 P.	Izydora. N. M.P.B.	23 Nikona Pr. i Lidii.	Ottona Żołnierza.
5 S.	Wincentego.	24 Zacharii i Artemia.	Tymoteusza i Marka.
6 N.	*N.Kwiet.* Celestyna	25 *Błah.* **Pres. Boh.**	*Biała.* **Zwiast. N. P. M.**
7 P.	Epifanjusza Bisk.	26 Sobor Arch.	Teodozyusza.
8 W.	Dyonizego Bisk.	27 Matrony M.	Ruperta Bisk.
9 S.	Marji Kleofy.	28 Pr. Iłariona i Stefa.	Syxta P.
10 C.	*W.* Ezechiela Pr.	29 Marka Pr. i Kiriłła.	Eustach.
11 P.	*W.* Leona Pap.	30 Joan. Spis. liest.	Kwiriniusza M.
12 S.	*W.* Juljusza i Damiana.	31 Ipatia Ep. i Jony M.	Beniamina i Balbiny.
13 N.	**N. Wielkan.** Herme.	1 *April.* **Werb. N.**	*Kwiet.* Wincentego.
14 P.	**P. Wielkan.** Tyburci.	2 Tita Pr. i Polikar.	Atanaz.
15 W.	Bazylisa i Anast. MM.	3 Nikity Pr. i Feodos.	Ryszarda B.
16 S.	Lamberta M.	4 Josifa, Heorhia i Pł.	Izydora B.
17 C.	Rudolfa B.	5 *W.* Ahaf. i Feod.	*W.* Wincentego.
18 P.	Apolonjusza M.	6 *W.* Ewtichia Arch.	*W.* Celestyna.
19 S.	Hermogen. i Pafnuc	7 *W.* Heorhia i Daniła.	*W.* Saturnina B.
20 N.	*Przew.* Sulpicyusza.	8 **Wos. Hosp.** Irod.	**Wielkanoc.** Dyonizego.
21 P.	Anzelma Bis.	9 **P. s.** Ewpsich. i W.	**P. Wiel.** Demetryusza.
22 W.	Sotera i Kaja MM.	10 **W. s.** Terentia, i Ma.	Ezechiela Pr.
23 S.	*S. Wojciecha Bis. M.*	11 Antipy i Mart.	Leona Pap.
24 C.	Bony P. i Fidel.	12 Pr. Wasilia Episk.	Juliusza i Damiana.
25 P.	Marka Ew.	13 M. Artemona.	Hermenegilda.
26 S.	Marcelina i Kleta M.	14 Martina Pap. R.	Tyburcyusza i Walery.
27 N.	2 *N. po W.* Teof. *Grob. P.*	15 *Ftom.* Aristarcha.	*Przew.* Anastazyi M.
28 P.	Witalisa M.	16 Ahapii i Iriny	Lamberta.
29 W.	Piotra M.	17 Pr. Simeona.	Fortunata M.
30 S.	Katarzyny Senen.	18 Joanna i Wiktora.	Apoloniusza B.

Odmiany Księżyca.

☾ Pierwsza kw. d. 4 o g. 8 m. 32 w. Zimne i mgliste powietrze.

Pełnia d. 12 o g. 11 m. 35 w. Pogoda w końcu deszcz.

☽ Ostatnia kw. d. 20 o g. 6 m. 43 r. Deszcz w końcu pogoda.

Nów dnia 27 o g. 0 m. 12 rano. Pogoda z wiatrem.

Święta Żydowskie.

Dnia 5 Szabasy (Hagudeł), — d. 12 i 13 Pejsach czyli święta Wielkanocne, d. 14, 15, 16 i 17 Chałhamoet czyli Wolne święta, — dnia 18 i 19 Ostatnie dni świąt wielkanocnych, 26 Szabas—d. 27 i 28 Rozchodesz Iior.

Święta Mahometańskie.

Dnia 10 Szafir I.

KWIECIEŃ.

TABELLA
wykazująca wschód i zachód Słońca i Księżyca.

Dnia	Wschód i zachód Słońca				Wschód i zachód Księżyca				Świt	
	go.	min.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	go.	min.
1	5	37	6	31	7	53	12	20	3	23
2	5	35	6	33	8	22	—		3	28
3	5	33	6	35	9	1	1	41	3	23
4	5	31	6	37	9	49	2	43	3	20
5	5	28	6	38	10	49	3	31	3	17
6	5	26	6	40	11	53	4	7	3	14
7	5	24	6	42	1	3	4	35	3	8
8	5	21	6	44	2	13	4	57	3	4
9	5	19	6	45	3	24	5	12	2	59
10	5	17	6	47	4	35	5	26	2	56
11	5	15	6	49	5	45	5	39	2	53
12	5	12	6	50	6	57	5	51	2	50
13	5	10	6	52	8	11	6	4	2	46
14	5	8	6	54	9	27	6	18	2	44
15	5	5	6	56	10	47	6	37	2	42
16	5	3	6	57	12	6	7	0	2	40

TABELLA
wykazująca wschód i zachód Słońca i Księżyca.

Dnia	Wschód i zachód Słońca				Wschód i zachód Księżyca				Świt	
	go.	min.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	god.	min.
17	5	1	6	59	—	—	7	33	2	37
18	5	0	7	1	1	19	8	18	2	34
19	4	57	7	2	2	21	9	19	2	31
20	4	58	7	4	3	9	10	37	2	28
J1	4	53	7	6	3	43	12	2	2	24
22	4	50	7	8	4	8	1	30	2	20
23	4	48	7	9	3	27	2	57	2	16
24	4	46	7	11	4	45	4	25	2	12
25	4	44	7	13	4	59	5	50	2	8
26	4	42	7	14	5	15	7	15	2	4
27	4	40	7	16	5	32	8	40	2	0
28	4	38	7	18	5	53	10	3	1	55
29	4	36	7	19	6	18	11	21	1	50
30	4	34	7	21	6	53	12	29	1	46

Przybyło dnia od 1 do 13 g. 5 m. 53; od d. 14 do 30 g. 6 m. 51.

Choć to Kwiecień śniegiem prószy, to i wonném sieje kwieciem,
A czasami w tym miesiączku już i wianki z kwiatków pleciem.
Lecz pilniejsze są roboty, co aż nieraz do skarg naglą,
Kiedy pluszczy a szarugi w chwili gradem się zajaglą!
O, więc śpiesz się z órką, siejbą, skoro dnie choć pół pogodne,
Bo się wietrznik często zmienia, a nadzieje są zawodne.
A cóż? Nie dokupisz paszy? Ryczą krówki na pastwisko?
Czy posiane miałkim gipsem koniczyny, lucernisko?
A cóż źrebię, byczki, skopki?... Nie odsadzisz-że cielęcia?
Cóż winograd, chmielnik, szkółka i nadwodne twe zajęcia?
Czy nie spóźnisz się z rozsadą, czy przykryta drobnym chrustem?
Czy kapustnik nawieziony różnym dzielnych mierzw kompostem?
Czy dobyte już ziemniaki? obłamane u nich kiełki?
Czy spędzone ostrą wodą z miękkich roślin ziemne pchełki?

Niechże dusza twa pamięta,
Jako spowiedź wielce święta!
Zwłaszcza koło Wielkanocy
Wyrwij się z czartowskiej mocy!
Szczerze grzechy swe wyznawszy,
Lepszym i człek najnieprawszy!

Maj,

ma dni XXXI. Słońce wstępuje w znak **Bliźniąt** d. 21.

Dnie	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Prawosławnego.	Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego w Cesarstwie
1 C.	Filipa i Jakuba Ap.	19 Joan. Pr.	Hermogenesa.
2 P.	Anastazego B.	20 Feodora i Anastasia.	Teodora B.
3 S.	Znal. Ś. Krz. i Alexan.	21 Januaria M. i Feod.	Anzelma B.
4 **N.**	*3 po W.* Floryana.	22 *Miron.* Feodora Pr.	*2 po W.* Sotera i Kaja.
5 P.	Piusa V Pap.	23 Heorgia i Alex.	Wojciecha B.
6 W.	Jana w Oleju.	24 Sawwy Str. i Elisaw.	Fidelisa i Jerzego.
7 S.	Domicelli panny.	25 Marka Ew.	Marka Ewangelisty.
8 **C.**	**Ś. Stanisława B.**	26 Wasil. i Stef.	Kleta i Marcelego.
9 P.	Grzegorza Bisk.	27 Simeona M. i Stefa.	Teofila Bisk.
10 S.	Izydora Oracza.	28 Maxima i Kiriłła E.	Witalisa M.
11 **N.**	*4 po W.* Mamerta Bis.	29 *Razsł.* 9 S. Mucz.	*3 po W.* Piotra M.
12 P.	Pankracego M.	30 Jakowa Ap.	Katarzyny Sen.
13 W.	Serwacego B.	1 *Maj.* Jeremii i Pafn.	Filipa i Jakóba Ap.
14 S.	Bonifacego M.	2 Afanasia Welikawo.	Atanazego.
15 C.	Zofii z 3 Córkami.	3 Timof. i Mawry.	Znalezienie Ś. Krzyża.
16 P.	Jana Nepomucena.	4 Pelahii i Silwana.	Floryana i Moniki.
17 S.	Paschalisa.	5 Iriny M.	Piusa Pap. i Anioła.
18 **N.**	*5 po W.* Eryka Kr.	6 *Samar.* Praw. Jowa.	*4 po W.* Jana w Oleju
19 P.	Piotra i Celestyna.	7 Znamenie Kresta.	Domiceli P.
20 W.	Bernarda Seneńsk.	8 Joan. Boh. i Arsen.	**Stanisława B. i M.**
21 S.	Donata i Wik.	9 Pieren. M. S. Nikoł.	Grzegorza B.
22 **C.**	**Wnieb. N. P.** Julii	10 Simona Ził.	Izydora Oracza.
23 P.	Dezyder. i Jędrz. B.	11 Mefodia i Konst.	Mamerta B.
24 S.	Joanny Wdowy.	12 Epifania	Pankracego M.
25 **N.**	*6 po W.* Grzegorza.	13 *Slep.* Alexandra M.	*5 po W.* Jana i Serw.
26 P.	Filipa Ner.	14 Isidora i Maxima.	Bonifacego M.
27 W.	Magdaleny i Bedy.	15 Pachomia i Dimitra.	Zofii z 3-ma córkami.
28 S.	Germana B.	16 Feodora i Efrema.	Jana Nepom.
29 C.	Teodozyi M.	17 **Woz. Hosp.** Andr.	**Wniebow. N. M. P.**
30 P.	Feliksa P.	18 Feod. Alex. i Julii.	Feliksa i Wenantego.
31 S.	Petroneli P.	19 Patrikia i Kornelia	Piotra i Celestyna.

Odmiany Księżyca.

☾ Pierwsza kw. d. 4 o god 3 m. 4 r.
Deszcz, w końcu odmiana.

Pełnia d. 12 o godz. 1 m. 10 w.
Stała pogoda.

☽ Ostatnia kw. d. 19 o g. 0 m. 9 w.
Pogoda, ale chłodne powietrze.

Nów d. 27 o god. 11 m. 20 r.
Mgliste i zimne powietrze.

Swięta Zydowskie.

Dnia 3 i 10 Szabasy.— D. 15 Łagboumer dzień radosny. — D. 17 i 24 Szabasy. — D. 27 Rozchodesz Siwan. Dnia 31 Szabas.

Święta Mahometańskie

Dnia 8 Święto trąb albo święto światów. D. 9 Rebi-el awwel I. D. 16 Medyna ogłoszona stolicą, d. 19 Noc święta, d. 20 Narodzenie Mahometa, dnia 31 Śmierć Mahometa.

M A J.

TABELLA
wykazująca wschód i zachód Słońca, i Księżyca.

Dnia	Wschód i zachód Słońca		Wschód i zachód Księżyca		Świt	
	g. min.	g. min.	g. m.	g. m.	god	min.
1	4 32	7 23	7 37	—	1	42
2	4 30	7 24	8 33	1 25	1	38
3	4 28	7 26	9 38	2 6	1	34
4	4 26	7 28	10 47	2 38	1	30
5	4 25	7 29	11 58	3 1	1	25
6	4 23	7 31	1 9	3 19	1	19
7	4 21	7 33	2 19	3 34	1	14
8	4 19	7 34	3 29	3 47	1	9
9	4 17	7 36	4 39	3 59	1	4
10	4 16	7 38	5 53	4 11	0	58
11	4 14	7 39	7 10	4 25	0	49
12	4 12	7 41	8 30	4 41	0	40
13	4 11	7 42	9 51	5 3	0	30
14	4 7	7 44	11 8	5 33	Zorza	
15	4 8	7 45	12 16	6 14		
16	4 6	7 47	—	7 12		

TABELLA
wykazująca wschód i zachód Słońca i Księżyca.

Dnia	Wschód i zachód Słońca		Wschód i zachód księżyca		Świt	
	g. min.	g. min.	g. m.	g. m.	go.	min.
17	4 5	7 48	1 8	8 25	Zorza	
18	4 3	7 50	1 47	9 49		
19	4 2	7 51	2 14	11 16		
20	4 0	7 53	2 35	0 41		
21	3 59	7 54	2 51	2 6		
22	3 58	7 56	3 7	3 30		
23	3 56	7 57	3 21	4 53		
24	3 55	7 59	3 37	6 16		
25	3 54	8 0	3 55	7 38		
26	3 53	8 4	4 19	8 59		
27	3 52	8 3	4 48	10 12		
28	3 51	8 4	5 29	11 14		
29	3 50	8 5	6 20	12 2		
30	3 49	8 6	7 21	—		
31	3 48	8 7	8 31	0 39		

Przybyło dnia od 1 do 15 g. 7 m. 59; od 15 do 31 g. 8 m. 44.

I w Maj zimny orz, siej, bronuj; ryj, sadź, nawet potem zlewaj,
I gdy w czas i dobrze zrobisz, większych zbiorów się spodziewaj!
O, nie dosyć wrzucić w ziemię, jakby wygasł rozum człeczy,
Lecz przyczyniaj i rośnienia i miéj trud swój w ciągłéj pieczy!
Jeśli skończysz siew jarzynny już ze Świętym Izydorem,
A sadzenie z Paschalisem, to rolników będziesz wzorem!
A gdy wieprzkom siekasz chwasty i skisłego dajesz mléka,
Niechże też bez podwieczorku i twa czeladź nie narzeka!
Nie zapomnij i o zbożu, jeźli sterczy na gromadzie;
Ni o rybkach w polnych błotach, ni o pszczółkach, ni o sadzie!
A jak rychłe masz jagniaczki i rychlaczki kurki, kaczki,
Tak i rychłe miéj sałatki i węgorze, niemniej raczki!
Pomnij oraz, że najlepsze żółte masło z ziół majowych
I że piołun, krwawnik, szczawik z chorych czyni ludzi zdrowych!
I Majówki użyj sobie z dziatwą dobrą, ukochaną!
A choć niczém, to się uracz zsiadłém mlekiem ze śmietaną!

Prośmy, prośmy w dni krzyżowe ✝ O urodzaj, wielkie plony;
O błogosławieństwo nowe.— Z tegoć żyją milijony.—

Czerwiec,

ma dni XXX. Słońce wstępuje w znak **Raka** d. 22. Począt. lata.

Dnie	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Prawosławnego.	Święta Kościoła Rzymsko-Katolickieg w Cesarstwie.
1 **N.**	**Zesł. S. Du.** Fortunata.	20 *S. Otec.* Aleksia.	*6 po W.* Bernarda Se.
2 **P.**	**P. Świą.** Blandyny.	21 Konstant. i Eleny	Donata.
3 W.	Erazma i Klotyldy.	22 Wasiliska M.	Heleny i Julii.
4 S.	† Opata i Saturniny.	23 Michaiła.	Dezyder. i Jędrzeja B
5 **C.**	Bonifacego B.	24 Simeona.	Joanny Wd.
6 P.	† Norberta B.	25 Obret. H. Joan. Kr.	Magdaleny de Pazis.
7 S.	† Roberta Op.	26 Karpa i Ałfeia.	Filipa Nereusza.
8 **N.**	**S. Trójcy.** Medarda.	27 *N.* **Sosz. S. D.** Fera.	**Zesł. Ducha S.** Magd.
9 P.	Pryma i Felicyana.	28 *P.* **Sw.** Nikity i Ihna.	**P. Świąt.** Lucyusza G.
10 W.	Małgorzaty Kr. Sz.	29 Feodosii i Joanna.	Teodozyi M.
11 S.	Barnaby Ap.	30 Isaakia Dałmatsk.	Feliksa Pap.
12 **C.**	**Boże Ciało.** Onufr.	31 Ermia Ap.	Petronelli.
13 P.	Antoniego z Padwy.	1 *Junii.* M. Justina.	Fortunata K.
14 S.	Bazylego B.	2 Nikifora i Joan.	Blandyny P. M.
15 **N.**	*2po Sw.* Wita i Modesta	3 *1po Sw.* Łukiljana.	**S. Trójcy.** Klotyldy kr.
16 P.	Benona B.	4 Mitrofa. P. Konst.	Saturniny P.
17 W.	Marcyana m. i Adolfa.	5 Dorofeja i Feod.	Bonifacego M.
18 S.	Marka i Marcellina.	6 Wissariona i Iłar.	Norberta M.
19 P.	Gerwazego i Protazego.	7 Feod. Smar.	**Boże Ciało.** Roberta.
20 C.	Florj. i Sylwestra P.	8 1 Petr. Post. Feod.	Medarda i Maxyma.
21 S.	Aloizego Gonzag.	9 Kiriłła i Alexand.	Felicyana i Prima.
22 **N.**	*3po Sw.* Paulina B.	10 *2po Sw.* Timofeja.	*2 po Sw.* Małgorzaty.
23 P.	Agrypiny P.	11 Warfołomeja Ap.	Barnaby.
24 W.	Narodz. Ś. Jana Ch.	12 Onufria i Petra Af.	Onufrego Pust.
25 S.	Prospera B.	13 Akiliny i Ant.	Antoniego Padew.
26 C.	Jana i Pawła M.	14 Elizeusz. Pr. i Mef.	Bazylego Wielk.
27 P.	Władysław. Kr. Węgier.	15 Pr. Amosa i Jony.	Wita i Modesta MM.
28 S.	Ireneusza B.	16 Tichona Amafonts.	Benona B.
29 **N.**	**Piotra i Pawła Ap.**	17 *3poSw.* Manuił. Izm.	*3 po Sw.* Adolfa B.
30 P.	Emilii i Lucyny.	18 Leontia Ipatia M.	Marka i Marcel.

Odmiany Księżyca.

☾ Pierwsza kwad. d. 3 o g. 9 m. 9 r.
Pogoda, ale wiatr silny.

Pełnia d. 10 o g. 11 m. 55 rano.
Niestała pogoda.

☽ Ostatnia kw. d. 17 o g. 5 m. 25 w.
Pogoda stała.

Nów d. 24 o godz. 11 m. 36 w.
Upał, w końcu deszcze.

Święta Żydowskie.

D. 1 i 2 Szuwyot, święta uroczyste na pamiątkę odebrania 10-ro Bożego przykazania na górze Synai.—D. 7, 14 i 21 Szabasy. — Dnia 25 i 26 Rozchodesz Tamus.

Święta Mahometańskie.

Dnia 8 Rebi-el-accher I.

CZERWIEC.

TABELLA
Wykazująca wschód i zachód słońca i księżyca.

Dnia	Wschód i zachód Słońca		Wschód i zachód Księżyca		Świt
	g. min.	g. min.	g. m.	g. m.	god. min.
1	3 47	8 9	9 41	1 4	Zorza wśród nocy
2	3 46	8 10	10 52	1 24	
3	3 45	8 11	12 2	1 40	
4	3 44	8 12	1 12	1 53	
5	3 44	8 13	2 22	2 6	
6	3 43	8 14	3 34	2 18	
7	3 43	8 14	4 48	5 30	
8	3 42	8 15	6 6	2 45	
9	3 43	8 16	7 27	3 5	
10	3 41	8 17	8 49	3 31	
11	3 41	8 18	10 4	4 8	
12	3 40	8 19	11 3	5 1	
13	3 40	8 19	11 47	6 10	
14	3 40	8 20	12 18	7 32	
15	3 40	8 20	—	9 1	
16	3 40	8 21	0 41	10 29	

TABELLA
wykazująca wschód i zachód słońaa, i księżyca

Dnia	Wschód i zachód Słońca		Wschód i zachód Księżyca		Świt
	g. min.	g min	g. m.	g. m.	go. min
17	3 40	8 21	0 58	11 54	Zorza wśród nocy
18	3 40	8 22	1 14	1 17	
19	3 40	8 22	1 29	2 39	
20	3 40	8 22	1 44	4 0	
21	3 40	8 23	2 1	5 22	
22	3 40	8 24	2 21	6 41	
23	3 40	8 24	2 48	7 56	
24	3 41	8 24	3 24	9 3	
25	3 41	8 24	4 10	9 56	
26	3 41	8 23	5 8	10 37	
27	3 42	8 23	6 15	11 5	
28	3 42	8 22	7 26	11 28	
29	3 43	8 22	8 37	11 46	
30	3 43	8 22	9 47	12 0	

Przybyło dnia od 1 do 15 g. 9 m. 12. Ubyło do 30 m. 1.

W czerwcu kończ siew, gipsuj grochy i daj bydłu koniczynę;
A gdyś zasiał swą jarzynę, do przyjaciół jedź w gościnę!
Skoroś wśród serc bratnich odżył i powrócisz w swoje progi,
Znów się zaprząż do mozołów, czas ci już nad złoto drogi!
Strzyż cię czeka i łąk kośba, pług ugorny i radlenie!
A i rzepak już dojrzewa! I na rój pszczół daj baczenie!
Czy nie szare jeszcze płótno? czy nie trzeba pleć? prząść wełny?
Czy nie trzeba szczędzić masła, by mieć garncy tuzin pełny?
To gomółki lepić trzeba, by starczyło choć przez żniwa!
A doniczki, misy, kubły, nie zakisłyż od mleczywa?
Czy nie brzęczą już owady, co i połcie chcą splugawić?
Czyż nie porwie jastrząb kwoczki, co już czubkę śmiał zadławić?
A więciorki kto podniesie? A kto jaja z siana zniesie?
Kto porzeczek, wisien narwie? Są już i jagody w lesie?
Tylko chleba coraz skąpiej, bo przednówek skrobie dzieże,
A tu ledwie za miesiączek zaczną zrzynać żytko świeże!—

Zbieraj zioła, nim okwitną,
Lub nim je kosiarze przytną!

By nie było deszczmi zlaném,
Siano zbierz przed Św. Janem!

Lipiec,

ma dni XXXI. Słońce wstępuje w znak **Lwa** dnia 23.

Dnie	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego.	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Prawosławnego.	Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego w Cesarstwie.
1 W.	Teodoryka i Teobal.	19 Judy Ap. B. Hos.	Gerwazego i Protaz.
2 S.	*Nawiedz. N. M. P.*	20 Mefodia Pat.	Florentyny P.
3 C.	Heliodora i Anat.	21 Juljana i Terent.	Alojzego Gonzagi.
4 P.	Józefa Kalasant.	22 Ewsewia M.	Paulina B.
5 S.	Filomeny.	23 Ahripiny Władim.	Agrypiny P.
6 **N.**	*5po Św.* Dominiki.	24 *4po Św.* Rożd. ś. Joa.	*4po Św. Nar. S. Jana.*
7 P.	Apoloniusza.	25 Fewronii	Prospera B.
8 W.	Elżbiety i Kiliana.	26 Dawida Pr.	Jana i Pawła MM.
9 S.	Cyrylla i Anatol.	27 Sampsona Strannop.	Władysława Kr.
10 C.	7 Braci Męcz.	28 Kira i Joanna	Leona P. i Ireneusza.
11 P.	Sabina i Pela.	29 **Petra i Pawła.** Ap.	**Piotra i Pawła** Apost.
12 S.	Jana Gwalberta Op.	30 Sobor 12 Apost.	Emilii i Lucyny.
13 **N.**	*6po Św.* Małgorz.	1 *Julii. 5po Św.* Kosma	*5po Św,* Juljusza i Ar.
14 P.	Bonawentury B.	2 Położ. Riz. Bog.	*Nawiedzenie M.P.N.*
15 W.	Rozesłanie Apost.	3 Jakinfa i Filipa Mit.	Heliodora biskupa.
16 S.	*N. M. P. Szkaplerz.*	4 Andreja Krit.	Józefa Kalasantego.
17 C.	Alexego wyznawcy.	5 Afanasia i Ser.	Agatona i Filomeny.
18 P.	Szymona i Kam.	6 Sisoia i Ant.	Izajasza proroka.
19 S.	Wincentego á Paulo.	7 Fomy Pr. i Łukian.	Apoloniusza biskupa.
20 N.	*7po Św.* Eliasza pr.	8 *6po Św.* Prokopia.	*6po Św.* Elżbiety wdo.
21 P.	Praxedy i Daniela.	9 Pankratia i Kiriłła.	Cyrylla B. i M.
22 W.	Maryi Magdaleny.	10 Antonia Pieczers.	Siedmiu braci Śpiąc.
23 S.	Apolinarego bisk.	11 Ewfimii i Olhi.	Sabina i Pelagii.
24 C.	Krystyny panny.	12 Prokła i Iłar.	Jana Gwalberta.
25 P.	Jakóba i Krys.	13 Hawriła Arch.	Małgorzaty panny.
26 S.	*Anny Matki N. M. P.*	14 Akiły, Onisima i St.	Bonawentury dokt.
27 **N.**	*8po Św.* Natalii.	15 *7po Św.* Władimira	*7po Św.* Rozesłanie Ap.
28 P.	Inocentego pap.	16 Afinohema M.	*Szkaplerza N. M. P.*
29 W.	Marty i Serafiny.	17 Mariny i Łazara.	Alexego wyznawcy.
30 Ś.	Abdona, Seneny.	18 Emiljana.	Szymona z Lipn.
31 C.	Ignacego Lojoli.	19 Makr. i Rom.	Wincentego á Paulo.

Odmiany Księżyca.

☾ Pierw. kw. d. 3 o g. 1 m. 59 r. Pogoda stała.

Pełnia d. 10 o godz. 8 m. 21 r. Deszcz, w końcu odmiana.

☽ Ostatnia kw. d. 16 o g. 10 m. 5 w. Deszcz z grzmotami.

Nów d. 24 o g. 1 m. 9 wieczór. Upał z pogodą.

Święta Żydowskie.

D. 5 i 12 Szabasy. — D. 13 Post Szywe-Osor Bethamuz. — D. 19 Szabas. — D. 25 Rozchodesz Aw.— D. 26 Szabas.

Święta mahometańskie.

D. 7 Dszemadi-el-awwel I. — D. 14 Narodz. Alego.—D. 21 Śmierć Alego.— D. 26 Zdobycie Konstant. p. Mahometa II, w roku 1455 po Chrystusie.

L I P I E C.

TABELLA
wykazująca wschód i zachód słońca, i księżyca.

Dnia	Wschód i zachód słońca		Wschód i zachód księżyca		Świt
	g. min.	g. min.	g. m.	g. m.	god. min.
1	3 44	8 21	10 57	12 12	Zorza wśród nocy
2	3 45	8 21	12 5	12 15	
3	3 46	8 21	1 4	—	
4	3 47	8 21	2 28	0 36	
5	3 47	8 20	3 43	0 50	
6	3 48	8 20	5 2	1 7	
7	3 50	8 19	6 24	1 29	
8	3 49	8 19	7 41	2 0	
9	3 51	8 18	8 49	2 45	
10	3 52	8 17	9 41	3 48	
11	3 53	8 16	10 19	5 10	
12	3 54	8 16	10 45	6 38	
13	3 55	8 15	11 4	8 9	
14	3 56	8 14	11 21	9 36	
15	3 57	8 13	11 35	11 4	
16	3 59	8 12	11 51	12 28	

TABELLA
wykazująca wschód i zachód słońca i księżyca.

Dnia	Wschód i zachód słońca		Wschód i zachód księżyca		Świt.
	g. min.	g. min.	g. m.	g. m.	go. min
17	4 0	8 11	12 7	1 49	Zorza wśród nocy.
18	4 1	8 10	12 27	3 10	
19	4 2	8 9	—	3 30	
20	4 4	8 8	0 50	5 46	
21	4 5	8 6	1 22	6 54	
22	4 6	8 5	2 5	7 52	
23	4 8	8 3	2 59	8 35	
24	4 9	8 2	4 3	9 8	
25	4 11	8 1	5 12	9 32	
26	4 12	7 59	6 24	9 51	
27	4 14	7 58	7 35	10 6	
28	4 15	7 56	8 44	10 19	
29	4 17	7 55	9 53	10 31	
30	4 18	7 53	11 1	10 42	
31	4 19	7 51	12 11	10 55	

Ubyło dnia od 1 do 15 m. 50; od 15 do 31 g. 1 m. 14.

W Lipcu zbieraj kwiat lipowy i poziomki wonne, smaczne!
W raz podrzynaj lub podkładaj, gdzie zapasy w ulach znaczne!
Czy nie psują wróble wisien? Słodki agrest i maliny?
Czy nie strzęsą małgorzatek? Czy nie wyschną w stawku liny?
Czas też len pleć, pleć i proso; czas i liszki powytracać;
Czas i par na polu wypaść; czas podgnoić i odwracać!
A czy zdrowe w hurtach owce? mają schronę od upału?
Czy nie musi chlewna trzóda zamiast bagna szukać kału?
Ma drób' żer i czystą wodę, by nie ginąć potém marnie?
A dostają braki soli? Rosną źrebce sporo, zdarnie?
Czy są drabie? w drabiach szczeble? Może się też rzepak grzeje?
Nie zaciecze siano warstem, gdy przedżniwny deszcz poleje?
Héj, więc daléj! dach naprawić i u stajni i stodoły,
A sąsieki powyczyszczać, i śmieć wywieść choć we woły!
Kłos dojrzewa, bliskie żniwa — Święty Jakób sierp przynosi!
I przepiórka z pod pagórka swojém: „Pójdźcie-rząć" rząć prosi!

Aby potém nie narzekać,
Nigdy, nigdy żniw nie zwlekać!
Jest to prawda, prawda szczera,
Jak kto zasiał, tak też zbiera!

Sierpień,

ma dni XXXI. Słońce wstępuje w znak **Panny** dnia 24.

Dnie	SWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego.	SWIĘTA KOŚCIOŁA Prawosławnego.	Swięta Kościoła Rzymsko-Katolickiego w Cesarstwie.
1 P.	Piotra w Okowach.	20 Ilii Pr. Awramia.	Eliasza Pror. i Czesł.
2 S.	*N. M. P. Anielskiéj.*	21 Simeona P. i Joana.	Praksedy panny.
3 **N.**	*9po Sw.* Znal. św. Sz.	22 *8po Św.* Marii Mah.	*8po Sw.* Maryi Mag.
4 P.	Dominika wyzn.	23 Trofima M.	Apolinara B. i M.
5 W.	*N. M. P. Snieżnéj.*	24 Christiny i Borisa.	Krystyny i Wiktoryi.
6 S.	*Przemienienie Pań.*	25 Usp. Ś. Anny.	Jakóba apost.
7 C.	Kajetana wyzn.	26 Ermoł. i Mojs.	*Anny Matki N. M. P.*
8 P.	Cyryaka i Larga.	27 Pantelejmona i Niko.	Natalii i Pantaleona.
9 S.	Romana męcz.	28 Prochora i Nikan.	Celsa i Innocentego.
10 **N.**	*10po Sw.* Wawrz.	29 *9po Sw.* Kallinika.	*9po Sw.* Marty i Serafi.
11 P.	Zuzanny i Dygny.	30 Siły A. i Joana Wo.	Abdona.
12 W.	Klary panny.	31 Ewdokima i Julity.	Ignacego wyznawcy.
13 S.	Hipolita i Kassy.	1 *Awg.* Proischożdien.	Piotra w okowach.
14 C.	Euzebiusza W.	2 Stefan i Wasilia.	*N. M. P. Anielskiéj.*
15 **P.**	**Wniebowz. N. M. P.**	3 Isaaka i Ant.	Znal. św. Szczepana.
16 S.	Rocha wyzn.	4 7 Otroków w Efesie.	Dominika wyzn.
17 **N.**	*11po Sw.* Jacka.	5 *10po Sw.* Ewsih. m.	*10 po Sw. N. M. P. Snież.*
18 P.	Bronisławy i Agapity.	6 **Preob. Hosp.**	*Przemienienie Pańsk.*
19 W.	Benigny i Rufina.	7 Domethia i Pim. p.	Kajetana wyzn.
20 S.	Bernarda opata.	8 Emiliana.	Cyryaka i Larga M.
21 C.	Joanny Fremiot.	9 Matfia i Ant.	Romana męcz.
22 P.	Tymot. i Hipo. MM.	10 Lawrentia i Ahap.	Wawrzyńca męcz.
23 S.	Filipa Ben.	11 Feodora pr. i Wasil.	Zuzanny panny męcz.
24 **N.**	*12po Sw.* Bartłom. ap	12 *11 po Sw.* Fotia m.	*11po Sw.* Klary panny
25 P.	Ludwika kr.	13 Maxima pr.	Hippolita i Kass.
26 W.	Zefiryna męcz.	14 Micheja i Teodo. pr.	† Euzebjusza.
27 Ś.	Cezarjusza.	15 **Usp. Pr. Bohorod,**	**Wnieb. N. M. P.**
28 C.	Augusta bisk.	16 Nierukotwor. obr.	Rocha wyzn.
29 P.	Scię. ś. Jana Chrzc.	17 Mirona m. i Filippa	Anastazego B.
30 S.	Róży Lim. i Felixa.	18 Fłora m. i Ławra	Bronisławy.
31 **N.**	*13 po Sw.* Rajmunda.	19 *12po Sw.* Andreja.	*12 po Sw.* Marjana W.

Odmiany Księżyca.

☾ Pierwsza kw. d. 1 o g. 4 m. 57 w. Deszcz z grzmotami.

🌕 Pełnia d. 9 o g. 3 m. 24 w. Pogoda stała.

☽ Ostatnia kw. d. 15 o god. 6 m. 28 r. Pogoda stała.

🌑 Nów d. 23 o godz. 3 m. 59 r. Upał, w końcu odmiana.

☾ Pierw. kw. d. 31 g. 5 m. 41 r. Pogoda.

Święta Żydowskie.

Dnia 2 Szabas (Chazon). — D. 3 Tyszebaw Post zdob. Jerozolimy. — D. 8 Chamyszusor Beaw, dzień radośny. — Dnia 9 Szabas (Nachmi). -- D. 16 Szabas, 23 Szabas i Rozchodesz. -- D. 24 Rozchodesz Ełuł. D. 30 Szabas.

Święta Mahometańskie.

D. 6 Dszemadi-el-accher I. Gabryel objawia się Prorokom. -- D. 14 Narodz. Ebubekra (siódmego Imana).-- D. 25 Narodzen. Fatimy (córki Mahometa).

SIERPIEŃ

TABELLA
wykazująca wschód i zachód słońca, i księżyca

Dnia	Wschód i zachód słońca		Wschód i zachód księżyca		Świt	
	g. min.	g. min	g. m.	g. m.	go.	min.
1	4 21	7 50	1 24	11 10	1	10
2	4 23	7 48	2 40	11 29	1	15
3	4 24	7 46	3 59	11 56	1	20
4	4 26	7 45	5 18	—	1	25
5	4 27	7 43	6 30	0 32	1	30
6	4 29	7 41	7 29	1 25	1	35
7	4 30	7 39	8 12	2 37	1	38
8	4 32	7 38	8 44	4 5	1	42
9	4 34	7 36	9 7	5 39	1	46
10	4 35	7 34	9 26	7 12	1	50
11	4 37	7 32	9 41	8 42	1	53
12	4 36	7 30	9 56	10 9	1	54
13	4 40	7 28	10 13	11 34	2	2
14	4 42	7 26	10 30	0 58	2	4
15	4 43	7 24	10 53	2 19	2	8
16	4 45	7 22	11 22	3 38	2	12

TABELLA
wykazująca wschód i zachód słońca, i księżyca.

Dnia	Wschód i zachód słońca		Wschód i zachód księżyca		Świt	
	g. min.	g. min	g. m.	g. m.	god.	min.
17	4 47	7 20	12 2	4 49	2	16
18	4 48	7 18	—	5 49	2	20
19	4 50	7 16	0 52	6 34	2	24
20	4 52	7 14	1 53	7 10	2	28
21	4 53	7 11	3 1	7 37	2	31
22	4 55	7 9	4 13	7 57	2	34
23	4 57	7 7	5 24	8 13	2	38
24	5 58	7 5	6 34	8 26	2	41
25	5 0	7 3	7 43	8 38	2	43
26	5 2	7 1	8 51	8 50	2	44
27	5 3	6 58	10 1	9 1	2	46
28	5 5	6 56	11 11	9 14	2	50
29	5 6	6 54	12 25	9 32	2	53
30	5 8	6 52	1 41	9 53	2	56
31	5 10	6 50	2 56	10 24	2	59

Ubyło dnia od 1 do 15 g. 1 m. 44; od 15 do 31 g. 2 m. 59.

Ileż to miesięcy czekać od ugoru aż do zbioru!
Cóż dni trzeba aż do chleba, okrom młócki, młyna, boru!...
Miesiąc Sierpień czas żniw wielkich; choć nie zacznie, kończy żniwa,
Że na Matkę Boską Zielną z danią się zbóż wszech przybywa!
I poświecić w polu snopka, chyba jeśli lały deszcze!
Tylko późny groch i jęczmień tu i owdzie widać jeszcze!
Po owsiskach i gréczyskach chodzą dójki, trzódy, stada:
To gromadka skopów bura, to znów gęsi pstra gromada!
Tutaj sobie z siejby w rżysku jeszcze zbiorem rzepy tuszą,
Tam zaś pod ogromną gruszą owoc z drzew opadły suszą!
Indziéj moczą len lub bielą, to wałują, to przeorzą,
To pod żytko i pszeniczkę świeży z lata gnój wywożą!
A rzepaki już zasiane? Zapuszczoae trawne łączki?
Toć po Świętym Bartłomieju wolno strzelać i zajączki!
Co? Nie trzeba przerwać marchwi i nasadzić na jesionki?
A kuraczkom choć grzebienie zerznąć, że to są kapłonki!

Lepiej rubla na dzień płacić,
Niźli sto przez deszcze stracić.

Dobrze liczyć, co kto zbierze,
Lecz niech się i straty strzeże!

Wrzesień

ma dni XXX. Słońce wstępuje w znak Wagi dnia 23.

Dzień	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko--Katolickiego	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Prawosławnego	Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego w Cesarstwie.
1 P.	Idziego opata.	20 *Awg.* Samuiła pr or.	Bernarda wyzn.
2 W.	Stefana króla węg.	21 Faddeja ap. i Awr.	Joanny Fremiot.
3 S.	Serafii panny.	22 Ahafonika.	Symforyna.
4 C.	Rozalii panormi.	23 Irineja m.	Filipa wyzn.
5 P.	Wiktoryna i Justy.	24 Ewtichia i Petra.	Bartłomieja ap.
6 S.	Zacharjasza pr.	25 Warfołomeja ap.	Ludwika kr.
7 **N.**	*14 po Sw.* Reginy p.	26 *13po Sw.* Adrian m.	*13 po Sw.* Zefiryna M.
8 **P.**	**Narodz. N. M. P.**	27 Pimena pr.	Cezaryusza bisk.
9 W.	Adryana i Gorgon.	28 Mojsieja pr. i Mur.	Augustyna.
10 S.	*Im. M.* Mikołaja.	29 **Us. hł. s. J. kr.**	Scięcie ś. Jana Chrzc.
11 C.	Teodory i Prota.	30 S. W.kn. Alexan. N.	Róży i Feliksa.
12 P.	Waler. i Salez. MM.	31 Poł. Pojasa Boh.	Rajmunda wyzn.
13 S.	Maurycyusza bisk.	1 *Sent.* Simeona St. pr.	Idziego opata.
14 **N.**	*15po Sw.* Pod. ś. krz.	2 *14po Sw.* Joana pos.	*14po Sw.* Stefana kr.
15 P.	Nikodema kapł.	3 Anfima m.	Izabelli i Eufrozyny.
16 W.	Cypryana i Eufemi.	4 Wawiły m. i Moisiej.	Rozalii Panormit.
17 **S.**	† 5 ran św. Franc.	5 Zacharii pr.	Wiktoryna i Justy.
18 C.	Józ. z K. i Tom.	6 Michaiła ar.	Zacharjasza pror.
19 P.	† Januarjusza M.	7 Sozont i Joanna ar.	† Reginy panny.
20 S.	† Eustachiusza M.	8 **Rożd. Pres. Boh.**	**Narodzenie N. M. P.**
21 **N.**	*16po Sw.* Mateu. Ew.	9 *15po Sw.* Joakima.	*15po Sw.* Gorgonjusza
22 P.	Maurycego M.	10 Mindory i Mitr.	Mikołaja z Tolentynu.
23 W.	Tekli P. M.	11 Feodory pr. i Dim.	Prota i Teodory.
24 S.	*N. M. P. od wykup.*	12 Awtomona m.	Waleryana i Salez.
25 C.	Aurelii panny.	13 Kornilia sot.	Maurycyusza bisk.
26 P.	Józefa: B. i M.	14 **Wozdw. cz. Kresta.**	Podwyższ. ś. krzyża.
27 S.	Kosmy i Damiana.	15 Nikity m. i Porfiria.	Nikodema kapł.
28 **N.**	*17po Sw.* Wacł. kr.	16 *16po Sw.* Ewfimii.	*16po Sw.* Cypryana.
29 P.	*Michała Archan.*	17 Sofii, Nadieżdy.	5 ran św. Franciszka.
30 W.	Hieronima dok. Koś.	18 Ewmenia i Ariadny.	Tomasza i Józefa.

Odmiany Księżyca.

Pełnia d. 6 o g. 10 m. 28 w.
Ciepłe i przyjemne powietrze.

Ostatnia kw. d. 13 o g. 5 m. 31 w.
Chłodne i wilgotne powietrze.

Nów dnia 21 o g. 7 m. 59 wieczór.
Ranki chłodne z pogodą.

Pierwsza kw. d. 29 o g. 4 m. 8 w.
Deszcz w końcu odmiana.

Święta Żydowskie.

D. 6 i 13 Szabasy.—Dnia 14 rozpoczynają się Roraty i trwają do dnia Sąd.— D. 22 święta Trąbki czyli Nowy rok 5634 od stworzenia świata.—D. 23 drugi dz. ś. Trąbki. — Dnia 24 Post Gdalia—D. 26 Szabas (Szuwa).

Święta Mahometańskie.

D. 4 Redszeb I, Budowa Arki Noego.-- D. 7 Noc tajemnic.--D. 30 Mahomet otrzymuje władzę Proroka.

WRZESIEŃ.

TABELLA
wykazująca wschód i zachód słońca i księżyca.

Dnia	Wschód i zachód słońca		Wschód i za chód księżyca		Świt	
	g. min.	g. min	g. m.	g. m.	go.	min.
1	5 11	6 47	4 10	11 8	3	5
2	5 13	6 45	5 17	12 10	3	8
3	5 15	6 43	6 5	—	3	11
4	5 16	6 40	6 42	1 30	3	14
5	5 18	6 38	7 8	3 0	3	17
6	5 20	6 36	7 27	4 33	3	20
7	5 21	6 34	7 44	6 8	3	23
8	5 23	6 31	8 0	7 39	3	26
9	5 25	6 29	8 15	9 7	3	28
10	5 26	6 27	8 33	10 35	3	30
11	5 28	6 24	8 54	12 2	3	32
12	5 30	6 22	9 22	1 24	3	35
13	5 31	6 19	9 58	2 41	3	37
14	5 33	6 17	10 46	3 46	3	40
15	5 35	6 13	11 45	4 37	3	42
16	5 36	6 12	—	5 16	3	55

TABELLA
wykazująca wschód i zachód słońca i księżyca.

Dnia	Wschód i zachód słońca		Wschód i zachód księżyca		Świt	
	g. min.	g. min.	g. m.	g. m.	god.	min.
17	5 38	6 10	0 51	5 43	3	47
18	5 40	6 8	2 2	6 4	3	49
19	5 41	6 5	3 13	6 22	3	51
20	5 43	6 3	4 24	6 35	3	53
21	5 44	6 1	5 33	6 47	3	56
22	5 49	5 58	6 42	6 57	3	58
23	5 51	5 56	7 51	7 9	4	0
24	5 53	5 57	9 2	7 22	4	3
25	5 55	5 51	10 15	7 37	4	5
26	5 56	5 49	11 30	7 57	4	8
27	5 58	5 47	0 48	8 23	4	10
28	5 0	5 44	2 1	9 1	4	12
29	5 46	5 42	3 8	9 54	5	41
30	6 48	5 40	4 1	11 5	5	39

Ubyło dnia od 1 do 15 g. 4 m. 23; od 15 do 30 g. 5 m. 3.

Kto nie zwcześniał i zawrześniał, to ospalec lub niedbalec;
Ten plon zgnoi na pokosach i ma w chlebie wciąż zakalec.
Głuchy, choć mu trąbisz w uszy: — Niszcz chwast, mierzw i orz pod żyto!
Woli sprzedać, potém głód mrzeć, jakby go kiejś w ciemię bito,
Ty, coś dobrym gospodarzem, a rólnikiem duszą-ciałem,
Siejbę żyta i pszenicy już przed Świętym skończ Michałem!
I ziemniaki wczas wybieraj; skoroć więdną, już nie rosną!
A co nadto, wysusz, zakop, by ich dobrze użyć z wiosną!
Pszczoły duś lub wieź na wrzosy i zaprawiaj pite miody;
A powidła bzowe chowaj, jak woszczyny od przygody!
Czy zebrany potraw sucho? Koniczyna już zwieziona?
Sąż przykryte stogi, brogi? A dojrzeją winogrona?
Może bydło wpada w brukiew? a kapusty nie źrą liszki?
Starczyż mleka do zacierek, szper do klusek i do pyszki?
A cóż grzybki? a co rybki? Czas już jeść i kacze drobki!
Jeźliś wieńca nie wyprawił, daj okrężne, krzesz hołubki?

Dobra órka, gnojna rola, Wszystko się to jakoś zgadza
Wczesna siejba, plonne pola, I do grosza doprowadza!

Październik,

ma dni XXXI Słońce wstępuje w znak **Niedźwiadka** dnia 24.

Dnie	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Prawosławnego	Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego w Cesarstwie
1 S.	Remigiusza.	19 Trofima S. kn. Feod.	Konstancyi M.
2 C.	Aniołów stróżów.	20 Ewst. i Michaiła.	Zuzanny i Eustach.
3 P.	Kand. M. i Ludom.	21 Kodrata ap. i Dimi.	Mateusza apostoła.
4 S.	Franciszka Serafi.	22 Foki m. i Jony pr.	Maurycego i Ładysła.
5 **N.**	*18 po Sw.* N. M. P. R.	23 *17po Sw.* Zacz. s. Jo.	*17po Sw.* Tekli p. m.
6 P.	Brunona wyzn.	24 1 mucz. Fekły.	N. M. P. od wykup.
7 W.	Justyny panny.	25 Ewfrosinii i Sierhija	Aurelii P.
8 S.	Brigidy wdowy.	26 *Prestawl. ś. J. B.*	Józef: B. i M.
9 C.	Dyoniz. bisk.	27 Kalist. i Sawwatia.	Kosmy i Damiana.
10 P.	Franciszka Bor. W.	28 Charitona i Wiacz.	Wacława króla.
11 S.	Placydy panny.	29 Kipriana i Teofana.	Michała arch.
12 **N.**	*19po Sw.* Maksymil.	30 *18 po Sw.* Hrihoria.	*18po Sw.* Hieronima.
13 P.	Edwarda kr. W.	1 *Okt.* **Pok. P. Boch.**	Remigjusza.
14 W.	Kaliksta.	2 Kipriana m. i Andr.	Aniołów stróżów
15 S.	Jadwigi i Teresy.	3 Dionisia Ar.	Kandyda M.
16 C.	Florentyna B.	4 Jerofija Huria.	Franciszka Serafi.
17 P.	Wiktora i Łucyi.	5 Charitiny Petra.	Placydy i Flawii.
18 S.	Łukasza ewang.	6 Fomy apostoła.	Brunona wyzn.
19 **N.**	*20po Sw.* Piotra z Al	7 *19po Sw.* Sierhija.	*19po Sw.* N. M. P. Roż.
20 P.	Przen. ś. Wojc.	8 Piełahii pr.	Pelagii i Bryg.
21 W.	Urszuli panny.	9 Jakowa Alfeowa ap.	Dyonizego M.
22 S.	Korduli P.	10 Ewłampia	Wiktora i Franc. Bor.
23 C.	Jana Kapistr.	11 Fil. ap. i Zinaidy.	Placydy.
24 P.	Rafała archan.	12 Andronika m.	Maksymiljana.
25 S	Kryspa i Kryspina.	13 Karpa i Weniamina.	Edwarda i Winc. Kad.
26 **N.**	*21po Sw.* Jana Kan.	14 *20po Sw.* Nazaria	*20po Sw.* Kaliksta.
27 P.	Sabiny Męcz.	15 Ewfimia i Łuki.	Jadwigi i Teressy.
28 W.	Szymona i Tadeu.	16 Lonhina sotnika m.	Florentyna B.
29 S.	Narcyza i Euzebii.	17 Osii pr. i Andr.	Wiktoryna.
30 C.	Zenobiusz. i Zen.	18 Łuki ewang.	Łukasza ewang.
31 P.	Wolfganga B.	19 Joana Błaż. Kleopat.	Piotra z Alkantary.

Odmiany Księżyca.

Pełnia dnia 6 o g. 6 m. 32 rano.
Deszcz z gradem.

Ostatnia kw. d. 13 o g. 5 m. 31 wiec.
Mroźne i zimne powietrze.

Nów dnia 21 o g. 7 m. 57 wieczór.
Mgliste i chłodne powietrze.

Pierwsza kw. d. 28 o g. 0 m. 45 rano.
Rano przymrozki ale z pogodą.

Swięta Żydowskie.

D. 1 Sądny dzień.— D. 4 szabas.— D. 6 i 7 święta kuczki palma.— D. 8, 9, 10 i 11 w. św. D. 12 Hoszano rabu palma.-- D. 13 i 14 Ostatnie dni świąt Palma.-- D. 18 Szabas.— D. 21 i 22 Rozchodesz Cheswon. — D. 25 Szabas.

Swięta Mahometańskie.

D. 2 Noc wniebowstąpienia.—D. 4 Szaban I. D. 6 Narodzenie Husseina. — Dnia 18 Noc doświadcz.—D. 19 Mekka ogłosz. za Kaabę.

PAŹDZIERNIK

TABELLA
wykazująca wschód i zachód słońca i księżyca.

Dnia	Wschód i zachód słońca		Wschód i zachód księżyca		Świt	
	g. min.	g. min.	g. m.	g. m.	go.	min.
1	6 1	5 37	4 40	12 28	4	17
2	6 3	5 35	5 9	—	4	19
3	6 5	5 33	5 31	1 38	4	21
4	6 6	5 30	5 48	3 31	4	23
5	6 8	5 28	9 4	5 2	4	25
6	6 10	5 26	6 18	6 31	4	29
7	6 12	5 23	6 35	8 2	4	31
8	6 13	5 21	6 55	9 31	4	33
9	6 15	5 19	7 19	11 0	4	36
10	6 17	5 16	7 53	12 12	4	38
11	6 18	5 14	8 36	1 35	4	40
12	6 20	5 12	9 32	2 34	4	42
13	6 22	6 10	10 38	3 17	4	44
14	6 24	6 8	11 49	3 48	4	46
15	6 26	6 5	—	4 12	4	48
16	6 27	6 3	1 1	4 29	4	50

TABELLA
Wykazująca wschód i zachód słońca i księżyca.

Dnia	Wschód i zachód słońca		Wschód i zachód słońca		Świt	
	g. min.	g. min.	g. m.	g. m.	god.	min.
17	6 29	5 1	2 12	4 43	4	52
18	6 31	4 59	3 22	4 56	4	54
19	6 33	4 58	4 32	5 7	4	56
20	6 34	4 55	5 40	5 18	4	58
21	6 36	4 52	6 51	5 29	4	0
22	6 38	4 50	8 4	5 44	5	2
23	6 40	4 48	9 20	6 2	5	3
24	6 42	4 46	10 37	6 27	5	5
25	6 43	4 44	11 53	7 0	5	7
26	6 45	4 42	1 2	7 47	5	9
27	6 47	4 40	5 59	8 51	5	11
28	6 49	4 38	2 41	10 9	5	13
29	6 51	4 36	3 12	11 35	5	15
30	6 53	4 34	3 35	—	5	17
31	6 54	4 32	3 52	1 3	5	19

Ubyło dnia od 1 do 15 g. 6 m. 32; od 15 do 31 g. 7 m. 57.

Gospodarzu i Rolniku, dokończ siewów w Październiku!
Daj przegony przez zagony, choć do łączki lub rowiku!
Uważ wraz, że siew jesienny ma chleb wydać na rok cały,
I że z pracy opieszałéj wiele strat, a zysk zbyt mały!
Sam téż z wiosny chętnie uznasz, choć mniéj może mleka z doju,
Że podórka rżysk na zimę to pół gnoju i pół znoju!
Czy nie zgniją specyały, co mędlami pod krzem rosły?
Dosyć téż już koszów ćwikły i cebuli dziewki zniosły?
I rwać owoc czas już wielki, czas i kosy, drabie schować,
A ukarmić lub wyprzedać, co się nie da przezimować!
I z kaczkami czas do miasta; nie przyniosąć, co zeżarły?
A te dzikie? A ryb połów?... A czy baby len otarły?
Cóż powidła z marchwi, śliwek, na dni postne i dochlebie?
A majeran w pączki związać, by do kiełbas był w potrzebie!
I dom się opatrzyć godzi, by oszczędzić drzewa w zimie!
A półbócie, buty, kiry?... Będąć droższe, jak mróz imie!

Skoro dobrze gospodarzysz,
Chleb i pieniądz twój towarzysz!
Za twe trudy napcha jesień
Gumna, sklepy i twą kieszeń!

Listopad,

ma dni XXX. Słońce wstępuje w znak **Strzelca** dnia 23.

Dnie	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rrzymsko-Katolickiego	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Prawosławnego	Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego w Cesarstwie
1 S.	**Wszystkich Swięt.**	20 *Okt.* Artemia mucz	Przen. Sgo Wojciecha.
2 N.	*22 po Sw.* Wiktora.	21 *21po Sw.* Iłariona p.	*21po Sw.* Jana Kant.
3 P.	Huberta b. *Dz. Zad.*	22 **Kaz. ik. Pr. Boh.**	Korduli p.
4 W.	Karola Borom.	23 Jakowa ap. i Ihnatia.	Jana Kapistrana.
5 S.	Elżbiety i Zach.	24 Pr. Boh. ws. s. rad.	Rafała arch.
6 C.	Leonarda wyzn.	25 Markiana i Anast.	Kryspina i Kryspa.
7 P.	Wilibalda b.	26 Dimitra W. M.	Ewarysta Pap.
8 S.	Gotfryda bisk. M.	27 Nestora i Marka.	Sabiny M.
9 N.	*23po Sw.* Teod. M.	28 *22po Sw.* Terentia.	*22po Sw.* Szymona.
10 P.	Andrzeja z Awel.	29 Anastasii pr.	Narcyza i Euzeb.
11 W.	Marcina bisk.	30 Zinowia i Anstas. m.	Zenobiusza i Zenob.
12 S.	Marcina pap.	31 Stahia i Nar.	Wolfganga bis.
13 C.	Dydaka wyzn.	1 *Noj.* Kos. i Dam.	**Wszystkich SS.**
14 P.	Serapiona i Klem.	2 Ełpidifora i Mark.	*Dzień Zaduszny.*
15 S.	Leopolda i Gertrudy	3 Josifa preswit. mu.	Huberta B.
16 N.	*24po Sw.* Stan. Kos.	4 *23po Sw.* Joanikia.	*23po Sw.* Kar. Bor.
17 P.	Salomei panny.	5 Hałaktiona.	Zacharyasza i Elżbiet.
18 W.	Maxymiliana bisk.	6 Pawła ispow. i War.	Leonarda W.
19 Ś.	Elżbiety kr.	7 Antonina.	Engelberta i Wilib.
20 C.	Feliksa Walez.	8 **Sobor s. Mich. ar.**	Godfryda Bisk. Męcz.
21 P.	*Ofiarow N. M. P.*	9 Onisifora i Porf.	Teodora Męcz.
22 S.	Cecylji panny męcz.	10 Erasta ap. i Rodiona	Andrzeja i Florenc. p.
23 N.	*25po Sw.* Klem. P.	11 *24po Sw.* Miny w. m.	*24po Sw.* Marcina bi.
24 P.	Jana od Krzyża.	12 Joanna miłosti.	Marcina męcz.
25 W.	Katarzyny p. M.	13 Joanna zł. i Nikifor.	Dydaka wyzn.
26 S.	Piotra i Alexand.	14 Filipa ap.	Serapiona M.
27 C.	Barlaama Pust.	15 M.Huria i Dim.1 po.	Leopolda i Gertrudy.
28 P.	Mansweta i Rufa M.	16 Matfeja ap.	Edmunda bisk.
29 S.	Saturnina męcz.	17 Hrihoria ep.	Salomei Panny.
30 N.	1 *Adw.* Andrzeja A.	18 *25po Sw.* Płatona.	*25po Sw.* Stanisława K.

Odmiany Księżyca.

Pełnia d. 4 o godz. 4 m. 34 wiecz. Mróz nocą w końcu odmiana.

Ostatnia kw. d. 12 o g. 2 m. 24 w. Śnieg z wiatrem.

Nów d. 20 o godz. 4 min. 38 rano. Powietrze mroźne i wiatr.

Pierwsza kw. d. 27 o g. 8 m. 22 r. Śnieg z przymrozkiem.

Swięta Żydowskie.

Dnia 1, 8 i 15 Szabasy —D. 20 i 21 Rozchodesz Kislew.--Dnia 22 i 29 Szabasy.

Swięta Mahometańskie.

D. 2 Ramadan.--D. 4 Księga, którą Abraam otrz. z nieba spusz. --- D. 5 Koran dla świata przysłany.--D. 8 Tora (pięcio-ksiąg Mojżesza) z nieba spuszczona.-- D. 19 Ewang. Chrystusa dla świata przysł.—D. 28 Noc zachw. Pierwsze objaw. Prorok. udz. Cud rozdwojenia świata. D. 30 Dzień żałobny na pamiąt. wiel. przegran. pod Wiedniem r.1683 pod Kara Mustafą.

LISTOPAD.

TABELLA
wykazująca wschód i zachód słońca, i księżyca.

Dnia	Wschód i zachód słońca		Wschód i zachód księżyca		Świt	
	g. min.	g. min	g. m.	g. m.	god.	min
1	6 56	4 30	4 8	2 32	5	19
2	6 58	4 29	4 22	4 0	5	20
3	7 0	4 26	4 38	5 28	5	21
4	7 2	4 27	4 56	6 56	5	22
5	7 4	4 23	5 17	8 25	5	23
6	7 5	4 21	5 46	9 54	5	25
7	7 7	4 20	6 26	11 14	5	26
8	7 9	4 18	7 17	12 22	5	28
9	7 11	4 16	8 20	1 13	5	30
10	7 13	4 15	9 32	1 50	5	33
11	7 15	4 13	10 44	2 16	5	35
12	7 16	4 11	11 57	2 36	5	36
13	7 18	4 10	—	2 51	5	37
14	7 20	4 8	1 7	3 3	5	39
15	7 22	4 7	2 17	3 15	5	40
16	7 24	4 6	3 25	3 26	5	41

TABELLA
wykazująca wschód i zachód słońca, i księżyca.

Dnia	Wschód i zachód słońca		Wschód i zachód księżyca		Świt	
	g. m.	g. min.	g. m.	g. m.	go.	min.
17	7 25	4 4	4 36	3 37	5	42
18	7 27	4 3	5 48	3 51	5	43
19	7 29	4 11	7 4	4 8	5	44
20	7 31	4 10	8 23	4 29	5	45
21	7 32	3 8	9 40	5 0	5	46
22	7 34	3 7	10 54	5 43	5	47
23	7 36	3 6	11 56	6 42	5	48
24	7 37	3 4	0 41	7 57	5	49
25	7 39	3 3	1 16	9 22	5	50
26	7 41	3 41	1 41	10 49	5	51
27	7 42	3 42	2 0	12 14	5	52
28	7 44	3 44	2 15	—	5	53
29	7 45	3 45	2 29	1 39	5	54
30	7 47	3 47	2 43	3 3	5	54

Ubyło od d. 1 do 16 god. 8 m. 16, od 16 do 30 g. 8 min. 50.

Jak Listopad liście z drzewa, tak i ludzi spędza z pola,
I zaczyna śniegiem straszyć, i odpocznie sobie rola!
Gmerki tylko jeszcze sieją, jeśli mróz im nie przeszkodzi,
Ty się zaś przy domu krzątaj i zabiegaj, jak się godzi!
Jeśliś nie zwiózł wcześniéj drzewa, zwieź, dopóki zwózka lżejsza!
A i torf do pieca dobry, lecz z mokrego korzyść mniejsza!
I z paszenia, choć na żytach, zwykle tylko korzyść mała,
Bo jak chleb zeziębły szkodzi, tak i trawa zesadziała!
I na gumna daj baczenie! zważ też w jakiéj zboże cenie,
A największe miéj staranie o karmienie i tuczenie!
Dają sieczki i ograbek, siana, parzni, plew, pośladu?
Lecz i z czubem nie pomoże, jeśli oprzęt nie ma ładu.
Wnet i gęsi pobić przyjdzie, Święty Marcin je zarzyna!
A po małém przemarznieniu to kapusta się wycina!
Cóż sklep, stajnie, pszczoły, drzewka? A przed Ś. już Andrzejem,
Na dni postne, zwłaszcza piątki, spory sądek miéj z olejem!

Przy zabiegach o swe mienie
I na duszę miej baczenie!

✝

A czy w szczęściu, czy w krzyżykach
Pomnij i o nieboszczykach!

Grudzień,

ma d. XXXI. Słońce wst. w zn. **Koziorożca** d. 22. Początek zimy.

Dnie	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Prawosławnego	Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego w Cesarstwie
1 P.	Eligjusza bisk.	19 Warłaama mucz.	Elżbiety wdowy.
2 W.	Bibjanny panny.	20 Hrihoria Dek. i Pro.	Feliksa Walezjusza.
3 S.	Franciszka Xaw.	21 **Wwed. Pr. Boh.**	*Ofiarow. N. M. P.*
4 C.	Barbary P. M.	22 Filim. i Michaiła.	Cecylii Panny.
5 P.	Piotra Chryzolo. B.	23 Alexandra Newsk.	Klemensa pap.
6 S.	Mikołaja bisk.	24 Ekateriny i Merkur.	Jana od Krzyża.
7 **N.**	*2 Adw.* Ambroż. B.	25 *26po Sw.* Klimenta.	*26po Sw.* Katarzyny p.
8 **P.**	**Niepok. Pocz. N. M. P.**	26 Georgia i Innokien.	Piotra i Aleksandra.
9 W.	Leokadji P. M.	27 Jakowa i Romana.	Barlaama Pust.
10 S.	*N. M. P. Loretańsk.*	28 Mucz. Stefana.	Mansweta i Rufa.
11 C.	Damazego pap.	29 Paramona i Filim.	Saturnina.
12 P.	Synezyusza i Alex.	30 Andreja ap. i Eru.	Andrzeja apost.
13 S.	Łucyi panny męcz.	1 *Dek.* Nauma i Fil.	Eligjusza bisk.
14 **N.**	*3 Adw.* Spirydjon. B.	2 *27po Sw.* Awak. pr.	*1 Adw.* Bibianny P.
15 P.	Ireneusza męcz.	3 Sofonii i Sawwy.	Franciszka Xaw.
16 W.	Euzebjusza. i Adel.	4 Warwary i Joanny	Barbary panny.
17 S.	† Łazarza bisk.	5 Zacharii i Sawwa oś.	Sabby opata.
18 C.	Gracjana bisk.	6 **Nikołaja Mirlik.**	Mikołaja biskupa.
19 P.	† Faustyny i Nem.	7 Amwrosia Medioł.	† Ambrożego bisk.
20 S.	† Teofila męcz.	8 Potapia pr. Apołło.	**Niep. Pocz. N. M. P.**
21 **N.**	*4 Adw.* Tomasza ap.	9 *28po Sw.* Zacz. s. An.	*2 Adw.* Leokadyi P.
22 P.	Zenona i Flawii.	10 Miny Ermoch. m.	N. M. P. Loretańsk.
23 W.	Wiktoryi Panny m.	11 Daniła i Łuki Stołp.	Damazego Pap.
24 S.	Adama i Ewy. *Wigilia.*	12 Św. Spirydona, Trin.	Synezyusza i Aleks.
25 **C.**	**Nar. Chrysf. Pana**	13 M. Ewstratia Awk.	Łucyi panny.
26 **P.**	**Szczepana 1. Męcz.**	14 Firsia Lewk.	Spirydiona B.
27 S.	Jana ewang.	15 Elewferia m. i Stef.	Ireneusza M.
28 **N.**	Młodzianków.	16 *Praotec.* Ahheja pr.	*3 Adw.* Euzebiusza.
29 P.	Tomasza Kantuar.	17 Daniła pr. Ananii.	Łazarza bisk.
30 W.	Eugeniusza i Dawida.	18 Sewastia i Modesta.	Gracjana i Wiktoryna
31 S.	Sylwestra pap.	19 Wonifatia i Ś. Hrih.	Faustyny i Nem.

Odmiany Księżyca.

Pełnia d. 4 o g. 4 m. 58 rano.
Wilgotne ale mroźne powietrze.

Ostatnia kw. d. 11 o g. 11 m. 37 w.
Mróz i śnieg.

Nów d. 19 o godz. 7 m. 25 wiecz.
Mróz z pogodą.

Pierwsza kw. d. 26 o g. 4 m. 8 r.
Mróz w końcu odmiana.

Swięta Żydowskie.

Dnia 6 i 13 Szabasy.— D. 15 rozpoczynają się Gody, trwają dni 8.—D. 20 i 21 Rozchodesz Tewas.—D. 27 Szabas.—D. 30 Asurobetaiwes, post zdobycia Jerozolimy.

Swięta Mahometańskie.

D. 2 Szewal I.—D. 2, 3 i 4 Wielk. Bejram czyli koniec postu Ramadan, najw. św. u Turków.—D. 8 Śmierć Hanny męcz.—D. 17 Pamiątbitwy pod Ohudem.— D. 31, Daulkadel I.

GRUDZIEŃ.

TABELLA
wykazująca wschód i zachód słońca, i księżyca.

Dnia	Wschód i zachód słońca				Wschód i zachód księżyca				Świt	
	g.	min.	g.	min.	g.	m.	g.	m.	god.	min.
1	7	48	3	50	2	59	4	29	5	55
2	7	50	3	49	3	19	5	55	5	56
3	7	51	3	48	3	43	7	24	5	56
4	7	53	3	48	4	17	8	44	5	57
5	7	54	3	47	5	3	10	2	5	57
6	7	55	3	47	6	2	11	2	5	58
7	7	56	3	46	7	11	11	45	5	58
8	7	57	3	46	8	25	12	18	5	59
9	7	58	3	46	9	39	0	39	5	59
10	7	59	3	45	10	51	0	56	6	0
11	7	0	3	45	12	2	1	10	6	0
12	8	1	3	45	—		1	22	6	1
13	8	2	3	45	1	10	1	23	6	1
14	8	3	3	45	2	19	1	44	6	2
15	8	4	3	45	3	30	1	57	6	2
16	8	5	3	46	4	44	2	11	6	3

TABELLA
wykazująca wschód i zachód słońca, i księżyca.

Dnia	Wschód i zachód słońca				Wschód i zachód księżyca				Świt	
	g.	m.	g.	min.	g.	m.	g.	m.	go.	min.
17	8	6	3	46	6	0	2	31	6	3
18	8	7	3	46	7	20	2	58	6	3
19	8	8	3	46	8	37	6	36	6	3
20	8	8	3	47	9	45	4	31	6	3
21	8	9	3	47	10	39	5	43	6	3
22	8	10	3	48	11	17	7	6	6	3
23	8	10	3	48	11	45	8	34	6	2
24	8	11	3	49	12	5	10	2	6	2
25	8	11	3	49	12	22	11	27	6	2
26	8	11	3	50	0	37	—		6	1
27	8	12	3	51	0	50	0	51	6	1
28	8	12	3	52	0	4	2	13	6	1
29	8	12	3	53	1	22	3	38	6	1
30	8	12	2	54	1	44	5	3	6	1
31	8	12	3	55	2	13	6	27	6	1

Ubyło od d. 1 do 13 g. 9 m. 4, od 13 do 19 w mierze, od 19 do 31 przybyło m. 8.

Nieraz w Grudniu mrozy ujmą, aż się wilki z głodu srożą!
Wtenczas się po twardéj drodze cębry i budulce zwożą!
A i młócka wtenczas dobra, bo w mróz ziarno samo pryska;
A rogozie, siano, trzcina zwozi się i przez bagniska!
W mróz i bydło paś tém chojniéj, brzuch-ci pełen to piec ciała!
A i krówki wczas się cielą, które krew lub pasza grzała!
Ma drób, ciepło, żer i wodę? Będzie wół na sprzedaż tłusty?
A dokarmi się przez Adwent wieprz na święta i zapusty?
Może kunka ptastwu szkodzi, a w stodole trzeba kota?
A nie wlata śnieg na górę? A przędziwo już się mota?
Drzewkom grozi mróz i zając, tam zaś kuropatwy krzyczą!
Czeladź rządzi się, zostaje! Dzieci dni do Gwiazdki liczą!
Sąż orzechy dla uciechy? A przejrzane jabłka śliczne?
Czy chórzysta-organista obszedł wsie już okoliczne?
Ach opłatki! miłe datki, bo i nieprzyjaciół godzą!
A wieczerza ta na sianku! I kolędy po wsiach chodzą!

Prośmy, gdy się Zbawca rodzi,
Niech wsze ludy wyswobodzi—
†
Z chciwstwa, pychy, niedołęztwa,
Z pod drapieztwa i ciemięztwa!

WYKAZ ALFABETYCZNY

Świętych i Świąt na rok 1873, z wyrażeniem dnia i miesiąca.

A.

Abdona Męczen. 30 lipca.
Adama 24 grudnia.
Adelajdy 10 grudnia.
Adolfa Biskupa 17 czerwca.
Adrjana Męczen. 9 września.
Agapita Męczen. 18 sierpnia.
Agatona Pap. 10 stycznia.
Agaty Panny Męcz. 5 lutego.
Agnieszki P. Męcz. 21 stycz.
Agrypiny 23 czerwca.
Albina Biskupa 1 marca.
Albiny Panny 16 grudnia.
Aleksandra M. w Rz. 26 lut.
Aleksandra Papieża 3 maja.
Aleksandra M. w Alex. 12 gr.
Aleksego Wyznaw. 17 lipca.
Alfonsa 22 października.
Alfreda 3 lipca.
Alodii P. M. 22 październ.
Aloizego Gonzagi 21 czerw.
Amelii Księżnej 10 lipca.
Ambrożego Biskupa 7 grud.
Amalii Panny 2 marca,
Anastazego Bis. Wyz. 2 maja.
Anastazego Męczen. 22 stycz.
Anastazego Papieża 27 lutego.
Anastazego Wyzn. 29 marca.
Anastazyi Panny 27 lutego.
Anastazyi Rzym. 26 październ.
Anatolii Męczen. 9 lipca.
Anatoljusza Biskupa 3 lipca.
Andrzeja Apostoła 30 listop.
Andrzeja Pustelnika 6 maja.
Andrzeja z Krety 7 październ.
Angeli 30 marca.
Anny Matki N. M. P. 26 lipca.
Aniołów Stróżów 2 październ.
Ansgarego Biskupa 4 lutego.
Antoniego Opata 17 stycz.
Antoniego Padew. 13 czerw.
Antonina Arcybis. 10 maja.
Antoniny 16 grudnia.
Anzelma 23 kwietnia.
Apolinarego Bisk. 23 lipca.
Apolonii Panny Męcz. 9 lutego.
Apoloniusza Męcz. 18 kwiet.
Arkadiusz Męcz. 12 styczn.
Arseniusza Biskupa 19 lipca.
Artura Biskupa 6 październ.
Atanazego Biskupa 2 maja,
Augusta Wyznaw. 3 sierpnia.
Augustyna Bisk. 28 sierpnia.
Aurelii Panny 25 września.
Awita Męczen. 12 stycznia.

B.

Balbiny Panny 31 marca.
Barlaama 27 listopada.
Barbary Panny 4 grudnia.
Barnaby Apostoła 11 czerw.
Bartłomieja Apostoła 14 sier.
Bazylego Biskupa 14 czerw
Beaty Panny 8 marca.
Bedy kapłana 27 maja.
Benedykta Opata 21 marca.
Benigny Panny 19 sierpnia.
Benona Biskupa 16 czerwca.
Bernarda Opata 20 sierpnia.
Bernarda Seneńsk. 30 maja
Bibiany Panny 2 grudnia
Błażeja Biskupa 3 lutego.
Bogumiła 10 czerwca.
Bonawentury Kard. 14 lipca
Bonifacego Męczen. 14maja
Bonifacego Bisk. 5czerwca.
Bonifacego B. Foren. 30 maja
Bony Panny 24 kwietnia.
Boże Ciało 12 czerwca.
Bronisławy 18 sierpnia.
Brunona Wyz. 6 październ.
Brygidy Panny 1 lutego.
Brygidy wdowy 8 październ.

C.

Cecylii Panny Męcz. 22 listop.
Celestyna 6 kwietnia.

Celsa Męczen. 28 lipca.
Cezaryusza Bisk. 27 sierpnia.
Cypryana Bisk. 16 września
Cypryana Męcz. 26 września.
Cyrylla Biskupa 9 lipca.
Cyrjaka kapłana 16 marca
Cyrjaka Męczen. 8 sierpnia.
Cyrylla Djakona 22 marca.
Czesława Wyzn. 20 lipca.
Czterdziestu Męcz. 10 marca.
Czterech koronatów 8 listop.

D.

Damazego Papieża 11 grudn.
Damiana Męczen. 27 wrześn.
Danjela Męczen. 3 stycznia.
Daniela Proroka 21 lipca.
Dawida Króla 30 grudnia
Dezyderjusza Bisk. 21 maja
Djonizego Bisk. 8 kwietnia.
Djonizego Męcz. 9 paździer.
Domicelli Panny 7 maja.
Dominika Wyzn. 4 sierpnia.
Dominiki Panny 6 lutego.
Donata Pustel. 17 lutego.
Dorotousza Męcz. 28 marca.
Doroty Panny 6 lutego.
Dydaka Wyznaw. 12 listop.
Dygny 11 sierpnia.
Dzień Zaduszny 3 listopada.

E.

Edmunda Bisk. 16 listopada.
Edyty Królewny 15 grudnia.
Edwarda Króla 13 paździer.
Eleonory Panny 21 lutego.
Eliasza Proroka 20 lipca.
Eligiusza Bisk. 1 grudnia.
Elizeusza Pror. 2 paździr.
Elżbiety wdowy 8 lipca.
Elżbiety Panny 5 listopada.
Elżbiety Królow. 19 listop.
Emeryka Królew. 5 listop.
Emiliana Bisk. 11 września.
Emilianny 5 stycznia.
Emilii 30 czerwca.
Engelberta 7 listopada.
Epifaniusza Bisk. 7 kwietn.
Erazma Biskupa 2 czerwca.
Estery Królowéj 18 listop.
Eucharjusza Bisk. 20 lutego.
Eudoksiusza Męcz. 5 wrześn.
Eufemii Panny 16 września.
Eufrozyny Męcz. 3 wrześn.
Eufrozyny Panny 11 lutego
Eugenii P. M. 24 grudnia.
Eugeniusza Męcz. 14 sierpn.
Eugeniusza 30 grudnia.
Eulalii Panny 10 grudnia.
Eustachjusza Męcz. 20 wrześ.
Euzebii P. M. 20 paździer.
Euzebiusza Bis. 16 grudnia.
Ewarysta Pap. 26 paździer.
Ewy 24 grudnia.
Ezechiasza Króla 30 paźdz.
Ezechiela Proroka 20 kwiet.

F.

Fabiana M. 20 stycznia.
Faustyny Męczen. 15 lutego
Faustyny wdowy 19 grudnia
Felicjana B. 24 stycznia.
Felicjana Męcz. 9 czerwca.
Feliksa K. M. 14 stycznia.
Feliksa Kapucyna 18 maja.
Feliksa z Noli 18 stycznia.
Feliksa Męcz. 30 sierpnia.
Feliksa Walezjuszą 20 listop.
Ferdynanda Króla 30 maja.
Filipa Apostoła 1 maja.
Filipa Nerjusza 26 maja.
Filipa Benicjusza 23 sierpnia
Filomeny Panny M. 5 lipca.
Flawiana Męczen. 25 lutego.
Flawii Panny 5 paździer.
Florentyna Bisk. 16 paźdz.
Floriana Męcz. 4 maja.
Florentyna Męcz 17 paździer.
Fortunata Męcz 26 lutego.
Franciszka Borg. 10 paźdz.
Franciszka Salez. 29 kwiet.
Franciszka a Paulo 2 kwiet.
Franciszka Serafic. 4 paźdz.
Franciszka Ksawer. Wyzn. 3 grudnia.
Franciszki wdowy 9 marca.
Fryderyka Opata 5 marca.
Fulgencjusza Bisk. 1 stycznia.

G.

Gabryela Archan. 18 marca

Gaudencyi Panny 30 sierpnia.
Gaudentego Biskupa 12 lutego.
Gawła Opata 16 paździer.
Gedeona Sędziego 18 czerw.
Genowefy Panny 3 stycznia.
Gerarda Bisk. 24 września.
Germana Bisk. 28 maja.
Gertrudy Panny 17 marca.
Gerwazego 19 czerwca.
Gotfredy (Bogumiły) 13 stycz.
Gotfryda Biskupa 8 listop.
Gracjana Biskupa 18 grudnia.
Grobu Chrystusa 27 kwietnia.
Grzegorza Biskupa 4 stycz.
Grzegorza Pap. 12 marca.
Grzegorza Naziańs. 9 maja.
Grzegorza Cudotwórcy 18 listopada.
Gustawa 2 sierpnia.
Gwidona Wyz. 12 września.

H.

Heleny Cesarzowéj 2 marca.
Heleny Królowéj 21 maja.
Heliodora 3 lipca
Henryka Cesarza 15 lipca.
Henryka B. M. 19 stycznia.
Hermenegilda M 13 kwietn.
Hermogensa 19 kwietnia.
Hiacynty Panny 30 stycznia.
Higina Papieża M. 11 stycz.
Hilarego 14 Stycznia.
Hieronima Dra kościoła 30 września.
Hipolita 13 sierpnia.
Honoraty Panny 12 stycznia
Huberta Biskupa 3 listopada.
Hugonota 1 kwietnia.

I.

Idy Panny 13 kwietnia.
Idziego Opata 1 września.
Ignacego Biskupa 1 lutego.
Ignacego Lojoli Wyznaw. 31 lipca.
Ildefonsa 23 stycznia.
Imienia Jezus 19 stycznia.
Imienia Maryi 14 września.
Innocentego Papieża 28 lipca.
Ireneusza Smyrneńskiego 25 marca.
Ireneusza Męcz. 15 grudnia.
Ireny Panny 20 paździer.
Iwona Wyznaw 19 maja.
Izabelli Panny 15 marca.
Izabelli Królowéj 3 września.
Izajasza Proroka 6 lipca.
Izydora Biskupa 4 kwietnia.
Izydora Oracza 10 maja.

J.

Jacka Wyznawcy 17 sierpnia.
Jadwigi wdowy 15 paździer.
Jakóba Apostoła 1 maja.
Jakóba Apostoła 25 lipca.
Jakóba patryarchy 21 kwietnia.
Jakóba z Nizybu 15 lipca.
Jakóba Pustelnika 17 lutego.
Jana Jałmużnika 23 stycz.
Jana Chryzostoma 27 stycz.
Jana Franciszka 16 czerwca.
Jana z Matty Wyznawcy 8 lutego.
Jana Bożego 8 marca.
Jana w Oleju 6 maja.
Jana Nepomucena 16 maja.
Jana Papieża 27 maja.
Jana Chrzciciela 24 czerw.
Jana Męczennika 26 czerw.
Jana Gwalberta 12 lipca.
Jana Kantego 26 paździer.
Jana z Dukli 13 lipca.
Jana Kapistrana Wyzna. 23 paździer.
Jana od Krzyża 24 listop.
Jana Ewangelisty 27 grudn.
Januarjusza Biskupa Męcz 19 wrześn.
Jerzego Męcz. 24 kwietnia.
Joachima Ojca N. M. P. 31 sierpnia
Joanny wdowy 24 maja
Joanny Fremiot 21 sierpnia.
Jordana Wyznaw. 13 lutego.
Jowity Męczen. 15 lutego.
Józefa Oblubieńca N. M. P. 19 marca.
Józefa Kalasantego Wyzn. 4 lipca.
Józefa z Kopertynu 18 września.
Judy Tadeusza Apostoła 28 paźdz.
Judyty wdowy 16 listopada.
Juliana Męcz 7 stycznia.
Juliana Męczen. 13 lutego.
Julianny Panny 16 lutego.
Julii Panny Męcz. 22 maja.
Juliusza Papieża 12 kwietn.
Judity Panny M. 30 lipca.
Justa Biskupa 2 września.

Justyna Męcz. 17 września.
Justyniana Bisk. 5 września.
Justyny P. M. 7 paździer.
Juwencjusza Męcz. 1 czerwca.

K.

Kaja Męczen. 22 kwietnia.
Kajetana Wyzn. 7 sierpnia.
Kaliksta Papieża 14 paźdz.
Kamilla Wyznaw. 18 lipca.
Kandyda Męcz. 9 paźdzdzier.
Kanuta Króla 19 stycznia.
Karola Wielk: Cesarza 28 stycznia.
Karola Boromeusza 4 listop.
Karoliny 5 lipca.
Kasiana Męcz. 13 sierpnia.
Kassyldy 15 kwietnia.
Katarzyny Kr. Szwedzkiéj 23 marca.
Katarzyny Seneń. 30 kwiet.
Katarzyny P. M. 25 listop.
Katedry ś. Piotra w Rzymie 18 stycznia.
Katedry ś. Pawła w Antjochii 22 lutego.
Kazimierza Królew. 4 marca.
Kiliana Biskupa 8 lipca.
Klary Panny 12 sierpnia.
Kleta Papieża 23 listopada.
Klemensa Biskupa Męcz. 13 lutego.
Klemensa Papieża 23 listop.
Kleofona Męcz 25 września.
Klotyldy Królow. 6 czerwca.
Kolety Panny 6 marca.
Konstancii P. M. 18 lutego.
Konstantyna Wyz 11 marca.
Konrada Wyzn. 19 lutego.
Konrada Bisk. 26 listopada.
Korduli Panny 22 paździer.
Korneli Męczen 31 marca.
Kozmy Męcz. 27 września.
Kryspina i Kryspjanina 28 października.
Krystyny Panny 24 lipca.
Krzysztofa Męczen. 25 lipca.
Kunegundy Cesarz: 3 marca.
Kunegundy Królowéj 27 lipca.
Kwiryna Męcz 20 marca.

L.

Lamberta 16 kwiętnia.
Larga Męczen 8 sierpnia.
Leandra Biskupa 27 lutego.
Leokadii Panny 9 grudnia.
Leona I Papieża 11 kwietn.
Leona XI Papieża 28 czerw.
Leonarda Wyzn. 5 listopada.
Leonilli P. Męcz 17 stycz.
Leontyny Panny 15 marca.
Leopolda margr. 15 listop.
Longina Męczen. 15 marca.
Lucjana Męcz. 7 stycznia.
Lucyny Panny 30 czerwca.
Lucyny Męczen. 17 paźdz.
Ludgardy Panny Męczen. 16 czerwca.
Ludgera Biskupa 26 marca.
Ludomira 3 października.
Ludwika Wyzn. 12 lutego.
Ludwika król. Sycyl. 19 sierp.
Ludwika. król Fran. 25 sierp.
Ludwiki Panny 15 kwietnia.

Ł.

Ładysława z Gieln. 22 wrześ.
Łazarza Biskupa 17 grudnia.
Łucyi Panny 13 grudnia.
Łukasza Ewang. 18 paździer.

M.

Macieja Apostoła 25 lutego.
Magdaleny 25 maja i 22 lipca.
Makarego Opata 2 stycznia.
Makryny Męcz. 21 lipca.
Małgorzaty Król. Węgiers. 13 lipca,
Małgorzaty Król. Szwedz. 10 czerwca.
Małgorzaty P. i M. 20 lipca.
Mamerta Biskupa 11 maja.
Mansweta Bisk. 28 listopada.
Marcella papieża 16 styczn.
Marcelli wdowy 31 stycznia.
Marcellina Pap. 18 czerwca.
Marcellina Pap. 26 kwietn.
Marcina Bisk. 11 listopada.
Marcina Papieża 12 listop.
Marcjana Męcz. 17 kwietnia.
Marcjanny P. M. 9 stycznia.
Maryi Egipcjanki 10 kwietn.
Maryi z Engii 23 czerwca.
Maryi Kleofy 9 kwietnia.
Maryi Magdaleny we Fl. 31maja.
Maryi Magdaleny w Jerozol. 22 lipca.
Maryusza 19 stycznia.
Marka Ewang. 30 stycznia.
Marka Męczen. 24 marca.

Pulcheryi Męcz. 7 lipca.
Pulcheryi Panny 10 wrześn.

R.

Rafała Archan. 24 październ
Rajmunda 28 stycznia.
Rajmunda Kard. 31 sierpnia.
Reginy Panny 7 września.
Remigiusza Bisk. 1 paźdz.
Roberta Opata 7 czerwca.
Rocha Wyzn. 16 sierpnia.
Romana Opata 28 lutego.
Romana Męcz. 9 sierpnia.
Romany Panny 23 lutego
Romualda Opata 7 lutego.
Rozalii panny 4 września.
Rozesłanie Apost. 15 lipca.
Róży Panny 26 sierpnia.
Rudolfa 17 kwietnia.
Rufy Męczęnnika 28 listopada.
Rufina Wyzn. 19 sierpnia.
Rufiny Panny 31 sierpnia.
Ruperta Bisk. 27 marca.
Ryszarda Biskupa 3 kwietn.

S.

Sabby Opata 5 grudnia.
Sabina Wyznawcy 11 lipca.
Sabiny Męcz. 27 październ.
Salezego Męcz. 12 sierpnia.
Salomei Panny 17 listop.
Salwiana 17 marca.
Saturnina Męczen. 29 listop.
Saturniny P. i M. 4 marca.
Scholastyki Panny 10 lutego
Ścięcie św. Jana Chrzciciela 29 sierpnia.
Serapjona Wyz. Męcz. 14 listopadą.
Serca Pana Jezusa 7 czerw.
Sergiusza Męczen. 24 lutego.
Serwacego Bisk. 13 maja.
Serwiliana Męcz. 20 kwietn.
Seweryna Opata 8 stycznia.
Siedmiu braci śpiących 10 maja.
Sebastyana M. 20 stycznia.
Senena Męczen. 30 lipca.
Sotera Papieża 22 kwietnia.
Spirydona Bisk. 14 grudnia.
Stanisława Bisk. 8 maja:
Stanisława Kostki 16 listop.
Stefana Kr: Węg. 2 września.
Sulpicjusza Męcz. 20 kwietnia.
Sygfryda B. M. 25 lutego.
Sylwerjusza 20 czerwca.
Sylwestra Pap. 31 grudnia.
Sylwjana Bisk. 17 lutego.
Symforiana M. 22 sierpnia.
Syneizusza Męczen. 12 grud.
Syksta Papieża 28 marca.
Szczepana 1 Męcz.. 26 grud.
Szczepana Pap. 2 sierpnia.
Szymona z Lilpny 28 lipca.
Szymona Apostoł. 28 paźdz.
Szymona z Edesy 5 lipca.

T.

Tadeusza Apost. 28 paźdz.
Tarsylii Panny 24 grudnia.
Tekli Panny 25 września.
Telesfora Pap. M. 5 styczn.
Teobalda Pusteln. 1 lipca.
Teodora Męczen. 9 listop.
Teodora Zakonnika 7 stycz.
Teodory Męczen. 1 kwiet.
Teodory Pokutn. 11 wrześn.
Teodozii Pan M. 29 maja.
Teodozjusza Wyz. 11 Stycz.
Teodoryka 1 lipca.
Teofila Bisk. 27 kwietnia.
Teofila Męczen. 20 grudnia.
Teressy Panny 15 październ.
Tomasza z Akwinu 7 marca.
Tomasza z Wilan. 18 września..
Tomasza Apost. 21 grudnia.
Tomasza Kantuar. 29 grudnia.
Trójcy Św. 8 czerwca.
Trzech Króli 6 stycznia.
Tyburcyusza 14 kwietnia.
Tymoteusza B. M. 24 stycz.
Tytusa Biskupa 4 stycznia.

U.

Ubalda Biskupa 16 maja.
Urbana 25 maja.
Urszuli Panny 21 październ.

W.

Wacława króla 29 września.
Walentego Kapł. M. 14 lut.
Walerego Bis. 12 grudnia.
Walerego M. 12 wrześn.
Waleryi Męcz. 5 czerwca.

Waleryi Panny 9 grudnia.
Waleryana M. 14 marca.
Wawrzyńca Męcz. 10 sierpnia.
Wenatego Męcz. 18 maja.
Wenefrydy Panny 3 listopada.
Weroniki Panny 13 stycznia.
Wielkanoc 13 i 14 kwiet.
Wiktora 1 września.
Wiktoryi Panny 23 grudnia.
Wiktoryna Męczen. 6 marca.
Wiktoryna Bisk. 5 września.
Wiktora Bisk. M. 2 listop.
Wilchelma Biskup. 10 styczn.
Wilchelma Opata 6 kwietnia.
Wilchelma Księcia 29 maja.
Wilibalda Biskupa 7 lipca.
Wilibranda Bisk. 7 listop.
Wincentego Biskupa 20 mar.
Wincentego Męcz. 22 stycz.
Wincentego Fer. W. 5 kwiet.
Wincentego a Paulo 18 lipca.
Wincentego Kadl. 13 paźdz.

Wita 15 czerwca.
Witalisa Męczen. 28 kwietn.
Władysława Kr. 27 czerw.
Wniebowstąpienie Pańskie 22 maja.
Wniebowzięcie N. M. P. 15 sierp.
Wojciecha B. M. 23 kwietn.
Wolfganga B. 31 październ.
Wszystkich Świętych. 1 listop.

Z.

Zacharyasza Pr. 6 września
Zacharyasza Pap. 5 listop.
Zaślubienie N. M. P. 23 stycz.
Zefiryna Pap. 26 sierpnia.
Zenobii Panny 30 październ.
Zenobiusza 30 październ.
Zenona żołnierza 22 grudnia.
Zesłanie Ducha Ś. 1 czerwca.
Znalezienie. ś Krzyża 3 maja.
Zofii i 3 córek 15 maja.
Zuzanny P. M. 11 sierpnia.
Zwiastowanie N. M. P. 25 marca.
Zygmunta Króla 2 maja.

Niektóre wiadomości o Kościele Katolicikm.

Głową kościoła Katolickiego jest Ojciec święty w Rzymie, obecnie Papież Pius IX. Radę jego niejako, stanowi święte Kollegium. Kollegium to składa się z tylu Kardynałów, ilu było uczniów Chrystusowych t. j. 70. Kardynałów są 3 stopnie: Najwyżsi z nich Kardynałowie-biskupi, następnie Kardynałowie kapłani, a trzeci Kardynałowie-dyjakoni. Ojciec Św. rządzi nadto Kościołem Bożym przez Patryarchów, Arcybiskupów, Jenerałów zakonnych i Opatów. Oprócz tego są Nuncyusze i Legaci. Wszystkich zaś wyszczególnionych duchownych liczba dochodzi do tysiąca. Księży zaś, zakonników i zakonnic i w ogóle osób stanu duchownego w Kościele Katolickim jest około pół miliona.

Ludność na kuli ziemskiéj.

Na całym świecie żyje ludzi około	1250	milionów.
Z téj liczby chrześcian tylko około	400	„
Między chrześcianami zaś jest:		
Ewangelików, luteranów, kalwinów i t. p. około .	35	„
Anglikanów	20	„
Innych sekt	50	„
Prawosławnych	50	„
Katolików	250	„

SPIS

CHRONOLOGICZNY WAŻNIEJSZYCH ODKRYĆ I WYNALAZKÓW.

Przed Narodzeniem Jezusa Chrystusa:

---

	około roku
Użycie przez Egipcyan indygo do farbowania tkanin	2400
Wyrób purpury i jedwabiu	2000
Wynalazek szkła	1700
Wynalazek druku w Chinach	1150
Wynalazek morskich statków przez Kartagińczyków	786
Wprowadzenie kommunikacyi pocztowéj w Persyi	550
Wynalazek w Rzymie cegły palonéj	390
Wynalazek szkieł palących	212
Wynalazek papieru z bawełny przez Chińczyków	180
Pierwsze próby zaprowadzenia narzędzi do gaszenia ognia	120
Wyrób porcelany przez Chińczyków	108

Po Narodzeniu Jezusa Chrystusa.

Wynalazek młynów wodnych	1
Założenie pierwszéj huty szklannéj w Rzymie	60
Wynalazek przez Chińczyków papieru do pisania ze szmat	95
Pierwszy wyrób świec z wosku Bizancyum	300
Wynalazek dzwonów	400
Pierwsze zastosowanie na większą skalę szkła do okien w kościele Ś-éj Zofji w Konstantynopolu	450
Zaprowadzenie hodowli jedwabników w Europie	550
Wynalazek rzeźby na drzewie	593
Wynalazek zegarów ściennych przez Arabów	760
Wynalazek w Europie wiatraków	1040
Założenie pierwszego Banku w Wenecyi	1171
Wynalazek cyfr arabskich	1202
Wynalazek prochu	1220
Wynalazek zwierciadeł	1300
Wynalazek bussoli przez Flawiusza Gioja	1302
Pierwsze użycie broni palnéj w bitwie pod Crecy	1346
Wynalazek i wyrób szpilek w Norymberdze	1404
Wprowadzenie do szkoły hollenderskiéj malowania olejnemi farbami przez Van-Eycka	1420
Wynalazek druku przez Jana Guttenberga	1436

	około roku
Odkrycie Ameryki przez Krysztofa Kolumba	1492
Wynalazek sztuki rytowania na miedzi	1506
Odkrycie systematu słonecznego przez Kopernika	1506
Wynalazek kółek do przędzenia przez Jana Jurgensona	1530
Wynalazek pobielania naczyń żelaznych i miedzianych	1553
Wynalazek igieł do szycia przez Krelinga, Anglika	1560
Sprowadzenie kartofli do Anglii przez admirała Drake	1585
Wynalazek teleskopu przez Galileusza	1610
Zastosowanie ruchu wahadłowego do zegarów astronomicznych przez Galileusza	1638
Wynalazek termometru	1638
Wynalazek barometru	1643
Wynalazek zegarów wachadłowych przez Huyghensa	1658
Prawo powszechnego ciążenia odkryte przez Newtona	1662
Wynalazek odlewania tafli zwierciadlanych przez Abrahama Thevart, Francuza	1688
Wynalazek pierwszéj parowéj machiny do pompowania wody z kopalń przez Saverego Anglika	1698
Wynalazek fortepianu przez Cristoforiego	1720
Wynalazek mikroskopu słonecznego	1738
Wybudowanie pierwszego łańcuchowego mostu w Anglii	1741
Wynalazek konduktorów piorunowych przez Benjamina Franklina	1752
Budowa machiny parowéj przez James Watta	1764
Odkrycie tlenu przez Cavendisha	1774
Wynalazek gazu do oświetlenia przez Lebon'a, Francuza	1776
Wynalazek balonów przez Mongolfiera	1782
Wynalazek stereotypii przez Lorda Stanhope	1804
Budowa pierwszego statku parowego przez Fultona	1808
Wynalazek maszyny do przędzenia lnu przez Girarda	1812
Wynalazek prassy drukarskiéj pospiesznéj p. Fryderyka Koeniga	1814
Wynalazek oleotypii	1822
Budowa tunelu pod Tamizą w Londynie	1823
Budowa 1-éj drogi żelaznéj	1829
Wynalazek pisania dla ociemniałych przez Karola Barbier	1830
Wynalazek zapałek fosforowych	1833
Wynalazek dagerotypii przez Daguerra	1839
Wynalazek fotografii przez Talbota	1841
Urządzenie pierwszego telegrafu drukującego przez Morsa	1844
Pierwsza maszyna do szycia sporządzona przez Eljasza Gay	1845
Piérwsze próby z pługami parowemi	1850
Wynalazek mikrografii, czyli sposobu pomieszczenia 10000 wizerunków w jednym calu kwadratowym	1862
Przeprowadzenie telegrafu podwodnego między Ameryką i Anglią	1866
Przeprowadzenie telegrafu do Indyi przez Kaukaz	1868
Otwarcie kanału Suezkiego	1869

SPIS GŁÓWNIEJSZYCH PAŃSTW.

Jakie Państwo, Rząd i Nazwiska rządzących	Przestrzeń w milach kwadratowych i ludność	Wydatki państwa i długi w rublach	Liczba wojska na stopie wojennéj i pokojowéj	Flota	Znaczniéjsze miasta i liczba mieszkańców wyrażona w tysiącach
Anglia z koloniami. Królestwo. Królowa Wiktorya.	241584 m.k. 190838210 m.	w. 415569920 d. 4843422000	w Europie. 138700 w kolon. 204000	621 okr. 9158 armat	Londyn 3 mil. Liverpool 509. Manchester 362. Shefifeld 222. Dublin 319.
Austrya. Cesarstwo, Ces. Franciszek Józef I.	11305 m. k. 35560000 m.	w. 301615200 d. 2069672400	w. 800000 p. 258464	61 okrętów 605 armat	Wiedeń 578. Triest 104. Peszt 140. Lwów 80.
Belgja, Królestwo. Król Leopold II.	536 m. k. 4961644 m.	w. 40708800 d. 174862800	w. 100000 p. 40000	4 okrętów 34 armat	Bruxella 702. Antwerpia 122. Gandawa 123.
Chiny Cesarstwo, Ces. Tung-chi	220846 m.k. 450000000 m.	w. 351576000	w. 800000 p. 300000	—	Pekin 1700000. Nankin. 500. Kanton 1236000.
Dania Królestwo, Król Chrystian IX.	693 m. k. 1780000 m.	w. 18226440 d. 90669600	w. 47900 p. 17000	32 okr. 389 arm.	Kopenhaga 143. Odensee 14. Alborg 10.
Francya. Rzeczpospolita, Prezyd. Adolf Thiers.	9200 m. k. 38471614 m.	w. 460044400 d. 3478750000	w. 1300000 p. 400000	469 okr. 7075 arm.	Paryż 1 mil. 830 tys. Lyon 324. Marsylia 300
Grecya Królestwo. Król Jerzy I.	947 m. k. 1348552. m.	w. 6013800 d. 102697200	w. 36000 p. 14194	39 okr. 128 ar.	Ateny 41. Korfu 25. Patras 18.
Hiszpania Królestwo, Król Amadeusz I.	9200 m. k. 16732000 m.	w. 161910000 d. 1162051200	stałéj armii 84500	122 okr. 1274 arm.	Madryt 298. Barcelona 190. Kadyx 71. Sewilla 118.
Hollandja Królestwo, Król Wilhelm III.	596 m. k. 3652670 m.	w. 54124000 d. 518112000	stałéj armii 62000	146 okr. 2166 arm.	Haga 87. Amsterdam 262 Rotterdam 115 Urecht 58.
Japonia Cesarstwo.	12500 m. k. 34785321 m.	w. 222048000	w. 400000 p. 120000	—	Miako 600. Jeddo 1 pół mil. Nangasaki 70.
Mołdawia i Wołochy (Rumunia) Książe Karol I.	2584 m. k. 3864448 m.	w. 14618160 d. 37008000	stałéj armii 24000	1 stat. par. 58 szalup	Bukareszt 122. Jassy 70. Galacz 30. Braiłow 16.
Niemcy Cesarstwo. Prussy, Bawarya, Saksonia Badeńskie, Wirtemberg i t. p. Cesarz. Wilhelm.	10284 m. k. 41487800 m.	w. 305283966 d. 646226075	w. 1137000 p. 402200	89 okr. 563 arm.	Berlin 800. Königsberg 105. Monachium 170. Norymbergia 72. Drezno 120. Sztutgard 75.
Portugalia Królestwo, Król Ludwik I.	1716 m k. 4350000 m.	w. 29791440 d. 24976400	w. 70000 p. 32000	36 okr. 330arm.	Lizbona 224 Oporto 86. Coimbra 16.
Rossya z Królestwem Polskiém, Cesarstwo. Cesarz Aleksander II.	462563 m.k. 80000000 m.	w. 470001600 d. 2182134400	w. 1293800 p. 972600	281 okr. 2186 arm.	Petersburg 539. Warszawa 260. Moskwa 368. Kijów 68 Odes-sa 119.
Serbia, Księstwo, Książe Milan.	998 m. k. 1220000 m.	w. 2960600	w. 40000 p. 25 000	—	Belgrad 22. Karagujewacz 4.
Stany Zjednoczone. Ameryki Północnéj. Rzeczpospolita, Prezyd. Grant.	156842 m.k. 36743200 m.	w. 545403400 d. 3462023000	p. 48000 —	206 okr. 1743 arm.	Washington 61. New Sork 805. Filadelfia 562.
Szwajcarya, Rzeczpospolita:	739 m. k. 2510500 m.	w. 5125608 d. 5881920	w. 200000 p. 85100	—	Bern 9. Zurych 19. Bazylea 37. Genewa 42.
Szwecya i Norwegia Królestwo, Król Karol XV.	13824 m. k. 5900000 m.	w. 14340600 d. 33300000	w. 124800 p. 36000	195 okr. 660 arm.	Sztokholm 128. Gothenburg 43. Chrystiania 65.
Turcya Cesarstwo, Sułtan Abdul-Azis.	37934 m. k. 43600000 m.	w. 98857620 d. 425594000	w. 431000 p. 131000	185 okr. 2370 arm.	Konstantynopol 718. Adrianopol 150.

Objaśnienie skróceń. Ces. Cesarz,— m. k. mile kwadratowe,—m. mieszkańców.— w. wydatki,— d. długi,— w. stopa wojenna,—p. pokojowa,—okr. okrętów,—arm. armat.

ROZLEGŁOŚĆ I LUDNOŚĆ

w Cesarstwie Ruskiém i Królestwie Polskiém.

Nr. bież.	GUBERNIE	Wiorsty kwadr.	Liczba mieszk.
1	Abo-Birneborgska . .	23111	310915
2	Archangielska . . .	760431	284608
3	Astrachańska . . .	195755	433800
4	Bakińska . . .	57749	784275
5	Charkowska . . .	48363	1590980
6	Chersońska . . .	66101	1330150
7	Czernigowska . . .	49000	1507098
8	Ekaterynosławska . .	59094	421238
9	Elizabetpolska . .	—	313710
10	Erywańska . . .	25607	1204742
11	Estlandzka . . .	18130	—
12	Grodzieńska . . .	33444	894194
13	Irkucka	608580	372833
14	Jarosławska . . .	32291	982530
15	Jenisiejska . . .	2241750	223965
16	Kaliska	9599	567441
17	Kaługska . . .	28077	993216
18	Kazańska . . .	54684	1607120
19	Kielecka . . .	8918	423185
20	Kiewska . . .	44730	2013360
21	Kostromska . . .	71099	1085590
22	Kowieńska . . .	37142	1052165
23	Kuopioska . . .	38707	207685
24	Kurlandzka . . .	24402	574425
25	Kurska	40768	1863079
26	Kutajska	35093	770900
27	Liflandzka (m. Ryga)	40768	917300
28	Lubelska . . .	10192	483640
29	Łomżyńska . . .	12740	640550
30	Mińska	79392	1001335
31	Mohilewska . . .	43365	926390
32	Moskiewska . . .	28851	1584325
33	Niulandzka . . .	11322	161635
34	Niżegorodzka . . .	45227	1285172
35	Nowgorodzka . . .	106232	983748
36	Ołoniecka . . .	118355	296195
37	Orenburgska . . .	338933	1043371
38	Orłowska . . .	42091	1547975
39	Penzeńska . . .	33810	1179575
40	Permska	296450	2117945
41	Piotrkowska . . .	10212	610496
42	Płocka	9099	483640
43	Podolska . . .	37026	1868860
44	Połtawska . . .	43953	1811442
45	Pskowska . . .	39294	723834
46	Radomska . . .	8918	423185
47	Rjazańska . . .	37387	1418646
48	Samarska . . .	150087	1691160
49	St.-Michałowska . .	20854	150718
50	St.-Petersburska . .	39935	1171175
51	Saratowska . . .	72814	1688783
52	Siedlecka . . .	12061	459770
53	Smoleńska . . .	49931	1137256
54	Stawropolska . .	65599	356670
55	Suwałkska . . .	10589	464130
56	Symbirska . . .	43267	1183310
57	Tambowska . . .	58898	1974585
58	Taurycka . . .	65664	606690
59	Tawastguska . . .	16595	153648
60	Tobobska . : .	1302420	1087615
61	Tomska	747740	714745
62	Tulska	27146	1174670
63	Twerska	60025	1518109
64	Tyfliska	42881	577268
65	Ufimska	149891	1291018
66	Uleaborgska . . .	115735	176680
67	Warszawska . . .	12375	816074
68	Wazaska	36626	282730
69	Wiacka	127645	2220600
70	Wileńska	37632	902487
71	Witebska . . .	39690	776739
72	Włodzimierska . .	41594	1216620
73	Wołogodzka . . .	341383	970848
74	Wołyńska . . .	62643	1602715
75	Woroneżska . . .	59241	1985730
76	Wyborgska , . .	36690	257144

Obwody

Nr. bież.	Obwody	Wiorsty kwadr.	Liczba mieszk.
1	Akmoliński . : .	500000	260000
2	Amurski (m. Błagow.)	40000	22297
3	Bessarabski (m. Kiszyn.)	41972	1026346
4	Dagestański . . .	26491	566591
5	Wojska Dońskiego .	144207	994864
6	Jakucki	3631880	226990
7	Kubański (m. Ekateryn.)	86850	512835
8	Przymorski (m. Nikołaj.)	2200000	42885
9	Semipałatyński . .	400000	350000
10	Semireczyński : :	244020	350000
11	Syr-Daryjski (m. Taszk.)	250200	999673
12	Terski (m. Władykaukaz)	29050	279522
13	Turgajski . . : .	441200	348000
14	Uralski	46000	420000
15	Zabajkalski (m. Czyta)	534340	420700
16	Abchazja (z Cebeldą) .	5568	125000

Długość rzek znaczniejszych we wszystkich częściach ziemi.

D Ł U G O Ś Ć   R Z E K.

Rzeka	Długość mil	Rzeka	Długość mil
Mississipi (w pół. Ameryce) .	970	Tag (*Tajo* w Hiszpanii) . . .	119
Missouri (w pół. Ameryce) .	680	Niemen (w Rossyi)	118
Amazonka (w pół. Ameryce) .	800	Potomak (w pół. Ameryce) .	115
Jenisiej (w Syberyi)	747	Prut (w Mołdawii)	112
Jang-ce-Kiang (w Chinach) .	720	Dniestr (w Rossyi)	109
Niger (w Afryce)	646	Duero (w Hiszpanii)	104
Nil (w Afryce)	595	Ebro (w Hiszpanii)	104
Amur (w Syberyi)	591	Dźwina północna (w Rossyi) .	100
Hoang-ho (w Chinach) . . .	590	Mezeń (w Syberyi)	99
Ob (w Syberyi)	548	Kubań (w Rossyi)	95
Lena i Irtysz (w Syberyi) .	527	Onega (w Rossyi)	95
Wołga (w Rossyi Europ.) .	507	Sawa (w Serbii)	94
Parana (w poł. Ameryce) . .	497	Moza (we Francyi)	90
Indus (w Azyi)	487	Garonna (we Francyi) . . .	89
La-Plata (w pół. Ameryce) .	477	Alabama (w Ameryce) . . .	88
Mackenzie (w pół. Ameryce)	467	Po (we Włoszech)	99
Irawaddi (w wsch. Indjach) .	457	Sekwana (we Francyi) . . .	85
Ganges (w zach. Indjach) . .	416	Drawa (w Austryi)	82
Dunaj (w Europie)	383	Mozella (we Francyi	79
Eufrat (w Azyi)	378	Men (w Niemczech)	79
Orinoko (w Ameryce)	278	Guadalquivir (w Hiszpanii . .	75
Dniepr (w Rossyi)	268	Wezera (w Niemczech) . . .	68
Paragwaj (w Ameryce) . . .	268	Terek (w Rossyi)	67
Kama (w Rossyi)	256	Morawa (w Austryi)	64
Senegal (w Afryce)	247	Hudson (w Ameryce)	64
Tygr (w Azyi)	242	Ilek (w Rossyi)	61
Don (w Rossyi)	280	Inn (w Tyrolu)	52
Dźwina zachodnia (w Rossyi)	215	Adyga (we Włoszech)	52
Ural (w Rossyi)	205	Ems (w Niemczech)	51
Gambia (w Afryce)	191	Tyber (we Włoszech)	50
Cissa (w Węgrzech)	180	Szprea (w Niemczech) . . .	48
Elba (w Saxonii)	170	Mołdawa (w Austryi)	47
Urugwaj (w pół Ameryce) . .	170	Tamiza (w Anglii)	46
Ren (w Niemczech)	150	Arno (we Włoszech)	31
Peczora (w Rossyi)	142	Bóbr (w Rossyi)	29
Rodan (we Franyi)	140	Somme (we Francyi)	24
Wisła (w Król Polskiém) . .	130	Leitha (w Austryi)	24
Loara (we Francyi)	130	Raab (w Astryi)	20
Odra (w Niemczech)	119	Newa (w Rossyi)	10

PODZIAŁ KRÓLESTWA, NA GUBERNIE I POWIATY.

I. *Gubernia Warszawska* (M. gub. Warszawa) dzieli się na powiaty:

1. Warszawski, z urz. pow. w Warsz.
2. Radymiński, miasto pow. Radymin;
3. Nowo-Miński, m. pow. Nowo-Mińsk;
4. Górno-Kalwar. m. pow. Góra-Kalw.
5. Grojecki, miasto powiatowe Grójcy;

6. Grodiski, miasto powiato. Grodisk;
7. Skierniewicki, m. pow. Skiorniewicy;
8. Łowiczski, miasto powiato. Łowicz;
9. Sochaczewski, m. pow. Sochaczew;
10. Gostyński, miasto pow. Gostynin;
11. Kutnowski, miasto pow. Kutno;
12. Włocławski, m. pow. Włocławsk;
13. Radiejewski, m. pow. Radiejew.

II. *Gubernia Kaliska* (Miasto gub. Kalisz) dzieli się na powiaty:

1. Kaliski, z urzędem pow. w Kaliszu;
2. Słupecki, miasto powiat. Słupcy;
3. Koniński, miasto powiatowe Konin;
4. Kolski, miasto powiatowe Koło;
5. Łęczycki, miasto powiato. Łęczyca;
6. Turekski, miasto powiatowe Turek;
7, Sieradzki, miasto powiato. Sieradz;
8. Wieluński, miasto powiato. Wieluń.

III. *Gubernia Petrokowska* (M. gub. Petroków) dzieli się na powiaty:

1. Petrokowski, z urz. pow. w Petrok.
2. Brzeziński, miasto pow. Brzezin;
3. Rawski, miasto powiatowe Rawa;
4. Łodziński, miasto powiatowe Łodź;
5. Łaski, miasta powiatowe Łask;
6. Radomski, miasto pow. Radomsk;
7. Częstochowski, m. pow. Częstochow;
8. Bendiński, miasto powiato. Bendin.

IV *Gubernia Radomska* (M. gub. Radom) dzieli się na powiaty:

1. Radomski, z urz. pow. w Radomiu;
2. Kozienicki, miasto pow. Kozienicy;
3. Iłżecki, miasto powiatowe Iłża;
4. Opatowski, miasto po. Opatów;
5. Sandomirski, m. pow. Sandomir;
6. Opoczeński, miasto pow. Opoczna;
7. Koński miasto powiatowe Końsk;

V. *Gubernia Kielecka* (M. gub. Kielce) dzieli się na powiaty:

1. Kielecki, z urz. pow. w Kielcach;
2 Andrejewski, miasto pow. Andrejew;
3 Włoszczowski, m. pow. Włoszczowa;
4 Olkuszski, miasto pow. Olkusz;
5 Miechowski, miasto pow. Miechow;
6 Pinczowski, miasto pow. Pinczow;
7 Stopnicki, miasto pow. Stopnica;

VI. *Gubernia Lubelska* (M. gub. Lublin) dzieli się na powiaty.

1. Lubelski, z urz. pow. w Lublinie;
2. Lubartowski, miasto pow. Lubartow;
3. Nowo-Alexandryjski, z urzędem pow. w Nowéj-Aleksandryi;
4. Janowski, miasto powiatowe Janów;
5. Biełgorajski, miasto pow. Biełgoraj;
6. Zamostski, miasto pow. Zamostje;
7. Krasnostawski, m. pow. Krasnostaw;
8. Chołmski, miasto powiatowe Chołm;
9. Hrubieszowski, m. pow. Hrubieszow;
10. Tomaszowski, m. pow. Tomaszow.

VII. *Gubernia Siedlecka* (M. gub. Siedlec), dzieli się na powiaty:

1. Siedlecki z urz. pow. w Siedlcach;
2. Węgrowski, miasto pow. Węgrow;
3. Sokołowski, miasto pow. Sokołów;
4. Konstantynowski, m. pow. Janow;
5. Bielski. miasto powiatowe Bieła;
6. Włodawski, miasto pow. Włodawa;
7. Radiński, miasto powiatowe Radin;
8. Łukowski, miasto powiatowe Łuków
9. Garwoliński, miasto pow. Garwolin.

VIII *Gubernia Płocka* (M. gub. Płock), dzieli się na powiaty:

1. Płocki, z urzędem pow. w Płocku;
2. Lipnowski, miasto powiato. Lipno;
3. Rypiński, miasto powiatowe Rypin;
4. Sierpecki, miasto powiato .Sierpiec;
5. Mławski, miasto powiatowe Mława;
6. Prasnyszski, miasto pow. Prasnysz;
7. Ciechanowski, m. pow. Ciechanów;
8. Płoński miasto powiatowe Płońsk.

IX. *Gubernia Łomżyńska* (M. gub. Łomża) dzieli się na powiaity:

1. Łomżyński, z urz. pow. w Łomży;
2. Mazowiecki, m. pow. Mazowieck;
3. Ostrowski, miasto powiato. Ostrow;
4. Pułtuski, miasto pow. Pułtusk;
5. Makowski, miasto powiato. Makow;
6. Ostrołęcki, miasto pow. Ostrołęka;
7. Kolneński, miasto powiatowe Kolno;
8. Szczuczyński, m. pow. Szczuczyn;

X. *Gubernia Suwałkska* (M. gub. Suwałki) dzieli się na powiaty:

1. Suwałkski z urz. pow. w Suwałkach
2. Augustowski, m. pow. Augustow;
3. Sejński, miasto powiatowe Sejny;
4. Kalwaryjski, miasto pow. Kalwarya;
5. Wołkowyszski, m. pow. Wołkowyszki;
6. Władysławo. m. pow. Władysławów;
7. Marjampolski, m. pow. Marjampol.

WYSTAWA

POLITECHNICZNA W MOSKWIE

na pamiątkę

dwóchsetletniéj rocznicy urodzin

PIOTRA WIELKIEGO.

W dniu 31 Maja (12 Czerwca) 1872 r. odbyła się w Moskwie uroczystość otwarcia politechnicznéj wystawy, urządzonéj dla uczczenia dwóchsetletniéj rocznicy urodzin człowieka, któremu Rossja zawdzięcza dzisiejsze swoje stanowisko w rzędzie państw europejskich, który rzucił pierwsze ziarno oświaty, przemysłu i nauk na niwę, do jego czasów nieuprawną i bezpłodną. Po dwustu latach, niwa wydała bujny plon i zebraném dziś ziarnem pragnie uczcić pamięć tego, co w nią tchnął życiem, co pchnął ją na nowe tory, co pracę całego życia swego położył w ofierze dla przyszłości kraju.

Zasługi Piotra Wielkiego dla Rossyi są wszechstronne i znakomite. Jako wódz i żołnierz odparł najazd wroga, jako dyplomata rozszerzył stosunki kraju i zdobył dlań miejsce w kole państw Europy, przybraniem tytułu cesarza dodał blasku i powagi narodowi swemu—lecz wszystkie te czyny nikną w obec mniéj rozgłośnéj choć trwalszéj zasługi, jaką położył szczepiąc w kraju światło cywilizacji. To jest dzieło, które stanowi rzeczywiście niespożyty pomnik jego sławy i za które należy mu się od Rossji wieczna, niewygasła wdzięczność. Nie mogła więc Rossja lepiéj uczcić pamięci swego dobroczyńcy, nie mogła żadnym sposobem właściwiéj uwydatnić wdzięczności swéj dla niego, jak urządzając w tym celu wystawę powszechną. Jestto uroczystość najwyborniéj wyrażająca najgłębsze pragnienie wielkiego monarchy, uroczystość godna cywilizowanego narodu i godna XIX wieku.

Cywilizacyjne posłannictwo Piotra stanowi najwyższy tytuł jego do miana *wielkiego*, jakiém potomność i historja ozdobiły jego imie. Prace jego na tém polu są koroną dzieł przezeń dokonanych, bo są zarazem trwałą, niczém nienadwerężoną podwaliną, na któréj dotąd stoi i daléj buduje się gmach wielki i silny. I rzeczywiście, wszystko co Rossja ma dzisiaj, zawdzięcza tylko jemu. Niezmordowana czynność, niczém niezachwiana siła woli, żelazna wytrwałość łamiąca wszelkie przeszkody, walcząca równie śmiało z ciemnotą i przesądami, jak walczyła z brutalną siłą ślepego żywiołu, bystrość poglądu i jasne pojęcie o rzeczywistych potrzebach kraju, nie tylko w czasie obecnym, ale i w dalekiéj przyszłości

ogarniały wszystko. Czy szło o zbudowanie twierdzy lub flotty, czy też o danie poparcia rzemiosłu, Piotr Wielki wszystkiemu sam podołał, wszystko sam dokładnie zbadał i poznał, i z całym zapałem opieką swą otoczył. Podziwienie wzbudza jego umysł postrzegawczy, który własną swą siłą, intuicyjnie nieomal odgadywał potrzeby kraju i z gotowych wzorów, jakie mu zachód przedstawiał, wybierał to wszystko, co tylko bądź to dobrobyt i potęgę państwa, bądź to poziom umysłowy jego podnieść mogło; wszystko to w Rossyi zaszczepić umiał. Jedynym jego pomocnikiem i doradcą w téj tytanicznéj pracy był francuz Lefort, lecz i temu część tylko zasługi przypada w udziale; rady bowiem i pomoc, jaką niósł Piotrowi Wielkiemu, odnosiły się prawie wyłącznie do wojskowości. Za wszystko zaś, co za czasów tego monarchy Rossya zyskała na polu przemysłu, sztuki i rękodzieł zasługa i wdzięczność należy się samemu tylko Piotrowi.

To też, gdy dla uczczenia dwóchsetletniéj rocznicy urodzin człowieka, który siłą swéj woli i swego umysłu stworzył dzisiejszą Rossyę, poruszono myśl uświetnienia téj uroczystości urządzeniem wystawy—myśl ta znalazła szeroki rozgłos i ogólne poparcie. Szczodre ofiary ludzi prywatnych, które doszły do znacznéj summy 256000 rubli, dowodzą wymownie, jak sympatycznie przyjęty został projekt, i jak w ślad za słowem szły czyny. Niedość jeszcze tego. Jeden z pierwszych ofiarodawców, kupiec i znany przedsiębiorca budowy dróg żelaznych w Rossyi, Gubonin, który jeden z pierwszych złożył 60000 rub. sreb., już po otwarciu wystawy, gdy koszta jéj urządzenia o wiele przeszły pierwotną summę anszlagową, zobowiązał się pokryć wszelkie nadanszlagowe koszta budowy gmachu i urządzenia wystawy. Towarzystwa ważniejszych dróg żelaznych i żeglugi parowéj w całéj Rossyi, pragnąc przyjść z pomocą wystawcom, zobowiązały się: jedne, przewozić przedmioty na wystawę przeznaczone po cenach zniżonych, inne, mając na uwadze ułatwienie zwiedzania wystawy, a tém samém pragnąc jéj uświetnienia, podobnież zobowiązania przyjęły co do przewozu osób na politechniczną wystawę do Moskwy jadących. Nie zbywało więc wystawie na ogólnéj sympatyi i ogólném uznaniu.

Równocześnie Komitet wystawy, pod honorową prezydencją J. C. Wysokości Wielkiego Księcia Alexego Alexandrowicza zostający, przystąpił do prac przygotowawczych, a mianowicie do ułożenia programu wystawy. W tym celu powołano do narad ludzi kompetentnych w różnych działach nauk, przemysłu i handlu, i tym poruczono ułożenie projektu, który niebawem uzyskał Najwyższą sankcję.

Zadaniem, jakie Komitet postawił na pierwszém miejscu, było urządzenie wystawy w sposób taki, iżby ona wedle możności wyczerpująco zawarła w sobie zbiory przedmiotów wchodzących w zakres specjalnych nauk przyrodniczych i technicznych, a mających związek z życiem powszedniém i jego potrzebami. Mając zaś na uwadze bardzo ważny cel wystawy, jakim jest obznajmienie mass z postępami nauki, Komitet w urządzeniu wystawy starał się, aby przedmioty wystawione jak najdokładniéj wykazywały swoją stronę pożyteczną oraz sposoby produkowania tych przedmiotów. Dla osiągnięcia tego celu podzielono wystawę na czternaście specjalnych działów, które tu wyszczególniamy, z objaśnieniem co do niektórych, jakiego rodzaju przedmioty w skład ich wchodzą:

Dział pierwszy nazwany historycznym, obejmuje wszelkiego rodzaju przedmioty z epoki Piotra Wielkiego pochodzące, bądź to będące zabytkami rzemiosł lub przemysłu ówczesnego, bądź też stanowiące osobiste pamiątki po tym monarsze.

Dział drugi, morski i trzeci wojenny, samemi nazwami wskazują dostatecznie przedmioty w nich zawarte. Dział czwarty, sewastopolski, miał ogarnąć przedmioty odnoszące się do oblężenia Sewastopola przez wojska sprzymierzone w czasie krymskiéj kampanii. Daléj idą działy: budownictwa, leśnictwa, gospodarstwa rolnego, zoologii stosowanéj, botaniki i ogrodownictwa, geologiczny, mineralogiczny i górniczy, techniczny, naukowy a właściwie pedagogiczny, lekarski, i nakoniec budownictwa wiejskiego i wiejskiego domowego gospodarstwa.

Jak widzimy z programu, zakres wystawy był bardzo szeroki, zawarł bowiem w sobie cały obszar wiedzy w dziedzinie przyrody, z jéj zastosowaniami do potrzeb życia praktycznego. Taki, istotnie pożyteczny kierunek w swoim programie, zawdzięcza wystawa temu głównie, że urządzeniem jéj zajęło się istniejące przy moskiewskim uniwersytecie towarzystwo miłośników nauk przyrodzonych, antropologii i etnografii, które i całéj wystawie nadało przeważnie i niemal wyłącznie piętno nauk przyrodniczych. Mając zaś na uwadze zamiar przetworzenia wystawy na stałe muzeum politechniczne, któreby z biegiem czasu wymagało tylko stopniowego uzupełniania, rozwinięto program do najdrobniejszych prawie szczegółów, tak aby wystawa dała o ile możności kompletny obraz środków do zaspokojenia wszelkich materjalnych potrzeb człowieka, jakie mu daje do ręki dzisiejsza cywilizacja i obraz stopniowego rozwoju tych środków.

Tak wielkie do spełnienia zadanie mogło przyjść do skutku jedynie przy znacznych nakładach pieniężnych i współdziałaniu znacznéj liczby osób. Co do ofiar pieniężnych, tych, jak już powiedzieliśmy wyżéj, było poddostatkiem. Obok tego jeszcze wielu znaczniejszych producentów, nie chcąc zabierać miejsc w budynkach przez komitet wystawy dla ogółu eksponentów wzniesionych, własnym kosztem stawiało oddzielne budowle na swój wyłączny użytek. Do współdziałania zaś w urządzeniu wystawy do każdego działu, w program jéj wejść mającego, powołano ludzi specyalnych, pracujących bądź to na polu teoryi, bądź téż na polu praktyki. Dla zachęcenia producentów do udziału w wystawie, urządzono w znaczniejszych miastach komitety pomocnicze, które wystawcom miały ułatwiać wysełkę przedmiotów na miejsce przeznaczenia. Zobaczmy teraz, jakie owoce przyniosła gorliwa staranność i usilność komitetu wystawy.

Na miejsce wystawy obrano rozległy plac, położony w samym środku Moskwy, obok starożytnego Kremlu. Trzy przylegające do siebie ogrody, zwane w Moskwie bulwarami, oraz wybrzeże rzeki, tworzące razem geometryczną figurę trójkąta, którego jeden bok w całéj swojéj rozciągłości dotykał brzegów rzeki Moskwy, przedstawiały najdogodniejsze i najlepiéj celowi odpowiadające warunki, a mianowicie: położenie w środku miasta, co znakomicie ułatwiać miało zwiedzanie wystawy, daléj miejscowość nie wymagającą już nakładu na zewnętrzne przyozdobienie, i nako-

niec bliskość wody, potrzebnéj dla niektórych działów wystawy, dającéj prócz tego łatwość pomocy na wypadek pożaru. Miejscowość, mająca jak powiedzieliśmy formę trójkąta, którego boki stanowiła niezbyt szeroka linia, niedozwalała objąć całéj wystawy w jednym obszernym budynku. Musiano więc uciec się do innego systemu. Pobudowano oddzielne mniejszych rozmiarów budynki, których kilka a nieraz i kilkanaście obejmowało dopiero cały jakiś dział wystawy. Że zaś obok tego dozwolono i samym wystawcom stawiać osobne na pomieszczenie swoich wyrobów budynki, ztąd liczba ich doszła przeszło ośmdziesięciu, rozmaitéj wielkości, struktury i kształtów. Rozrzucone na całéj przestrzeni placu zajętego pod wystawę, jeźli nie były dogodne dla zwiedzających ją i mnogością swoją utrudniały zoryentowanie się, za to rozmaitość ich dla oka przyjemne sprawiała wrażenie.

Cały plac wystawy obejmował przestrzeń na trzy wiorsty długą; ztąd też musiano urządzić aż sześć wejść, w rozmaitych punktach. Główne wszakże wejście było od strony placu Zmartwychwstania i od tego punktu począwszy zwiedzanie wystawy, najłatwiéj nam przyjdzie trzymać się pewnego porządku.

Pierwszy oddział wystawy, przy główném wejściu umieszczony, nosi nazwę oddziału botaniki stosowanéj i ogrodownictwa. Pawilon z żelaza i obszerna cieplarnia zawierały w sobie okazy, bądź to całych roślin, bądź też tych ich części, które w praktyce mają zastosowanie jako materjały do budowli, na pokarm, lub téż jako środki lecznicze i do różnych innych użytków. Cały zatém ten dział wystawy powinienby stanowić właściwie jednę olbrzymią całość, wykazującą wszechstronnie pożytki, jakie osiągać się dają z królestwa roślinnego. Aby więc dział botaniki należycie odpowiedział zadaniu, potrzebaby, iżby zbiór roślin był o ile można kompletnym i nie ograniczając się na okazach téj lub owéj miejscowości, objął w sobie krzewy wszelkich stref i krajów. Tak szerokiemu zadaniu wystawa moskiewska naturalnie nie mogła odpowiedzieć dokładnie, bo na utworzenie zupełnego zbioru roślin potrzeba i więcéj czasu i więcéj współdziałania osób pojedynczych, tudzież zakładów specyalnych i naukowych. Mimo to wszakże zbiór roślin był i tak nadspodziewanie bogaty. Obfitego materjału do téj części wystawy, prócz krajowych eksponentów, dostarczyły domy i muzea londyńskie, mianowicie muzeum Kiu i Ost—indyjskie, rząd australski, konsul generalny ruski w Ameryce, i wiele innych. Z wystawców z Królestwa Polskiego w dziale tym zaszczytnie figurowali: prof. Alexandrowicz, prof. Fiszer von Waldheim i F. Boom, fabrykant z Włocławka.

Dalsze cztery pawilony obejmowały dział zoologiczny, a mianowicie takich zwierząt z których hodowlą lub połowem łączy się jakaś gałąź przemysłu, jak np. jedwabnictwo. Miały więc w tym dziale miejsce jedwabnictwo, hodowla pszczół, połów ryb i wielorybów, i myśliwstwo, jako środek zdobywania futer różnych zwierząt. Jedwabnictwo i pszczolnictwo przedstawiały cały proces hodowli tych istot, aż do rozwijania jedwabiu z kokonów, zaś co do pszczół, wszelkie produkta, jakie przemysł ludzki wydobywa z dostarczonego przez pszczoły materyału.

Bogaty oddział geologiczno-mineralogiczny i górniczy, mieścił się

w jednym obszernym pawilonie. Część geologiczna obejmowała wszystko, co służyć może do ułatwienia poznania tak zewnętrznéj jak i wewnętrznéj budowy ziemi, a zatém karty geologiczne i orograficzne, profile, krajobrazy, wykopaliska z różnych epok formacyi, narzędzia geologiczne i t. p. Część czysto górnicza, stanowiąca odrębną całość w tymże dziale, miała dotykalnie przedstawić sposoby prowadzenia robót i poszukiwań górniczych. Szczupłe ramy niniejszego artykułu nie pozwalają nam szczegółowo opisywać tego tak ważnego w przemyśle działu. Rossya pod tym względem posiada niewyczerpane zasoby. Ważna więc sprawa górnictwa była przedstawioną bardzo dokładnie. Od poszukiwań górniczych i sposobów do tego używanych, aż do chemicznego oczyszczania metalów, przedstawiony tu był cały proces dobywania skarbów kopalnych z łona ziemi. W dziale tym oprócz licznych eksponentów z Cesarstwa i z zagranicy, figurowali także jako wystawcy właściciele zakładów górniczych z Królestwa; żelazo w przeróbce przedstawił p. Zejtler z powiatu Olkuskiego,— von Kramsta rysunki przemywalni galmanu i ołowiu, oraz próbki ołowianéj i cynkowéj rudy. Nadmienić tu wypada, że ołów' i cynk tylko z kopalni Królestwa Polskiego na wystawę nadesłane były. Węgiel kamienny, oraz niektóre przy wydobywaniu go używane przyrządy, nadesłał prócz wielu kopalni rossyjskich, zachodni okręg górniczy w Królestwie, oraz pan v. Kramsta, właściciel kopalni węgla.

Do tego działu wystawy zaliczono również minerały, służące do wyrobu dzieł artystycznych i drogie kamienie używane jako ozdoby. Zwracały pomiędzy wystawionemi tu okazami powszechną uwagę wyroby z malachitu, kryształu górnego, jaspisu, oraz kollekcya imitacyi najsłynniejszych pięknością i wielkością swoją dyamentów. Pięknie też prezentowały się bursztyn surowy oraz rozmaite wyroby z bursztynu, nadesłane z Królestwa Polskiego przez p. Berenstejn.

Do ciekawszych okazów w tym dziale zaliczyć należy próbki nafty z różnych miejscowości Cesarstwa pochodzącéj, kerasinu i ozokerytu z Borysławia w Galicyi. Przy powszechném dziś używaniu wymienionych materyałów do oświetlania, część ta wystawy pod względem praktycznym i ekonomicznym powinna przynieść ważne rezultaty, obznajmiając ogół z nieznanemi dotąd, a bardzo bogatemi źródłami nafty. w południowo-zachodniéj Rossyi znajdującemi się.

Czwarty dział wystawy, technologiczny, mieścił się w jedenastu budowlach, bądź to wzniesionych kosztem Komitetu wystawy, bądź też postawionych na wyłączny swój użytek przez niektórych eksponentów. Dział ten według programu rozpadał się na kilka specyalnych poddziałów, a mianowicie na *mechaniczny*, w którym wystawione były modele rozmaitych maszyn, oraz same maszyny w ruchu; daléj *technologiczny* zawierający rysunki techniczne, modele fabryk, zbiór produktów surowych i przerobionych, maszyny i aparaty w ruchu, oraz narzędzia i przybory służące do wypróbowania wartości wyprodukowanych przedmiotów, — oddział manufakturny, zbliżony do poprzedniego działu, następnie oddział wyrobów ręcznych, obejmujący w sobie wszelkiego rodzaju drobne produkcye, będące dziełem ręki ludzkiéj, oddziały druku, dróg żelaznych, pocztowy i telegraficzny, fizyki stosowanéj i nakoniec astronomiczny. Jak widzimy z tego

ogólnego określenia tego działu, miał on zakres bardzo szeroki, najbliżéj odpowiadający powszechnemu pojęciu o zadaniu wystawy.

W oddziale tym spotykamy najprzód wyroby szklanne, w których znana fabryka braci Hordliczko, położona w Czechach, gubernii lubelskiéj, wystąpiła ze swemi produktami. Daléj figurują fabryki luster, porcelany i fajansu, cegły, rury gazowe, retorty i t. p. Następnie spotykamy tu chemiczne produkta, narzędzia używane w laboratoryach, fabrykacyę zapałek, z któremi między innemi wystąpił fabrykant z Królestwa, pan Kryger z Rzucowa,— materyały farbiarskie, krochmale, fabryki wódek i win, browary, fabryki cukru, z którym z Królestwa w postaci mączki, cukru krystalicznego i rafinady wystąpił p. Leopold Kronenberg, z fabryk Walentynowskiéj i Ostrowskiéj. Do tegoż działu należały jeszcze fabrykacya czekolady, kakao i kawy, wyroby octu, konserw pokarmowych, mięsnych i roślinnych wyroby tabaczne, bawełniane, lniane, wełniane i sukna, jedwabne, oraz ogólnie wyroby z materyj włóknistych, z włosów i szczeciny, hafty, guziki, kwiaty sztuczne, papier, mydła i olejki, perfumy i pachnidła, lakiery, smoły, bursztyn i piana morska, ołówki, maszyny do szycia, oraz mnóstwo innych przedmiotów, których szczegółowe wyłuszczanie przechodzi zakres niniejszego pobieżnego sprawozdania.

Niezmiernie pouczające i zajmujące uzupełnienie tego działu wystawy, stanowiły pomieszczone w osobnym pawilonie maszyny i narzędzia do wyrobu wszelkich produktów powyżéj wymienionych służące. Maszyny w ruchu, rękodzielnicy przy warsztatach lub z narzędziami w ręku w obec zwiedzających wystawę osób, najdokładniéj nauczyć mogli patrzących, w jaki sposób z surowego materyału otrzymuje się produkt. Rozumie się samo przez się, że dopuszczone na wystawę maszyny i warsztaty odznaczały się we wszelkich gałęziach ulepszoną konstrukcyą, ułatwiającą przeróbkę i mogącą przyczynić się do uzyskania wyrobu bądź to odznaczającego się dobrocią, bądź też taniością. Były tu więc na małą skalę huty szklanne, fabryki wód mineralnych, materyj bawełnianych, warsztaty tkackie, tokarskie i różne tym podobne. W oddziale tym mieściły się także rozlicznych systemów maszyny parowe, które posługiwały przez czas trwania wystawy do wprawiania w ruch wszelkich warsztatów mechanicznych.

Z eksponentów z Królestwa Polskiego w tym dziale wystawy, oprócz znanéj firmy braci Hordliczko, o któréj już wyżéj zrobiliśmy wzmiankę, spotykamy się nadto z firmami: panów Kraft i Kuksz, którzy pomiędzy innemi wystawili piły bez końca, wagi decymalne, wiertelnie ręką poruszane i t. p. Daléj figurowały tu: fabryka wyrobów żelaznych i stalowych pod firmą A. Eichler et comp.; z fabryki Lilpop i Rau była sikawka przenośna, parowa maszyna i siewnik,—z fabryki warszawskiéj M. Kohna aparat zabezpieczający od pożaru łatwo zapalne płyny, — z fabryki Roberta Bohte trzy szafy żelazne,—z fabryki Jakóba Pika lokomobil i wiele innych przedmiotów, prassy hydrauliczne, modele telegraficznego aparatu Morse'a i t. p.

Oprócz tego nadesłali: wyroby tytuniowe bracia Polakiewicz z Warszawy,—atrament, lak, krochmal, fabryka I. Kadyszsohna,—oleje i smarowidła Otto i Szeller —wódki i spirytusy, dystylarnie Sznajdra i Fuchsa, instrumenta muzyczne fabryka Fejgenbauma,—fortepian amerykańskiego

systemu firma Krall i Sejdler—garbarnia J. G. Niedke pasy do fabryk, rzemienie i różne skóry,—fabryki braci Baruch i Rudolfa Kindlera w Pabianicach materye wełniane, półwełniane i półjedwabne—pieczęcie oksydowane Zyg. Wejnkrantz. Wyroby szczotkarskie i wyroby ze szczeciny oraz z piór, własnego pomysłu, znane nam już z wystawy w Warszawie, p. Aleksander Fejst. Pomiędzy temi przedmiotami zwracały także na siebie ogólną uwagę wyroby introligatorsko-galanteryjne pana Konstantego Thiesa z Warszawy. Pan Thies nadesłał piękną kollekcyę bonbonierek własnego wyrobu, złożoną blisko z trzydziestu sztuk, dochodzące w cenie od dwóch do trzydziestu rubli. Wyrobione starannie i z gustem, bo nieraz ozdobione malowidłem na materyi jedwabnéj, wychodzą właściwie z zakresu wyrobów rzemieślniczych, a raczéj nazwaćby się powinny dziełami sztuki. Drobnemu temu przedmiotowi poświęcamy szerszą nieco wzmiankę, gdyż pan Thies pierwszy u nas wziął się do téj pracy i dziś wyroby jego nietylko współubiegać się mogą co do piękności z paryzkiemi, ale przewyższają je przystępnością cen.

Z kolei przechodzimy do oddziału medycznego, który mieścił się w kilku pawilonach pierwszego i drugiego ogrodu i dzielił się na części: chirurgiczną, terapeutyczną i farmaceutyczną. Jeden z budynków zajmowała wzorowa apteka, w innym mieściła się fabryka wód mineralnych sztucznych—cieplarnia i ogród zawierały w sobie wyłącznie rośliny, posiadające własności lecznicze i jako takie w medycynie używane.

Obok oddziału medycznego w osobnym pawilonie wystawione były przedmioty, odnoszące się do hodowli lasów i produkta drzewne. Pawilon z dwóch stron okalała rozległa szkółka hodowli różnych gatunków drzew leśnych, według rozmaitych sposobów w rozmaitych stronach kraju używanych i za praktyczne uznanych.

W oddziale tym figurowały nadesłane z Królestwa przez Izbę Skarbową Kielecką wycinki drzew najpospolitszych w naszych lasach, opis leśnictwa i gospodarstwa leśnego w majątku Jadowie, nadesłane przez p. Lasockiego, oraz przez Leśnictwo Olkusz opisy lasów i gospodarstwa.

Oddział fizyki stosowanéj był zbiorem maszyn i przyborów do naukowego użytku przydatnych; jako przedmioty obudzające najwięcéj zajęcia, wymienimy tu zbiór narzędzi do mierzenia czasu, od klepsydry do zegarków i chronometrów najnowszéj konstrukcyi, oraz zbiór wszelkich używanych kamertonów, dających od 435 do 870 drgań.

Do tego działu należała w osobnym budynku ulokowana wystawa fotograficzna, w któréj pierwszeństwo przed innemi wystawcami trzymała firma p. Mieczkowskiego z Warszawy. Oprócz pięknych fotografij p. Mieczkowski wystawił zbiór pojaśniający cały przebieg téj sztuki, począwszy od pierwszych prób na tém polu robionych, do najnowszych na niém wynalazków. Z ciekawszych przedmiotów wymieniamy tu, model kamery obskury używanéj przez Jana Baptystę Portę, próby daguerotypów z r. 1824 robione przez Nicefora Niepce'a, pierwsze próby fotografij, począwszyo d r. 1839 w oryginałach, zbiór portretów wszystkich, którzy w sztuce fotograficznéj położyli pewne zasługi, i między innemi jedyny znany portret Daguerra. Zbiór pana Mieczkowskiego uzupełniony był okazami robót zastosowanemi do celów naukowych i przemysłowych, przedstawiał on mianowicie zwiększo-

ne fotografie kwiatów, owadów, preparatów anatomicznych, fotografie na kamieniu, stali, jedwabiu, materyach jedwabnych i wełnianych. Słowem, zbiór pana Mieczkowskiego najzupełniéj odpowiadał istotnemu politechnicznemu zadaniu wystawy i budził téż najwięcéj interessu w zwiedzających ją.

Oddział gospodarstwa wiejskiego rozpadał się na dwie osobne części. Jedna obejmowała uprawę gruntów, druga hodowlę zwierząt w gospodarstwie rolném używanych. Przedmiot tak szeroki, jak rolnictwo właściwe, musiał jeszcze być podzielony na drobniejsze poddziały, odnoszące się do teoryi i praktyki. Własności gruntu, sposoby ich zbadania i jako rezultat klassyfikacya ziemi, wedle różnych systemów, sposoby uprawy gruntu, dopełnienia posiewu i zbiorów,jedném słowem, cała praca rolnika wsparta na podstawach racyonalnych, stanowiła przedmiot tego działu wystawy. W przedstawieniu narzędzi ograniczono się po większéj części na wystawieniu modelów lub rysunków.

Hodowla inwentarza obejmowała część ogólną, którą pozwolilibyśmy sobie nazwać anatomiczną. Dalsze poświęcone były wyłącznie hodowli rogacizny, koni, owiec i świń. Tu także właściwie zaliczonym być powinien dział weterynaryjny, pomieszczony w dość odległym budynku.

Do oddziału gospodarstwa wiejskiego nadesłano z Królestwa kilka opisów osad rolnych włościańskich, z planami gruntów i budynków i treściwym opisem sposobu prowadzenia gospodarstwa. Professor J. Aleksandrowicz nadesłał próbki roślin gospodarskich, hodowanych w różnych miejscowościach Królestwa, — kupiec Taubwurcel próbki nawozów ze swojéj fabryki.

Najobficiéj producenci Królestwa dostawili próbek wełny z opisami lub fotografiami owczarń. Była tu bowiem wełna z dóbr Kożuszki pana Tomickiego, z dóbr Szczawin pana Glinki, z dóbr Strzeszkowice p. Brzezińskiego i z dóbr Cielądza p. Wolffa. Z dóbr Maluszyna pan Ostrowski nadesłał plany obory i owczarni, oraz plan irrygacyi łąk.

Oddział poczt i telegrafów obejmował oprócz zbioru przepisów dawnych i nowych, bardzo ciekawy zbiór rycin, dających wyobrażenie o sposobie odbywania komunikacyi w różnych stronach cesarstwa, od krajów najdaléj na północ posuniętych, gdzie do obsługi poczt używają się psy i renifery, aż do południowych, gdzie do tego celu służą wielbłądy. Tak poczta jak i telegraf, oddawały usługi osobom, znajdującym się na wystawie przyjmowaniem i wręczaniem listów i depesz.

Dział budownictwa wiejskiego stanowiło kilka budynków, będących zarazem modelami cerkwi, domów mieszkalnych, szkoły, szpitala, ochrony dla dzieci i wszelkich innych budowli z życiem i gospodarstwem wiejskiém związek mających. Szczególnie na uwagę zasługiwała cerkiew wiejska z drzewa zrobiona, składana. Praktyczność téj budowli polega na tém, że może być bez trudności rozebraną i przeniesioną. Nie ma więc trudności w przygotowaniu wszystkich części składowych, w miejscu posiadającém podostatkiem budulcu, i przewiezieniu następnie na miejsce przeznaczenia.

Do działu architektonicznego nadesłali z Królestwa: budowniczy Bronisław Żochowski z Warszawy, kilka rysunków i placów architektonicznych, firma Katz i Lejtgeber model domku krytego tekturą smołowcową, z pod-

łogami asfaltowemi, oraz próby asfaltu, betonu i innych t. p. materyałów. Budowniczy Alfons Welke nadesłał próbki łomów marmurowych z powiatu Kieleckiego, — właściciel fabryki wyrobów gipsowych w Warszawie Żółtyński—wazony i ornamenta gipsowe, oraz próbki gipsu,—Karol Roth wzory ornamentów metalowych w budowli domów zastosowanie mających, — Józef Manzel dwa stopnie kamienne z takiemiż ornamentami, — fabrykanci pieców Lasocki i Jäger kafle politurowane oraz rysunki pieców, — Machonbaum 90 sztuk różnych krzeseł, fotelów i kanap.

W oddziale morskim i wojennym, jako mniej bezpośrednio związanych z przemysłem krajowym, obejmujących wszystko, co się odnosi do budowy okrętów i życia na onych, oraz do służby wojskowéj, Królestwo Polskie nie przyjęło udziału— dla tego więc powodu i dla braku miejsca na tém przegląd nasz wystawy zakończyć nam przychodzi. Nie możemy tu wszakże powstrzymać się od zwrócenia uwagi na to, że w stosunku do sił produkcyjnych naszego kraju, do stanu fabryk, przemysłu i rękodzieł, a głównie ze względu na ważność otworzenia producentom naszym nowéj, nietkniętéj dotąd drogi zbytu dla wyrobów ich, jaką łatwo znaleśćby mogli w Rossyi, udział Królestwa w politechnicznéj wystawie moskiewskiéj był nazbyt mały i nie odpowiadał, ani oczekiwaniom Komitetu wystawy, ani dobrze pojętemu własnemu interessowi.

STANISŁAW MONIUSZKO.

Geniusz narodu, jego twórcza siła, żywotność jego, objawiają się zwykle przez niepospolitych ludzi, którzy z łona tego narodu wychodzą. Pod tym względem społeczeństwo nasze nie niżéj stoi od najpotężniejszych ludów europejskich. Do sławnych imion, któremi nie tylko Polska, ale Słowiańszczyzna cała pochlubić się może, należy bez wątpienia zgasły przedwcześnie mistrz tonów.... Stanisław Moniuszko zgasł nagle, z wielkim żalem ziomków, i to wtedy właśnie, kiedy geniusz jego najpotężniejszym jaśniał blaskiem. Zbyt-to świeża strata, którąśmy ponieśli, abyśmy dostatecznie ocenić ją mogli, czujemy tylko, iż nie ma pomiędzy nami tego, co władał sercami naszemi, co żył życiem, nadziejami naszemi.

W obec uwieńczonéj kwiatami mogiły, w obec powszechnéj żałoby narodu po swoim pieśniarzu, podajemy czytelnikom naszym krótki rys tego nieodżałowanego życia. Stanisław Moniuszko, jeden z największych i najukochańszych muzyków polskich, urodził się w Mińskiéj gubernii, w dziedzicznéj wiosce Ubiel, dnia 5 Maja 1819 roku.

Rodzina Moniuszków należy do znaczniejszych rodzin litewskich, gdyż członkowie jéj wysokie niegdyś piastowali urzędy i wśród niepomyślnych okoliczności niemałe dla kraju położyli zasługi. Ojciec Stanisława, Czesław Moniuszko, w młodym wieku służył w wojsku Napoleona I, a następnie wróciwszy pod rodzinną strzechę, z zamiłowaniem oddawał się malarstwu, poświęcając znaczną część fortuny na podróże po Europie i zwiedzanie celniej-

szych muzeów; matka zaś, Elżbieta z Madzarskich, kobieta niepospolitych przymiotów umysłu i serca, biegle grała na fortepianie i śpiewała. Nic więc dziwnego, że jedyne ich dziecię, Stanisław, wcześnie rozmiłował się w sztukach pięknych, okazując niezwykłe zdolności do muzyki. Zdolności te rozwijała i kształciła w początkach sama matka a następnie utalentowani nauczyciele. Gdy bowiem jedenastoletni Stanisław zaczął uczęszczać do szkół pijarskich w Warszawie (1830 r.), pobierał lekcye od uczonego organisty przy kościele Ewang.-Augsburgskim, p. A. Freyera, a późniéj gdy kończył szkoły w Mińsku przewodniczył mu w muzyce Dominik Stefanowicz.

Idąc podobno za radą p. Freyera, młody Moniuszko postanowił całkowicie poświęcić się muzyce. Jakoż po ukończeniu szkół Mińskich w celu dalszego kształcenia się w ukochanéj sztuce, udał się w 1837 r. do Berlina, gdzie pod kierunkiem prof. kompozycyi C. F. Rungenhagena, pracował przez lat dwa, oddając się z zapałem poznaniu wszystkich gałęzi wyższéj muzyki.

Zbogacony całym zasobem owoczesnéj wiedzy muzycznéj wracał do ojczyzny, marząc o sławie, którą miał okryć imie swoje na wielki zaszczyt swojego kraju. Na samym jednak wstępie nieubłagana rzeczywistość dała mu poznać, że nie z jedną przyjdzie łamać się troską. Jakoż przybywszy do rodzicielskiego domu postrzegł z żalem, iż żadnego ztąd nie może spodziewać się materyalnego zasiłku, postanowił więc o własnych siłach wyrobić sobie stanowisko na świecie. Osiadł w Wilnie i dawać zaczął lekcye muzyki na fortepianie. Młody mistrz dawszy się poznać z niepospolitéj nauki i kilku pomniejszych kompozycyi, w których przecież niepospolity przebijał się talent, rozwinął niesłychaną działalność w grodzie Gedymina, można powiedzieć, że zelektryzował Wilno. Z artystów i amatorów utworzył orkiestrę i chóry, urządzał koncerta, na których zapoznawał tameczną publiczność z poważnemi utworami wielkich mistrzów, jak Haydna, Mendelsohna i Beethovena.

W roku 1840 wszedł w związki małżeńskie z Aleksandrą Müllerówną.

Tegoż roku otrzymał posadę organisty przy kościele Ś. Jana. Od tego czasu z niezmordowanym zapałem oddał się kompozycyi, jednając sobie coraz większe uznanie i popularność. Głębokiém religijném uczuciem przejęty, którego ani indyferentyzm ani jawna niewiara dzisiejszych czasów ani na chwilę oziębić nie mogły, napisał, *kilka mszy na głosy z organem, requiem z organem i kwartetem smyczkowym, mnóstwo hymnów i modlitw*, z których *Litania do Naj. Panny Ostrobramskiéj* prawdziwém jest arcydziełem.

Dając lekcye na fortepianie napisał wielką ilość lżejszych utworów na ten instrument. Rozgłos i popularność zjednał sobie jednak wydaniem *Śpiewników domowych* (w liczbie sześciu), a z których pojedyncze numera tak wszystkich za serce ujęły, iż kilkakrotnie, oddzielnie odbijać je musiano. Do najpiękniejszych śpiewów zaliczają znawcy: *Prządka*, *Zosia sierotą*, *Treny*, *Panicz i Dziewczyna*, oraz ballady: *Czaty*, *Trzech budrysów*, *Switezianka*, *Magda Karczmarka*, *Stary Kapral* i w. i. z humorystycznych najwięcéj się rozpowszechniły: *Dziad i baba*, *Kum i kuma*, oraz szerszych rozmiarów ballada *Pani Twardowska.*

Rzewny, łagodny, melancholijny, prawdziwy wychowaniec pieśni litewskiéj uwydatnia się najlepiéj poeta muzyk w tych pieśniach, które jasne,

przezroczyste jak łza, a smutne, jak wspomnienie naraz uczyniły Moniuszkę narodowym piewcą, pociągnęły serca wszystkich i na zawsze wsławiły jego imię.

Nim w całéj pełni zajaśniał w *Halce* twórczy geniusz Moniuszki, probował on sił swoich w operetkach, jak *Loterya* (przedstawiona w Warszawie 1846 r.) *Nocleg w Apeninach*, *Ideał*, *Nowy Don Kiszot*, *Betly*, *Sielanka*.



W roku 1847 w sali Müllerów amatorowie wykonali *Halkę* po raz pierwszy, ale tylko w dwóch aktach, w rodzaju próby. Te dwa akta, rozprzestrzeniwszy i zwiększywszy do czterech, autor oddał do teatru Warszawskiego. W kilka lat dopiero przyszło do jéj przedstawienia; w dniu

1 Stycznia 1858 ukazała się ta opera po raz pierwszy na tutejszéj scenie. Wrażenie, jakie sprawiła na publiczności było niesłychane, utrzymywano powszechnie, że to właściwie dopiero pierwsza opera polska. I w saméj, rzeczy z kości i krwi była-to opera nasza, do któréj libretto ułożył Włodzimierz Wolski, jeden z najzdolniejszych ówczesnych poetów. Kto tylko miał uszy ku słuchaniu, a możność po temu, biegł na przedstawienie Halki rozkoszować się takiemi śpiewami, jak „Gdyby ranném słonkiem...“ albo „I ty mu wierzysz.....“ albo też tak cudnie śpiewane przez Dobrskiego: „Szumią jodły na gór szczycie....“ Halka nie tylko u nas, ale w Petersburgu, Moskwie, Lwowie, Krakowie, Pradze czeskiéj ogromne miała powodzenie. Gdyby Moniuszko nic więcéj nie napisał tylko Halkę, jużby sobie na nieśmiertelną zasłużył sławę, ale twórczy jego geniusz nie zatrzymał się tu, lecz wciąż nas obdarzał arcydziełami, które następnie wymienimy.

Tegoż samego 1858 roku Moniuszko przeniósł się do Warszawy, gdzie objął posadę dyrektora opery w Teatrze Wielkim. Na tém stanowisku pozostając przez lat czternaście, to jest do chwili tak przedwczesnego zgonu, napisał wiele dzieł, ożywiał u nas zamiłowanie do muzyki, i każdy przyzna, iż jemu głównie zawdzięcza Warszawa, iż naraz stała się tak muzykalną.

Po Halce nastąpił *Flis*, słowa Bogusławskiego, jednoaktowa operetka; w r. 1860 ukazała się *Hrabina*, słowa W. Wolskiego, trzy aktowa opera pół-seryo, w któréj po mistrzowsku instrumentowany polonez i jedna piosnka Brońci liczą się do najpiękniejszych ustępów; daléj idą: *Jawnuta*, *Rokiczana* (nieskończona), *Verbum nobile*, libretto Chęcińskiego, *Straszny Dwór*, sł. Chęcińskiego, a w końcu *Paria i Beata*, libretto także Chęcińskiego. W każdym z tych utworów Moniuszko coraz swobodniéj władał formą dramatyczną, coraz kunsztowniejszą odznaczał się instrumentacyą, mianowicie téż w *Strasznym Dworze*, gdzie prolog, pieśń Stołuby i arya Stefana tak powszechny entuzyazm wzbudziły.

Moniuszko wielkim także był mistrzem w tworzeniu kantat koncertowych, oraz scen lirycznych, w których tak cudnie umiał zjednoczyć poezyę słowa z muzyką. Do tego rodzaju utworów, odznaczających się właściwą Moniuszce oryginalnością, należą: dwie kantaty mitologiczne: *Milda* i *Nioła*, dawniéj jeszcze napisane, które przedstawione w Petersburgu tak pochlebne dla autora znalazły przyjęcie; oraz nieporównanéj piękności fantastyczno-posępne *Widma*, zawierające ustępy z *Dziadów* Mickiewicza. Tu wielki muzyk wielkiego poetę uzupełnia, albo raczéj przez muzykę potęguje jego słowa. Dziwne téż zachodzi pokrewieństwo geniuszu pomiędzy temi dwoma mistrzami; utwory ich odznaczają się tąż samą jasnością, czystością konturów i idealizmem pełnym rzewności. Nawet w dramatycznych utworach Moniuszki nie postrzegamy tych szalonych targań się namiętności lub zbyt wybujałych przeskoków fantazyi, aby je zrozumieć można, a z któremi inni tegocześni znakomici muzycy produkować się zwykli. W innym zupełnie rodzaju jest muzyka do *Sonetów Krymskich*; tu nad liryzmem bierze przewagę wspaniała, wzniosła opisowość, naturalnie w zakresie, na który tylko muzyka ze swojéj natury zdobyć się może.

Oto główniejsze zarysy życia z dzieł Stanisława Moniuszki; zakres niniejszego pisma nie pozwala nam dotykać i rozwijać szczegółów które od-

dzielnéj wymagają bijografii; nie dotykamy również bliższego oznaczenia charakteru utworów jego, oraz stosunku ich do arcydzieł innych mistrzów tegoczesnych, tak obcych jak i swoich. Dla uzupełnienia tylko naszego szkicu dodajemy, że Moniuszko, jako nauczyciel od lat kilku w Warszawskim Instytucie Muzycznym niemałe położył zasługi; pamiątką ich niejako pozostały „zasady harmonii“, z których wiele korzystać mogą kształcący się w wyższéj muzyce.

Moniuszko był człowiekiem wielostronnie ukształconym, czytał i zastanawiał się niemało: wszystkie gałęzie wiedzy nie były mu obce, i nic dlań nie było obojętne, co zostawało w związku z postępem ludzkości. Jako człowiek prywatny odznaczał się serdecznością i życzliwością, i kto tylko miał szczęście bliżéj go poznać, pokochać go musiał. Jako obywatel, gorąco miłował swój kraj rodzinny, pragnął jego dobra nadewszystko, pragnął dlań światła, dlatego tak sprzyjał młodzieży uniwersyteckiéj, bo w niéj widział nadzieję jego przyszłości. Z jakąż to gorliwością zajmował się koncertami, mającemi przysporzyć jéj funduszów do dalszego kształcenia!

Moniuszko żyjąc dla sztuki i dla kraju zapominał o sobie i swoich najbliższych, dla tego przebaczyć mu trzeba, iż niedość uwzględniał warunki bytu materyalnego; przebaczmy bozkiemu śpiewakowi, iż nie prowadził rachunkowych książek, mających dziś tak wielkie znaczenie.

Moniuszko zgasł, jak pochodnia wśród burzy, nagłym wichrem zgaszona.

Dzień 4 Czerwca 1872 r. był jego dniem ostatnim.

On spełnił swoje posłannictwo względem sztuki i kraju, a mamy nadzieję, że i kraj spełni swój obowiązek względem pozostałéj po nim rodziny.

PRZEGLĄD

NASZEGO RUCHU NAUKOWEGO I LITERACKIEGO

od połowy 1871 do połowy 1872 roku.

Nie należąc do tych, którzy na wszystko znajdują dogodną formułę: „jakoś to będzie“, nie zachwycając się lada czém, nie możemy przecież, biorąc rzeczy sumiennie, nawet w tym pobieżnym rachunku naszéj pracy naukowéj i literackiéj zgodzić się z tymi, którzy od kilku lat stanowczo potępiają wszelką tutejszą działalność, wołając: *Vae vobis, scribae!* Zadowolona z siebie zarozumiałość, nie licząca się z przeszłością, pomiatająca teraźniejszością, antycypująca w przyszłości wszelki czyn pożyteczny wyłącznie dla siebie, utrzymuje, że musi poprzednio *oczyścić tablicę*, lecz wątpić się słusznie godzi, czy na niéj napisze coś takiego, od czegoby społeczność jak od epoki zaczynać mogła.

Pisząc te słowa, nie możemy się wdawać w szerokie wywody polemiczne,

ani myślimy przekonywać tych, którzy na wszelkie spokojne zaprzeczenie, odpowiadają klątwą „nieuctwa, zacofania, zastarzałości, jezuityzmu" i t. p. wyrażeń;—publiczność nasza, jakkolwiek sterroryzmowana tym gradem zarzutów „nowego stylu", przecież nie słucha ich ślepo, nie poddaje się im niewolniczo. Liczne pisma, mogące istnieć każde z osobna, mające swoję liczbę czytelników, najlepszy stanowią dowód, że ażeby prawić kazania, grzmieć pożyczoną trąbą archanioła, trzeba się opierać na prawdzie, sprawiedliwości i miłości ogólnego dobra i bliźnich. Tylko na takich podstawach oparta rada czy przestroga, wywiera wpływ zbawienny, ocuca i poprawia.

Nie myślimy bronić tego, co nie istnieje, utrzymywać, że nasza literatura od lat dwudziestu nową wytworzyła szkołę, lub nowym i oryginalnym poszczycić się może kierunkiem;—nie, siły nasze z rozlicznych ogólnych i szczególnych przyczyn, zanadto były rozerwane, duch nasz zamało na to skupiony, a wreszcie i dwie generacye, samym już szkolnym wykładem, różniąc się między sobą, nie zeszły się bratnio u rozstajnéj drogi, ale przeciwnie, odwróciły się od siebie z gniewem, a przedewszystkiém, ze szkodliwém dla obojga uprzedzeniem. Kierunek realny, oparty na naukach ścisłych i przyrodniczych, jaki obecnie zapanował w wykładach szkolnych, rozbiega się w ostatecznym rezultacie z kierunkiem dawniejszym, humanitarnym. Zamiast braki jednego wypełnić przymiotami drugiego, stanęły oba przeciw sobie z ostatecznym programem, każdy w imię swéj wyłączności żądając uprawnienia i życia. To główna przyczyna niezgody w myśleniu, uzurpowania dla siebie pierwszego miejsca „pod słońcem," a w następstwie oskarżeń gwałtownych, nieumiarkowanych, które przeniesione w stosunki życia, w krytykę osobistą, rozjątrzyły walkę, ustaliły szkodliwe dla ogółu rozdwojenie.

Tak więc dzienniki i broszury jednego z tych wyłącznych kierunków, nieumiarkowanych w napadzie, postępując konsekwentnie zakreśloną z góry drogą, odzywają się z najwyższą pogardą o działalności literackiéj lat ostatnich. Utrzymują, że przez rok cały (r. 1871) dzieł zliczylibyśmy może *jedno* (Rocz lit. za r. 1871), lubo to co wyszło, liczyć się chyba da „na pączki i wozy;" naturalnie że literaturze lżejszéj belletrystycznéj i piśmiennictwu perjodycznemu, jeszcze gorzéj się dostało. Pierwsze twierdzenie, że dzieło mamy zaledwie jedno, najlepiéj się odeprze przytoczeniem poważnéj liczby prac historycznych i archeologicznych.

Zacząwszy od pośmiertnego dzieła Adama Mickiewicza „*pierwsze wieki historyi Polskiéj*", które lubo wydane w Paryżu 1868 r., dopiero w r. b. ukazało się w handlu księgarskim w Warszawie obejmujące okres od pierwszych śladów Słowian do Leszka Białego, mamy niemały poczet monografij rozjaśniających różne epoki dziejowe naszéj przeszłości. Wyliczymy je porządkiem, podług wieków, które brały za przedmiot swych badań.

Bolesław Chrobry, przez Augusta Mosbacha. Poznań 1872 r. (w 8-ce str. 28).

Wyprawa Kijowska Bolesława Wielkiego, napisał Jan Karłowicz. Poznań 1872 r. (w 8-ce str. 32).

Przyczyny podziału monarchii polskiéj po Bolesławie Krzywoustym w wieku XII, przez **K. B. Hoffmana.** Kraków 1872 r. (w 8-ce str. 133).

Bezkrólewie po Zygmuncie Auguście i Elekcya Króla Henryka, przez **Tadeusza Pilińskiego.** Kraków 1872 r. (w 8-ce str. 112).

Konfederacya Barska. Korespondencya między Stanisławem Augustem a Ksawerym Branickim Łowczym koronnym w roku 1768, wydał Dr. Ludwik Gumplowicz, Kraków 1872 r. w 8-ce str. XV, 204.

Kodex dyplomatyczny Wielicki. Wydany z polecenia Hr. Aug. Gołuchowskiego, staraniem i nakładem Redakcyi Gazety Lwowskiéj. Lwów 1872 r. (w 4-ce).

Codex Diplomaticus Tinecensis. Kodex dyplomatyczny Tyniecki, wydany staraniem i nakładem zakładu narodowego Imienia Ossolińskich. Część 1. wiek XIII i XIV. Lwów 1871. (w 4-ce str. VII, 198).

Akta Grodzkie i Ziemskie z Archiwum Bernardyńskiego we Lwowie. Tom III. Lwów 1872. (w 4-ce str, 313).

Groby kościoła N. Maryi Panny w Kielcach i Bulla Erekcyjna Dyecezyi i katedry Kieleckiéj przez **Ks. Władysława Siarkowskiego.** Warszawa 1872. (w 12-ce str. 92).

Kościół katedralny Lwowski obrządku łacińskiego, pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszéj Panny, przez **Maurycego hr. Dzieduszyckiego** (z wizerunkiem katedry i jéj planem). we Lwowie 1872 r. (w 8-ce str. 92)

Opis historyczny Rzymsko-katolickiego kościoła świętéj Katarzyny w St. Petersburgu od r. 1763 do 1872, ułożył i wydał Stanisław Józef Siennicki, honorowy Korespondent lekarskiéj publicznéj Biblioteki w Petersburgu. Z 25 rycinami Warszawa 1872. Nakład Autora (w 4-ce wydanie wspaniałe).

Opisy tych świątyń pańskich, będą pożądanym materyałem dla opisujących stare grody nasze jak Kielce i Lwów—a kościół Śtéj Katarzyny zajmie wydatną kartę w monografii Stolicy Cesarstwa.

Stanowisko praktyczne dawnych niewiast przez Władysława Chomętowskiego. Warszawa 1872 r. (w 8-ce str. 72). Dla malarza zagasłéj przeszłości, praca ta nie może być obojętnym materyałem, szczególniéj też gdy przyjdzie mu malować postacie dawnych niewiast, których obraz w szerszych ramach przedstawił nam dawniéj K. Wł. Wójcicki, w dziele p. n „*Niewiasty Polskie*“.

O Kamieniach Mikoszyńskich. Sprawozdanie ś. p. Aleksandra hr. Przeździeckiego, odczytane dnia 13 Stycznia 1870 r. na posiedzeniu Komissyi Runograficznéj, delegowanéj przez oddział Archeologii i sztuk pięknych Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. Kraków 1871 r. (w 8-ce str. 47 z dwoma tablicami).

Zmarły badacz, dla wyjaśnienia zabytków z doby przedchrześcijańskiéj, które zdobią Muzem Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, i wraz z posągiem Światowida, zajął się energicznie wyjaśnieniem tak postaci Bożka *Prowe*, wyrytego na jednym z pomienionych kamieni, jako też i napisów runicznych, i swoje postrzeżenia w powyższéj rozprawie złożył.

Kętrzyńskiego Dra Wojciecha, *O Mazurach* pracowite i wcale gruntowne badanie. (Poznań 1872).

Walewskiego Cypryana, *Jan Łaski reformator kościoła* wiadomość historyczno-bibliogr. Warsz. 1872. — Praca, jako nadzwyczajnie sumiennie zebrany materjał, bardzo ważna.

Scriptores rerum polonicarum T. I. z lat 1548, 1553 i 1570 Dyaryusze sejmów Koronnych 1548, 1553 i 1570. Z rękopismów wydał i przypisami objaśnił Józef Szujski. Wyd. Kom. hist. Tow. N. Krak. Kraków 1872. To wydawnictwo *dyaryuszów*, stanowi bogaty materjał do historyj parlamentaryzmu Rptéj polskiéj.

Z dzieł filozoficznych w dalszym ciągu Psychologicznych pytań XIX w. Jul. Ochorowicza. *O wolności woli.*

Daléj studyum psycho-fizyologiczne p. t. *Duch i mózg.* Warszawa 1872. P. Ochorowicz należy do młodych energicznych pracowników. umiejących trafnie korzystać z prac wielu swych poprzedników na tém polu. Nie chcemy przez to zaprzeczać mu oryginalności, ale nie możemy nie dostrzedz braku organicznego powiązania w wykładzie. P. Ochorowicz prace swe, umieszcza powiększéj części w *Niwie.* Pozytywizm, materyalizm, darwinizm i wiążące się z niemi teorye i teoryjki, bo i takich niebrak w najmłodszych i najbutniejszych adeptach, w tym roku znalazły swych rzeczywiście naukowych przeciwników. Praca D-ra Stefana Pawlickiego p. t. *Ostatnie słowo Darwina. Człowiek i małpa.* Lwów 1872, a mianowicie tegoż: *Materyalizm w obec nauki* Kraków 1871, należy do dzieł prawdziwie myślącego człowieka. P. Pawlicki stoi na gruncie nauki, którego ani na chwilę nie opuszcza. Dwie te książki, niewielkie objętością, polecić można każdemu, komu się już sprzykrzyły wieczne napaści półsłówkowe młodziutkich pozytywistów.

Zaliczyć można do téj dziedziny „Zgórskiego Alfreda“ *Niektóre psychiczne właściwości kobiet.* Lwów 1872,“ pogawędka bez rzetelnéj wartości.

W naukach przyrodniczych, spotykamy się po większéj części z przekładami najrozgłośniejszych dzisiaj dzieł tego rodzaju. Dzieła Darwina przekładają już we Lwowie. Haeckla *Dzieje utworzenia przyrody* przełożyli jeszcze w r. z. pp. Czarnecki i Masłowski.

Lewesa *Szkice z życia zwierzęcego* przełożył A. Popławski Warszawa 1872. „Prawo postępu“ studyum przyrodniczo-społeczne, przełożył tenże p. Masłowski. Kraków 1872. Dr. Szyszło wydał w dwóch tomach *Przegląd dziejów przyrody* studyum filozoficzne z drzeworytami. Również zaliczymy tutaj Lewesa, *Fizyologję codziennego życia,* przekładu p. Masłowskiego. Kraków 1872. Simonina: *Swiat podziemny w jego cudach,* Warszawa 1872 r. Rogojskiego: *Chemię rolniczą* Warszawa 1872 r. Müllera: *Fizykę opowiedzianą w streszczeniu,* spolszczoną przez Stan. Kramsztyka, z atlasem obejmuje 10 tablic i 455 figur, Warszawa 1872. Sieradzkiego Hieron. *Magnetyzm ziemski wyjaśniony na zasadzie drgań powietrza.* Warszawa 1872 r.

W dziale Medycyny najwięcéj pojawia się stosunkowo dzieł i rozpraw, jużto oryginalnych, już tłomaczonych. Z nowszych wymieniamy: Donders'a Dra. *Fizyologia* jestto przekład dzieła francuzkiego, uzupełniony przez prof. Hoyera. Tom I, Zesz. II (z drzeworytami), Warszawa 1872. Blumenstock Dr. *Kilka przypadków dochodzenia stanu umysłowego* Lwów 1872.

Tegoż *Uwagi sądowo - lekarskie o zaczadzeniu*. Kraków 1872. Cohnstein Dr. *Wykład położnictwa dla użytku uczących się lekarzy*, przekład z dzieł Niemeyera i Emerta (20 drzeworytów) Warszawa 1872. Heitzman Dr. *Rys chirurgii teoretycznéj ogólnéj i szczegółowéj* Warszawa 1872. Korczyński Dr. *Nowsze teorye gorączki*, Lwów 1872. Babiński Dr. *O Gorączkach w ogólności*, Radom 1872. Kaczkowski Dr. *O Dyecie homeopatycznéj w słabościach zapalnych i chronicznych*. Lwów 1872. Tegoż: *Cholery azyatyckiéj homeopatyczny sposób leczenia*. Lwów 1872. Zieleniewski, *Pięć obrazów z dorocznego ruchu i postępu zdrojowiska w Krynicy od 1869 do 1871*, Serya III, Kraków 1872.

W naukach spółecznych i prawnych, niewiele mamy dzieł oryginalnych. Z tych wyszczególniamy: Oczapowskiego J. B. *Ogólne i szczególne źródła fizyologii politycznéj czyli nauka o naturze państwa* Kraków 1871. Załęskiego Witolda: *Rys statystyki porównawczéj miasta Warszawy*, Część I. Warszawa 1872. *Ekonomika przemysłowa*,, szereg odczytów w Stowarzyszeniu politechnicznem w Paryżu, układał A. N. Warszawa 1872. Roszkowskiego: *O życiu Fryderyka Karola Sawigny*, tegoż: *O komunizmie i socyalizmie*, Kraków 1872. Jełowickiego Adama: *Przyczynek do historyi statystyki*, Warszawa 1872. Jaszowskiego S. *O konieczněj obronie w prawie karném*, Warszawa 1872. Z tłomaczeń Bastiata Fryd: *Harmonje ekonomiczne*, Drezno 1871. W tym rzędzie pomieścić nam wypada: Bierzyńskiego Romana: *Pogląd na niektóre zadania społeczne*, Warszawa 1872. gawędkę raczéj niż naukową rozprawę. Eismonta T. *Nierząd i praca*, Kijów 1872. Orzechowskiego Konrada, *Przewodnik statystyczno-topograficzny i Skorowidz, obejmujący wszystkie miejscowości z przydomkami w Kr. Galicyi, Krakowie i Bukowinie*, Kraków 1872. Weinerta Aleksandra, *Zabytki dawnych urządzeń sądowych*, Część IV. Warszawa 1872. Ani zakres wydawnictwa Kalendarza, ani miejsce nie pozwala nam szczegółowo zastanawiać się nad każdém z tych dzieł; bądź co bądź, świadczą one chwalebnie o ruchu poważniejszym.

Z dziedziny literacko-filologicznéj, podajemy ważną pracę p. Małkowskiego Konst: *Przegląd najdawniejszych pomników języka polskiego*, Warszawa 1872. Skobla Dra. *O skażeniu języka polskiego w dziennikach i mowie potocznéj, osobliwie w Galicyi*, Kraków 1872. Nietylko Galicya podlega temu skażeniu, choć niezawodnie w wyższym stopniu aniżeli my. Chcąc zachować czystość języka rodzinnego, strzedz się trzeba przedewszystkiem przyswojeń z języków pobratymczych.

Do dzieł estetyczno-archeologicznych, należą: Łepkowskiego, *Sztuka, zarys jéj dziejów, zarazem podręcznik dla uczących się i przewodnik podróżujących*, Kraków 1872. *Pomniki Krakowa. Sztuka starożytności*, Fotodruki K. Beyera i M. Dutkiewicza. Kraków 1872. W dziale historyi powszechnéj, odznacza się sumienna praca Korzona Tade: *Kurs historyi wieków średnich*, Warszawa 1872 roku. Kanteckiego Klem. *Życie Hieronima Sawonaroli, epizod z dziejów Florencyi*, odznaczający się powabem opowiadania nakreślonego wiernie według historyi, lubo nie wyczerpująco. Przytém postać Sawonaroli nadawała się do szerokiego i wdzięcznego studyum.

Trzy wyszło książek filologicznych: Lercla *Grammatyka języka polskiego dla użytku szkół elementarnych.* Drugie wydanie Kraków 1872. Autor korzystał głównie z grammatyki A. Małeckiego. Olpińskiego: *Praktyczna grammatyka języka polskiego.* Lwów 1872. i tegoż: Praktyczna nauka ortografii polskiéj, zastosowana do potrzeb szkół ludowych. Lwów 1872. P. Jeske August rozpoczął szereg wydawnictw elementarnych, p. t. *Systematyczny kurs nauk: Arytmetyka dla dzieci.* Warszawa 1873, nakład Arcta. Księgarnia Sennewalda przedrukowała *Pamiątkę po dobréj matce Klementyny* z Tańskich *Hoffmanowéj*, z przedmową Pauliny Kraków. Nawiasem mówiąc, przedruk dzieł Hoffmanowéj byłby bardzo na czasie, gdyż dawniejsze wydania prawie zupełnie są wyczerpane, albo zbyt drogie dla szerszéj publiczności. Z dziedziny technologicznéj wymieniamy: Kromera Dra „*O znaczeniu drzew pod względem gospodarstwa krajowego* i *zdrowia publicznego.* Kraków 1872", dziełko zasługujące ze wszech miar na rozpowszechnienie. Jastrzębowskiego W. „*O siłach żywotnych w ogólności a w szczególności o siłach żywotnych człowieka i o ich znaczeniu w życiu produkcyjném, a mianowicie rolniczém.* Wydanie trzecie, Warszawa 1872. Znanym jest dobrze autor, który obok pewnych dziwactw, odznacza się często głębokością filozoficzną, tém godniejszą uwagi, że najzupełniéj oryginalną. Noskowskiego Wład. *Podręcznik uprawy lnu i wyprawy włókna lnianego, według najnowszych metod.* Pismo uwieńczone nagrodą Towarz. gospod. galicyjskiego. Lwów 1872. Zieleniewskiego: *Illustrowany podręcznik dla rolników i przemysłowców.* Kraków 1872. Bukowieckiego: *Obmyślanie środków tak intelektualnych, jak materjalnych, którémi najlepiéj* i *najskuteczniéj działać można na podniesienie gospodarstw włościańskich*, Poznań. Cuny P. *Nauka chodowania pszczół,* w dwóch częściach Warszawa 1872. Wężyka Edmunda, *O suchéj destylacyi drzewa,.....* na podstawie własnego doświadczenia, z 71 drzeworytami. Warszawa 1872. Pietrzyckiego: *Nauka teoretyczna* i *praktyczna rachunkowości kupieckiéj, pojedyńczéj* i *podwójnéj..* Lwów 1872. Sulimierskiego Ar. *Podręcznik handlowy, zawierający teoryę handlu* i *krótki zarys korrespondencyi handlowéj.* Warszawa 1872. Brezniskiego Alex. *Teoretyczna* i *praktyczna nauka rachunkowości dla rękodzielników.....* Rzeszów 1872.

Z weterynaryj jedno dziełko p. Lewandowskiego p. t. *Główne zasady utrzymania zdrowia zwierząt domowych.* Warszawa 1872.

Niemożna pominąć wydawnictw zbiorowych wydawanych w polskim języku, jużto perjodycznie, już jednorazowo, jakoto: *Pamiętnik Towarzystwa nauk ścisłych w Paryżu.* Tom. II. Paryż 1872 roku. *Pamiętnik Instytu Gluchoniemych* i *Ociemniałych* z roku 187 $^1/_2$. Rok III. Warszawa 1872. *Biblioteka stenograficzna* Polińskiego, zawierająca kompletną naukę stenografij polskiéj: Lwów 1872. *Biblioteka pedagogiczna dydaktyczna* I. Dział przedruków: Ustawy Komisyj Edukacyjnéj dla stanu Akademii.... wydał Stanisław Sobieski. Lwów 1872. *Biblioteka umiejętności lekarskich. Biblioteka kaznodziejska.* Poznań 1872. Ejsmonta wydan. zbiorowe: *Co Bóg dał.* Kijów 1872. Zacna dążność widoczna w tém wydawnictwie, artykuły téż niektóre nie bez rzeczywistéj literackiéj wartości; wydawcy życzyć trzeba powodzenia i wytrwania na trudnéj drodze. „*Na dziś!*" pismo zbiorowe, poświęcone literaturze naukom, sztuce, gospodarstwu krajowemu.

Kraków 1872. pod redak. Ad. Kirkora. Przedmioty traktowane poważnie, choć wybierane z chwil nie tyle już dziś umysły obchodzących, odnosimy to głównie do działu filozoficznego. Zawsze jednak pisma zbiorowe tego rodzaju wspierać należy, bo są jedynemi pismami, w których nauka przystępniéj wyłożoną być może.

Wielkiéj zasługi wydawnictwo K. Estreichera, owoc dwudziestoletniéj pracy, p. t.: *Bibliografia polska* XIX *stulecia*, (Kraków 1872). Pierwszy zeszyt wyszedł w r. 1870, a w r. b. cały tom skończony. Na czele *wstęp* obszerny, dający zajmującą wiadomość o pracach bibliograficznych jakoteż o historyach literatury polskiéj. Wydawnictwo *bibliograficzne*, równie jak historyczne, wyszły z łona Towarzystwa Nauk Krakowskiego, rozwijając pilnie swoją działalność. Do cennych zabytków języka polskiego należy: *Biblia królowéj Zofii, żony Jagiełły, z kodeksu Szaroszpatackiego*, nakładem hr. Jerz. Lubomirskiego, wydana przez Ant. Małeckiego, w drukarni zakładu Ossolińskich. Lwów 1871. *Przegląd najdawniejszych pomników języka polskiego*, sporządził Konstanty Małkowski; Warszawa 1872. Są to wysokiéj wartości prace, potrzebne do historyi języka polskiego, wzbogacające dzieje literatury, ubogiéj w tego rodzaju zabytki. P. Małkowski poświęcił 20 lat pracy, zbieraniu ich i opracowaniu, wydawszy je swoim nakładem w 300 tylko exemplarzach.

Obawa, że wzrost nagły prassy i jéj rozwój oddziałają szkodliwie na wydawnictwo książek, była płonną, jakkolwiek doświadczenie z przeszłości popierało tę obawę.

Za szczęśliwą myślą wydawcy *Kłosów*, Lewentala, doczekaliśmy się zupełnego wydania dzieł **J. Korzeniowskiego** w X tomach, które p. L: związał ze swojém pismem. *Tygodnik Illustrowany*, poszedłszy w ślady Kłosów, wydał publikacyę poezyj **L. Kondratowicza** (Syrokomli) w X tomach, a gdy we Lwowie rozpoczęto zbiór powieści Kraszewskiego, wydawca *Bluszczu* połączył go także ze swém pismem. Publiczność zyskawszy na cenie, poparła silnie wszystkie te wydawnictwa, do których dodać trzeba bezprzykładnie tanią edycyę Komedyi *Alexandra Fredry* ojca i syna, bo za 5 tomów tylko 1 ½ rubla, nakładem Ks. Gebethnera i Wolfa.

Również zupełny zbiór pism **Kazim. Brodzińskiego,** wychodzi w Poznaniu pod redakcyą J. Kraszewskiego.

Po dość długiéj stagnacyi księgarskiéj, następuje ożywienie. Wraz z innemi, miłemi publiczności wydawnictwami, posypały się *Encyklopedye*, które, jak z jednéj strony potrzebne są do rozszerzania wiedzy, tak równocześnie ukazując się w tak wielkiéj ilości, zobojętniają publiczność, domyślającą się w tém spekulacyjnéj chyba konkurencyi. Z tém wszystkiém: *Encyklopedya Orgelbranda*, opierając się na dawnych materyałach, odznacza się starannością a zarazem wypełnieniem luk powstałych z upływem lat; toż *Encyklopedya Ungra*.—*Podręcznik encyklopedyczny*, wydawany p. redakcyę *Przeglądu tygodniowego*, jest lichym przekładem takiegoż podręcznika Majera. Podręcznik oryginalny Majera, dla ludzi fachowych jest za szczupły, dla nieukształconych zwać się może zagadkowym, bo się z niego nic nie dowiedzą; cóż dopiero powiedzieć o przekładzie, dowodzącym elementarnéj nieznajomości, nie już naukowych bogactw, ale po prostu języka niemieckiego? Najzasłużeniéj wygląda *Encyklopedya Rolnictwa* pod redakcyą Lubomir-

skiego, Stawiskiego i prof. Przystańskiego, we wspaniałém wydaniu z licznemi drzeworytami. Wydawnictwo to, dalekie od wszelkiéj spekulacyi księgarskiéj, kierowane pożytkiem ogółu, znakomicie redagowane, zajmuje pierwszorzędne miejsce między Encyklopedyami, do których to pism należy jeszcze jeden zeszyt *Encyklopedyi handlowéj*, wydany przy Gazecie handlowéj.

Nadto wszystkie gałęzie literatury krajowéj wypełniają się zwolna studyami i monografiami, sumiennie opracowanemi, jużto w dziale historycznym i archeologicznym, już literatury i sztuki. Różnostronność, mnogość i przeważna wytrwałość wielu z tych prac, wychodzących czy osobno, czy jako artykuły w pismach zbiorowych lub perjodycznych, dowodzi niezaprzeczenie rozbudzonego zamiłowania w nauce, i rozbudzonego zamiłowania publiczności w czytaniu. Niechaj tylko w młodych pracownikach odżyje dawna braterska miłość; niechaj zamiast nienawiści i szkalowań, ukrytych pod formą recenzyi lub dobra ogółu, tak u nas od wieków wyzyskiwanego, ukaże się poważna i światła krytyka, oparta na szacunku wzajemnym, a będziemy mogli mówić o przyszłości nie tak jadowitym językiem, jak Ks. Krupiński w Roczniku literackim i kilku kolegów jego w tymże Roczniku.

O piśmiennictwie perjodyczném warszawskiém, o którém czytelnicy warszawscy ciągle się dowiadują z przeglądów prassy, drukowanych naprzemian w Kłosach, Niwie, Opiekunie domowym (pod rubryką „Śladów życia“.) nie powiemy nic nowego; zanotujemy tylko, że przybyły w r. 1872 nowe pisma następne: *Niwa*, *Wieniec*, *Tygodnik rolniczy*, *Przyroda i Przemysł*, *Gazeta przemysłowo-rzemieślnicza*, a ma jeszcze podobno ukazać się ich kilka. (Ognisko domowe). *Opiekun domowy* przeradza się w pożyteczny organ; głównie w nim pracuje p. Ochorowicz, piszący dobre artykuły wstępne, traktujące sprawy nasze domowe i publiczne. Zakończyć wreszcie chcemy przejściem do działu poezyi lirycznéj, dramatycznéj i do powieści. Nie jesteśmy wrogami poetów, tém też mniéj poezyi, choćby dla odróżnienia się od dzisiejszéj mody wyszydzania wszystkiego, co nie tchnie najdosadniejszym realizmem, ale trudno nie przyznać, że po wielkich poetach, z przed trzydziestu laty, i po kilku prawdziwych pieśniarzach, takich jak: K. Ujejski, Syrokomla, M. Romanowski, W. Pol, B. Zaleski, T. Lenartowicz pole poezyi zaległo odłogiem, nie dlatego, iżby nie było całkiem uprawiane, ale że nie wzrosły na niém kwiaty, roznoszące woń daleko po kraju. Jedyny *Asnyk* zajmuje tu wybitne stanowisko, głównie z téj przyczyny, że obok pięknéj formy najwięcéj jest oryginalny. Po nim, nie powiem iżby nie było kilku młodych, czujących bożą iskrę w swych piersiach, ale nie umieją iskry téj rozdmuchać w płomień, rozgrzewający serca wszystkich. Ztąd głównie pochodzi obojętność dla poezyi. Niech się zjawi poeta w całém znaczeniu tego słowa, tak jak się u nas różnemi czasy zjawiali, a publiczność zrozumie ich i nie odrzuci, jak się najmłodszym, a bezwzględnym realistom wydaje. W poezyi dramatycznéj, prócz Narzymskiego komedyi *Epidemia* i *Pozytywni*, drukowanych w Tygodniku Illustrowanym; Bałuckiego, *Pracowici próżniacy*, nie zjawiło się nic, coby dłużéj przetrwać mogło na pułkach księgarskich, lub na deskach scenicznych. Do najlichszych utworów należą: Mostowskiego Adolfa, *Doktryna*, komedya w 2 aktach wierszem. Do lepszych: *Ufność bez granic*, Kaplińskiego Leona, przysłowie dramatyczne w 1 akcie, Kra-

ków 1872,—Koziebrodzkiego, *W jesieni*, komedya w 1 akcie.—Kraszewski wydał jako drugą część, anegdotę dramatyczną w 3 aktach p. t. *Radziwiłł w gościnie*, Lwów 1872. Pole dramatyczne nieodpowiednie dla wielkiego talentu tego pisarza, mimo to dosyć w téj anegdocie humoru owego szlacheckiego, który dziś zaledwie w starych książkach znaleść można; podniesiony on jeszcze sprytniejszą sceneryą, niż w komedyi: *Radziwiłł panie kochanku*. Unger wydał komedyjki dla młodociannego wieku, ułożone przez J. z M. Z. Warszawa 1872, które dzieci mogą czytać lub nie czytać, z jednakim dla siebie pożytkiem.

Powieściopisarzy namnożyło się mnóstwo w ostatnich latach, a kilku utalentowanych istotnie. Kraszewski wszakże i Zacharyasiewicz, pierwszy jako ogromny talent, drugi jako wytrwała zdolność, prym zawsze wiodą. Literatura bogaci się corocznie powieściami Kraszewskiego, w których obok pewnego czasem znużenia, znaleść przecie można zawsze formę wykwintną, i myśl głębszą społeczną lub obyczajową, przeprowadzoną logicznie. Z najnowszych znamy: *Papiery po Glince*, Warszawa 1872. Zacharyasiewicza: *Widoki familijne*, Warszawa 1872. Pani Orzeszkowéj w ostatnich czasach wiele wydającéj ale płytkiéj, a co najgorzéj nudnéj autorki, ukazały się aż dwie powieści: „*Pajęczyna* obrazek. *Pan Graba*, Lwów 1872“. Z pomiędzy wszystkich niemal odznacza się powieść *Berlicza Sasa* (zapewne pseudonim) p. t. *Obrazy z natury. Guil-Szada* powieść wschodnia, Lwów 1872. We Lwowie też wyszła w r. 1869, lubo teraz dopiero w handel księgarski puszczona powieść, pod tytułem *Koroniarz w Galicyi*, czyli *powagi powiatowe* przez N. M. Odznacza się ona satyryczną werwą i ogromną znajomością stosunków galicyjskich, parlamentarnych, administracyjnych i społeczno obyczajowych. Również we Lwowie wyszła powieść oryginalna p. t. *Wojewodzic*, w 2 tomach. W Krakowie, Chłędowskiego, autora zkądinąd zdolnego, wielce licha powieść p. t. *Ella*, Kraków 1872. Daléj *Płakania*, *Janek*, *Dziewczyna nowego świata. Obrazek z sennéj rzeczywistości*, Lwów 1872. *Obrazki z życia wiejskiego*, przez J. Ż...ą... *Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin* Wydanie drugie. Kraków 1872. Czajkowskiego Michała, *Bułgarya*, powieść słowiańska. Lipsk 1872. Do maniery właściwéj temu autorowi przymięszało się wiele żółci i ostréj satyry; z tém wszystkiém jędrność pisarska i piękne obrazowanie zakrywają strony ujemne.

Nie czynimy żadnych przepowiedni z tak skąpego zbioru powieści z tego roku, nie rozpaczamy nad „posuszą“, „powtarzaniem się“ lub upadkiem powieści, bo mamy przekonanie, że i najrzeczywistszy talent stopniowo się tylko rozwija, potrzeba mu pozostawić czas, a zachęcić go poczciwém słowém.

Alfa.

NA WÓJTOSTWIE.

I.

Wójtostwami nazywano u nas małe oddzielne osady wiejskie, zwykle z dworem, i kilkoma poddanymi. Obejmowały one od trzech, czterech włók ziemi do dziesięciu. W tak małym obrębie, gdy się mieściły niwy orne, łąki i pastewniki, już lasu nie było, ale niewiele o to dbano, gdy wokoło przed półwiekiem jeszcze szumiały wielkie lasy i bory, i ogromne puszcze.

Wójtostwo *Olsza*, leżało na wyniosłém wzgórzu, w pobliżu *Narwi*, któréj wody, jak niebieska wstęga, cicho i spokojnie przepływały. Dwór z modrzewiu zbudowany na podniesioném podmurowaniu, stał w śród obszernego podwórza, na środku którego jaśniał mały staw rybny, zasilany z pobliskiego źródła. Dwór ten, jak wszystkie staropolskie wiejskie budowy tego rodzaju, miał ganek na czterech dębowych słupach, następnie sień dużą, z któréj drzwi z prawéj strony prowadziły do izby stołowéj, z lewéj do większego pokoju bawialnego. Za niemi w około ciągnął się szereg, już mniejszych już większych izb i *alkówek*, w których mogłaby się i najliczniejsza rodzina pomieścić. Ze środkowego pokoju wprost sieni, były drzwi szklanne, wiodące do obszernego ogrodu, nad któremi stał ganek podobnie jak od frontu.

Dwie z boku małe *oficyny*, w których zamieszkiwali ekonom i gumienny, czeladź dworska i domownicy, a zdala stodoła, obora, stajnia i owczarnia, zamykały ten szereg zabudowań Wójtostwa. Dodajmy, że przy płocie od ogrodu stał odwieczny murowany z kamienia i cegły *lamusik*, z drzwiami żelaznemi, przeznaczony na dole na zachowanie uprzęży na konie, oraz droższego sprzętu domowego i żelaztwa, a na piętrze mieściła się *spiżarnia zapasowa*. Obok niego stał drewniany *sernik*, a bliżéj stawu, duży gołębnik.

Dziedzicem tego Wójtostwa, w chwili naszéj opowieści, był pan Rotmistrz *Piotr Zaklika*, a pisał się z *Wojsławic*, na pamiątkę owego sławnego a przodka swego Zakliki, którego imie pieśń ludowa zachowała:

„Pan Zaklika z Wojsławic
Gnał tatarów do granic.“

Idąc ojców swoich zwyczajem, po trudach obozowych szablę zamienił na lemiesz i osiadł w gnieździe swojém. Dziad pana Piotra otrzymał to

Wójtostwo w darze za zasługi wojenne od Króla *Sobka*, jak zwykle nazywano u nas wielce popularnego pomiędzy szlachtą Króla Jana trzeciego. Służył w chorągwi samego króla, był z nim na wyprawie pod Wiedniem i towarzyszył w nieszczęśliwych kampaniach na Wołoszczyznę.

Małżonka, którą pojął, mając lat z górą 30, powiła mu córkę i zmarła zaraz. Opłakał i przebolał serdecznie tę stratę, i jedyną pociechę miał ze swéj jedynaczki, któréj na pamięć jéj matki dał imie Małgorzaty. Dziecię chowało się zdrowo i czerstwo, było prawdziwą rozkoszą ojca, który, gdy zachodził w sędziwsze lata, wcichości wzdychał, że mu Bóg nie dał syna, co by pamięć Zaklików i rodowego herbu, przechował.

Ale w tym smutku tajonym i téj trapiącéj myśli, która mu nieraz spokój modlitwy zatruwała, znalazł niespodziewanie słodką dla siebie pociechę.

W dzień świąteczny, gdy powrócił z kościoła, i usiadł na ganku, a jedynaczka Małgosia teraz, po skończeniu lat szesnastu, wyrosła już na piękną i czerstwą pannę, zajęta była gospodarstwem i przygotowaniem obiadu, w bramę otwartą, na dobrym siwoszu, wjechał młody i dorosły szlachcic. Składnie rześkim wierzchowcem zwrócił, zeskoczył z konia, a podszedłszy do ganku, zdjął czapkę i pokłoniwszy nią gospodarzowi do kolan, jako obyczaj nakazywał dla starszego wiekiem, odezwał się w te słowa:

— Zapewnie Pana Rotmistrza mam honor powitać. Jestem Wojciech Zaklika z Wojsławic, syn Dobiesława, co służył z Panem Rotmistrzem w jednéj chorągwi.

Pan Piotr na te słowa zerwał się równemi nogami, niezwykła radość rozpromieniła jego oblicze, i z uniesieniem porwawszy go w swoje objęcia, zaczął ściskać i całować.

— *Gość w dom, Bóg w dom!* Ależ to błogosławieństwo niebieskie, żeś mi do naszego dworku zawitał.

I ściskał ze łzami, a coraz się więcéj w młodego przybysza wpatrywał.

— Tak! tak! przypominasz mi doskonale ojca swego a mego kochanego Dobiesia! I z twarzy i z postawy wykapany ojciec! O niech ci Bóg zapłaci, żeś przybył na pociechę moją. Jakże się ucieszy i moja jedynaczka! Bo trzeba Waszeci wiedzieć, że nie mam syna, tylko jednę dziewuszkę, ale to jak malina!

W tę właśnie chwilę, jakby wołana, ukazała się na progu ganku Małgosia, któréj oblicze żywszym się jeszcze rumieńcem niż zwykle barwiło, bo była nieco zmęczona bieganiem po ogrodzie.

— Ojczulku!—wyrzekła, srebrnym, dźwięcznym głosem,—już obiad na stole.

I w téj chwili, ujrzawszy nieznanego młodzieńca, raka upiekła i wdzięcznie się ukłoniła.

Pan Wojciech, na widok krasnéj dziewoi, zapomniał języka w gębie, jak odurzony nie wiedział co z sobą począć, aż ochłonąwszy, po chwili dopiero się ukłonił.

Rotmistrz patrzył na oboje z serdeczną radością, jakaś myśl szczęśliwa przeszła mu po głowie, pokręciwszy więc sumiastego wąsa na obiedwie strony, co oznaczało najlepszy humor:

— Moja Małgosiu, to nasz krewniak, chociaż daleki, *siódma woda po*

kisielu, jak to mówią, ale zawsze krewniak, jedno imię i herb jeden. Pan Wojciech Zaklika z Wojsławic, a syn mego towarzysza zpod jednéj chorągwi i przyjaciela młodości.

Małgosia, już przyszedłszy z pierwszego wrażenia do siebie powtórzyła mu ukłon i wyciągnęła doń obie rączki drobne i białe.

Pan Wojciech pochwycił je z niezwykłym zapałem, i nie raz, ale kilka razy tak ucałował, że panna Rotmistrzówna, ogromne raki piec zaczęła.

— No! moja jedynaczko, każ postawić jeszcze jedno nakrycie dla naszego ukochanego gościa: postaw starego miodu z piwnicy opleśniały gąsiorek. Wypijemy zdrowie ojca Dobiesława i naszych lat młodości. Pawle!— krzyknął na pachołka,—siwosza do stajni, a dać mu owsa i wonnego sianka. Małgosiu! wprowadź gościa do stołu.

Pan Wojciech składnie i udatnie podał rękę uroczéj gosposi,—a Rotmistrz, idąc za tą młodą parą, uśmiechał się i łzy rozczulenia skrycie ocierał.

Od śmierci żony nigdy nie był tak wesoły, jak dzisiaj. Wypytywał o wszystkie szczegóły domu i rodziny Dobiesława. Pan Wojciech uszczęśliwiony tak niespodziewaném, a serdeczném przyjęciem, jakby się dostał do raju, odzyskał swoją zwykłą *fantazyę*, i wymową swoją zachwycał zarówno ojca jak córkę.

Krótko a węzłowato opowiedział, że rodzice żyją zdrowi, że ma tylko siostrę o kilka lat młodszą od siebie: że na *Polesiu* ojciec ma folwarczek o dziesięciu włókach, ale w dobréj glebie, że w chudobie swojéj mają dostatek. On sam, jak skończył szkoły u pijarów w Warszawie, wrócił do rodziców i począł wyręczać ojca w gospodarstwie, gdy ten przed trzema niedzielami, jakoś zaniemógłszy trochę dłużéj spał, i obudziwszy się przywołał go do siebie.

— Mój Wojtusiu! dziwny sen miałem; luboć to *sen mara*, *pan Bóg wiara*, jednak czasem bywa w nim i prawda. Owóż śniło mi się, że nasz krewniak a mój *Sodalis Marianus* Piotr Rotmistrz, wyciąga do mnie ręce i woła żałobliwie: „Dobiesiu! ratuj mnie, jak ja cię ratowałem w niejednéj bitwie.“ Trzy razy zasypiałem i trzy razy ten sam głos mnie budził. Zróbże wasze, mój Wojtusiu, przybory w drogę, siadaj na siwego ogierka i ruszaj w świat, a ja ci jak w stanę z łoża przepiszę *marszrutę*. Zawinąłem się więc rzeźwo, siwka kazałem na nowo podkuć, przytrokowałem matelzak, przypasałem szablę, a włożywszy w olstra parę niezawodnych pistoletów, uzyskawszy krzyżyk błogosławieństwa od rodziców, wdziawszy burkę *sławucką*, po dziesięciu dniach drogi, jestem w progach Pana Rotmistrza.

To wyrzekłszy powstał i z uszanowaniem pocałował go w ramię: ale Pan Piotr znów go pochwyciwszy w obięcia, zawołał rozrzewniony:

— A teraz, mój kochany Wojtusiu, tak rychło z tych progów nie wypuszczę: toć to radość, że się serce rozpływa, gdy złapałem sobie orlika z gniazda Zaklików. Teraz, mój chłopcze, oto miód stuletni, którego dobywam tylko na wielką uroczystość, i dziś z zapleśniałego gąsiorka wypijemy naprzód zdrowie pana rodzica waszego i jego dostojnéj małżonki, a potem za szczęśliwe wasze przybycie.

To mówiąc, nalał gościowi małą czarkę miodu, sobie drugą, a jedynaczce dał z niéj tylko skosztować.

W całym dworze Olszowego Wójtostwa ruch był niezwykły. *Pani Katarzyna*, gospodyni i przyjaciółka nieboszczki Rotmistrzowéj, co wypiastowała na swoim ręku Małgosię, tego dnia nie usiadła do stołu wspólnego; Rotmistrz w swéj radości zapomniał o niéj, ale gdy ujrzał jéj rozjaśnione oblicze, jak patrzyła na młodą parę, wyrzekł:

— A! pani Katarzyna! czy to się godzi nas zapominać?

Kiedy weszła i ukłoniła się gościowi—pan Piotr:

— To nasza gosposia (przemówił) jakby blizka krewna, matka chrzestna Małgosi,i była jéj matką, bo wyniańczyła mi na pociechę moją jedynaczkę.

Na te słowa młodzieniec co żywo powstał, z wielką *attencyą* pocałował ją w spracowaną rękę, i krzesło przysunął.

Pani Katarzyna od téj chwili pokochała młodego Zaklikę—i stała się jego najgorętszą orędowniczką, przekonana o zacności jego charakteru, że umie starszych uszanować.

Po ochoczym obiedzie, gdy pani Katarzyna z Małgosią zajmowały się bawieniem miłego gościa, Rotmistrz wedle zwyczaju w ulubionym ganku z fajeczką, i z rozpromienionóm obliczem, patrzał radośnie na świat Boży. Była to właśnie pora wiosny w najpiękniejszym swoim rozkwicie, ziemia już się bujnie umaiła,—tysiące skowronków ze śpiewem wzbijało się po nad zielone niwy, a od poblizkiéj Narwi dochodziły wesołe okrzyki i pieśni Flisów i Orylów, co po spokojnych nurtach rzeki na *tratwach* przepływali ku Wiśle, uderzając w takt *drygawki* w niebieską wodę. Wszystko łączyło się w całość harmonijną: śpiew skowronków z pieśnią flisowską, szmer cichéj wody z szumem liści z lasu i ogrodu, na lipach starych brzęk pszczół przy ciepłém słońcu, z odgłosem fujarek wierzbowych i pastuszych ligawek!

Rotmistrz na wszystko spoglądał i wszystkiego słuchał, z jakiémś poczuciem szczęścia; — a w głowie już przypruszonéj siwizną ciągle jedna myśl panowała, która się obudziła przy pierwszém ujrzeniu młodego gościa: „coby to była za dobrana para“! W tę właśnie chwilę na ganku pojawiła się Pani Katarzyna, która jakby do siebie głośno mówiła:

— Co by to była za dobrana para!

Rotmistrz się obejrzał, uśmiechnął, i dodał:

— Oj! prawda! święta prawda!

II.

Spełniły się gorące życzenia Pana Piotra, w następne zapusty, sute wyprawił wesele, a w rok późniéj ze łzami radości kołysał już wnuka. Że zaś urodził się w święta Bożego narodzenia, przyniósł sobie też imie *Adama*.

Na wieść tak radosną, z Polesia przybył Dobiesław Zaklika z żoną, i razem z Rotmistrzem, ukochanego wnuka, zwyczajem dawnym *Sodalisów*. jako towarzysze z jednéj chorągwi, na szablach swoich podali do chrztu świętego.

Teraz dziedzic Wójtostwa *Olszy* uważał się za najszczęśliwszego człowieka pod słońcem. Nie miał syna, ale przez jedynaczkę pozyskał go w zięciu swoim który imię rodowe przechowa, bo już ma syna. Nie przewidywał zacny Rotmistrz, jaka się wkrótce gradowa chmura zbierze nad starym modrzewiowym dworkiem jego i jakie z niéj pioruny uderzą.

Wnuk kończył rok szósty życia, gdy ojciec jego, wracając z odwiedzin swoich rodziców, zadymką śnieżną schwytany w powrocie z Polesia, przeziębił się, chory wrócił do Wójtostwa, i w saméj sile mezkiego wieku, po dwóch tygodniach cierpienia zakończył życie. Nie zliczylibyśmy łez, które wylała nieszczęśliwa, a tak kochająca męża, wdowa: ani też i łez poczciwego Rotmistrza, co się z niemi bynajmniéj nieukrywał. Teraz całą swą miłość i troskliwość zwrócił na owdowiałą a młodą jeszcze jedynaczkę, i tym droższego po zgonie zięcia, małego wnuka.

Sam go nauczył czytać, pisać i rachować, a matka przelała w młodociane serce chłopczyny czystą pobożność i pierwse zasady moralnego życia, stawiając za przykład zmarłego ojca i żyjącego dziada. Gdy zaczynał rok dziesiąty, odwiózł go sam do księży Pijarów w Warszawie, i umieścił pod opieką professora, ażeby w téj saméj szkole pobierał nauki, w których i jego ojciec. Młody Adaś przyjęty do klassy drugiéj, wprędce wszystkie ukończył, a w każdéj otrzymywał nagrody. Zaczynał rok siedemnasty, gdy otrzymał patent dojrzałości *(maturitatis)* i wrócił do Wójtostwa. Wyrosł i zmężniał, a obliczem jak postawą żywo przypominał swojego rodzica, i przedstawiał starsze lata, niż je miał rzeczywiście.

Przybył do Olszy niedługo drugi jego dziadek, pan *Dobrosław Zaklika*, i po długiéj naradzie z Rotmistrzem postanowiono, ażeby młodego Adama oddać na dwór księdza Biskupa, którego się niedalekiém pokrewieństwem po kądzieli obaj dziadowie szczycili.

Matka, jakby tajemném przeczuciem wiedziona, z początku silny przeciw temu opór stawiła, ale naleganiom tak ojca swego, jak i zmarłego męża ustąpiwszy, przygotowywać zaczęła wyprawę dla swego jedynaka. Nie mogąc powstrzymać wyjazdu i rozdziału, pragnęła go o ile mogła opóźnić i przy każdém zajęciu takiém, gorzkiemi zalewała się łzami, które starannie ukrywała. Nadszedł wreszcie ów dzień nieszczęsny, którego z trwogą tajemną i drżeniem serca oczekiwała. Rotmistrz osowiał, i z zasępionėm obliczem patrzył z ganku, jak zaprzęgają konie do *Brodzkiéj* bryki, i resztę tłumoków znoszono.

A w ogrodzie przy szpalerze lipowym zanosząc się od płaczu, siedziała wdowa i klęczącego u nóg swoich całowała i błogosławiła syna. Obok stała pani Katarzyna, przy niéj młode trzynastoletnie dziewcze cudnéj urody, w którego dużych niebieskich oczach, pod jaskółczemi brwiami, łzy się perliły, i pierś się wznosiła od tłumionego łkania. Była to siostrzenica pani Katarzyny, Ewunia, sierota bez

ojca i matki, która przywieziona do *Olszy* kiedy Adaś miał rok czwarty, odtąd razem z nim się chowała.

Matka żegnając go ostatecznie, zawiesiła mu na szyi krzyżyk z relikwią, a uspokoiwszy się w swém wzruszeniu zaklinała, ażeby pamiętał zawsze na jéj nauki i przestrogi; pani Katarzyna uściskała ukochanego wnuczka, bo tak go nazywała, a Ewunia z głośnym już teraz płaczem rzuciła się w objęcia Adama, drogiego braciszka, który ją serdecznie do gorącéj piersi przycisnął.

Całe to grono wolnym krokiem zbliżyło się do ganku, na którym pan Rotmistrz siedział. Adam rzucił się do kolan dziadka, ten słowa wyrzec nie potrafił, tylko całował w głowę i błogosławił.

Pan Dobrosław naglił do wyjazdu, wsiedli w brykę:—furman biczem przed końmi krzyż naznaczył, wsiadł na kozioł i ruszył.

W tę chwilę z cienia szpaleru lipowego zakwiliła sowa: Pani Katarzyna ten złowrogi głos usłyszawszy, z rozpaczą ręce załamała. Ewunia zadrżała jak w febrze,—a matka, blada jak trup, bezprzytomna osunęła się na ławkę ganku!

Czy przeczuwała, że to będzie jéj ostatnie pożegnanie z ukochanym synem?

III.

Dwór na *Wójtostwie* nagle osamotniał po wyjeździe Adama. Rotmistrz, przez parę dni mało wychodził ze swéj sypialni, a pani Małgorzata, długo się modliła, gdy w zajęciach gospodarskich wyręczały ją, to pani Katarzyna, to Ewunia.

Po kilku dniach nadeszły upragnione listy od Pana Dobrosława i Adama. Ucieszyły wielce Rotmistrza i wdowę, rozradowały i panią Katarzynę i smutną Ewunię. Wyczytano z nich, że ksiądz biskup najuprzejmiéj ich przyjął, serdecznie powitał Adasia i do swego boku przeznaczył. Pan Dobrosław, spełniwszy swój zamiar, żegnał Rotmistrza i jego córkę, gdyż z rezydencyi biskupiéj wprost do domu na *Polesie* wyrusza do żony i gospodarki.

Wrócił do dworu w *Olszy* spokój, ale smutek w powiewnéj chmurze ciągle się nad nim unosił.

Ewunia w swojéj alkowce, pod obrazem Matki Boskiéj Częstochowskiéj, przed którym ciągle płonęła lampka, zawiesiła skrzypki lipowe, własność Adasia, a podarunek grajka wiejskiego. Na nich, dla jéj rozweselenia, gdy jeszcze się kołysała, wygrywał i śpiewał proste a rzewne melodye ludowe, i późniéj grał, kiedy wracał na wakacye, i razem się bawili, to w ogrodzie, to przy sianokosie i żniwach.

Po szczeréj a gorącéj modlitwie rano i wieczór, patrzała na te skrzypki, które jéj tyle miłych wspomnień nasuwały; nie zapomniał o nich i Adaś, bo w drugim liście, gdzie był dla Ewuni poświęcony

przypisek, prosił ją, ażeby o jego skrzypeczkach nie zapomniała, a za to jak powróci, zagra jéj i zaśpiewa śliczną piosenkę.

W parę miesięcy nadszedł list trzeci, w którym opisywał, jak go ksiądz biskup polubił, że ciągle mu towarzyszy i pokochał go jak syna. Teraz, dodawał, nie tak rychło będę pisał, albowiem Opiekun mój wybiera się w daleką drogę, na objazd swéj dyecezyi, a ja mu będę towarzyszył. Cieszył się, że nowe okolice kraju zobaczy i pozna, przyrzekał w końcu, że obszerny list po odbytéj wędrówce do dziadka i matki napisze, a oddzielnie do Ewuni. W końcu żegna ich czule i prosi obłogosławieństwo na drogę.

Był to ostatni list Adama: miesiąc upłynął jeden, i drugi ubiegał, żadnéj wiadomości: posyłano na pocztę daremnie, trwoga i niepokój w Wójtostwie coraz większe.

Rotmistrz wysiadywał smutkiem złamany na ganku, gdy się na podwórzu ukazał konno organista, z prośbą ażeby bezwłocznie raczył przybyć do księdza proboszcza, gdyż ma nadzwyczaj ważną wiadomość. Pan Piotr natychmiast do *polówki* kazał zaprządz, i z niezwykłą niecierpliwością popędzał konie. Pierś mu ból straszny rozsadzał—ledwie oddychał.

Wkrótce stanął przed probostwem, na ganku już go oczekiwał sędziwy kapłan. Stroskane jego oblicze dobréj nie dawało wróżby, tém więcéj, gdy powstawszy, ze łzami powitał Rotmistrza i prosił do pokoju na oddzielną rozmowę.

Pan Piotr przerażony, opuścił głowę na piersi i szedł za nim, ledwie nogi powłócząc. Kiedy przestąpił już progi, nie mógł swego niepokoju utaić: schwytał za rękę proboszcza i rzekł złamanym głosem:

— Są wieści o Adasiu! o na rany Chrystusa Pana, mów mi, Księże plebanie, bo trupem padnę u nóg twoich.

— Są, żyje!

Te dwa słowa były uzdrowieniem jego: padł na kanapę, odetchnął całą piersią—zaryczał płacząco, a potém, z gorzkim uśmiechem mówił:

— Teraz mów mi wszystko, kochany proboszczu, już mogę spokojnie reszty dosłuchać.

W tę chwilę przywołany poprzednio, ukazał się w pokoju, młody Wikary, którego serdecznie Pan Piotr powitał.

Proboszcz dał znak, wikary na klucz drzwi zamknął.

— Panie Rotmistrzu! przemówił kapłan, zbierz całą odwagę, bo Bóg zesłał ciężki krzyż na was i na wasze dziecię.

Rotmistrz zbladł jak ściana.

— Adaś żyje, ale wyrokiem sądu skazany na karę śmierci!

— Za co? — wykrzyknął stary

— Za morderstwo! zabił księdza biskupa, swego opiekuna i dobrodzieja!

Rotmistrz zerwał się na nogi.

— To kłamstwo! to potwarz nikczemna!—krzyknął,—żaden z Zaklików nie był zbójcą, i mój wnuk, kość z kości moich, syn mojéj Małgosi i poczciwego Wojciecha, nie może być mordercą!

Po tych słowach upadł na kanapę, pot kroplisty okrył mu twarz zbladłą.

— Księże Wikary!—zawołał pleban—podaj Anodyn i octu z wodą!

Gdy otrzeźwiono starca, proboszcz daléj mówił:

— Panie Rotmistrzu! trzeba ten wypadek ukryć przed matką, boby tego nie przeżyła. Adaś skazany ostatecznie na karę śmierci, i wyrok już posłano do Berlina pod zatwierdzenie Królewskie. Czekam co chwila mego siostrzeńca, któregom wysłał do Warszawy, aby pewną wiadomość przywiózł. Już powinien być z powrotem.

Ledwie tych słów domówił, gdy przed ganek plebanii zajechała bryczka. Wikary wybiegł co prędzéj i wkrótce przybył z rozjaśnionem obliczem.

— Dzięki Bogu ocalony!—zawołał wracając. Król, z powodu małoletności Adama, zmienił karę śmierci na ciężkie więzienie na całe życie.

Rotmistrz załamał ręce z rozpaczą.

— O! gorsza hańba, jak śmierć sama!

Cóż ja biednéj matce jego powiem?

Ratujcie mnie, księże proboszczu i Wikary!

To wyrzekłszy, upadł sędziwemu kapłanowi do nóg, a płacząc jak dziecie, wołał tylko:

— Ratujcie nas! ratujcie!

Zła wieść ma orle skrzydła; prędzéj, niż się spodziewał Rotmistrz i proboszcz, nadleciała do Wójtostwa. Pani Małgorzata zaledwie usłyszała te wyrazy, że syn zamordował biskupa, i skazany na śmierć: schwyciła się za piersi, padła i skonała. Serce w niéj pękło!

Rotmistrz, skrzepiony religijną pociechą zacnego plebana, przeniósł ten cios nadspodziewanie z dziwnym spokojem.

— Trzeba szanować zdrowia (mówił zacny kapłan) bo Adam potrzebuje od swego dziadka opieki i pomocy. Umarłych nie wskrzesimy,—a dusza świętéj, pobożnéj jego matki, już używa spokoju w niebiesiech, i ztamtąd spogląda na nasze czyny.

Na świeżéj mogile, przy kościołku parafialnym, stanął nagrobek kamienny, który codzień świeżym kwiatem był posypywany od wiosny do jesieni: a gdy zima nadeszła, co tydzień świeży wianek z nieśmiertelników był zawieszony na krzyżu, co zdobił wierzchołek pomnika.

Te kwiaty i wieńce były ręką Ewuni składane na grobie ukochanéj matki Adama.

IV.

Gazeta ówczesna z roku 1799, zaraz po wydanym wyroku ostatecznym przez Sąd najwyższy, ogłosiła wszystkie szczegóły zamordowania biskupa, które w treści podajemy.

Z licznym dworem ze swéj rezydencyi wyruszył ksiądz biskup, i ujechawszy mil cztery, po gościńcu piaszczystym, stanął na popas w karczmie samotnéj, wśród wielkiego lasu.

Izbę brudną zamieciono, wykadzono i zasłano dywanami z bryki, co szła za karetą sześciokonną: postawiono wygodny fotel podróżny, i ksiądz biskup w nim zasiadł, zmęczony podróżą. Kucharz zajął się przyrządzeniem obiadu, furmani zasypywali koniom obroki, służba się rozbiegła i chwilowo sam ksiądz biskup pozostał. Adam, który z karety wyjmował drobiazgi, nadszedł prędzéj od innych, a ujrzawszy zamordowanego księdza biskupa, krzyknął głosem zdziwienia i rozpaczy, i padł przy nogach zabitego. Krew, która z rany w głowę starca zadanéj obficie płynęła, sposoczyła jego ręce, twarz i suknie. Na okrzyk jego wpada służba—nie było nikogo w pustéj karczemce, zbroczona siekiera leżała u stóp biskupa.

— To morderca naszego pana! to zabójca!—zawołał *marszałek* dworu—związać go dobrze!

Dworzanie spełnili rozkaz. Adam słowa nie odrzekł,—skrępowany płakał tylko.

Stawiony przed sądem, wyrzekł jedno słowo:

— Jam niewinny!

Ale świadectwo całego dworu było dowodem przekonywającym, chociaż sakwy ze złotem, pierścienia biskupiego, i złotego łańcucha z szyi—nie znaleziono przy młodym winowajcy.

Skazany na karę miecza,—ułaskawionym został przez Króla Pruskiego Fryderyka Wilhelma III, pod którego panowaniem była ta część kraju. Kara śmierci była zamienioną na wieczyste więzienie w kajdanach i ciężkie roboty,

Kiedy Marszałek zamordowanego biskupa wrócił z całym taborem do dawnéj rezydencyi, wszystkie usta przeklinały Adama, ale rozważniejsi, gdy ochłonęli z oburzenia, zaczęli rozważać i pewne wątpliwości stawiać. Dlaczego swego opiekuna i dobrodzieja zabił? wszak nie miał żadnego powodu, bo go kochał i szanował: dlaczego nie znaleziono przy nim ani złota, ani łańcucha, ani pierścienia biskupiego? Ale nikt głośno w obronie nieszczęśliwego młodzieńca niestanął.

Wyrok spełniono.

W Warszawie, na rynku *Starego-Miasta*, pod pręgierzem obok Ratusza dawnego postawiony Adam, został okuty w kajdany, głowę na krzyż wygolono, a przybrany w kurtkę hańby, pół szaraczkową a pół czarną, popędzony został do *Prochowni*, miejsca zbrodniarzy.

Gmach ten na *Mostowéj* ulicy, w pobliżu Wisły, był z początku jedną z baszt sławnego drewnianego mostu na palach, który Zygmunt August zaczął budować, siostra jego, Anna Jagiellonka, małżonka Batorego, ukończyła, a Jan Kochanowski wierszem uczcił. Późniéj był składem prochu, a za Stanisława Augusta przeznaczonym został na więzienie kryminalistów i na czele nosił napis:

„*Nie miejsce, ale zbrodnia hańbi człowieka.*"—

Któż mógł przewidzieć, że te słowa będą kiedyś słodką pociechą dla młodego Zakliki?—

Co ranek, zimą czy latem, pod strażą wychodziła gromada zbrodniarzy na miasto, na zamówione roboty. To z miotłami do zamiatania ulic, to z siekierami i piłami do rznięcia i rąbania drzewa.

W takiém gronie codzień postępował i nieszczęśliwy Adam. Raz, kiedy wracał do więzienia zmęczony tarciem drzewa, podniósł głowę i przeczytał powyżéj przytoczony napis na frontonie *prochowni*. Jakaś pociecha, jakaś nadzieja, wstąpiły w jego serce od bólu i cierpień zwiędniałe. Odtąd, czy wychodził, czy wracał, zawsze odczytywał te słowa pocieszające dla siebie:

„*Nie miejsce, ale zbrodnia hańbi człowieka.*"

Już trzeci miesiąc upływał, jak był osadzony *w prochowni*, a z nikąd żadnéj wieści nie miał, ani o matce, ani o Dziadku, ani z dworu *Olszy*.

Była właśnie niedziela, i kryminaliści na podwórku więzienném odpoczywali, gdy tu weszły dwie kobiety prowadzone przez strażnika. Ten wskazał ręką na siedzącego na kłodzie drzewa, młodego zbrodniarza, i rzekł.

— To ten, co zabił księdza biskupa!

Adam siedział właśnie we wskazaném miejscu, opuścił głowę na piersi i w smutnéj zadumie utonął.

Starsza wiekiem niewiasta wsparła się na ramieniu młodego dziewczęcia i zwolna zbliżały się do niego.

— Adasiu! — zawołała sędziwa pani Katarzyna.

— Adasiu! — ze łzami wyrzekła Ewunia.

Młodzieniec spojrzał, zadrżał, niechciał oczom swoim wierzyć, przetarł oczy raz i drugi, a gdy się przekonał, że to nie senne marzenie, wyciągnął obiedwie ręce, które kajdanami zabrzękły.

Ewunia nadbiegła, a pochwyciwszy za żelazne ogniwa, podniosła je, aby mu ulżyć.

— Tyś niewinny, Adasiu! my to wiemy, przekonany dziadek o tém i twoja nieboszczka matka.

— Moja matka umarła! — zawołał z nieopisaną boleścią, — i ja przyczyną jéj śmierci!

Zbliżyła się Pani Katarzyna, a ściskając go w swoich objęciach:

— Tyś nie zabił, tyś czysty jak Anioł—jam cię wyniańczyła, jak i twoją Matkę, Bóg tylko zesłał ciężki krzyż na ciebie. Ale módl się,

bądź zawsze dawnym Adasiem, a miłosierdzie Bozkie dopomoże ci jeszcze!

— Bóg mnie opuścił — zawołał z goryczą — a ludzie potępili niesprawiedliwie!

Ewunia podała mu wieniec z nieśmiertelników.

— To z grobu twéj matki.

Adam schwytał wianek, całował ze łzami i do serca przytulał.

Strażnik, który patrzał na tę scenę, nie mógł wzruszenia swego utaić, był to stary wiarus. Odwrócił się, a otarłszy łzy rękawem, przemówił:

— No! moje panie! już czas się rozdzielić.

— A dziadek? zapytał bojaźliwie.

— Dziadek— odrzekła Ewunia—kocha cię jak zawsze, przeséła ci błogosławieństwo swoje, i wierzy w miłosierdzie Bozkie.

—Już opuszczacie mnie—mówił rozrzewniony Adaś—gdy wyjdziecie z tych murów, spojrzyjcie, jaki na tym domu napis.— Ewunia spełniła to żądanie, i pojęła jego znaczenie.

Cztery razy do roku powtarzały się te odwiedziny na pociechę nieszczęśliwego więźnia. Po kilku latach, w czasie oznaczonym nikogo nie było z wójtostwa. Pełen niepokoju, zasnąć po ciężkiéj nawet pracy nie mógł: gdy w dzień świąteczny pojawiła się Ewunia, spóźniwszy się o cały tydzień z sędziwą klucznicą. Adam z radością nietajoną powitał piękne dziewczę.

— A gdzież Pani Katarzyna? pyta.

Ewunia z płaczem odrzekła:

— Spoczywa obok Matki twojéj.

Adam smutnie patrzył w oblicze sieroty, a łzy potoczyły się po jego wybladłém i schudzoném obliczu.

V.

Upływały lata, ale dola więźnia w niczém się nie zmieniła. Prussacy ustąpili z kraju: przyszedł Rząd Księstwa Warszawskiego. Rotmistrz używał stosunków i dawnych przyjaciół, ażeby uwolnić wnuka. Daremne były wszystkie jego starania, nie zmienił jego losu: tyle tylko ulgi doznawał, że zdejmowano zeń kajdany w południe i na noc, a zarazem w każdą niedzielę i święta.

W roku 1815, gdy jenerał *Józef Zajączek* mianowany został Księciem i Namiestnikiem Królestwa, z obszerną władzą, w pierwszym roku jego zarządu, Konsul Pruski, zażądał posłuchania i doręczył mu papiery, otrzymane wprost z Berlina z przybocznéj kancellaryi Króla Fryderyka Wilhelma III [1]), wraz z summą pięciu tysięcy talarów.

Po odczytaniu nadesłanych papierów, przywołany jeden z wyższych urzędników otrzymał rozporządzenie, i wsiadłszy w przygotowany pojazd, śpiesznie wyruszył na *Mostową ulicę*, gdzie przed *Prochownią* zatrzy-

---

[1]) Monarcha ten zmarł w roku 1840.

mać się kazał. Na widok przybyłego pojazdu, w liberyi Księcia Namiestnika, wybiegł *Intendent* więzienny, i razem weszli do gmachu.

— Jest tu Adam Zaklika, obwiniony o zabójstwo biskupa. Zdjąć zeń kajdany, i przywołać go do mnie, a zarazem cała służba niech stanie w ordynku, wraz ze wszystkiemi więźniami.

Spełniono rozkaz: wówczas Adamowi kazał wystąpić, i wyrzekł głośno, ażeby wszyscy słyszeli, te słowa:

— Adamie Zakliko! jesteś wolny, boś nie winien morderstwa księdza biskupa. Prawdziwy zabójca sam to dobrowolnie zeznał. Król Pruski Fryderyk Wilhelm, skazując cię na wieczne ciężkie więzienie, został przez Sąd w błąd wprowadzony, przeprasza cię za to, i przyséła w darze pięć tysięcy talarów, które przy wyjściu z tych murów pan Intendent ci wypłaci. A teraz, zbliż się do mnie, nieszczęśliwy młodzieńcze! niech cię uścisnę, jako ofiarę niesprawiedliwości: pośpiesz na łono rodziny i odzyskaj swoje prawa obywatelskie.

Była to doba ostatnich dni Czerwcowych, gdy Adam, któremu haniebne piętno krzyża na głowie zarosło—a nie odnawiano go potém—bryczką pocztową pędził do Wójtostwa. Ale po kilku milach, gdy z niespodziewanéj radości ochłonął, przyszła mu chłodniejsza rozwaga, i z dróg rozstajnych, zkąd zobaczył już swój dworek modrzewiowy, gdzie się urodził, kazał skierować na probostwo.

W niém już nie znalazł sędziwego plebana, który spoczął na cmentarzu przykościelnym; jego miejsce zajął dawny młody Wikary, a teraz, po szesnastu leciech, już szpakowaty proboszcz. Cóż to była za radość zacnego kapłana, gdy dowiedział się o jego uwolnieniu i wykazaniu niewinności! Powtórzymy to, co się znajdowało w papierach, nadesłanych z Berlina do księcia Namiestnika Zajączka.

W roku 1815 tracono w Gdańsku zbrodniarza, obwinionego o kilkanaście morderstw. Kiedy stanął na szafocie, żądał, aby jeszcze jedno wyznanie przyjęto do protokółu, gdyż w Królestwie Polskiém cierpi niewinnie młody człowiek, obwiniony o morderstwo biskupa, i te słowa podyktował:

„Byłem w karczemce leśnéj ukryty za piecem w dużéj izbie, kiedy dwór biskupi zajechał i zaczął ją uprzątać. Widziałem, jak wniesiono dywany i zasłano niemi podłogę, jak potém wniesiono fotel, i zasiadł stary biskup. Widziałem, że ma sakwę złota, bo z niéj dawał kilka sztuk marszałkowi, zobaczyłem łańcuch złoty na piersiach i pierścień duży na palcu. Los tak szczęśliwy zdarzył, że został chwilę sam; miałem siekierę w ręku, z tyłu przyczajony, jedném uderzeniem ostrza rozpłatałem głowę, ściągnąłem pierścień, zdjąłem łańcuch i wydobyłem sakwę pełną złota. Z tą zdobyczą pozostawiwszy siekierę skrwawioną, wyskoczyłem otwartém oknem i ukryłem się w lesie. W parę tygodni jako podróżny przybyłem do tejże karczemki, i *gościnny* opowiadał, jak młodego dworzanina, co zamordował biskupa, związano i odstawiono do Sądu. Późniéj dowiedziałem się o jego skazaniu na śmierć, i ułaskawieniu, ale do ciężkich robót na całe życie. Dziś, gdy już przychodzi mój koniec, nie

chcę brać niewinnego na moje sumienie; uwolnijcie go, bo ja zabiłem biskupa."

Proboszcz po przeczytaniu podanych papierów, i przyjąwszy na depozyt pięć tysięcy talarów, odbył krótką naradę z Adamem, po czém pomodlili się na grobie matki jego i razem ruszyli do wójtostwa; ale pleban sam na podwórze zajechał, Adam ukrył się w szpalerze lipowym.

Rotmistrz siedział właśnie na ganku, gdy ujrzał proboszcza, którego wysoko szanował.

— Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony! Pokój temu domowi!

— Amen!—odrzekł starzec, i z bijącém sercem oczekiwał, co mu kapłan wypowie.

— A gdzie panna Ewa, a dzisiaj sama gospodyni? Ale to może Bóg na lepsze odmieni.

Rotmistrz wlepił oczy w proboszcza i zaczął wolniéj oddychać: w tę chwilę nadeszła i Ewunia.

— To dobrze, że i pani przyszła, bo mam bardzo... i bardzo pocieszającą nowinę donieść, nie tylko dla was, ale i dla wszystkich przyjaciół tego przezacnego domu.

— Mów, proboszczu, na miłość Boską!— zawołał starzec.

— Adaś wolny: pan Adam nie był zabójcą ś. p. księdza biskupa, prawdziwy morderca się znalazł i wszystko wyznał. Król, co podpisał wyrok, teraz go przeprosił swoim *reskryptem*..

Dalsze słowa przerwał Rotmistrz.

— Ach! gdzie on jest? ja wiedziałem że niewinny! Adasiu! dziecię moje! wnuku ukochany!

Proboszcz klasnął kilka razy w dłonie, i w tejże chwili u nóg dziadka klęczał Adam, z rozpromienionóm, choć załzawionóm obliczem.

Na tę wieść zbiegli się domownicy, czeladź dworska i chłopi z wioseczki, z powitaniem młodego pana. Ewunia stała w kącie ganku, czekając na Adasia; ten ją ujrzawszy, przybiegł, a całując jéj ręce, zbliżył ją do Rotmistrza i rzekł rzewnym głosem:

— Dziadziu! to mój Anioł opiekuńczy!

— Wiem o tem—odpowiedział starzec—i gdy ja przez lat szesnaście nie odważyłem się na to, abym cię zobaczył w kajdanach i haniebnéj odzieży, ona z radością śpieszyła, ażeby cię ujrzeć i przynieść słowa pociechy.

Rotmistrz orzeźwiał i odmłodniał teraz, a Adam po paru tygodniach spoczynku i swobody, zmienił się do niepoznania. Dawna czerstwość oblicza wróciła,— ale uśmiech, co tak często na rumianych ustach osiadał, uleciał jak spłoszone ptasze. Wpadał w częstą zadumę, prostował ręce, jakby zmęczone ciężarem kajdan, i w zapomnieniu suwał powoli nogami: nieraz spuszczał wzrok bojaźliwy i nie śmiał głowy podnieść. Na głos dopiero dziadka i Ewuni budził się jak ze snu, i swobodnie oddychał. Wtedy Ewunia przyniosła mu skrzypki lipowe: na ich widok łzy Adamowi stanęły w oczach:

porwał, je ucałował, a wskazując na zgrubiałe ręce od pracy w więzieniu, wyrzekł zbolałym głosem.

— Teraz niemogę—schowaj, może późniéj.

I odwrócił głowę, a skrzypki znów wróciły na dawne pod obrazem miejsce: już więcéj na nich Adam nie zagrał.

Czas żniwa wielce go rozruszał, jak póżniéj siew oziminy. W późnéj jesieni w dzień Ś-go Marcina, na solenném nabożeństwie w parafii *Olszy*, gdzie był ołtarz temu patronowi poświęcony, przybył Rotmistrz z Ewunią i wnukiem do Kościoła, i zajęli swoją ławkę w pobliżu wielkiego ołtarza. Nagle podwoje od Zakrystji się otwarły, wyszedł na czele proboszcz w komży, a za nim sędziwy starzec, i kilkunastu dawnych dworzan zabitego biskupa. Starzec był to *Marszałek dworu* nieboszczyka, który pierwszy rzucił podejrzenie że Adam zamordował swego dobroczyńcę, i oddał go skrępowanego w ręce sądu: teraz przychodził przeprosić niewinnego i błagać o przebaczenie.

— Ja to jestem, padając na kolana, zawołał, com cię posądził, i oddał pod miecz kata, i niepowstanę z ziemi pokąd mi niedarujesz, niepodasz ręki, i nieuściśniesz. Bo niemam chwili spokojnéj, w dzień i w nocy straszna mnie myśl trapi....

Daléj mówić niemogąc, wyciągnął błagalne ręce do Adama.

Proboszcz uroczyście wyrzekł:

„I odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy.“

Adam na te słowa zerwał się z ławki podniósł starca, a ściskając go w swoich objęciach — przemówił:

— Na znak, że gniewu w sercu nie mam, i przebaczam uroczyście, po mszy świętéj zapraszam wszystkich panów do naszego Wójtostwa.

Po nabożeństwie zaproszeni goście wraz z proboszczem przybyli do dworku Rotmistrza, gdzie ochoczo podejmowano, dopiero o świcie go opuścili. Rotmistrz był rozradowany wielce, gdy proboszcz przy kolacji z podniesionym pucharem wyrzekł te słowa:

— Bóg rozmaicie ludzi doświadcza, i nad tym dworem chmura nieszczęścia zawisła. Dziś, gdy dawna gwiazda jasno przyświeca, jak w czasach szczęśliwych, piję zdrowie Pana Rotmistrza, pana Adama i całéj przezacnéj rodziny Zaklików!—

Adam po naradzie z dziadkiem swoim pięć tysięcy talarów oddali na wymurowanie Kościoła parafialnego, bo dawny drewniany chylił się już do upadku.

W następne Zapusty, odbyło się wesele Adama z Ewunią. Sam tylko Rotmistrz błogosławił, bo drugi dziad *Dobrosław Zaklika* co namówił do służby na dworze biskupa, i sam odwiózł wnuka, straciwszy córkę, gdy się dowiedział o smutnym wypadku i wyroku, z rozpaczy umarł, a przywiązana żona, nieprzeżyła jego śmierci.

K. Wł. W.

DO IMIONNIKA
PANNY A. J. (*)

Przed wichrami i szronem gdy przelotne ptaki,
Uciekając rozstania nocą pieśń żałosną,
Nie wiń ich o niestałość! one z każdą wiosną
W jedne strony jednemi powracają szlaki.

Słysząc głos ich, wygnańca wspomnij przyjaciela!
Ilekroć mu po burzach nadzieja zaświeci,
Tyle razy duch jego na srzydłach wesela
Znowu na północ, znowu ku Tobie uleci.

w Moskwie d. 10 Septembra 1829.

Adam Mickiewicz.

(*) Powyższy wiersz Adama Mickiewicza ukazuje się tu po raz pierwszy na widok publiczny. Był on napisany podczas pobytu wielkiego poety w Moskwie, do Imionnika zmarłéj przed kilkoma laty panny A. Jaenisch, córki Dra Medycyny, późniejszéj małżonki znanego zaszczytnie w Russkiéj literaturze powieściopisarza, N. Pawłowa, i przez nią w 1841 r., podającemu go obecnie uprzejmie został udzielony. Pani Pawłow, kobieta znakomitego talentu pisarskiego, znana jest również ze swoich poezyj w trzech literaturach, Russkiéj, Francuzkiéj i Niemieckiéj; w tomie podobnych utworów, wydanych w 1857 roku w Paryżu, pod tytułem: *Voix du Nord*, znajduje się także kilka większych i mniejszych przekładów z poezyj lirycznych Mickiewicza.

Przyp. Red.

BALLADA.

(Z TEMATÓW LUDOWYCH).

Ciemno, mroźno, wicher hula,
I czort hula pośród gór,
Zamki śnieżne jak dla króla,
Aż pod obszar wznosi chmur....
Ledwie wzniesie, znów rozchwieje,
Rozpoczęte dzieło zwieje....
Spieszy hulać w czarny bór.

W czarnym borze za górami,
Tam gdzie Dniepru błyszczy toń,
Pędzi cwałem manowcami
Czarny jeździec, wrony koń..
Jeździec świtkę ma kozaczą,
Wąs kręcony—twarz junaczą,
I u boku lśniącą broń.

Hej junaku—stepu ptaszę,
Czy podążasz w krwawy bój?
Czy cię pułki gonią lasze,
Lub piekielnych duchów rój?
Gdzież tak pędzisz? hej kozacze!
Wstąp na miodek, na kołacze,
Wstrzymaj konia — stójże, stój!

Oj zapraszasz mnie nie w porę,
Schowaj druhu kołacz, miód..
W duszy mojéj rozpacz gore,
Głód nie wstrzyma mnie ni chłód—
Pędź-że koniu prędzéj żwawiéj...
Ot... za lasem już się jawi....
Starościanki pyszny gród!

Tam mą lubą, z ojca woli
Do ołtarza wiodą stóp —

Lecz dłoń moja nie pozwoli
O nie — nigdy!—prędzéj grób!
Prędzéj—prędzéj, koniu wrony...
Ach! — organu słyszę tony..
Więc się widać odbył ślub!

. . . .

Ucichł organ, brzmią kapele,
Brzmią toasty, dźwięki czar:
Starościanki to wesele,
Więc hulanka — tańce, gwar.
Dziarska szlachta wino spija,
Przytupuje, takt wybija
Roztańczonéj setce par.

Gdy to zoczył kozak, lśniącą
Z siwych oczów otarł łzę,
I z krzesiwka, ręką drżącą,
Pod mur zamku rzucił skrę...
Płomień trysnął—gród się pali
Coraz szerzéj — coraz daléj—
W popielisko zmienia się.

Hejże—czy to duchów cienie?
Jakaś w welon zdobna skroń—
Patrzcie!... pędzi przez płomienie
Jakiś jeździec, jakiś koń.
Jeździec świtkę ma kozaczą,
Wąs kręcony, twarz junaczą
I u boku lśniącą broń.

. . . .

Ciemno — mroźno — wicher hula,
I czart hula pośród gór,
Zamki śnieżne jak dla króla,
Aż pod obszar wznosi chmur...
Mimo strasznéj zawieruchy,
Słychać jakiś tentent głuchy,
Któż to zdąża w czarny bór?

Oj szyderczy ty puszczyku,
Smutniéj twoją piosnkę piej.

Jedzie kozak na koniku
I do leśnych zmierza kniéj,
Wiezie, wiezie Laszkę hożą,
Lecz ją srogie wichry mrożą,
Już ulata życie z niéj.

Kozak pragnie usty swemi,
Gorejącém łonem swém,
Pocałunki namiętnemi,
Duszę wzbudzić w ciele mdłém—
Próżna żądza—próżna praca—
Zbiegłe życie nie powraca,
Mróz ją uśpił wieczném snem.

Jęknął kozak strasznym jękiem,
I całując martwą skroń,
Tuląc głowę w łonie miękkiém,
W siną Dniepru skoczył toń.
Dniepr go w falach swych pochłonął,
I utonął — oj utonął
Czarny jeździec—wrony koń.

W. Górski.

PIOSENKA

OBŁĄKANÉJ OFFELII.

(Napisana według rytmu muzyki, skomponowanéj przez St. Moniuszkę).

Mój kochanek,
Skradł mi wianek,
Mówiąc: kocham cię!..,

* * *

Miłość kłamał,
Wiarę złamał,
I dziś... śmieje się.

I zdradzona,
Zrozpaczona,
Szukam kędy życia kres.

* * *

O! za — złoty
Wianek cnoty,
Dajcie mi choć trochę łez!..

Miron.

EPILOG

według Intermezzo H. Hejne.

Trzeba już pogrześć stare piosenki,
Otrzeć łzy z oczów, uciszyć jęki,
Niech już nie bije tak serce dumne!
Dajcie mi trumnę!

* * *

Proszę was o to!—nie lubię sprzeczki—
Niech będzie większa od owéj beczki,
Co w Hejdelbergu już od tak dawna
Z swéj objętości jest wielce sławna.

* * *

Jak most Moguncki niech będzie długa!
(Toć niepotrzebną mi będzie druga)
I ową trumnę, drabów dwunastu
Niechaj poniesie na podziw miastu.

* * *

I niechaj w morze wrzucą tę trumnę,
Wielką— boć muszę swe serce dumne
I swoją miłość i swe cierpienia
Pogrześć w niéj... Ludzie, do zobaczenia!

Miron.

OPIS DWÓCH PODRÓŻY BALONEM

W WARSZAWIE,

w dniach 12 i 24 Sierpnia 1872 r. odbytych.

Po kilku dniach bardzo przykréj niepewności czy w podróży balonowéj pana Bunelle będę mógł uczestniczyć, po całotygodniowém oczekiwaniu w nowéj, a równie niemiłéj niepewności, na oznaczony do wyprawy dzień, w ciągłéj obawie czy deszcz i niepogoda znowu nie staną nam na przeszkodzie, po zawodzie doznanym w d. 11 Sierpnia t. j. w niedzielę, i przepędzeniu blisko pół dnia w ubraniu podróżném na słońcu i spiekocie, w dziedzińcu Kazimierowskiego Pałacu, z niewypowiedzianą radością powitałem nazajutrz słońce, od samego już rana zaglądające w okna mojego mieszkania. Istotnie dzień był prześliczny. Obawa zatem deszczu znikła. Z nią razem zniknęły też wszelkie ślady wczorajszego znużenia, a na twarz powrócił uśmiech. Żwawo i ochoczo wybiegłem na miasto porobić ostatnie przygotowania do podróży, i dowiedzieć się co się dzieje z balonem, który do połowy napełniony, od wczoraj oczekiwał na resztę potrzebnego mu gazu.

Już więc o siódméj rano poszedłem na miejsce, z którego mieliśmy wyruszyć w drogę, gdzie zastałem pana Bunelle od kilku godzin pilnującego, ważnéj czynności, napełniania balonu gazem. Wszystko szło jak najlepiéj. Pogoda była cudowna, lekki wiatr południowo-zachodni orzeźwiał powietrze—gaz dochodził należycie. Zapadłe boki balonu coraz bardziéj się wypełniały. Kapitan Bunelle spodziewał się za parę godzin być zupełnie do drogi gotowym, i zapowiedział wyjazd na godzinę dziesiątą lub nieco późniéj, zalecając tylko, abyśmy wszyscy stawili się na miejscu na oznaczoną porę.

Widząc wszelką już pewność rychłego wyruszenia balonu, cieszyłem się przeszkodami jakie napotkaliśmy poprzedniego dnia. Podróż wśród dnia, dla nas, po raz pierwszy puszczających się w napowietrzną żeglugę, bez porównania więcéj była ponętną, niż jazda po nocy. Możność robienia obserwacji, przypatrywania się widokom, które przed oczami naszemi przesunąć się miały, w razie wyjazdu, wśród nocnych ciemności, byłyby zupełnie stracone,—kiedy tymczasem we dnie, a tembardziéj w godzi-

nach porannych, łatwiéj przyjdzie nam dysponować czasem, mając nieledwie cały dzień przed sobą,— w końcu i niebezpieczeństwo, jeśliby jakie było, niezawodnie będzie mniejszém przy świetle dziennėm niż w nocy. O niebezpieczeństwie wreszcie, na serjo, nie było między nami i mowy. Jeżeli zaś komu i przyszło coś podobnego do głowy, to sam widok wodza naszéj wyprawy, który odbył już ośmnaście podróży balonem, i jak sam się wyrażał, nie mniéj niż ktobądźkolwiek inny dba o swoje życie i całość skóry, łatwo rozpędzał wszelkie obawy. Więcéj nierównie drażnił nasze nerwy widok fizjonomij niektórych spektatorów, patrzących na nas jakby na skazanych na śmierć, a na balon tak, jak gdyby na nim czytali napis wyryty na bramie Dantejskiego piekła „Voi ch'entrate lasciate ogni speranza."

Z niecierpliwością więc raczéj, niż z obawą, oczekiwaliśmy sygnału odjazdu. O godzinie dziesiątéj wszyscy już byliśmy na miejscu, oczekując tylko dyspozycji kapitana Bunelle. Nareszcie zaczęto przytwierdzać łódkę w któréj we czterech mieliśmy zabrać miejsce. Nazwa ta jest cokolwiek niewłaściwą. W rzeczywistości ta łódź niczém innėm nie jest jak koszem, którego wielkość odpowiada wielkości i sile balonu. Nasz Jules Favre" jest olbrzymem. Wysokość jego wynosi 87 stóp — a siła przechodzi 2500 funtów. Do tego więc rozmiaru zastosowaną jest i łódź. Może ona pomieścić sześciu podróżnych, a nawet i więcéj, w razie potrzeby. Długość jej wynosi półczwarta łokcia, szerokość tyleż, a wysokość przenosi dwa łokcie, tak że ludziom średniego wzrostu ściany jéj sięgają do połowy korpusu. Lubo trzcina, z któréj łódź jest splecioną, zdaje się słabym i wątłym materjałem, przypatrzywszy się jednak lepiéj grubości ścian, która wynosi półtora cala, mnóztwu rozmaitéj grubości sznurom i linkom wplecionym w łódź, nabiera się o jéj wytrzymałości lepszego wyobrażenia. Dno łodzi zaopatrzone jest w klapę na wewnątrz otwierającą się, która służy do wyglądania w dół, zdejmowania widoków *à vol d'oiseau* i innych rozmaitych użytków. Mocny postronek przeprowadzony do koła ścian, o kilka cali od górnego brzegu, tworzy gęste petle, na których zawiesza się balast, effekta podróżne i hamaki, do siedzenia służące, które do woli ścieśniać lub rozszerzać się dają. Cała łódź za pomocą ośmiu grubych lin przytwierdzoną jest do dużego drewnianego koła, do którego zbiegają się końce wszystkich sznurków sieci pokrywającéj balon, tak, że ciężar łodzi i ładunku jednostajnie rozchodzi się na całą powierzchnię balonu.

Nareszcie, na wezwanie kapitana zajęliśmy miejsca nasze w łódce. Było nas czterech. Obok p. Bunelle zasiadł p. Fryze, daléj p. Holewiński trzeci hamak dostał się mnie, a czwarty zajął p. Bunelle. Ostatnie przygotowania do wyjazdu zajęły jeszcze jakiś czas, tak, że gdyśmy w chwili oddalania się od ziemi spojrzeli na zegarki, była już minuta po jedenastéj.

Istotnie, moment odjazdu można tylko oczami pochwycić. To cośmy przed chwilą mieli tuż przed sobą, — ziemia, któréj dopiero co dotykało dno naszéj łódki, usuwa się przed nami, maleje i niknie, prędzéj niż się



to da opowiedzieć słowami, a ani balon, ani łódka w któréj zajmujemy miejsca, żadnym, by najmniejszym ruchem nie zdradzają biegu i to biegu szybkiego. Zdaje nam się jakobyśmy nieruchomo zawiśli w powietrzu, a ziemia ze swojemi miastami, wsiami, lasami i wodami coraz głębiej i coraz daléj od nas usuwała się, w jakąś otchłań bezdenną.

Patrzymy na Warszawę. Już tylko rozróżnić możemy ulice i kościoły. Domy i inne gmachy nie odbijające od ogólnego tła szczególną wielkością i konstrukcją, zlały się prawie w jednobarwną czerwonawą massę, od któréj odbija odmiennym kolorem zieloność ogrodów. Statki i berlinki idące Wisłą zmalały jak łupiny orzechów, a i sama Wisła, po kwadransie podróży, wydaje nam się jak maleńka struga. Lecz niedługo mogliśmy spokojnie cieszyć się tym cudownym widokiem, którego ramy rozszerzały się z każdą nie już minutą, ale sekundą. Każdy z nas miał przed sobą jakieś zadanie. Musieliśmy więc oderwać oczy od pięknego widoku, a wziąść się do pracy.

Panowie Fryze i Holewiński jako naturaliści z powołania, wzięli się do robienia obserwacji fizycznych i atmosferycznych. W tym celu zaopatrzyli się w odpowiednie narzędzia, mianowicie: termometry, barometry, bussole i higrometr. Ten ostatni zepsuł się w samym początku podróży, więc spostrzeżeń nad wilgocią powietrza zaniechać musieli. Najważniejszemi dla aeronauty narzędziami są, bussola i barometr. Pierwszą wskazuje kierunek, a drugi dokłądnie objaśnia o wysokości na jakiéj balon się znajduje. Każdochwilowo z niego dowiedzieć się można co się dzieje z balonem i przedsiębrać w miarę tego co mówi wskazówka barometru, odpowiednie środki, od których, niekiedy, całość i bezpieczeństwo podróżnych zawisły.

Wybrawszy się w podróż dla przyjemności i dla wrażeń, chciałem jednakże być także użytecznym i sam odnieść z podróży jaką korzyść. Zamierzyłem więc sobie obznajmić się o ile możności z manipulacją prowadzenia balonu. Jakby odgadując moje życzenia, kapitan Bunelle z samego początku naszéj jazdy prosił, abym mu pomagał w jego zajęciach. Tak więc mogłem dobrze przypatrzyć się wszystkiemu co robił, i informować się zarazem dla czego się co robi.

Nie będę opisywał tutaj całéj konstrukcji balonu. Tę zna każdy. Zajmę się tylko środkami, jakie dziś mają aeronauci, do orjentowania się w drodze i środkami, jakich używają, do nadawania balonowi właściwego ruchu.

Motorem nadającym ruch całéj machinie jest gaz. Stosunek jego ciężkości gatunkowéj do takiejże ciężkości powietrza stanowi siłę balonu. Większa zatem lub mniejsza lekkość gazu, zależąca od dokładnego oczyszczenia go z cząstek stałych, stanowi o jego dobroci, i o wysokości do jakiéj balon wznieść się może. Nam, Warszawskie a raczej Dessauskie towarzystwo oświetlania Warszawy gazem, dostarczyło go w bardzo poślednim gatunku, tak, że balon posiadał zaledwie połowę siły jaką mieć może przy użyciu gazu należycie oczyszczonego. Spostrzegliśmy to niebawem, a nawet z téj przyczyny musieliśmy w samym prawie początku podróży

wyrzucić z łódki znaczną ilośc balastu, co stanowczo wpłynęło na dalsze koleje naszéj podróży. Im większy jest zapas balastu, tém więcéj aeronauta jest panem balonu, tém dłużéj dysponować może siłą w nim zawartą. Cały nasz zapas ograniczał się do 30 worków piasku, po 15 kilogramów, czyli 34 funty wagi każdy. Mieliśmy zatem w ogóle 1020 funt. balastu. Z początku zrzuciliśmy blisko połowę bo czternaście worków, gdy balon nadto powoli szedł w górę. Drugi raz, niebezpieczne dwa prądy wiatru, zamknąwszy spód balonu, zagrażały mu pęknięciem. Trzeba więc było żwawo zaradzić złemu. Wyrzuciliśmy powtórnie sześć worków. Pozostawało ich więc tylko dziesięć. A gdy potem jeszcze raz wysypaliśmy sześć—mieliśmy już tylko cztery worki— co spowodowało żeśmy zbyt szybko spadli na ziemię. Przebiegliśmy bowiem przestrzeń pięciu wiorst, z wysokości przeszło 9,100 stóp niespełna w pięciu minutach. Przy większym zapasie balastu można było tę szybkość zmniejszyć i zapobiedz gwałtownemu spadaniu, które mogło stać się niebezpiecznėm.

Jeżeli na śledzenie wzniesienia się balonu nauka podaje łatwe i dokładne sposoby, to za to badanie kierunku jego biegu jest trudniejszém nierównie. Bussola wprawdzie wskazuje północ, ale dokładne oznaczenie punktu ziemi po nad którym znajduje się balon, jest prawie niepodobne. Wszystko czém i my posługiwaliśmy się w naszéj podróży, choć kraj był nam mniéj więcéj znany i wysokość, na jakiéj znajdowaliśmy się, nie zbyt jeszcze była wielka, tak że z małemi przerwami ciągle dobrze widzieliśmy ziemię pod sobą, było tylko obliczaniem przybliżoném ale bynajmniéj nie dokładném. Pomimo wybornéj mappy jaką mieliśmy w łódce, pomimo ciągłego widoku kolei Petersburgskiéj i Bugu, według których śledziliśmy bieg nasz na mapie, były chwile, że gdy chmura jaka zasłoniła nam na czas jakiś ziemię, lub szybki ruch balonu przeniósł nas nagle w bok téj linii po któréj biegliśmy, mniéj więcéj, stale, nie umieliśmy sobie zdać sprawy gdzie jesteśmy.

Do obserwowania szybkości biegu posługiwała nam lina na 107 metrów, czyli prawie na 375 stóp długa, zwieszona z łodzi balonu. Po polsku nie ma na nią technicznéj nazwy. Po francuzku zaś nazywa się ona guide-rope, (przewodnik-munsztuk). Nie przedstawia ona swą powierzchnią żadnego oporu wiatrowi, a ciężar utrzymuje ją w linii prawie prostopadłéj, tak, że koniec jéj z łódki zawsze jest widzialny. Otóż koniec téj liny posuwając się równocześnie z balonem, kreśli że tak powiem na ziemi każdy ruch balonu, i daje mniéj więcéj, wyobrażenie nad jakim punktem balon się znajduje. Takie jest główne jéj zadanie. Obok tego ma jeszcze i drugie. Gdy balon jest blisko ziemi, lina stopniowo spada na ziemię, i stanowi naturalny balast tamujący, cokolwiek, zbyteczną szybkość upadku.

Nareszcie ostatnim a bardzo ważnym przyrządem jest kotwica. Ta którą mieliśmy w naszéj podróży, była to mała, około trzydziestu funtów wagi mająca czterozębna kotwiczka. Mimo swéj lekkości wybornie spełniła zadanie. Zahaczywszy się o spruchniały pieniek pozostały po

ściętém drzewie, wstrzymała szalone, kilkunasto sążniowe podskoki balonu i łódki, które mogły zrządzić dużo szkody i dała nam, t. j. p. Bunelle i mnie czas pochwycić za linę od klapy. Silnym ruchem otworzyliśmy u szczytu balonu znajdującą się klapę tak gwałtownie, że jedna jéj połowa pękła. Gaz zaczął szybko uchodzić. Balon wiatrem miotany jak ryba nagle z wody, na ląd, wydobyta, rzucał się i przewracał jeszcze przez kilka minut z boku na bok, lecz olbrzym nie miał już dość siły aby wznieść się w górę.

Oto mniéj więcéj cały przebieg podróży naszéj. Szczegóły jakie podałem wyżéj, uzupełnić wypada tém jeszcze że wyruszyliśmy z Warszawy o godzinie 11 minut 1, a stanęliśmy na ziemi o godzinie 2 minut 30— t. j. w półczwartéj godziny. Miejsce gdzieśmy wysiedli, i gdzie oprócz dzielnéj pomocy, znaleźliśmy serdeczne i gościnne przyjęcie nazywa się Feliksów. Jest to osada leśna w ślicznėm, malowniczém położeniu; leży o kilka wiorst od dawnego miasteczka, dziś osady Brok, a o czternaście wiorst od stacyi drogi Petersburskiéj Małkinia. W prostéj linii odległość Feliksowa od Warszawy wynosi wiorst sto. Licząc jednak wszelkie zboczenia, droga przez nas przebieżona w ciągu naszéj podróży, wynosi zapewne do stu pięndziesięciu wiorst.

Muszę, tu dopuścić się, maleńkiego zboczenia od rzeczy. Widok naszego balonu sprawił niesłychany popłoch pomiędzy ludnością wiejską tutejszéj okolicy. Mężczyzni klękali pod krzyżami i modlili się, kobiety jęczały i płakały, uciekając z dziećmi na rękach. Było nawet parę wypadków zemdlenia i choroby. Jeszcze we dwie godzin po naszém przybyciu widziałem, jak kobieta jakaś zbliżywszy się do miejsca gdzieśmy stali przy wypróżnionym już balonie, na nasz widok zemdlała. Wszystko to stało się skutkiem dziwnego zbiegu w dacie naszéj podróży, z zapowiedzianym na tenże dzień 12 Sierpnia końcem świata. Bajka ta puszczona przez niemieckie dzienniki, znalazła ogromny rozgłos pomiędzy ludnością wiejską, zwłaszcza w téj okolicy, do któréj nas los i wola wiatru poniosła. Czy na pismach mających zadanie oświecania ludu jak np. Zorza, nie leży obowiązek prostowania takich bajek, obznajmiania prostaczków z rzeczami takiemi jak balon, zwłaszcza gdy sposobność po temu nastręczała nasza podróż. Niejeden z tych biednych ludzi który na widok balonu przepędził parę godzin w śmiertelnéj obawie, po przeczytaniu artykułu nietylko samby się nie lękał, ale i innych oświecić by umiał.

Lecz wracajmy do rzeczy. Sądząc z tysiąca ustnych zapytań jakie mnie już spotykały, i wy także szanowni czytelnicy radzibyście wiedzieć jakich wrażeń doznałem. Otóż na pierwsze pytanie jakie mi zawsze było zadawane, a mianowicie, czym się bał, odpowiem wam szczerą prawdę. Podróż sama, która wreszcie nie przedstawia prawie żadnego niebezpieczeństwa, jest czémś tak nowém, tak niezwykłém, oko i myśl ma tyle obrazów i przedmiotów przed sobą, że na obawę podczas jazdy niéma czasu. Spadanie zaś które rzeczywiście samo tylko przedstawia niejakie niebezpieczeństwo, przyszło tak nagle i odbywało się z taką

błyskawi czną nieomal szybkością, że każdy z nas, dopiero gdy stanął zdrów i cały na ziemi, spostrzegł że mógł szwank jaki ponieść. W ogóle podróż b alonem inaczéj nam się wydaje, niż jest rzeczywiście. Wszyscy mówią o kołysaniu łódki, o szalonym locie balonu, o wiatrach i uraganach, od których przy samém opowiadaniu włosy na głowie powstają. Tymczasem rzecz się ma zupełnie przeciwnie. Najwygodniejsza, najmniéj wstrząśnienia sprawiająca jazda statkiem parowym, nie może iść w porównanie z podróżą balonem. Tu spokój i cisza taka, że w łódce wybornie można pisać, a wiatr ani jednym włosem na głowie nie poruszy. Mówiono mi o zawrotach głowy. Spojrzenie z wieży ratuszowéj na Warszawę, robi mi przykre wrażenie, i tylko siłą woli zmusić się mogę do tego, aby stanąć przy barjerze ganku, po którym przechadza się strażnik. Z łódki balonu wychylałem się do połowy, dźwigałem ciężary z całą swobodą i spokojnością, i ani razu nie doświadczyłem zawrotu głowy. Łatwo zresztą pojąć dlaczego tak się dzieje. Z wielkiéj wysokości oko traci miarę odległości. Podróżny patrzy na ziemię, jak na obrazek w dole leżący, kiedy tymczasem patrząc czy to z wieży czy z góry jakiejkolwiek, oko stopa za stopą mierzy odległość dzielącą je od ziemi.

O innych, fizjologicznych zmianach w organizmie, towarzyszących podróżom napowietrznym nie wiele mogę powiedzieć, bo te wyraźniéj występują dopiero na bardzo znacznych wysokościach, t. j. na cztery lub pięć tysięcy metrów. Myśmy zaś na Jules Favrze doszli zaledwie do dwóch tysięcy sześciuset metrów. Były już jednak pewne anormalne objawy. Pulsacja, a zwłaszcza w ciemieniu, znacznie przyśpieszona, pewna trudność w oddychaniu, zmuszająca często do zasilenia płuc przez głębokie westchnienie, daléj szum w uszach, i pewne jakby przytępienie słuchu, i wreszcie senność któréj i sam doświadczyłem i w moich współtowarzyszach dostrzegłem. Wszystkie te objawy były jednak w bardzo niskim stopniu i trwały niedługo. Zauważyłem że nie jednocześnie występowały u wszystkich, i nie jednostajnie. Widać więc że zależą poniekąd od siły organizmu.

Jeszcze tylko parę słów. Wszyscy prócz kapitana Bunelle po raz pierwszy puszczaliśmy się w napowietrzną żeglugę, i wszyscy zauważyliśmy w sobie jednaki nastrój ducha natychmiast po wzniesieniu się balonu.

Wszyscy trzéj mniéj więcéj poważnego usposobienia, choć niejednakowéj kompleksyi, odrazu nabraliśmy dobrego humoru. Nie był to jednak zwykły dobry humor. Wesołe usposobienie zdradzało się co chwila wybuchami śmiechu serdecznego, szczerego. Był to śmiech dziecka, nie mający nic podobnego do owego śmiechu nerwowego, jaki najczęściéj na świecie wykrzywia usta. Zadowolenie jakie było na twarzach było i wewnątrz. Zresztą przez cały czas podróży byliśmy jakby inni ludzie, oderwani zupełnie od wszelkich stosunków ze światem. Zapomnieliśmy wszyscy o naszych troskach i bólach, i pełną piersią żyliśmy tylko chwilą obecną.

W końcu zaprzeczyć muszę, stanowczo przysłowiu, choć te mają być mądrością narodów, że „psie głosy nie idą w niebiosy". Pierwszym

odgłosem, jaki jeszcze wśród chmur dobiegał nas z ziemi, było szczekanie psów. One też najpierwsze ujadaniem powitały mnie po powrocie.

Pierwszą naszą podróż balonową, lubo nie bez pewnego niebezpieczeństwa, odbyliśmy jednak szczęśliwie. Żegnano nas jakby skazanych na śmierć, witano jak wróconych z tamtego świata. Ciekawość i zainteresowanie się warszawian tą pierwszą podróżą było niezmierne. Rzeczywiście, nikt dotąd w Warszawie nie puszczał się balonem dorównywającym wielkością naszemu „Jules Favreowi", nikt nie przebył większéj od nas przestrzeni. Tardini, bracia Berg i inni aeronauci jacy w ostatnich dziesiątkach lat nawiedzali Warszawę, byli to raczéj akrobaci, a nie ludzie traktujący jazdę balonową jako przedmiot poważny, który przestał już być czczą, a obok tego niebezpieczną, zabawką. Ze wszech stron obsypywano nas pytaniami. My też wszyscy pierwszą naszą wycieczką zaostrzyliśmy tylko w sobie ciekawość i nie zaspokoiwszy jéj dostatecznie, marzyliśmy o nowéj ekskursyi.

Znaleźli się jednak prócz nas inni nowi ochotnicy, którzy na wieść, o zamiarze pana Bunelle, puszczenia się jeszcze raz w podróż, objawili chęć przyjęcia w niéj udziału i tak gorąco ją poprzeć potrafili, że uzyskali solenne przyrzeczenie ze strony kapitana. Gdy więc nadszedł dzień naznaczony do wyjazdu, a w łodzi „Jules Favre'a" prócz miejsc przyrzeczonych panom M. i D., na nas trzech pozostało już tylko jedno miejsce, gdy żaden z nas nie chciał odstąpić od praw swoich, musieliśmy zdać się na los, i jemu pozostawić rozwiązanie pytania, kto tym razem pojedzie. Już więc na miejscu, przy gotowym do drogi balonie, rzuciliśmy losy. Wybrańcem fortuny był pan Fryze, według opowiadań i notatek którego, podajemy opis drugiéj podróży „Jules Favre'a".

Przeszkody jakie towarzyszyły pierwszéj wycieczce balonowéj, tym razem nie miały miejsca. Gaz przeprowadzony rurami znacznéj bo dziewięcio calowéj średnicy, przy odpowiedniém ciśnieniu, dopływał w dostatecznéj ilości, tak, że balon nawet przed oznaczoną do wyjazdu godziną 5 z południa, mógł być gotowy. Pogoda choć nie zupełnie piękną, nie przyniosła wszakże deszczu. Można więc było wyruszyć prawie punktualnie o 5-éj. Opóźniono się tylko o tyle, o ile zajęło czasu przyczepienie łodzi i inne przygotowania.

O kwadrans na szóstą podróżni unieśli się nad ziemię. Spokojnie patrzyłem na wszystkie przygotowania, zdawało mi się rzeczą całkiem obojętną czy pojadę lub nie, lecz gdy w moich oczach olbrzymi balon w górę unosić się począł, doznałem bardzo przykrego uczucia, zazdrościłem tym którzy siedzieli w łodzi i miałem ochotę wskoczyć do niéj. Dziwném, a może nawet nieprawdopodobném, się to zdawać będzie czytelnikom, a jednak jestto zupełną prawdą, któréj doświadczyłem na sobie samym, że w napowietrznéj żegludze można się rozmiłować, tak jak pijak w kieliszku lub szuler w kartach. Nie ja jeden tego na sobie doznałem; towarzysze poprzedniéj podróży ulegli temu samemu, a i p. Bunnelle zapewnił nas, że ktokolwiek raz zakosztuje przyjemności podróżowania balonem, nabiera do niéj na zawsze ochoty, nieomal roznamiętnia się do téj jazdy, o któréj ktoś się wyraził że jest anielską, tylko niestety, kończy się często szatańskim upadkiem.

Niezawsze jednak tak źle bywa. Dowodem, druga podróż p. Bunelle, odbyta w daleko niekorzystniejszych warunkach niż pierwsza, a jednak ukończona daleko szczęśliwiéj od tamtéj.

Podróżnych jak i pierwszym razem było czterech. Ballastu zabrano 32 worki, zatém, o dwa worki, więcéj niż poprzednio. W chwili odjazdu, jak wreszcie prawie przez cały ten dzień, słońca nie było widać. Niebo pokryte było gęstemi chmurami, nadającemi stropowi niebieskiemu szarą barwę, która odbijała się na ziemi i wszystko powlokła tym kolorem smutku. To, a może i poobiednia pora, kiedy umysł zwykle mniéj bywa lekki i rzeźwy niż z rana, sprawiły że odjeżdżających nie żegnano tak przeciągłemi okrzykami, jakie jeszcze wysoko w górze dobiegały nas przy pierwszéj naszéj podróży. Czoła widzów były zasępione jak niebo, usta nieme, słowem ponure usposobienie było widoczne, nawet muzyka mająca uprzyjemniać obecnym chwile oczekiwania, jakby ulegając ogólnemu nastrojowi ducha grała same smutne i rzewne melodje.

Mogłem tym razem lepiéj przypatrzeć się wyruszeniu balonu. Sposób przez pana Bunelle używany, różni się o wiele od sposobu używanego przez jego poprzedników. Dawniéj balon przytrzymywało kilkadziesiąt rąk za pomocą silnych lin; dopiero na znak dany z łodzi wypuszczano liny, a balon odrazu szybko uciekał w górę, jak więzień któremu zdjęto krępujące go łańcuchy. Naturalnie, że odrywając się odrazu, całą siłą balonu, od ziemi, podróżni musieli doznawać pewnego niemiłego wzruszenia i wstrząśnienia, choćby już tylko dla tego że niepodobna aby trzydzieści lub czterdzieści osób, zupełnie jednocześnie spełniły rozkaz; odjazdowi więc zawsze towarzyszyło jakieś szarpanie, bardzo nieprzyjemnie dające się czuć osobom będącym w łodzi. Pan Bunelle utrzymuje balon prawie samym ciężarem balastu. Odrzuca go stopniowo po jednym lub po dwa worki, tak że gdy ciężar pozostały zrównoważy się z siłą balonu, ten powoli i łagodnie zaczyna oddalać się od ziemi. Jedyna lina którą jedna osoba trzyma w ręku, dostateczną jest zupełnie do utrzymania balonu w karbach. Gdy ta zostanie puszczoną, nic już nie powstrzymuje biegu, i balon zaczyna szybować w powietrzu, unosząc się dosyć nawet wolno.

Tak też było w czasie ostatniéj podróży. Z dziedzińca pałacu Kazimierowskiego „Jules Favre" popłynął po nad miasto. Patrzącym zdawało się, że łódź przebywając nad wieżą ratuszową, nieledwie ją dnem dotyka. Było to tylko złudzenie oczu. Według wskazówek barometru w téj chwili notowanych, wzniesienie się balonu nad ziemię wynosiło przeszło 300 metrów—a zatem balon istotnie znajdował się cztery, razy wyżéj, niż sięga wieża straży ogniowéj. Również błędnie utrzymywało wiele osób, jakoby balon zniżał się znacznie. I to także było złudzeniem optycznéra, które sprawiał na patrzących szybki bieg po linii pozioméj. Ponieważ balon szedł dosyć nizko, zdawało się więc że znajduje się coraz bliżéj dachów, domów i innych stałych punktów, wedle których, pozornie, zdawało się najłatwiéj orjentować się, co do położenia balonu. Istotnie zaś oddalał się on szybko od Warszawy tak, że prawie w kwadrans znikł zupełnie patrzącym z oczu.

Przepłynąwszy po nad Placem Teatralnym „Jules Favre" poszedł w kierunku Powązek. Tu nastręczył się podróżnym widok dość smutny,

bo widok obrzędu pogrzebowego. Złe jednak wrażenie wnet zaciera się i ustępuje miejsca innemu weselszemu. Z obozu Powązkowskiego dolatują podróżnych dźwięki wojskowéj muzyki, przeplatane hukiem wystrzałów stłumionym i słabym. Ostatnie odgłosy ziemi słyszéć się dają, już tylko jak cichy szmer. I ten milknie niebawem, gdyż podróżni wyrzucają część ballastu i wznoszą sią do wysokości na któréj panuje zupełna, uroczysta cisza. O takiéj ciszy, tylko w balonie, można powziąść wyobrażenie. Ciszę w śród gór lub lasów zawsze przerywa jakikolwiek odgłos natury, niechby nawet tylko szmer spadającego listka, lub ruch najdrobniejszego stworzenia. W górze dopiero pojąć można ciszę i absolutny spokój. I to może właśnie stanowi największy urok podróży balonowéj. Temu téż przypisać należy owo zupełne zapomnienie o ziemi, związkach krwi lub ducha łączących nas na świecie z ludźmi, o troskach i bólach; w łódce balonu milkną wszelkie namiętności—spokój, jaki panuje w świecie zewnętrznym, owłada duchem. To, com dotąd tylko wyobrażał sobie, dopiero po podróży pojmuję i rozumiem.

Nie dziwię się już buddystom, że za najwyższą szczęśliwość poczytują spokój Nirwany, *zupełną apatję*, istnienie pozbawione wszelkich attrybutów cielesnych, ustanie wszelkiego ruchu, negację wszelkiego rodzaju bytu i czucia, spokój kompletny podobny do snu nicości. Wszystko to, co dotychczas wydało mi się dziwaczném, odrazu stało się jasném i zrozumiałém, gdym sam przez chwilę przebył w tym błogim, niedającym się słowami opowiedzieć stanie martwoty ciała i ducha.

Po załatwieniu i przygotowaniu wszystkiego, co w czasie podróży balonem, jest niezbędném, a mianowicie, po spuszczeniu jednéj i drugiéj liny oraz kotwicy, po przeniesieniu ballastu, zawieszonego zewnątrz łodzi do jéj środka, podróżni spostrzegli, że z ośmiu lin utrzymujących łódź przy sieci balonu, dwie nie są należycie przywiązane, tak że tylko trzy ściany łodzi są dostatecznie przytwierdzone. Niedokładność ta, przy spadaniu zwłaszcza, mogła sprowadzić pewne niebezpieczeństwo. Trzeba więc było koniecznie złe naprawić, co jednak wcale nie było łatwém. Węzły o których mowa, znajdują się o jakie sześć stóp od brzegów łódki, tak, że stojąc na jéj dnie, w żaden sposób ręką dosięgnąć ich nie można, i aby dostać się tam gdzie trzeba, należy stanąć nogami na krawędzi łodzi. Téj niebezpiecznéj missyi podjął się pan M., i podtrzymywany przez wszystkich, dokonał ją szczęśliwie.

Przez jakiś czas podróż, naszych żeglarzy, odbywała się spokojnie, i nieprzedstawiała żadnych nadzwyczajności. Szybkiemu spadaniu, o którém ostrzegła jadących wskazówka barometru, i dotknięcie liny o wierzchołek drzewa, które spowodowało nieprzyjemne wstrząśnienie w łodzi, zapobiegło wysypanie znacznéj ilości piasku. „Jules Favre“ jak posłuszne dziecko posłuchał rozkazu i znów wzniósł się nagle o 2000 stóp wyżéj, i szybował ku górze; o wpół do ósméj doszedł do wysokości 5000 stóp. Było to najwyższe wzniesienie się w czasie téj podróży. Chwila, najniższego stanu termometru, przypadła o trzy kwandranse na ósmą. W kilku minutach z 9-ciu stopni termometr spadł na 3 stopnie. Chłód był dotkliwy, i tém silniéj uczuć się dawał, że towarzyszyła mu wilgoć, balon bowiem w téj porze znajdował się w warstwie gęstych chmur,

Chwilową przykrość wynagrodził podróżnym cudowny widok, jaki nagle po przebyciu mgły, przedstawił się ich oczom. Podobny zachód słońca

mało kto widział. Ziemię zasłaniała już ciemność nocy. Obłoki, pod nogami jadących i nad głowami ich rozpostarte, oświetlone ostatniemi promieniami zachodzącego słońca, na tle zupełnéj ciemności, jaśniały krwawém światłem. Lecz piękny ten widok trwał niedługo. Wkrótce ostatnie promienie dziennego światła znikły. Już o godzinie ósmej zupełnie było ciemno, tak dalece, że nawet robienie spostrzeżeń na posiadanych narzędziach, i notowanie, ich stało się niemożebném.

Podróż w balonie nocą jest rzeczą, i trudną i niebezpieczną. Zwykłe środki, orjentowania się w drodze, na nic tu się nie przydadzą, bo wśród ciemności ani barometrem, ani bussolą, ani nawet papierkami posługiwać się już nie można. Trzeba więc prawie zupełnie zdać się na losy, i iść tam gdzie wiatr zapędzi. Nasi podróżni mieli wprawdzie jeszcze dość znaczny zapas ballastu, mogli nawet kilka godzin utrzymać się jeszcze w powietrzu, lecz słuszna przezorność wzbraniała im tego. O ile bowiem, przy zapadającém już świetle dzienném, zauważyć mogli, prąd wiatru niósł ich prawie wciąż nad Wisłą, któréj wody, w dniu podróży wezbrane, szerokiém płynęły korytem. Nie mógł więc pan Bunelle, bez oczywistego narażania siebie i swoich towarzyszów na bardzo możliwe niebezpieczeństwo, dłużéj trzymać się w górze. Zakomenderował więc manewr mający opuścić balon ku ziemi. Otwarto klapę. Gaz z właściwym sobie świstem, przez otwór uchodzić począł. Balon zbliżał się ku ziemi. Zrzucono pewną ilość ballastu dla złagodzenia upadku. Po kilkokrotném otwieraniu klapy i wysypywaniu piasku, podróżni uczuli, że łódź chwieje się i że jakaś siła krępuje jéj ruchy. Lina z łodzi zwieszona na ziemię musiała natrafić na jakąś przeszkodę. Balon więc prawdopodobnie znajdował się zaledwie o dwieście lub trzysta stóp od powierzchni ziemi, cała bowiem długość liny wynosi 375 stóp. Do uszu żeglarzy dolatywał stłumiony szmer jakiś, jakby szelest drzew w lesie lub szum wody. Ani las, ani woda nie wróżyły łatwego i bezpiecznego spuszczenia się na ziemię. Lecz w balonie na długie namysły nie ma czasu. Tam każda chwila jest drogą, a stanowczość i szybkość działania jest pierwszym i najważniejszym przymiotem aeronauty. Położenie, w jakiém znajdował się w owéj chwili „Jules Favre,“ było niezupełnie dobre. Bez zwłoki z niego wyjść należało i albo wznieść się na nowo w górę, albo jeszcze bardziej opuścić ku ziemi. Wybrano to ostatnie. Otwarciem klapy wypuszczono jeszcze trochę gazu i za chwilę łódź lekko, jakby ręką ludzką stawiona dotknęła ziemi. Uderzenie było tak słabe, że jadący zapytywali się, co takiego się stało. Po chwili dopiero spostrzedz było można, że balon już znajduje się na ziemi.

Po wypuszczeniu jeszcze znacznéj ilości gazu, dopiero podróżni mogli wyjść z kosza i rozpatrzyć miejscowość. Nieopodal stał młyn wodny, poruszany wodami niewielkiéj rzeczki. Szum wody, poruszającéj młyńskie koła, dochodził ich, gdy jeszcze byli w powietrzu. Z drugiéj strony, o jakie sto kroków rozciągałsię głęboki i daleko sięgający jar. Szczęśliwym trafem, balon osiadł w miejscu gładkiém i równém. Lecz jeszcze pozostawała do uskutecznienia, bardzo ważna, czynność opróżnienia balonu z gazu. Wzywać do tego pomocy ludzi było trudno, bo było już kwadrans na dziesiątą, a o téj porze na wsi wszyscy już śpią. Wzięto się więc do roboty. W godzinę może, z obawą i nieśmiałością do zajętych tą pracą podróżnych, zbli-

żyło się dwóch włościan. Za ich pomocą wezwano ludzi z pobliskiego folwarku, i ci dopomogli do wypuszczenia gazu, co z powodu zupełnego braku wiatru zabrało do trzech godzin czasu.

I ten jeszcze pośpiech zawdzięczają nasi podróżni tylko téj okoliczności, że na miejscu gdzie spadł „Jules Favre“ w niespełna godzinę zjawił się miejscowy rządca dóbr, który przykładem swoim dodał włościanom odwagi. Długo bowiem niechcieli uwierzyć, aby ludzie, bez pomocy nieczystéj siły, mogli na kształt ptaków podróżować po powietrzu. Zaledwie długie namowy i perswazje skłoniły ich do niesienia pomocy, a może jeszcze nie jeden powrócił do domu z przekonaniem, że odór wypływającego gazu jest zapachem siarki, towarzyszącym tradycyjnie każdemu wystąpieniu szatana na świecie. Składanie balonu, sieci i lin jeszcze nazajutrz zabrało kilka godzin czasu.

Tym razem podróżni nasi przebyli w drodze cztery godziny, czyli o pół godziny dłużéj niż w pierwszéj podróży. Mimo to znaleźli się znacznie bliżéj, bo tylko o czterdzieści dziewięć wiorst od Warszawy, na gruntach wsi Boliny, o kilka wiorst od miasteczka Wyszogroda, w powiecie Płońskim, gubernii Płockiéj.

Druga ta podróż jeszcze dowodniéj niż pierwsza przekonała wszystkich, że jazda balonem nie przedstawia takich niebezpieczeństw jakich się obawiano. Nawet spadanie na ziemię, pomimo ciemności odbyło się łatwo i szczęśliwie. Na pewno więc twierdzić można, że byleby pogoda dopisała, a balon dostatecznie był zaopatrzony w balast, żegluga napowietrzna nie o wiele jest niebezpieczniejszą, a stokroć przyjemniejszą i mniéj nużącą od jazdy koleją żelazną.

Kazimierz Filipowski.

PLOTKARKI I PLOTKARZE WARSZAWSCY.

Czy byliście kiedy Szanowni Czytelnicy za rogatkami Wolskiemi w czasie dobrego zachodniego wiatru, a tam czy zwróciliście uwagę na setki wiatraków machających skrzydłami w różne strony? Otóż wyobraźcie sobie, że przenoszę Was pomiędzy takie wiatraki żywe, rozsiane po całém naszém mieście.

Dziwne zaprawdę jest posłannictwo takich wiatraków towarzyskich. Historya naturalna uczy nas, że wąż, jaszczurka, kret, gąsiennica, są mniéj lub więcéj użyteczne i do ogólnéj budowy świata potrzebne. Z téj zasady wychodząc, zdaje się, że i owady społeczeńskie muszą mieć swój cel, bo inaczéj dobrotliwy Ojciec wszystkich stworzeń, nie cierpiał by ich na świecie na próżne dręczenie spokojnych i poczciwych ludzi. A że plotkarki i plotkarze są plagą towarzystw, czasem szkodliwszą od plag egipskich,

miljonowe przykłady świadczą i świadczyć będą, dopóki jaki Kometa nie pogrzebie ludzi w gruzach zrujnowanego świata.

Raz jeszcze odwołać się musimy do historyi naturalnéj, która dzięki postępowi wiadomości, dokładnie, nas uczy jak wygląda taki lub taki owad, a dotąd, niestety, nie mamy jeszcze dokładnéj charakterystyki zewnętrznéj plotkarek i plotkarzy.

Gall każe oglądać guzy na głowie — ktoś tam linje na dłoni, — jakby można pierwszemu lepszemu, którego się spotka na ulicy albo w salonie powiedzieć — pokaż głowę albo dłoń — niech się dowiem, coś ty za jeden. Michał Wiszniewski w swojéj charakterystyce rozumów ludzkich, najwięcéj podał środków wzajemnego poznawania się na sobie, ale niestety, książeczka ta bardzo ważna i pożyteczna, nie może się doczekać nowego wydania, gdyż nasi panowie Nakładcy, wolą wydawać piąte i dziesiąte edycye *kucharza domowego a doskonałego*, lub *najlepszych sposobów wyrabiania okowity*, aniżeli poświęcić kilkaset złotych na upowszechnienie tego, z wielką znajomością słabości ludzkich, napisanego dziełka.

Jakkolwiek nie przyznajemy sobie talentu dokładnego ucharakteryzowania plotkarek i plotkarzy, — jednakże, kiedy inni się wzięli do nich, radzi nieradzi musimy choć parę odręcznych szkiców przedstawić.

* * *

Plotkarka — jest to najczęściéj kobieta licząca od 30 do 60 lat wieku, zwykle nieurodziwa, oszpecona ospą albo zézem, albo dotknięta jakiém widoczném kalectwem. Ubiera się zazwyczaj czarno, lub w kolory ciemne, wpisana jest we wszelkie bractwa kamelii, róż, goździków i t. p. i należy do wszystkich stowarzyszeń opiekuńczych. Do kościoła uczęszcza jak najregularniéj, dźwigając pod pachą ogromne stosy *ołtarzyków domowych* i *kadzideł wonnych* i modli się po kilka godzin. Księży w ręce całuje, a mniéj dobrze ubranym znajomym nie kłania się na ulicy. Wtajemniczona jest we wszystkie sposoby pozornego nabożeństwa. Czytając litanje, układa sobie w myśli plany nowych plotek, a za każdym przewróceniem kartki ogląda się na sąsiadkę, aby mogła dostrzedz na niéj co zdrożnego. W rozmowie ciągle opowiada o odwiedzanych chorych, o podźwigniętych z niedoli sierotach, a jak spostrzeże na ulicy ubogiego, to omija go o kilkadziesiąt kroków, aby ją nie nudził natręctwem. Jeżeli mieszka sama, to służącéj wytrąci najskrupulatniéj każdy stłuczony garnuszek, a rozwodzi się szeroko ze szczerą miłością ku bliźnim. Oczy u niéj zawsze spuszczone, ręce na krzyż, a usta strzegą się uśmiechu gorzéj jak grzechu śmiertelnego. Na ulicy, twarz zakrywa grubym woalem, tłomacząc się, że wrodzona skromność nie pozwala jéj pokazywać się wszystkim przechodzącym, a w salonie ma zawsze coś takiego, co osłania wdzięki. Szlarka od czepka spada aż po brwi szerokie i z sobą zrośnięte, — kołnierzyk otula całą szyję brodawkami otoczoną — plasterek czarny, zakrywa niegrzeczny narost, który usadowił się na policzku, a obok tego ręka zawsze uzbrojona jest wachlarzem albo chustką, które o zakład przybędą w porę z pomocą, gdy jaki niedelikatny wzrok chce przebiedz po skromnéj twarzyczce. Jest najczęściéj z urzędu jakąś ciocią, jakąś stryjenką, i jak anioł opiekuńczy roztacza

skrzydła nad całą bliższą i dalszą, aż do dziesiątego stopnia rodziną, przestrzegając szczególnie przyzwoitości. Z ruchów, ze spojrzeń, z rysów twarzy umie odgadnąć, co się w sercu dzieje. Smutnyś — źle, boś zakochany, sensat, — wesołyś—źle, boś trzpiot, letkiewicz; — spojrzysz na panienkę— źle, boś bałamut, uwodziciel,—nie spojrzysz, źle, boś odludek, a może i poeta, — trzeba bowiem wiedzieć, że plotkarki z rodu poezyi nie cierpią, przypisując jéj wszystkie zgorszenia, jakie się dzieją na świecie. W miastach Powiatowych i Gubernjalnych plotkarki znają nie tylko wszystkich mieszkańców, — ale imiona ich dzieci, nazwiska psów i kotów, pokrycia na meblach i ilość garnków na kominie,—w Warszawie to byłoby niepodobieństwem,—a zatem państwo plotkarskie dzieli się na koterye, graniczące z sobą i udzielające sobie wzajemnie ważniejsze nowinki — plotkarkę prowincyonalną obchodzi całe miasto, plotkarkę Warszawską—jéj dzielnica. Plotkarka Warszawska jest w ciągłym ruchu i zdziera zwykle podwójną ilość trzewików. Z rana wychodzi do Kościoła, — potém ma zawsze do odwiedzenia chorą krewniaczkę lub znajomą, a przecież to święty obowiązek chorego nawiedzać, potém ma jakąś sessyą jakiegoś bractwa, potem iść musi koniecznie na obiad do kochanéj Zuzi albo Ruzi, która ją już od miesiąca na obiad zaprosiła. Zaledwie usta obetrze śpieszy, bo nadchodzi godzina lekcyi nauki moralności, którą wykłada jednéj ze swych kuzynek. Kończy się lekcya—już nasza czynna jejmość kładzie kapelusz na głowę i dąży na poobiednią kawkę z kożuszkiem do jakiejś Babuni, któréj jest jedyną i najpożądańszą rozrywką. Ucałowawszy babunię w rączki i nóżki, śpieszy na nieszpory albo na passye i czeka z upragnieniem, rychło ksiądz wymówi amen, bo wieczorami zwykle szuka ubogich i chorych po oddalonych ulicach miasta, jak każą ustawy bractwa. Wyrzekając na trudy tego moralnego obowiązku, przygotowywa tualetę na jakiś tygodniowy wieczorek, gdzie musi także bywać z obowiązku, aby pomagać młodéj niedoświadczonéj, albo chorowitéj, albo nie umiejącéj dać sobie rady gosposi. Wraca odprowadzona zwykle przez jakiegoś przyjaciela domu i przed zakończeniem wszystkich trudów całodziennych, odbywa jeszcze przegląd izb sypialnych, czy wszyscy są na miejscach i czy nie dojrzy jakich pozorów nieprzyzwoitości.

Nie chcemy dodawać, że plotkarkami z urzędu są najczęściéj stare panny, albo wdowy nie mające dzieci, bo i u jednych i u drugich nie brak chwalebnych wyjątków.

* * *

Plotkarz numer *pierwszy* jest zwykle młodzieniaszek, liczący 18 do 22 lat wieku, a mający pretensyą zajmowania sam swoją osobą i swoją rozmową. Plotkarz numer *drugi*, to najczęściéj stary kawaler, poczciwy wujaszek albo stryjaszek, zawsze z górą pięćdziesięcioletni, żyjący w ciągłych nadziejach i zawodach miłośnych. Numer pierwszy ubiera się zwykle podług ostatniego żurnalu, — wolałby nie jeść obiadu, aniżeli nie zmienić codzień rękawiczek i to koniecznie jasnych, z któremi bawi się ciągle, zdejmując i wkładając je co minuta. Na świecących bucikach nigdy nikt najmniejszéj skazy nie dostrzeże, a koszula musi być wyszywana w rozmaite

esy i floresy i spięta na szpilkę, wyobrażającą lunetę—godło ludzi, którzy szeroko na świat Boży patrzą. Włosy na głowie codzień układa Aleksander albo Śniechowski, bo nasz bochater nie rozumie, jak można mieć tyle odwagi i wyjść nie ufryzowanym na ulicę. Co chwila gładzi i zakręca wą-



Kiedy tak, to nie dostaniesz odemnie ani grosza.

siki, które jak na złość nie chcą mu być posłuszne i nie rosną, a brwi zręcznie podgala, aby formowały wązki i foremny łuk. Ponieważ nauki szkolne uznał, jako zaprzątające napróżno głowę—bo kto kiedy w życiu praktycznem będzie potrzebował dowodzić, że *A.* równe *B,* albo nauczać

z czego się składa żelazo?—przeto szkoły od włącznie piątéj klassy porzucił i wziął się do kształcenia głowy i serca na rzeczach niezbędnie potrzebnych, a mianowicie —*półtora roku uczył się nie wymawiać litery r*, aby miał czystą francuzką pronuncyacyę, — odczytał wszystkie dzieła Dumasa — ojca i syna, Suego, Balzaka i t. p. — bo one rozwijają nadzwyczaj wyobraźnię,— przez dwa lata brał ciągle lekcye tańca— bo to dodaje zręczności figurze— pół roku uczył się śpiewać, bo to kształci głos i dodaje uroku, a resztę czasu, zbywającego od tak pożytecznych nauk, poświęcał na wydoskonalenie się w grze bilardowéj, próbowanie sentymentów miłośnych i bawienie dam. Jeszcze będąc w szkołach, przysłuchiwał się uważnie rozmowom lwów Warszawskich z damami i powiedział sobie: mała sztuka, i ja to potrafię—przecież do bawienia dam nie potrzeba wiedzieć, gdzie płynie Missisipi, albo gdzie leżą góry Uralskie, przecież nikt w salonie nie opowiada tryumfów Aleksandra Macedońskiego, ani poświęceń Scevoli i z właściwą sobie trafnością rzucił się odrazu na pole, gotujące mu wawrzyny — na *pole plotek*. Za drugą czy trzecią próbą zasłynął zaraz jako młodzieniec, który *jest bardzo dobrze*—i roztwarły się przed nim drzwi wszystkich salonów i saloników, aby miał gdzie zbierać i rozsiewać plony, swoich językowych zdolności.

Plotkarz numer drugi ma zazwyczaj swoje passyjki i przywyknienia, od których nigdy nie odstępuje. Podług niego świat był najdoskonalszy, najmędrszy, najlepiéj ukształcony, wtenczas, kiedy on miał lat trzydzieści, — więc od tego czasu ta tylko zmiana zaszła w jego położeniu, że zaczął zażywać ukradkiem tabaczkę i, co jest naturalném następstwem, nosić, zamiast białych, fularowe chustki od nosa. Tużurek u niego zawsze na dwa rzędy zapinany, z połami szeroko jedna na drugą zachodzącemi — chustka na szyi zwykle biała, kamizelka ściśle po pas, spodnie ex oficio na strzemiączkach. Ponsza nie wziąłby na siebie za odpuszczenie grzechów, a paletoty uważa za wymysł niepotrzebny. Płaszcz to u niego okrycie najdoskonalsze i najwygodniejsze, odpowiadające wszelkim potrzebom poważnego człowieka.

Zawziętym jest nieprzyjacielem kolei żelaznych i statków parowych, a nawet kuryerki pocztowe uważa za nowe wymysły, krępujące wolność osobistą. Sami byliśmy świadkami, jak jednemu z takich jegomościów doniesiono, że blizki jego krewniak, ksiądz kanonik, po którym był jedynym spadkobiercą, mocno chory. Dobrzy znajomi radzili mu udać się koleją żelazną dla pośpiechu, zwłaszcza że probostwo owego krewnego leżało o parę mil od Łowicza, — ale uparty zwolennik tradycyjnych zwyczajów oburzył się na tę radę i pojechał własnym powozem i najętemi końmi.. Do jednego znów z takich samych skamieniałych ludzi przyjechał bratanie c, który był w wielkich u niego łaskach i którego los ściśle z jego losem był związany, donosząc, że zaprowadził ważne zmiany w gospodarstwie, i prosząc o danie kilku tysięcy złotych na zapomogę. Już stryjaszek otworzył kantorek, gdy niebaczny młodzieniec, wyliczając zmiany, jakie w gospodarstwie zaprowadził, wspomniał coś o płodozmianie.

— Toś ty zaprowadził u siebie płodozmian—rzekł oburzony, zamykając kantorek,—*kiedy tak, to nie dostaniesz odemnie ani grosza*. I wszelkie przedstawienia i prośby nie zdołały zmienić tego wyroku.

Tacy panowie nie byliby plotkarzami, gdyby nie ta niczem nie dają-

ca się pokonać nienawiść do wszystkiego, co jest nowe i co ich zostawiło za sobą. Nienawidząc nowych wynalazków, zasad, teoryj, nienawidzą także i tych, którzy je rozsiewają po świecie. Tacy-to zwykle u nich półgłówki, wiercipięty, fircyki, — więc jakże ich można nawidzić i dobrze o nich mówić? I owszem, żaden student nie cieszy się tyle pierwszą nagrodą, żadna młoda panienka pierwszą długą suknią, ile tacy panowie cieszą się najmniejszą plamką spostrzeżoną na tych, którzy do przeciwnego obozu należą.

Plamka ta zaraz w ich oczach przybiera nieskończone rozmiary, a gdy dojdzie do dziesiątych ust, staje się już skandalem, godnym wyroku Sądu Kryminalnego. Spóźni się pociąg Kolei Żelaznéj — to już pewno tysiące osób straciło życie, nogi, ręce, nosy. Złamie się skrzydło u statku parowego,—to już głoszą że wyleciał w powietrze. Grad wybije zboże,—to temu winien płodozmian, — ceny zboża idą w górę, to temu winno oczynszowanie.

Kobiety a szczególniéj młode, także w ich oczach wiele winne, bo chociaż one nie służą za maszynistów, nie kierują statkami parowemi, nie zaprowadzają płodozmianów i wolą mówić o sukniach od Włodkowskiéj, aniżeli o postępie przemysłowym w Anglii, — ale za to kochają tych młodzików, tych wiercipiętów, tych fircyków, którym nowe rzeczy po głowach jeżdżą.

Zżymają się na każde miłe spojrzenie, na każdy uśmiech przesłany z pięknych ust tym ludziom, niemającym podług nich żadnéj wartości, — zwodzicielom z urzędu, a kłamcom z natury. Oni nie proszeni przyjmują rolę protektorów, opiekunów, broniących płeć słabą przeciw najazdom tych ludzi bez czci, bez wiary, bez przyzwoitych zasad i koniecznie chcą doprowadzić do tego, aby kobiety kochały i wybierały ludzi sześćdziesięcioletnich, a nienawidziły i strzegły się jak krokodylów wszystkich młodzików. Jak tylko która wyłamuje się z ich opieki, nie jest im posłuszną — wypowiadają jéj zaraz zaciętą wojnę, i wziąwszy się za ręce z wielkiemi swemi estymatorkami ciociami i stryjenkami, z uchwyconych spojrzeń, z uśmiechów, z nic nieznaczących wyrazów, budują wieżę domysłów i podejrzeń, i stojąc potém przed takim zbudowanym przez siebie gmachem, pokazują go palcem każdemu, kto tylko na nich i na ich robotę spojrzeć raczy.

Takie są po większéj części zewnętrzne oznaki plotkarek i plotkarzy Warszawskich. Zaczem więc Szanowni Czytelnicy pokażemy wam plony ich językowych zdolności, — rozpatrzcie się dobrze między sobą i poznajcie członków tego zacnego zgromadzenia. Zawsze i to już będzie z korzyścią, jeżeli ich cokolwiek odróżnić potraficie.

MIKOŁAJ KOPERNIK.

Wolno i niepewnym krokiem posuwa się ludzkość koleją naznaczoną jéj przez opatrzność. Każdy, najmniejszy promyczek światła z trudnością przeciska się do umysłów, wiedza, pracą tysięcy ludzi, niedostrzegalnym prawie ruchem rozszerza swoje koło, zdobywając z mozołem i wśród walk nieustannych drobne ziarnka prawdy. Lecz jeśli to dążenie ku światłu i prawdzie dziś wydaje nam się niedołężném i powolném, to stokroć wolniejszém i słabszém wydać nam się musi, gdy spojrzymy na drogę już przebytą, gdy myślą obejmiemy, jak niewiele prawd umysł ludzki wykryć zdołał, przez długie wieki swego istnienia. Dzisiejszym pracownikom na polu nauki przyświeca już światło, które roznieciły umysły ich poprzedników. W dziedzinie materyi są już pewniki stwierdzone przez naukę i doświadczenie, pewniki, które służyć mogą jako wskazówki dla teraźniejszych lub późniejszych badaczów. Nauki, a zwłaszcza nauki ścisłe postąpiły już o tyle, że rozum ludzki przy ich pomocy w poszukiwaniach swoich posiada zdwojone siły. Oko ludzkie, uzbrojone w teleskop lub mikroskop, przenika łatwiéj tajniki natury. Lecz zasługa dzisiejszych uczonych maleje i drobnieje, wobec tego, co na polu tém dokonał dawniéj rozum ludzki, jedynie tylko potęgą myśli. A potęga ta musiała być olbrzymia, skoro przez zasłonę przesądów lub błędnych pojęć zdołała dojrzéć prawdy, zrozumiéć jasno najtrudniejszą do pojęcia, niezmierzoną okiem księgę przyrody. Badanie słońca, gwiazd, księżyca, słowem wszelkich zjawisk niebieskich, od najdawniejszych czasów zajmowało człowieka. Związek zmian na niebie ze zmianami na ziemi, perjodyczny powrót pewnych fenomenów, wszystko to co podpada pod oko,co więc umysł nasz przy uwadze i wytrwałości o wszechświecie dowiedzieć się może, — to wszystko przez długie wieki było jedynym owocem spostrzeżeń i prac mędrców. Tworzono nawet z tych faktów pewne systemata o układzie świata, lecz te wszystkie upadły—i dopiero geniusz Kopernika rzucił światło, tam gdzie dotąd rozum człowieczy bezsilny błąkał się w ogromie.

„Poprzednikom swoim, mówi w przedmowie do warszawskiego wydania dzieł Kopernika z r. 1854, uczony Jan Baranowski, winien był liczne i szacowne spostrzeżenia zjawisk niebieskich, ich porządne rozłożenie i całą sztukę postrzegania, do któréj prawie nic nowego nie dodał i nic w niéj nie odmienił; wszakże do jego pierworodnych myśli i odkryć,

nic nie mogły mu dopomódz te wszystkie zdania pisarzy łacińskich i greckich, uważane za szczątki i ułomki mniemanéj starożytnéj nauki;—nic one gotowego nie zostawiły, oprócz może kierunku biegu dziennego ziemi w Plutarchu wyrażonego. Jemu więc samemu należy się chwała, i imię pierwszego tłumacza prawdziwych biegów niebieskich, i pierwszego założyciela dzisiejszéj astronomii".



Mikołaj Kopernik.

W roku bieżącym przypada czterechsetletnia rocznica urodzin Kopernika, którego geniusz wprowadził myśl ludzką na nowe tory, a pojęciom naszym dał niespożytą podstawę, na któréj wspiera się dotąd, nie tylko astronomia, ale nawet cała dzisiejsza filozofia natury. Kopernik urodził się w r. 1473, a nieśmiertelne swe dzieło „O obrotach ciał niebieskich" ogłosił w r. 1543. Epoka więc jego odkrycia kończy okres średniowieczny,

z którego przejście do czasów nowożytnych znaczą wypadki tak ważne, jak wynalazek druku, podnoszącego myśl ludzką do niezmiernéj potęgi, i odkrycie Ameryki, które ostatecznie dało nam poznać ziemię przez nas zamieszkaną. Wielki zaś astronom pierwszy wyrzekł, że ziemia, poczytywana do jego czasów za środek nieruchomego jakiegoś świata, jest tylko jednėm z milionowych światełek po niebie rozsianych, że przestrzeń zamknięta, pomiędzy nią i słońcem, jest znikomą kropką w porównaniu z gwiazdami stałemi, że znajomość wszech świata jest najczystszém źródłem wiedzy ludzkiéj i rzeczywistego dobra. Zmienił zatém ciasny pogląd ziemski na niebieski, i stał się założycielem postępu przyrodzonéj, wszystko obejmującéj oświaty. Od téj chwili społeczność weszła w nową fazę rozwoju.

Kopernik urodził się dnia 19 Lutego 1473 roku w Toruniu, z ojca Mikołaja, osiadłego pierwiastkowo w Krakowie, który następnie przeniósł się do Torunia.

Julian Bartoszewicz w życiorysie Kopernika, przy wydaniu z r. 1854 dzieł wielkiego astronoma w Warszawie zamieszczonym, twierdzi, że rodzina Koperników pochodziła ze Szlązka. W niewielkiéj odległości od Krakowa leży starożytna osada tegoż samego nazwiska, wspominana bardzo często w dyplomatach XIII wieku. Zwyczajem ówczesnie w Polsce panującym, osoby pojedyncze przybierały nazwiska od miejsc urodzenia, zamieszkania, lub dziedzictwa. Stawia więc uczony nasz badacz dziejowy, bardzo prawdopododną hypotezę, że przodkowie Koperników pochodzili z téj mianowicie osady i ztamtąd rodzina ta rozsiadła się w Krakowie, Pabianicach, Lwowie i Toruniu. We wszystkich bowiem tych miastach znajdujemy piśmienne ślady istnienia rodzin, noszących takie nazwisko. Pierwszy piśmienny dowód, co do Koperników, w Krakowie odnosi się do r. 1396; mówi on o nadaniu praw obywatelstwa niejakiemu Mikołajowi Kopernikowi. Następnie znów pod r. 1434 i 1441, akta radzieckie Krakowa dwukrotnie wspominają o Janie Koperniku, jako o dostatnim obywatelu miasta. Ojciec astronoma, Mikołaj, już w r. 1459 mieszkał w Toruniu, bo pierwszą o nim wzmiankę znajdujemy tu pod wymienioną datą. W trzy lata późniéj t. j. w r. 1462 tenże Mikołaj Kopernik przyjmuje obywatelstwo w Toruniu. Co do pochodzenia Mikołaja Kopernika z Krakowa, na to zgadza się nawet niemiecki Zernecke, który pierwszy chciał przerobić Kopernika na niemca, kiedy mówiąc o ojcu jego mówi: „Patre Nicolao Copernico Cracoviensi“.

W r. 1460, Mikołaj Kopernik zaślubił Barbarę Wajtzelrodównę córkę zamożnego obywatela toruńskiego, za którą otrzymał znaczny posag w nieruchomościach, w samym Toruniu położonych. Dzieci mieli czworo; Andrzeja najstarszego i Mikołaja najmłodszego z rodzeństwa synów, oraz dwie córki, Barbarę i Katarzynę. Najmłodszy z całéj rodziny Mikołaj, jest właśnie astronomem, o którego pochodzenie niemieckie przez długi czas zacięty spór wiedli niemieccy uczeni. Umyślnie przytoczyliśmy tu o ile można było najdokładniéj, wszelkie wzmianki piśmienne o przodkach Kopernika, aby dowodnie wykazać zupełną bezzasadność roszczeń niemieckich. Wszelkie bowiem pokładane przez nich dowody, i wszelkie argumentacje, którémi chcieliby dowieść swego twierdzenia, są albo całkiem nieprawdziwe, albo też tak naciągane i słabe, że w żaden sposób, w obec prawie zupełnie kompletnéj genealogii rodziny Koperników, stwierdzającéj

polskie pochodzenie ich, a z któréj główniejsze dane przytoczyliśmy tutaj, ostać się nie mogą.

Chęć zgermanizowania Kopernika, objawiła się u niemców dopiero w początku ośmnastego wieku. Dawniejsze ślady tych pretensyj, znajdujemy tylko w Hartknochu i Braunie. Obadwaj oni o tym przedmiocie mówią ostrożnie i nieśmiało, twierdząc że zaszczyt posiadania Kopernika przynależy Prussom polskim. Właściwie inicjatywa w germanizowaniu Koperników należy się Zerneckemu, który w kronice swojéj z r. 1711 przytoczył sfałszowany tekst rękopismu Mollera z r. 1601. Według Zerneckego, notatka, Mollera brzmi tak: „W dniu 11 Sierpnia zmarł tu Marcin *Copernik* golibroda, jeden z potomków i krewnych Mikołaja Copernika etc“, w istocie zaś w notatce niema wzmianki o pokrewieństwie z Kopernikiem, i samo nazwisko jest Czeppernick, nie zaś jak pisze Zernecke, Copernik. Zła wola jest więc widoczną. Inny znowu germanizator Kopernika, opiera swe dowodzenie na rękopiśmie biblioteki radzieckiéj toruńskiéj, i twierdzi że już w r. 1398 niejaki Michał Czeppernick przyjętym został na stróża wieży chełmińskiéj. W tym Czepperniku Praetorius dopatruje jednego z pradziadów Kopernika, zapominając o odmiennéj nazwisk pisowni. Znaleziono nawet niby całą genealogię Koperników w archiwum toruńskiém, i tu już gwoli koniecznéj potrzebie figuruje nazwisko Czeppernika przerobione na Czoppernika. Byłto jeden krok bliżéj do wyprowadzenia z téj genealogii Kopernika.

Wszystkie te wywody są bezzasadne i kłamliwe. Kopernikowie nie zamieszkiwali od tak dawna w Toruniu. Dopiero ojciec astronoma około r. 1459, jak tego dowodzą zupełnie autentyczne dowody, przeniósł się z Krakowa do Torunia. Nie mogła téż rodzina Koperników w prostéj linii istnieć jeszcze w r. 1601, skoro astronom Mikołaj miał tylko jednego brata Andrzeja, a obadwaj poświęciwszy się zawodowi duchownemu nie mogli pozostawić potomstwa. Wszystko więc, co na poparcie swoich pretensyj przywodzą niemcy, nie wytrzymuje najmniejszéj krytyki, i spór o narodowość astronoma za zupełnie wyjaśniony uważać by należało, gdyby w braku już poważnych świadectw, niemcy, z właściwym sobie uporem nie trwali dotąd, i nie starali się wszelkiemi siłami o rozpowszechnienie tak widocznego błędu.

Lecz wracajmy do przerwanego opowiadania o młodym Mikołaju. Po ukończeniu trzech klass przy kościele Sto-jańskim, w r. 1491, a zatém w dziewiętnastym roku życia udał się do Krakowa i zapisał się do słynącéj podówczas z nauki astronomii, tamecznéj wszechnicy. W téj to epoce powstać musiało w młodym Mikołaju gorące zamiłowanie nauki, która stała się ulubionym przedmiotem jego zajęć i pracy. Zamiłowanie to rozbudził zapewne wykładem swoim, znakomity Wojciech Brudzewski, professor astronomii i matematyki. Ztąd poszła zapewne pamięć o akademii krakowskiéj i o mistrzu, którą przez całe życie zachował. Z ówczesnych professorów wspomnieć tu należy Jana z Głogowy, Andrzeja Gałkę i Grzegorza z Sanoka, których wpływ na umysł młodego ucznia musiał być wielki.

W r. 1493, nie znajdujemy już wzmianki o Koperniku w księgach zapisowych uniwersytetu krakowskiego. Z zestawienia dat wnosić należy, że czas od r. 1493 do 1495, przebył w Warmii, i tu pod bokiem rodzonego wuja swego, Łukasza Wajtzelroda, biskupa warmijskiego, kształcił się w teologii. Za staraniem tegoż wuja, zostawszy wybrany kanonikiem kapituły

warmijskiéj, został przez nią wysłany w r. 1496 do Włoch, dla dalszego kształcenia się. Przybywszy do Padwy, zapisał się w Album Polaków, jak o tém przekonywa historja uniwersytetu Padewskiego (T. II. p. 195). Jestto własne jego zeznanie, wniesione do protokółu urzędowego; znaczenie zatem tego dowodu jest zupełnie takież same, jak gdybyśmy posiadali własnoręczne jego w téj mierze pismo. Jeżeli więc inne, a pokrótce przez nas przywiedzione dowody genealogiczne polskiego pochodzenia Kopernika jeszcze nie były dla kogoś wystarczającemi, to ten ostatni, mający niezaprzeczoną wagę autentyczności, powinien już wszelką w tym względzie wątpliwość stanowczo usunąć i przekonać opponentów, że Kopernik istotnie był Polakiem, skoro sam siebie za takiego uznawał. W Padwie przebywał nasz astronom do końca 1499, w którym to czasie, po dopełnioném doktoryzowaniu się, otrzymał nader zaszczytne wezwanie do wykładu matematyki w Rzymie. W Bononii bawił czas jakiś i zajmował się obserwacjami astronomicznemi, w Rzymie zaś przebył do 1501 r.

Powróciwszy do kraju, dołożył całéj usilności, aby uzyskać nowe pozwolenie wyjazdu do Włoch. Jakoż, już w d. 27 Lipca 1501, zapadła uchwała kapituły o powtórném wysłaniu Mikołaja Kopernika do Włoch, dla kształcenia się w medycynie, któréj studja już poprzednio rozpoczął w Krakowie. Rzeczywiście, przybywszy do Włoch, gorąco wziął się do medycyny, pracując obok tego z zapałem nad filologią. Najusilniéj jednak i z największém zamiłowaniem zajmował się astronomią, wspólnie z dawnym swoim mistrzem a dziś przyjacielem, Dominikiem Navarą.

Od tych prac, oderwała go konieczność powrotu do kraju. Dwuletni termin, oznaczony na pobyt we Włoszech, upływał. W r. 1503, Kopernik powrócił do Warmii i osiadł w Frauenburgu. W niedługim przeciągu czasu potrafił sobie zjednać sławę znakomitego lekarza. Zajmując się jednak medycyną o tyle tylko, o ile zobowiązywało go do tego wysłanie przez kapitułę warmijską do Włoch, wszystkie chwile wolne poświęcał ulubionéj nauce.

W téj to epoce przypada według samego Kopernika, pierwsza myśl jego o systemacie słonecznym, jak o tém przekonywa list, dołączony do przesłanego w r. 1542 do druku wiekopomnego dzieła „O obrotach ciał niebieskich", w którém szczegółowo już i dokładnie opracował cały swój system. W liście tym mówi, że nad dziełem pracował cztery dziewiątki lat, a więc pierwszy pomysł dzieła i systematu przypadłby około roku 1506. Myśl ta dojrzewała zwolna. W r. 1524, w liście do dawnego towarzysza i przyjaciela, Wapowskiego, podówczas sekretarza królewskiego, umieścił część nauki o układzie świata, zapowiadając obszerniejsze rozwinięcie myśli w inném miejscu. Treść tego listu stanowi przedmiot trzeciéj księgi jego dzieła. Powolna praca nad niém wymagała olbrzymich przygotowań. Kopernik czytał mnóztwo autorów starożytnych i współczesnych, zbierał wiadomości o czynionych spostrzeżeniach i sam takowe robił. Rozgłos wyprzedził jeszcze wydanie dzieła. Uczeni, nieznając jeszcze dokładnie doniosłości odkrycia Kopernika, mówili już o niém w pismach swych. Lecz jeśli z jednéj strony sława uśmiechała się już do zatopionego w naukach mędrca, to z drugiéj znów, zawiść i ciemnota nie zasypiały pola. Ścigały go one i raziły z różnych stron i w różnéj formie. Znane są szykany elbląskiego bakałarza wymierzone przeciwko Kopernikowi. Działały tu

złość i głupota. Boleśniejszemi musiały być dla Kopernika dowody niechęci ze strony ludzi ukształconych, pod formą życzliwéj przyjaźni kryjących złą wolę. Zła wola wyraziła się nawet w samém wydaniu dzieł jego w Norymberdze. Usunięto tam przedmowę, w któréj Kopernik śmiało i wyraźnie wygłasza swe przekonania. Na jéj miejsce wydrukowano inną, która system nowy podaje nie jako pewnik, na nauce i spostrzeżeniach wsparty, lecz jako prosty domysł, niekoniecznie na wiarę zasługujący.

Podobnego rodzaju długotrwałe przykrości wpłynęły wreszcie na siły i zdrowie Kopernika. Utrudzony kilkoletnią uciążliwą pracą nad przygotowaniem rękopismu do druku, w końcu r. 1542 zapadł na zdrowiu. Paraliż pozbawił go władzy w połowie ciała. Po półrocznych cierpieniach wyzionął ducha w d. 2 Czerwca 1543 r. i pochowany został w Frauenburgu.

Dopiero w r. 1766, staraniem księcia Jabłonowskiego wojewody nowogrodzkiego, postawione zostało, w kościele świętojańskim w Toruniu, popiersie marmurowe Kopernika wraz z odpowiednim napisem.

Pierwsza myśl wzniesienia pomnika Kopernikowi, powstała w r. 1809. Owczesne władze Księztwa Warszawskiego, czasowo dla toczącéj się wojny przebywające w Toruniu, powzięły zamiar wzniesienia mu pomnika w jego rodzinném mieście. Odbył się nawet obrzęd położenia węgielnego kamienia w dniu 20 Września tegoż roku. Gdy jednakże dla nastąpionych późniéj zmian uskutecznienie tego projektu wedle pierwotnéj myśli stało się niemożebném, postanowiono wznieść pomnik w Warszawie. Jakoż, po długich zwłokach, w d. 11 Czerwca 1830 r. odsłonięto uroczyście pomnik, wykonany przez Thorwaldsena. W r. 1853 wzniesiono mu podobnież pomnik w Toruniu, staraniem niemieckiem. Obecnie znów, gdy kraj cały uroczystym obchodem zamierza uczcić czterechset letnią rocznicę urodzin męża, który stał się zaszczytem i chwałą imienia polskiego, niemieckie, a w Toruniu istniejące Towarzystwo, noszące miano Kopernika, czyni również przygotowania do uroczystości na dzień 19 Lutego 1873 roku. Dowiadujemy się że krzątają się tam około wydania dzieł Kopernika według autografu, znajdującego się w bibliotece hrabiów Nostitz w Pradze Czeskiéj. Wątpliwą wszakże jest rzeczą czy zamiar swój do skutku przywiodą. Pomimo bowiem rozgłoszenia przez pisma niemieckie o wysłaniu do Pragi Czeskiéj umyślnie wydelegowanego do uzyskania manuskryptu, do chwili w któréj to piszemy, nikt do biblioteki jeszcze się w tym celu nie zgłaszał. W tym więc jednym razie nie daliśmy się ubiedz niemcom. Jeszcze bowiem w r. 1854, wyszło w Warszawie zupełne i bardzo ozdobne wydanie wszystkich dzieł Kopernika, w przekładzie polskim, dokonanym przez professora Jana Baranowskiego, wraz z dokładnym i bardzo starannie napisanym życiorysem astronoma. Życiorys ten jest pióra Bartoszewicza, który zebrał tu wszelkie dowody o pochodzeniu Kopernika i dowiódł jasno że wielki ten mąż z pochodzenia i urodzenia, zarówno jak i z przekonań swoich, był ziomkiem naszym.

Drugą, również wyczerpującą i zajmującą pracę w tym przedmiocie ogłosił w r. 1855 Dominik Szulc. Z tych dwóch dzieł, poczerpnęliśmy najważniejsze dane w opisie życia nieśmiertelnego Mikołaja Kopernika.

dnia 28 Sierpnia 1872 roku. *K. Filipowski.*

JEDNA z „TAMTYCH." (*)

FENOMENALNA A KRÓCIUTKA HISTORYJKA.

W okolicach Kołomyj—uroczych, jako krajobraz, lecz smutnych i odludnych, wznosił się przed trzydziestu laty, (za dziś nie ręczymy) na wzgórzu, murowany pałac barona Z... Żałujemy, że pałac ten nie był starożytnym zamczyskiem, to moglibyśmy przy téj okazyj wybuchnąć jakiém romantyczném wspomnieniem, wybornie się nadającém do skały zwieszonéj nad przepaścią, dzikiego urwiska, mętnéj wody płynącéj pod zgniłym mostem zwodzonym etc. etc. Ale niestety — pałac barona Z. był zbudowany w guście nowoczesnym, z konfortem angielskim, z rozrzutnością galicyjskiego magnata.

Baron był to mężczyzna czterdziestoletni, bardzo jeszcze przystojny, bladego zajmującego lica, na którem jednak ślady znużenia fizycznego i moralnego, przesyt, nuda wewnętrzna, gorycz, ironja życia, i wszystkie te oznaki nieudanego już bajronizmu, wyryły się charakterystycznie. Baronowa, cicha, skromna kobieta, niezbyt piękna, nie uderzająca bystrością intelligencyj, była jednak jakby stworzoną na uszczęśliwienie każdego innego; z mężem swym wszakże, przechodzić musiała nie jedną bolesną chwilę, niepewna, ile takich chwil czeka jeszcze na nią w przyszłości.

Baron Z. przed laty kochał się po raz pierwszy w życiu, kochał się całym ogniem duszy swéj namiętnéj, całą potęgą wiary w jakiś przewodni ideał. Wybranka zwiodła go, zdradziła,... był to cios straszny dla młodego człowieka. Ale potrzeba się było zrezygnować. Obowiązek rodowéj dumy, nakazy-

---

Małe przeciwstawienie do poematu Copiego p. t. „Jedna z tych."

wał baronowi wejść w śluby małżeńskie. Usłuchał go, ożeniwszy się z rozsądku. Wiedział, że żony nigdy kochać nie będzie, ale liczył na przyzwyczajenie i szacunek, — i nie omyliłby się w téj wierze, gdyby nie przeszkodził temu proces psychologiczny szczególnego rodzaju.

Wyobraźnia raz zmęczona nieczystą i demoniczną piewszą miłością, przywoływała ciągle w przeciwieństwie do cichéj towarzyszki która go nudziła, obraz owéj pierwszéj kobiety, ustrojony ponętnemi wdziękami, pogańskim czarem zmysłowéj rozkoszy. Zamiast jéj stanąć w poprzek rozumem, poczuciem wyższych celów, szlachetniejszego przeznaczenia człowieka — oddał się jéj na pastwę, jakby przez to wynagradzając sobie dobrowolną mękę małżeńskiego, monotonnego pożycia. I w dalszym tego następstwie wysnuł sobie odrębną filozofję; — przyszedł bowiem do przekonania, że niemoże istnieć kobieta, dla któréjby mężczyzna czując szacunek, czuł zarazem miłość gorącą i ognistą, i że kobiety dzielić się muszą na dwie grupy: w jednéj mieszczą się zacne ale pozbawione wdzięku i powabów fizycznych i umysłowych, w drugiéj: — złe, zepsute ale piękne, dowcipne, pociągające. Z tąd utworzył sobie ideał kobiety *sui generis*, któréj pozwalał mieć wszystkie szatańskie własności, z pewną tylko uczciwą zręcznością w dotrzymaniu raz danego słowa. Nienawidził zalotnic, a znieść nie mógł kobiet uczciwych. Otwarcie się nawet przyznawał w poufałéj rozmowie z kolegami, że chciałby znaleść raz w życiu taką kobietę, któraby nie kłamiąc i nie udając, miała odwagę wyznawać jawnie ewangelję *użycia*, egoizmu, uważającego mężczyznę za narzędzie, posługując się nim tak długo, dopóki się na coś przydać może. „Za taką tylko kobietą szalałbym! mówił w uniesieniu—byłaby ona dla moich obumarłych nerwów podrażnieniem, dla mojéj znudzonéj fantazyj, odświeżeniem.” Instynktem wszakże wiedziony, nie szukał tak niebezpiecznego ideału, zajmując się tymczasem troskliwie wychowaniem swoich dzieci... do których potrzeba było znaleść guwernantkę. Szukano jéj długo, nareszcie odkryto w osobie młodéj niemki. Pewnego piękuego poranku posłano po nią do poblizkiego miasteczka konie, a w kilka godzin potem wysiadła z powozu nie owa typowa nauczycielka giermańska z długiemi blond lokami, ze szkłami na nosie, z melancholijnym wyrazem na twarzy, — ale młoda arcypowabna, arcyelegancka dziewczyna, która przechodząc maleń-

ką nóżką próg pałacu baronostwa, powiedziała sobie od razu w duchu: „tu czeka mnie karjera.”

Diabeł, którego baron wyzywał stokrotnie i z takim cynizmem, był teraz bliżéj niego aniżeli sądził, bo piękna dziewczyna, która się wnet z całą pewnością grand-damy, rozgospodarowała w pałacu—posiadała w wysokim stopniu ową krew zimną, i twarde serce, których baron tak pragnął. A mimo to, niewinność „Pepi“ dla psychologa, byłaby orzechem twardym do zgryzienia. Odrazu oczarowała baronowę dziewiczą godnością, bardzo dumną urodą. Baron topniał coraz bardziéj pod jéj iskrzącém a hardém spojrzeniem, i prędzéj niż się spodziewał, niż się mógł upamiętać, uczuł— że dla niéj gotów byłby uczynić wiele, więcéj niż wypadało przez wzgląd na sumienie, na żonę i dzieci, stał się dla niej tak uprzedzająco-grzecznym, tak rycersko-usłużnym, (dla żony nigdy się nie fatygował), że był raczéj jéj sługą aniżeli poważnym chlebodawcą. Pepi zrozumiała odrazu sytuację, i pragnęła barona—którego sobie wybrała na ofiarę i szczebel swego wyniesienia—obserwować.

W téj dziewczynie było coś z chciwości szakala, z chytrości lisa,—może rasowéj—z przenikliwości wytrawnego sędziego śledczego. Poznając czy odgadując skłonności barona, złe jego instynkta, wyrafinowane gusta, poznała zarazem, że będzie dlań ucieleśnieniem jego ideału.

Baronowa lękała się koni, polowania i wszelkich niebezpieczeństw pozornych czy rzeczywistych;— piękna guwernantka przeciwnie, w poetycznie udrapowanéj amozonce, ścigała się z baronem, tropiła wraz z nim zająca, strzelała z floweru i rewolweru do celu, słowem usidlała coraz zręczniéj jego zmysły, a gdy tenże popatrzał na nią czule, odpowiadała mu szyderczym uśmiechem. Raz, spadł baron ze swego nlubionego wierzchowca, gdy się podniósł z ziemi, dostrzegł, że koń złamał nogę. Niepozostawało nic innego, jak dobić go. Dobył więc pistolet z olstrów, i wymierzył, ale niebył w stanie strzelić—łzy zamroczyły mu oczy. Piękna towarzyszka wyrwała mu pistolet z ręki,—i wpakowała kulę między oczy biednemu zwierzęciu. Baron zadrżał mimowoli—ale spojrzał nań zachwycony.

Innym razem, ogromny pies newfaundlandzki ukąsił jednego ze służących. Nikt nie śmiał zwierzęcia uderzyć, lecz piękna Pepi, przykuwszy go maguetycznym wzrokiem do nóg swych, zaczęła go okładać szpicrutą. Pies wył z bólu, ale lizał jéj rękę.

— Zdaje mi się—rzekł podchodząc na to baron—iżbyś pani była w stanie z człowiekiem uczynić to samo?

— Dla czego nie?—odrzekła chłodno.

— I z człowiekiem, któryby panią kochał?

— Tém bardziéj.

— Ze mną naprzykład?—szepnął zaciekawiony.

— Z panem?...—Wzruszyła pogardliwie ramionami;— alboż mnie pan kocha?

— Ubóstwiam...

— I pozwoliłbyś pan, iżbym go...—szpicrutą zrobiła ruch odpowiedni.

— Byłbym najszczęśliwszy...

Pepi rozśmiała się srebrnym swym głosikiem, mówiąc: —Lecz czyż jest to możebnem, iżby taka okrutna kobieta stać się mogła ideałem mężczyzny?

— Tylko za taką kobietą szalałbym,— odrzekł baron z przyciskiem.

— Więc kochaj mnie pan!

— Pani... chciałabyś... mogłabyś mnie kochać?

— Czyż nie dosyć, że się kochać pozwalam?—dokończyła, zwracając się zgrabnie ku córeczce barona, która właśnie nadbiegła.

Chwila ta rozstrzygnęła o losie barona. Czuł, że namiętność jego do ponętnéj guwernantki rośnie z każdym dniem, z godziną każdą—i to tém więcéj, że na wszelkie jego łzy, błagania, przysięgi odpowiadała niewzruszoną obojętnością. Nic jéj wzruszyć nie było w stanie,—a baron przecież w takiéj tylko kochać się mógł na zabój.

Przyznać trzeba, że walczył z sobą dosyć długo, ale nagle i niespodzianie, świat czyli okolica dowiedziała się, że baron rozwodzi się z żoną, a żeni z nauczycielką swych dzieci.

Niedługo potém młodzi małżonkowie zamieszkali w Paryżu. Młoda baronówa przez swą kokieteryę, wdzięki, wrzawliwe życie, elegancyę rzeczywistą, stała się pierwszorzędną lwicą, otoczoną gronem pierwszych lwów i lwiątek stolicy gustu i mody, zbytków i galanteryi.

Baronowa obchodziła się z wielbicielami, jak z owym terre-neuvem. Baron umierał z zazdrości, rozpaczał, ale im ona srożéj z niego drwiła, im więcéj młodzieży za nią szalało, im okrutniéj nim poniewierała, tém on szaleniéj, namię-

tniéj ją kochał. Moraliści— przepraszam was za to, ale spisuję prawdę, tak jak mi ją podano.

Upłynęło lat kilka.

Pepi, królowa mody, stała się wkrótce potężną przez rozliczne stosunki. Cały świat dyplomatyczny bywał na jéj salonach, jeden z nich wcale niedyplomatycznie oświadczył się jéj z miłością, stanowiskiem i majątkiem. W tych warunkach, baron małżonek zaczął ją nużyć.

Gdy jéj raz, swoim zwyczajem, żałośne czynił wyrzuty, odrzekła spokojnie:

— Masz słuszność, przyznaję ci ją, — ale się nie zmienię. Wszak chciałeś mieć mnie taką,— jestem nią. Wzdrygasz się teraz, więc się lepiéj rozłączmy!

Baron padł jéj do nóg, zaklinając, żeby go nie porzucała.

— Dobrze — odparła sucho — zostanę przy tobie, ale pod warunkiem, że mi zapiszesz cały majątek!

Zaślepiony namiętnością nikczemną,— przekazał jéj testamentem cały majątek. Sam na siebie podpisał wyrok śmierci.

Samowładna Pepi mimo takiéj uległości nie przestawała kaprysić, a kaprysy jéj były rozkazami dla niewolniczego małżonka. Zachciała na czas letni przenieść się na villegiaturę niedaleko od Paryża. Pojechali.

W kilka dni potém — przybył do willi jeden z dworaków, ulubionych wszechwładnéj królowéj, — młody, bardzo przystojny lekarz zakładu obłąkanych.

W saloniku na pół oświetlonym bladym płomykiem matowéj lampy — siedziała na kozecie baronowa — przy niéj, patrząc w jéj oczy, zakochany jak w pierwszych dniach, — baron.

— Jakżeś dziś piękna! — zawołał, obejmując ją w pół.

Baronowa odepchnęła go ze wstrętem.

— Czyż mi nie wolno patrzeć w twe iskrzące tajemniczym ogniem oczy?

— Odejdź, bo ci przypomnę czynem twe słowa, powiedziane do mnie wtedy, gdym poskramiała twego psa.

— A ja słów tych nie cofnę! — krzyknął na pół obłąkany. Ukląkł przed nią.

— Jakżem nieszczęśliwy — chciałbym, iżbyś mnie kochała, żebym posiadał twe serce, a przecież boję się twéj czułości. Zgrzytam zębami wściekły, gdy mnie depczesz nogami, gdy

się uśmiechasz do innych — a jednak nie chcę, abyś była inną! Bóg się mści na mnie, a ja zmysły stracę!

Porwał ją silnie w ramiona.

— Precz! —

Hrabia uczuł na swych plecach szpicrutę.

Poddał się milcząco, szepcząc: — Nikczemna, haniebna, jakże cię kocham!

— Czy potrzeba więcéj jeszcze dowodów? — zawołała teraz donośnym głosem pani domu.

— Nie — odezwał się głos z za drzwi — i w téj chwili wszedł ów lekarz z ludźmi.

— Czego pan chcesz? — krzyknął baron, zrywając się z ziemi.

— Przychodzę po pana — odrzekł lekarz, mierząc go ostrym wzrokiem — pan jesteś chory.

— Ja?

— Chory na umyśle — dokończył lekarz z flegmą.

Rozświetliło się nagle w głowie nieszczęśliwego. Zrozumiał, że tu chodzi o honor jego i życie. Jak tygrys rzucił się na swą żonę, żmiję, którą z takiém zamiłowaniem wychowywał na swém łonie; — powstrzymali go lokaje, krępując jak waryata.

— Zdradzony jestem! — jęknął i padł zemdlony.

Przyszedłszy do przytomności, ujrzał się w kaftanie, w domu zdrowia.

Energiczna Niemka doszła do upragnionego celu.

W rok po téj katastrofie rozeszła się pogłoska o téj zbrodni, dokonanéj na zdenerwowanym i nieszczęsnym baronie.

Pogłoskę rozniósł stary, wierny sługa barona.

Rozpoczęto śledztwo. Komisja zjechała na miejsce dla zbadania istoty stanu rzeczy, i zastała barona najurzędowniéj szalonym. Pod batem leczącego i w kaftanie, a zwłaszcza ze wspomnieniami dręczącemi jak piekło, — można było oszaleć, przyzna każdy.

Sprawiedliwość zaś znalazła się w jednym z tych dosyć licznych wypadków, w których pozostać musi bezczynną, — pozostawiając odwet „wyższym władzom i wyższéj sprawiedliwości.”

„Jedna z tamtych” stoi dziś na czele trzech zakładów filantropijnych i jest jedną z najzawziętszych założycielek „Towa-

rzystwa emancypacyi kobiet", mającego na celu wyzwolenie się z pod tyranii mężczyzn.

Sam czytałem jedną z jéj mów, drukowanych na welinowym papierze i rozdawanych.. zwolennikom równouprawnienia społecznego, prawnego i politycznego płci nadobnéj.

E. N.

O PODAWANIU

pierwszéj pomocy w różnych nagłych wypadkach grożących śmiercią.

Zdarzają się rozmaitego rodzaju wypadki: utonięcia, uduszenia, zmarznięcia, zranienia, otrucia i t. p., w miejscach gdzie nie ma lekarza, lub nie zaraz dostać go można. Często natychmiastowa pomoc jest potrzebna dla uratowania człowieka od śmierci, a w tym celu, obok niezbędnéj *przytomności umysłu*, potrzeba niejakich wiadomości, jak w danym razie postąpić sobie należy. Niestosownemi sposobami ratowania, wynikającemi często z przesądnych poglądów, można nieraz więcéj zaszkodzić, niż pomódz.

Chcemy więc tu podać sposoby ratowania ludzi w wypadkach najczęściéj się zdarzających,—sposoby które *każdy człowiek znać powinien*, aby był w stanie natychmiast udzielić stosownéj pomocy, *zanim lekarz przybędzie.*

Wiadomo, że dostęp powietrza do płuc jest koniecznym warunkiem utrzymania czynności organizmu, których zbiór stanowi życie.

Jeżeli tedy dostęp powietrza do płuc zostanie jakimkolwiek sposobem przerwany zupełnie i na czas dłuższy, życie ustać będzie musiało. Skoro jednak ten brak powietrza nie przekroczy granicy, życie pozornie ugasłe może być przywrócone, i ta właśnie okoliczność skłonić powinna do podania natychmiastowego i *wytrwałego* ratunku ludziom uduszonym. Uduszenie jednak pojmować należy nie tylko w znaczeniu dosłownem uduszenia przez zaciśnięcie szyi rękami, sznurem i t. d., gdyż uduszeniem jest także powieszenie, utonięcie, udławienie, zasypanie ziemią i t. p., otrucie gazami niezdatnemi do oddychania. Przy ratowaniu więc przedewszystkiém chodzić będzie w takich wypadkach o dostarczenie *świeżego* powietrza i *pobudzenie ruchów oddechowych* sposobami mechanicznemi, o których zaraz wspomnimy, mówiąc o ratowaniu utonionych.

Ratowanie utonionych.

Człowieka, wydobytego z wody, kładziemy *twarzą ku ziemi*, z głową niżéj umieszczoną od reszty ciała, aby woda z dróg oddechowych wypłynąć mogła przez usta i nos; prócz tego wydobywamy palcem z ust śluz, piasek i t. p., i rozpinamy odzież dla oswobodzenia piersi i szyi. *Dla wzbudzenia oddychania*, podparłszy głowę utonionego, *obracamy go na bok*, dajemy do wąchania cebulę, chrzan, amoniak lub tabakę do zażycia, łechtamy gardło chorągiewką pióra, rozcieramy piersi i twarz, skrapiając je zimną wodą.

Gdy to nie pomaga, kładziemy utonionego *znów na brzuch*, podkładamy pod piersi wałek z odzieży zrobiony, a pod głowę rękę, i *naciskamy* ręką dosyć silnie i jednostajnie plecy między łopatkami. Następnie obracamy powoli na bok, aż prawie na wznak, poczém nagle na brzuch, podkładając rękę pod twarz i naciskając plecy jak wyżéj. *Taczanie* to na prawo i lewo wykonywamy 15 razy na minutę, skrapiając twarz i piersi zimną wodą. Pomocnicy wśród tego nacierają członki silnie flanelą, suknem i t. p., od palców ku górze.

Gdy to wszystko nie pomoże, kładziemy utonionego *na wznak* z górną połową ciała uniesioną nieco przez podłożoną odzież, stajemy za głową utonionego, ujmujemy obiedwie jego ręce nad łokciami, podnosimy je aż do głowy i trzymamy tak przez chwilę. Następnie sprowadzamy ręce na dół i przyciskamy zwolna lecz silnie do boków piersi. *Ruchy te rękami utonionego* do góry i na dół, powtarzamy 10 razy na minutę, póki oddychanie nie zacznie powracać.

Skoro to nastąpi, staramy się *ogrzać* ciało i pobudzić krążenie krwi, przez rozcieranie, przykładanie kamionek, cegieł rozgrzanych do nóg, talerzy na dołek sercowy, i t. d., *Pamiętać należy, aby nie poparzyć ciała przy tém.* Gdy ratowany będzie mógł przełykać, dajemy mu łyżeczkami wodę ciepłą z winem lub wódką, albo kawę, herbatę i t. d. W razie gdy powracający do życia dostanie ciężkiego oddechu, twarz i szyja zsinieją, zjawi się nieprzytomność, *lekarza zaś znaleść nie można*, trzeba dorosłemu upuścić krwi z ręki, przystawić pijawki za uszami, albo bańki cięte na karku lub na głowie ogolonéj. Podobnie postąpić należy, gdyby ratowany, przychodząc do siebie, popadł jakby w rodzaj obłędu i rzucał się na osoby otaczające.

Jeżeli pomimo wytrwałego ratowania w sposób opisany przez ciąg 10 godzin, utoniony nie powrócił do życia, to jednak opuszczać go nie należy, lecz okryć ciepło *i nie grzebać, dopóki nie wystąpią znaki zgnilizny ciała, mianowicie zielone plamy w dolnéj części brzucha.*

Ostrożność tę zachować należy we wszystkich wypadkach śmierci pozornéj, z jakichbądź powodów nastąpionéj,—albowiem wspomnione zielone plamy w dolnéj części brzucha są dopiero pewnym dowodem, że śmierć jest już rzeczywistą.

Ratowanie powieszonych lub uduszonych przez ściśnięcie szyi.

Po odcięciu sznura na którym człowiek się powiesił, lub po przecięciu tego, co krępuje szyję, zdejmujemy z uduszonego wszystką odzież, ściskającą ciało, i sadzamy go celem dalszego ratowania. Felczer obecny może puścić krew, przystawić pijawki za uszami lub bańki na karku. Następnie *owiewamy twarz swieżém powietrzem*, za pomocą mieszka lub, deszczułki nakształt wachlarza, skrapiamy twarz i piersi zimną wodą, łechtamy gardło chorągiewką pióra, dajemy do wąchania ocet, chrzan cebulę, amoniak (tabaka jest szkodliwa), rozgrzewamy ciało przez rozcieranie suknem, przykładanie kamionek ogrzanych do nóg, talerzy na dołek sercowy i t. d. *Głowę okładamy zimną wodą*, śniegiem, lodem, nogi zaś ciepło.

Jeżeli uduszony nie zacznie wkrótce oddychać, *wzbudzamy oddychanie przez poruszanie ciałem i rękami uduszonego*, jak było opisane przy ratowaniu utonionych.

Przy zawrocie głowy i odurzeniu po przyściu do przytomności można powtórzyć upust krwi, obłożyć głowę lodem, zadać lewatywę z wody i octu, a do wewnątrz napoje kwaskowate.

Gdy oddychanie jest ciężkie, *z rzężeniem* śluzu połączone, wzbudzamy womity przez drażnienie gardła piórkiem, lub wodą słoną (rozpuszcza się sól w wodzie, ile się rozpuści, i daje co kilka minut po 2 łyżki).

Po bezowocnym ratunku kilkogodzinnym, nie grzebiemy ciała, póki zielone plamy na brzuchu nie wystąpią.

Ratowanie udławionych.

Jeżeli ciało jakie większéj objętości utkwiło w górnym końcu przełyku, i daje się niekiedy zobaczyć przy otworzeniu ust szeroko, *należy wydobyć je* palcem, jak najdaléj wprowadzonym, lub cążkami jakiemi. Uderzanie dłonią w kark lub grzbiet między łopatkami, pomaga czasem do wyrzucenia ciała dławiącego na zewnątrz. Drobne ciała staramy się poruszyć piórkiem w oliwie zmaczaném, które nieraz wywołuje zbawienne wymioty. Połknięcie kawałka ośródki chleba z masłem może też być pomocne. Gdy ciało dławiące wydobyć się nie da, staramy się *zepchnąć je do żołądka* (jeżeli nie należy do ciał szkodliwych), za pomocą stołeczka długiego lub jakiego giętkiego pręcika w oliwie zmaczanych, które wprowadzamy do gardzieli udławionego, siedzącego z głową mocno w tył przechyloną i ustami szeroko roztwartemi.

Picie napojów klejkich, chłodzących, znosi ból i przykre uczucie po udławieniu się.

Ciała obce, tkwiące *w oczach*, *w nosie*, *w uchu*, *jeżeli nie dadzą się łatwo wydobyć*, najlepiéj zostawić aż do przybycia lekarza, albowiem niezręczne usiłowania mogłyby wiele szkody zrządzić (np. przedziurawienie błony w uchu, co się już zdarzało).

Ratowanie zaczadzonych (zagorzałych.)

Przy paleniu się *węgli*, złaszcza *kamiennych*, *torfu*, powstają gazy (tlenek węgla główuie) do oddychania niezdatne, powodujące t. zw. zagorzenie. Przyczyną zagorzenia bywa *zawczesne zasunięcie rury w piecu, gdy nawet już nie czuć dymu ani swędu;* wiedzieć bowiem należy, że gazy duszące (czad) niekoniecznie zdradzają się wonią.

Jeżeli zrana w pokoju ogrzanym znajdziemy człowieka *nieprzytomnego*, *mocno chrapiącego*, to podejrzewamy zagorzenie i zabieramy się w téj chwili do ratowania. Dla *zapobiegania zaczadzeniu*, należy piec gdzie się pali drzewem, zasuwać dopiero wtedy, gdy nad węglami wcale płomyka nie widać; paląc węglem kamiennym, zasuwa się rurę, gdy węgle spalą się zupełnie na popiół, albo lepiéj rury wcale nie zasuwać. Samowar wnosić należy do pokoju wtedy, gdy węgle wypalą się zupełnie.

Zagorzałego *wynosimy natychmiast na świeże powietrze*, rozbieramy i układamy tak, aby głowa i piersi były wzniesione do góry. Następnie skrapiamy twarz *zimną wodą*, albo polewamy głowę z wysokości pewnéj. Oddychanie staramy się pobudzić przez *poruszanie ciałem i rękami* zaczadzonego, jak przy ratowaniu utonionych. Po oprzytomnieniu kładziemy człowieka do łóżka z głową wzniesioną. Dobrze będzie wzbudzić wymioty przez łechtanie gardła piórkiem, lub środkami lekarskiemi, jeżeli są pod ręką. Do picia dajemy wodę z octem, cytryną, prócz tego lewatywy z octem, zimne okłady na głowę. W razie groźnych objawów, zalecamy upust krwi z ręki.

Ratowanie uduszonych innemi gazami duszącemi i wyziewami.

Do gazów, podobny skutek do czadu wywierających, należy gaz przy fermentacyi (robieniu) piwa i innych napojów wyskokowych; daléj gazy gromadzące się w studniach, piwnicach, dołach garbarskich, w grobach, lochach zamkniętych i nieprzewietrzanych; prócz tego gazy bagienne, w kopalniach węgli kamiennych; gaz do oświetlania, gdy się domięsza do powietrza przez niezamknięcie kranów od rur; następnie gazy w kloakach, kanałach nieczyszczonych, mające woń zgniłych jaj lub szczypiącą; wreszcie *wyziewy* szkodliwe z gnijących kartofli, kapusty, z gnijących ciał zwierzęcych, z kwiatów i roślin wonnych i t. d.

Ratowanie jest podobne do ratowania zaczadzonych.

Gaz do oświetlania, uchodzący z rury niezamkniętéj należycie, daje się czuć *po właściwéj woni; nie należy tam wchodzić ze światłem*, albowiem powstać może wybuch.

Wydobytych z *kloaki*, *kanału*, umieszczamy na świeżém powietrzu i trzymamy przed ich ustami chustkę zmaczaną w roztworze chlorku wapna (1—2 łyżeczek w kwarcie wody), oraz skrapiamy odzież tymże roztworem. Wzbudzamy téż wymioty.

Zanim ludzie spuszczą się do miejsc zamkniętych, nieprzewietrzanych, gdzie powietrze jest podejrzane (kanały, lochy, piwnice, studnie i t. d.) czy to w celu robót, czy dla ratowania, należy wypróbować czy *świeca zapalona, spuszczona do takiego miejsca, zgaśnie lub nie?* w pierwszym razie będziemy mieli dowód, że powietrze jest niezdatne do oddychania, gdyż i palenia nie podtrzymuje. Trzeba więc najprzód urządzić na wierzchu przeciąg za pomocą piecyka z kominkiem, poroztwierać lufciki i t. p., wrzucać słomę zapaloną, strzelać prochem, wlewać wodę zimną, wapienną, wsypywać wapno niegaszone,—w celu wydalenia powietrza niezdatnego do oddychania i zastąpienia go dobrém.

W studni lub w dole z płynem, mięszamy płyn wiechciem na tyce. Człowiek wchodzący do kanału i t. p., powinien być przepasany sznurem, aby w razie duszenia się mógł być na zewnątrz wydobyty. Przed ustami powinien trzymać gąbkę, zmaczaną w wodzie wapiennéj (woda rozrobiona z wapnem wypaloném), zaś przy spuszczaniu się do dołów kloacznych lub kanałów, gąbkę zmaczaną w wodzie z chlorkiem wapna (1—2 łyżeczek na kwartę).—W przyrządzie *Galibert'a*, dla bezpiecznego wchodzenia do miejsc ze szkodliwemi gazami i wyziewami, człowiek oddycha powietrzem zewnętrznéni, czystém, i może bez narażenia swego życia spuścić się dla ratowania osoby, która wypadkiem wpadła do kanału.

Ratowanie zmarzniętych.

Człowiek, zmuszony przebywać na mrozie, powinien być ciepło ubrany, używać pokarmów pożywnych i być w ciągłym ruchu. Nos, uszy, ręce dobrze smarować tłuszczem, a nogi obwijać słomą, bibułą. *Sprzyja zmarznięciu zaniedbanie ciągłego ruchu i poddawanie się chęci do spania,* niemniéj picie wódki przed wyjściem na silny mróz. *Ratowanie zmarzniętych powinno być wytrwałe, gdyż nawet po długim czasie można ich niekiedy do życia przywrócić.* Członki ciała zmarzniętego są kruche, należy więc *ostrożnie obchodzić się z niemi, aby ich nie odłamać. Zmarzniętego nie należy umieszczać w miejscu ogrzaném.* Porozcinawszy odzież jak najostrożniéj, kładziemy zmarzniętego *na śniegu w miejscu nieogrzaném,* lecz wolném od przeciągów; ciało pokrywamy śniegiem i pozostawiamy póki członki nie nabędą giętkości i ciało nie zacznie się rozgrzewać. Skoro to nastąpi, *rozcieramy* zlekka ciało śniegiem lub chustami, w zimnéj wodzie zmaczanemi, osuszamy potém i kładziemy w izbie chłodnéj na nieogrzanéj pościeli.

Dla wzbudzenia oddychania poruszamy ciałem i rękami zmarzniętego, jak przy ratowaniu utonionych opisano. Jeżeli zęby są ścięte, rozcieramy twarz i skronie zimną okowitą, śniegiem. Gdy może przełykać, dajemy nieco letniego odwaru kwiatu bzowego, ciepłego piwa, umieściwszy w izbie nieco ogrzanéj. Bolesne części po odtajaniu okładamy flanelą.

Odmrożone części, jak *nos, uszy, twarz, palce,* gdy są białe, nieczułe i twarde, rozcieramy (w miejscu nieogrzaném) śniegiem, lecz ostrożnie, aby tych części nie odłamać.

Ratowanie rażonych od pioruna.

Dla uniknięcia rażenia od pioruna podczas burzy, *oddalamy się* w mieszkaniu od ścian, pieców, kominów, otwartych drzwi i okien, od przedmiotów metalowych; dalej od wieży, drzew, rzek i stawów. Jadąc należy zejść z wozu lub konia, i zwolna iść.

Rażonego od pioruna *nie należy ogrzewać;* rozebrawszy go skrapiamy twarz, dajemy do wąchania ciała drażniące, gardło łechtamy piórkiem, rozcieramy ciało flanelą, członki ku kadłubowi, a kadłub ku sercu. Gdy twarz jest nabrzękła, sina, puszczamy krew, lub przystawiamy pijawki, albo bańki na karku. *Dla pobudzenia oddychania*, robimy ruchy ciałem i rękami rażonego, jak przy ratowaniu utonionych. Ratunek powinien być wytrwały przez kilkanaście godzin. Odzyskującemu życie dajemy miętę, rumianek z wódką, winem. Przy odurzeniu, majaczeniu i ospałości, robimy zimne okłady na głowę, stawiamy synapizmy z gorczycy z wodą i octem na łydki, chrzan tarty, wezykatoryę na kark. Członki sparaliżowane rozcieramy spirytusem, miejsca zaś sparzone i bolesne, *jak w ogóle przy oparzeniu czémkolwiek*, *okładamy zimną wodą*.

Ratowanie zemdlonych.

Zemdleniem nazywamy stan taki, gdzie człowiek zdrów i przytomny, traci nagle siły, blednie, staje się zimnym, i pada bez przytomności. Przyczyną bywa: za silne ściśnięcie ciała, np. sznurówką, przykre wrażenia, przebywanie w miejscach gorących i przepełnionych ludźmi, np. w kościołach, teatrach i t. p. zgromadzeniach. Zemdlałemu *rozpinamy odzież* ściskającą ciało, i wynosimy *na świéże* powietrze, układamy *na wznak płasko*, bez podnoszenia głowy, skrapiamy twarz zimną wodą, nacieramy octem skronie, piersi, szyję, dajemy do wąchania ocet, amoniak i t. p.

Ratowanie tkniętych apopleksyą.

Człowiek dostaje zawrotu, ćmienia przed oczyma, duszności, język mu się plącze lub traci władzę, potém traci zmysły i pada bez przytomności. *Twarz jest czerwona*, nie zaś blada, jak przy zemdleniu, i ciało ciepłe a nie chłodne. Tknięty apopleksyą mocno *chrapie* przy oddychaniu powolném.

Przy ratowaniu rozpinamy odzież krępującą, kładziemy chorego z głową i grzbietem wzniesionym, albo sadzamy w pokoju chłodnym na fotelu, okrywszy nogi. Głowę okładamy zimną wodą lub lodem. Do przybycia lekarza można dać na przeczyszczenie sól gorzką, lewatywę z wody z octem. Gdyby chory nie powrócił do przytomności, a twarz była czerwona, nabrzmiała, można puścić krew z ręki, przystawić pijawki za uszami.

Ratowanie skaleczonych.

Przedewszystkiém trzeba *wstrzymać krwotok* przez silne przyciskanie hubki niesaletrowanéj, pruchna (z płótna), kalafonii lub gummy

arabskiéj w proszku; daléj przez okłady i polewanie *wody lodowéj* z octem. Jeżeli krew *tryska silnym strumieniem*, to dowód że zraniona jest *tętnica*, którą więc trzeba ucisnąć albo *palcem* w saméj ranie, albo między raną i sercem w miejscu gdzie tętnienie wyczuć się daje. Przy ranach na ręku uciskamy tętnicę pod pachą, przy ranach na nodze—w pachwinie, przy ranach głowy lub twarzy—na szyi z odpowiedniéj strony lub z obu, z boku krtąni. W miejscach wskazanych wyczuć się daje tętnienie, palcami, któremi wywieramy nacisk, lub t. zw. *turnikietem*, dopóki lekarz nie przybędzie. Dobrzeby było, gdyby *każdy człowiek na zdrowym lub na sobie wymacał wspomnione miejsca i starał się wyczuć tam tętnienie*, aby w razie zranienia wiedział, gdzie tętnicę nacisnąć potrzeba. Brzegi rany zbliżamy do siebie i naciskamy silnie. Opasanie ręki lub nogi zranionéj, między sercem i raną jest też pomocne. Układamy zranionego na wznak, z podniesioną nieco górną połową ciała. Części zranionéj nadajemy położenie naturalne i pewne.

Ratowanie otrutych.

Pierwszą rzeczą jest tu wydalenie trucizny, o ile możne natychmiast z żołądka, przez *wzbudzenie wymiotów*. Jeżeli nie wystarczy do tego łechtanie gardła palcem lub piórkiem, dajemy proszek na wymioty z ipekakuany (dorosłym po 20 gran, a dzieciom po tyle gran, ile mają lat, co 5 minut do skutku). W braku ipekakuany dać można *proszek musztardy* (1—2 łyżeczek w filiżance wody ciepłéj), *sól kuchenną* (1—2 łyżek na ½ kwarty wody letniéj), także parę szczypt *tabaki* w ½ szklance wody ciepłéj. Dla dopomagania wymiotom, dajemy wodę ciepłą, *mleko słodkie*, kleik z siemienia lnianego, odwar ślazu, i t. p. Dla osłabienia trucizny dajemy wodę z cukrem lub miodem, *wodę z białkiem jaja*, a co najważniejsza, *płyny zawierające w sobie garbnik*, jak herbata mocno zagotowana, odwar *galasu*, *kory dębowéj. olszowéj*.

Płyny garbnik zawierające są najpomocniejsze, albowiem znoszą lub osłabiają działanie wielu bardzo silnych, zarówno mineralnych jak i roślinnych trucizn.

Środki przeczyszczające są zazwyczaj szkodliwe, gdyż rozprowadzają truciznę po całym kanale kiszkowym. Jeżeli jednak są już boleści w brzuchu, biegunka, wydymania, dowodzące że trucizna dostała się do kiszek, należy starać się wyprowadzić ją przez lewatywy z płynów wodnistych lub klejkowatych, o jakich była mowa. Jeżeli trucizna jest wiadoma, staramy się *oprócz tego zadawać odtrutki*,—co jednak zostawia się już lekarzowi, którego należy jak najprędzéj przywołać.

Z ważniejszych wspominamy: przy otruciu *arszenikiem* (trucizna na szczury, muchy, farby zielone): wodan tlenku żelaza lub siarczan żelaza.—*Sublimatem:* białko, mleko. *Miedzią* (naczynia miedziane źle polewane, grynszpan): białko, magnezya. *Ołowiem* (glejta, blejwas, minia—farby ołowiane): białko, mleko. *Emetykiem:* Garbnik. *Kamieniem piekielnym:* sól kuchenna w napojach klejkowatych (gdy kto połknie kawałek lapisu przy pędzlowaniu w gardle); po zewnętrznem uży-

ciu lapisu, przykłada się roztwór soli kuchennéj dla zniesienia bélu.— Przy otruciu *wapnem niegaszoném*, *sodą i potażem gryzącym:* ocet, sok cytrynowy z wodą.—*Saletrą:* mleko. *Solą szczawikową:* kreda i magnezya. *Kwasem siarczanym:* magnezya palona, woda z mydłem. Przy otruciu *fosforem (zapałkami)* ciało i oddech mają woń czosnku; mocz, stolec, wymiociny świecą w ciemności. Wzbudzamy wymioty, dajemy *magnezyę paloną z wodą*. Tłuszczów nie dawać.

Zdarzają się *zatrucia kiszkami*, *sérem*, *mięsem zgniłém*, *mięsem* ze zwierząt chorych na choroby zaraźliwe, *szynkami zepsutemi*, starym *smalcem gęsim*. Należy tu wzbudzić wymioty, dawać lewatywy, oliwę z proszkiem węgla, bańki na brzuch, kataplazmy, rozcierania ciała i lewatywy z octem przy groźnych objawach.—Dla uchronienia się szkodliwości od *trychin* w mięsie wieprzowém, nie należy go jeść na surowo, ale ugotować dobrze lub upiec należycie, pokrajawszy na cienkie plasterki.

Przy zatruciu *makowcem (opium)*, lub makówkami w mleku gotowanemi (jakie dają piastunki dzieciom aby spały), należy wzbudzić wymioty, nie dać spać, zlewać głowę zimną wodą. Przy apoplektycznych objawach: upust krwi, synapizmy. Zadajemy *kawę czarną* do wewnątrz i w lewatywach, garbnik. Dla większego pobudzenia: kamforę, eter.

Przy zatruciu *tytoniem* (od nasmarowania liszaju olejkiem tytoniowym z fajki, lub przy dawaniu lewatyw) dajemy *garbnik*.

Napoje wyskokowe (wódka, wino, piwo, i t. d.) zrządzają opojenie, napływ do głowy, bicie serca, obłęd, osłabienie członków dolnych (taczanie się). Gdy grozi apopleksya (twarz sina, tętnienie na szyi, chrapliwy oddech, rozszerzenie źrenic), puszczamy krew, zlewamy głowę zimno, kładziemy synapizmy i t. p., prócz tego dajemy *na wymioty*, oraz *kawę czarną*, wodę z cukrem, gorzkie ziółka i t. p.

Przy zatruciu *grzybami:* dajemy na wymioty, lewatywy, potém na przeczyszczenie (sól gorzką, a olej rycinowy, gdy są bóle brzucha) —Daléj: upust krwi, bańki na brzuch, kataplazmy, ciepłe kąpiele, napoje klejkie.—Gdy zatruty mdleje, majaczy, dostaje kurczów i konwulsyj, dajemy kamforę, anodyny, kawę czarną, wodę zimną, synapizmy, wezykatorye na kark, rozcierania ciała. *Trudno jest podać opis grzybów szkodliwych tak dokładny, aby je z pewnością poznać można. Podejrzane* grzyby są te, które mają barwę jaskrawą, woń niemiłą, smak gorzki, ostry, palący, które szybko rosną i szybko gniją.

Zbierać należy tylko grzyby dobrze znane, i to zbierać je powinni *tylko dorośli*. Dla bezpieczeństwa, po pokrajaniu przed przyrządzeniem grzybów, należy je *sparzyć wodą wrzącą z solą i octem*, a potem jeszcze raz wymyć wodą.

Otrucia *szalejem*, *pietrasznikiem*, *blekotem*, *tojadem*, *kąkolem*, zdarzać się mogą na wsiach u dzieci przypadkowo, lub przez pomyłkę (korzeń tojadu brany był za korzeń pietruszki, zaś pietrasznik plamisty za nać pietruszki). Należy tu wzbudzić *wymioty*, zadawać lewatywy,

oraz *płyny garbnik zawierające* (herbatę odgotowaną, odwar galasu, kory dębowéj); znosić podrażnienie żołądka i kiszek; gdy grozi apopleksya postawić pijawki za uszami, bańki na kark; przy upadku sił zadać kamforę, rozcierać ciało, wzbudzać oddychanie.

Sporysz w obfitéj ilości znajdujący się w życie, może szkodzić przy jedzeniu chleba z takiéj mąki. Choroba wywołana tém, zwana *Raphania*, powstaje w jesieni po dżdżystém a gorącém lecie w miejscowościach nizkich i wilgotnych po wsiach. Zaczyna się otrętwieniem członków i mrowieniem po nich; potém przyłączają się zaburzenia ze strony żołądka i kiszek, osłabienie władz umysłowych i zmysłów, zgorzel sucha (gangrena sucha) palców u rąk i nóg, które odpadają.—W obec objawów chorobowych, należy zaprzestać używać żyta ze sporyszem na chleb, zadać na wymioty i przeczyszczenie (olej rycinowy, rheum, senes), potém dawać miętę, nalewkę z tataraku z anodynami, lub winem; rozcierać członki spirytusem, octem, olejkiem terpentynowym, dawać kąpiele ciepłe z ziołami wonnemi (prochy sienne), oraz płyny kwaskowate (lemoniada, woda z octem).

Kilka słów o odtruwaniu, czyli odwietrzaniu albo odwanianiu (dezinfekcya).

Nowoczesne badania wykazały, że wiele chorób zaraźliwych, jak cholera, tyfus i t. p. przenosi się z ludzi jednych na drugich za pośrednictwem odchodów kiszkowych, lub też sprzętów zanieczyszczonych; niemniéj powietrze samo może być zanieczyszczone wyziewami czy organizmami roślinnemi z rzędu grzybków, które są pośrednikami do przenoszenia chorób. Z tego względu okazuje się *ważność niszczenia tych pierwiastków zaraźliwych za pomocą dezinfekcyi.* Środki w tym celu służące są nader liczne; przytaczać ich tu nie będziemy po szczególe, a wspomnimy tylko o najużywańszym *kwasie karbolowym* czyli *fenylowym* samym, lub téż w połączeniu *z siarczanem żelaza* czyli *koperwasem żelaznym. Na pytanie: co dezinfekować należy, odpowiemy, że wszystko, co tylko wydaje woń złą, i to nietylko w czasie panujących epidemij, ale i w czasie zdrowia powszechnego, a to w celu uprzedzenia chorób zaraźliwych. W każdym domu znajdować się powinny przynajmniéj te dwa wspomnione środki odwietrzające.* Nie możemy dosyć gorąco zalecić dezinfekcyi, któréj błogie skutki już teraz się okazują, zważywszy na natężenie i częstość chorób zaraźliwych dawniéj panujących, w porównaniu z czasem obecnym, gdzie choroby tego rodzaju zdarzają się rzadziéj, a jeżeli są, to bez porównania mniéj zabierają ofiar.

Dr. W. Mayzel.

O WŚCIEKLIZNIE PSÓW.

Nie masz kwestyj zadawniałych, gdy idzie o bezpieczeństwo i zdrowie publiczne. Jedną z takich jest wścieklizna psów — przedmiot na pozór wyczerpany, a jednak nie można dosyć napowtarzać go, skoro osoby zkąd inąd wykształcone fałszywe mają w tym względzie wyobrażenia, a tém samém przyczyniają się do rozpowszechnienia najgrubszych błędów. Zastraszającą prawdziwie jest rzeczą, że publiczność tak mało posiada dokładnych wiadomości o wściekliznie. A ponieważ nauka i doświadczenie podają nam kilka nowych szczegółów o téj straszliwéj chorobie, nie będzie więc zbyteczném, jeśli o niéj w tém miejscu nieco obszerniéj pomówimy.

— A cóż nas wścieklizna może obchodzić?—zawołają naiwnie niektórzy czytelnicy—psów nie mamy, więc cóż nam po szczegółach ich choroby? —Zapewne, ale mają psów wasi sąsiedzi, a wy z ludźmi żyć przecież musicie. Nadto, czyliż nic nie pozostaje do czynienia temu, który na jeden rzut oka pozna grożące niebezpieczeństwo i wskazać je potrafi?

Ważną nader jest rzeczą określić dokładnie dyagnozę wścieklizny, bo jak stanie się nieszczęście, to już nie ma na nie ratunku; należy więc poznać cechy téj choroby, aby zawczasu mieć się na ostrożności.

Czas by już, aby przestano powtarzać lekkomyślnie, iż pies nie jest wściekły, ponieważ je i pije. Może on jeść i pić wybornie, a być przecież wściekłym. Rozpowszechnioném jest także fałszywe wyobrażenie, iż z wścieklizną psów łączy się zajadłość i chęć gryzienia. Jest to przesąd, który zniszczyć należy wszelkiemi siłami, ponieważ zupełnie spokojni jesteśmy, pozostając z psami wściekłemi, i żadnego nie mamy podejrzenia dlatego, że nie gryzą, a przecież same ich karesy mogą być dla nas śmiertelne. Od samego bowiem zaraz początku, ślina jest jadowita.

Pierwsze symptomata wścieklizny u psów stanowią posępny humor i ciągła niespokojność, która się objawia przez nieustanną zmianę miejsca. Zwierzę oddala się od swoich panów, ukrywa się, ale nie okazuje żadnéj chęci gryzienia. Owszem—i to rzecz godna uwagi—stara się okazać tym, co go otaczają, oznaki zwykłe przywiązania. Karesy jego są nawet przesadzone. Przymila się i liże swoich panów częściéj, niżeli kiedy był zdrowym; zresztą, kiedy choroba się wzmaga, pies wściekły zdobywa się na wysiłek, aby nie kąsać tych, do których jest przywiązany, ale pamiętajmy, że sama jego ślina jest jadowitą.

W pierwszym peryodzie wścieklizny, w czasie napadu choroby, zauważano pewien rodzaj szaleństwa, choć nie szaleństwa wściekłego (rabique). Pies skacze często, jakby był ofiarą hallucynacyi; zdawałoby się, iż widzi przedmioty i słyszy odgłosy, które istnieją tylko w jego imaginacyi. Jakoż przez chwilę zostaje nieruchomy, baczny, jakby stał na czatach, potém nagle rzuca się i gryzie w powietrzu, jakby muchę łapał, to znów biegnie i z zaja-

dłością i wyciem o mur uderza. W następnym peryodzie niespokojność psa się zwiększa. Biega, wraca się i kryje, przechodząc z jednego kąta w drugi. Wtedy to jego przywiązanie do pana zdaje się zwiększać. P. Bouley opowiada fakt następujący, który okazuje, jak karesy i przymilania pogrążają właściciela psa w złudnéj spokojności. Do Alfort przybyły dwie damy z dziewczynką czteroletnią; przywiozły z sobą pieska z lekkim kagańcem na pysku i trzymały go przez całą drogę na kolanach; chciały się one poradzić o niego. Pies ten, jak mówiły, zostając zawsze w ich pokoju przez noc całą, nie dał im spać, ciągle był niespokojny i drapał podłogę łapami. Pies widocznie był wściekły. Zaledwie wbiegł za kraty w Alfort, zaczął szczekać w szczególniejszy sposób, tak że tameczni uczniowie szkoły (Weterynaryjnéj) mieli się na ostrożności. A przecież pies ten, chory od trzech dni, oszczędzał swoje panie, ukąsił tylko z lekka dziewczynkę, ale zęby jego nie przeszły przez ubranie. Kiedy pan Bouley objawił tym paniom swoje podziwienie, jak mogły to znieść tak spokojnym umysłem, odpowiedziały mu: „Czy mogłyśmy sądzić, aby ten pies był wściekły? pił bardzo chętnie i często nawet.“

Tu się pokazuje przesąd hydrofobii. Wyraz ten *hydrophobia* (wodowstręt) w powszechném nawet użyciu brany, jest jako synonim wścieklizny; jest to potwornie usnuty nowy wyraz, oparty na fałszu, bo nie ulega wątpliwości, że *pies wściekły pije.*

Wiele osób, opierając się na tym kapitalnym błędzie, widząc że ich pies pije, chociaż najniezawodniéj jest wściekły, zachowują go przy sobie. Pamiętajmyż więc dobrze, iż pies wściekły nie okazuje wodowstrętu. Kiedy mu podają wodę, nie ucieka od niéj przestraszony—owszem, zbliża się do naczynia, nabiera językiem płyn i pochłania go, nawet wtedy, gdy kurcze szyi utrudniają mu połykanie.

W pierwszym peryodzie choroby pies wściekły przyjmuje często pokarm, ale wnet tenże staje mu się wstrętnym. Nie mogąc się oprzeć koniecznéj potrzebie gryzienia, szarpie, drze i połyka ciała, które nic nie mają wspólnego z pokarmem. To téż przy sekcyi trupa znajdowano w żołądku psów wściekłych różnego rodzaju szczątki, jako to: słomy, wełny, kamieni i t. p. Każdy pies, który w pokoju drze i szarpie z uporem dywany, kołdry lub poduszki, powinien być natychmiast wzięty pod nadzór.

Sądzą powszechnie, że wydzielanie śliny z pyska jest charakterystyczną cechą wścieklizny. To znów błąd, który zbić należy. Pies może wcale się nie ślinić, a być przecież wściekłym. U jednych psów wprawdzie podczas ataku pysk okrywa się pianą, ale u drugich przeciwnie jest zupełnie suchy. P. Bouley obserwował ten ciekawy symptomat i oto, co powiada: „Pies wściekły, którego pysk jest suchy, wyciąga łapy naprzód około każdéj szczęki, któremi wciąż porusza, jakby mu kość tkwiła w tyle gardła i boleśnie go dotykała. Toż samo się dzieje w pewnéj odmianie wścieklizny, kiedy sparaliżowanie szczęk jest powodem, iż pysk psa ciągle jest otwarty.

Jedną z cech wścieklizny, którą każdy z łatwością odróżnić potrafi jest szczekanie. Szalone wycie ma tu swoje znaczenie. Odgłos jest żałosny, szczekanie nie rozlega się zwykłym dźwiękiem, ale jest chrapanie stłu-

mione, przeradzające się w trzy, albo cztery krótkie wycia, jakby przerywane. Smutne to i znaczące.

Inny znów symptomat wielce charakterystyczny. Zwierzę nie boi się cierpienia i *pozostaje nieme*, chociaż się je bije. Bity, kłuty, nawet palony, pies wściekły nie okazuje, aby go to bolało lub niecierpliwiło. Gdy mu podsuniemy żelazo rozpalone do czerwoności, i gdy w przystępie napadu rzuci się na nie z zajadłością, i gryźć je będzie, to przecież nie zaskomli, nie wyda żadnego głosu. Prawdopodobną jest rzeczą, iż czułość u psa wściekłego znacznie się zmniejsza; zajadłość posuwa do tego stopnia, iż rzuca się i gryzie samego siebie. P. Bouley, którego wciąż przytaczać musimy, jako najkompetentniejszego w tym przedmiocie, opowiadał o pewnym piesku bonońskim, który w przystępie wścieklizny dopóty gryzł swój ogon, aż go odgryzł zupełnie. Niekiedy chore psy gryzą swoją skórę aż do krwi. Ztąd wniosek najprostszy, iż strzedz się należy psa, który się okazuje nie czułym na ból w zwykłéj mierze.

Cechą także charakterystyczną wścieklizny, nader ważną, któréj nie można sobie lekceważyć, jest wpływ jaki wywiera pies zdrów na psa wściekłego, Jak tylko chore zwierzę postrzeże psa zdrowego, natychmiast w nim objawia się wścieklizna. To téż użycie psa zdrowego jest najpewniejszym środkiem do odkrycia wścieklizny w drugim. Do tego środka téż zwykle się uciekano w Alfort, w przypadkach nieco wątpliwych. Jak tylko pies chory postrzeże psa drugiego, wysila się jak może, aby się rzucić na niego, a gdy go dosięgnie, gryzie go z zajadłością. Rzecz szczególniejsza w istocie, iż wszystkie zwierzęta, do jakiegobądź należące gatunku, dotknięte psią wścieklizną, doznają tego samego wrażenia na widok psa. Wszystkie, postrzegłszy go, burzą się i uderzają na niego: koń atakuje go kopytami i zębami, byk i baran rogami, owca nawet, owa spokojna owca, ze schylonym łbem na psa się rzuca.

Gniewliwą zajadłość swoją wściekłe zwierzę przedewszystkiém wywierać się zdaje na tym rodzaju zwierzęcym, od którego dostało wścieklizny. Koń, któremu w Alfort zaszczepiono tę chorobę od wściekłego barana, dostał jak najgwałtowniejszych napadów, podczas których zdzierał sobie skórę zębami. Otóż widok psa nie sprawiał żadnego wrażenia na tym koniu, rzucano mu psa do żłobu i ten pozostał nietknięty; ale gdy podsunięto mu barana, téj saméj chwili wpadł w straszliwą wściekłość i biedne zwierzę rozszarpał zębami.

Roku zeszłego pewien właściciel okazywał nam z największym spokojem bonończyka, którego na kilka dni przedtém pogryzły psy włóczące się po ulicach „Nie masz tu żadnego niebezpieczeństwa—mówił on—został ugryziony w grzbiet, a wścieklizna wtedy się udziela, gdy ugryzienie nastąpi w mordę.“ Nie wiem, zkąd powziął to przekonanie najzupełniéj fałszywe, ale trudno mi było wyprowadzić go z błędu; postanowiłem więc zrobić doświadczenie, które ostatecznie rzecz rozstrzygło.

Kazałem zamknąć bonończyka podejrzanego o wściekliznę w okratowaniu dość silném, aby nie mógł się wydobyć, i przyniosłem innego psa. Zaledwie spostrzegł tego przybysza, rzucił się z zajadłością do kraty, czyniąc niesłychane skoki. Te niezwykłe szalone skoki, które nie były w zwyczaju owego bonończyka, przekonały wreszcie jego pana.

Sprzątnięto bonończyka, który w trzy dni późniéj zdechł w napadzie wścieklizny. Każdego więc psa, rzucającego się na inne psy należy bacznie pilnować.

Zdarza się często, że pies poczuwając w sobie pierwsze ataki choroby, wydala się z domu. Zdaje się, jakby miał świadomość niebezpieczeństwa, na jakie narazić może tych, do których jest przywiązany, ucieka więc i zdycha gdzie w kącie, lub zabić się daje. Niekiedy tylko, i to w sposób wyjątkowy, pociągany fatalną attrakcyą, wraca do mieszkania, i kąsaniem odpowiada na karesy domowych.

Kiedy choroba dosięga największego rozwoju, wtedy postać psa staje się straszną. Oczy jego połyskują ponurym blaskiem, który strachem przejmuje, nawet wtedy, gdy obserwuje się go z po za kraty. Za najmniejszą podnietą rzuca się w twoją stronę wydając swoje charakterystyczne wycie. Gryzie kratę, zgrzytając zębami. Po tém niezwykłém wzburzeniu następuje zupełny upadek na siłach, potém znów nagle zrywa się z tego omdlenia, skacze i dostaje ataku.

Pies wściekły, zostawiony na wolności, czepia się z wielką zajadłością wszelkich istot żyjących, ale głównie psów; w braku tych ostatnich atakuje inne zwierzęta, a gdy tych nie staje, dopiero rzuca się na człowieka. Idąc więc z psem zdrowym, ma się najpewniéjszą prezerwatywę przeciwko psu wściekłemu. Kiedy siły psa wyczerpią się przez szamotanie się i walki, wtedy chwiejącym krokiem idzie przed siebie, zwiesiwszy ogon i łeb pochyliwszy ku ziemi; wzrok ma błędny, pysk roztwarty, z którego pokazuje się niebieskawy język piaskiem powalany. W takim stanie mniéj jest niebezpieczny, ale zawsze dość ma siły, aby gryźć wszystkich, co mu drogę zajdą.

Pies wściekły w naturalnym przebiegu choroby kończy na porażenie (paraliż) i uduszenie (asphyxią). Strasznym jest jeszcze do ostatniéj chwili, gdyż chociaż się już zdaje massą bezwładną, zachowuje przecież instynkt gryzienia i gryzie w saméj rzeczy.

We Francyi, z polecenia ministra rolnictwa, składane z całego kraju sprawozdania o wściekliźnie, chociaż niezupełnie pomyślnie wypadły, uwidoczniły przecież wiele faktów godnych zauważenia.

W 49 departamentach, w których zawiadomiono władze o wypadkach wścieklizny, liczba psów, które pokąsane były, podniosła się w ciągu lat czterech aż do 785, z których 627 ubitych zostało. Zawiadomione władze podają także cyfrę 320 pokąsanych ludzi; pokąsania te na 129 wypadków spowodowały przypadłości wścieklizny, z tąd śmiertelność wypadła w stosunku 40 na sto, z tych 320 pokąsanych osób 206 należało do płci męzkiéj, a 81 do żeńskiéj. Kobiety w ogóle najmniéj są narażone na pokąsanie z powodu swojego ubrania, dzieci za to najwięcéj wystawione są na to niebezpieczeństwo, gdyż gromadkami się zbierają, bawią na ulicy i zwyczajem swoim lubią się drażnić z psami, które napotykają na drodze. Na 274 pokąsań, 97 przypadło na dzieci od 5 do 15 roku, to jest dotknęło wiele nieprzezorności i nierozwagi. Z drugiéj znów strony, zdaje się, że jad wścieklizny nie tak się czepia dzieci, jak dorosłych osób. Na owe 97 pokąsań, tylko 27 spowodowało przypadłość śmiertelną.

Sądzą powszechnie, iż wścieklizna wydarza się najczęściéj podczas

wielkich upałów. Z powyżéj zacytowanych sprawozdań okazało się: w ciągu trzech miesięcy wiosennych, to jest: Marca, Kwietnia i Maja, nastąpiło wypadków 89; w miesiącach letnich: Czerwcu, Lipcu i Sierpniu 74; w miesiącach jesiennych: Wrześniu, Październiku, Listopadzie 64; nakoniec w zimowych miesiącach: Grudniu, Styczniu i Lutym 75. Nie zdaje się więc, aby jedna pora roku miała przewagę nad drugą, chyba że tu zachodzi jaka niedokładność statystyczna: w lecie przepisy policyjne są ściśléj zachowywane, gdy w zimie martwą pozostają literą. Tym sposobem można sobie wytłomaczyć, dla czego wypadki w lecie nie o wiele przewyższają liczbę wypadków w zimie.

Zapytywano nas często, jak wiele potrzebuje czasu jad wścieklizny, aby owładnął całym organizmem, jednóm słowem, po ilu dniach pokąsana osoba może się uspokoić co do swojego stanu i odżyć nadzieją? Sprawozdanie urzędowe daje w tym względzie użyteczne wskazówki. Na 129 wypadków, w których pokąsania śmierć spowodowały, czas trwania inkubacyi obserwowano 106 razy. Oznaki wścieklizny objawiały się po większéj części w ciągu pierwszych dni sześćdziesięciu 73 razy na 106. Reszta wypadków miała miejsce w dniach późniejszych: choroba wybuchnąć może jeszcze po 240 dniach, to jest w końcu ósmego miesiąca, ale po setnym dniu wypadki bywają już bardzo rzadkie. Stwierdzono także, iż czas inkubacyi tém jest krótszy, im dotknięte jadem wścieklizny subjektum mniéj w wieku posunięte. Ale jak tylko raz choroba się objawi, śmierć następuje zwykle po upływie dni czterech; większa część śmiertelności następowała na drugi lub trzeci dzień. Według sprawozdania, nieszczęśliwe ofiary straszne przechodziły tortury fizyczne i moralne, które w zupełności usprawiedliwiają przestrach, jakim idea wścieklizny przejmuje lud prosty.

Miejsce ciała, gdzie nastąpiło ukąszenie, nie jest rzeczą obojętną. Pokąsanie w twarz spowodowały śmierć 90 na sto; pokąsanie rąk 63%. W ogóle, jak łatwo odgadnąć, w miejscach odkrytych jad najprędzéj się wszczepia.

Na 134 ranach wypalonych, nieszkodliwość mierzy się cyfrą 92; na 66 ranach nie kauteryzowanych, śmiertelność daje cyfrę 66. Teraz — czyni uwagę p. Bouley, sprawozdawca — z całych tych akt nic pewnego nie dowiadujemy się o sposobie wypalania ran, czyli kauteryzacyi, i o czasie upłynionym pomiędzy ukąszeniem a dokonaną operacyą. Zdaje nam się, iż niepodobna, aby w tym względzie coś pewnego oznaczyć się nie dało, a sądzę, iż nieszkodliwość byłaby tém większą, imby dokładniéj skreślone były warunki kauteryzacyi.

Wiadomo powszechnie, i ja jestem tego zdania, iż dotąd nie wynaleziono żadnego lekarstwa na wściekliznę, pomimo szumnych zapowiedzi niektórych szarlatanów. Najdawniejszym środkiem pokonania wszczepiającego się jadu jest energiczne użycie rozpalonego żelaza, o ile można w jak najkrótszym przeciągu czasu. Pręt od łóżka, rurka żelazna, pogrzebacz, ostrze od noża, albo też nożyczki są tu dostateczne. Rozpala się żelazo do czerwoności i przykłada do rany ręką pewną, aby wypalić ranę w całéj jéj głębokości. Dobrze jest rozpalić po raz drugi żelazo i ponowić operację. Ból jest znośny. Według D-ra Leblanc, ojca, kauteryzacya nie sprawi zapewne temu, co został pogryziony, wielkiéj przyjemności,

ale zawsze dozna pewnego zadowolenia, ponieważ idea prezerwacyjna połączy się w jego umyśle z doznanym bólem. Można także przyłożyć prochu na części pokaleczone, a następnie zapalić go. Na wyspie Haïti, gdzie wścieklizna bardzo często się ukazuje, używają tego środka. Przykładają potém wizykatoryę i oddają chorych pod kuracyę merkuryalną, posuniętą aż do wywołania ślinotoku. Utrzymują, iż osoby pokąsane, leczone w ten sposób, uniknęły niechybnéj śmierci.

W braku ognia można zniszczyć skórę kwasem saletrowym, kwasem siarczanym, saletrzanem srebra, kwasem fenilowym i t. p., ale tylko jako środek pomocniczy, nim zupełne wypalenie (kauteryzacya) nie nastąpi. Wiele osób wyobraża sobie, iż wszystkiego się już pozbyły, przykładając na ranę trochę octu albo amoniaku. To są tylko palliatywa.

Kiedy nie mamy żadnego zaradczego środka pod ręką, żadnego niszczącego działacza, wtedy można zaraz wysysać ranę. Skaleczony, jeśli tylko może ustami dostać rany, powinien wyciągnć wszelki jad. Powie kto wprawdzie, iż jeśli rana oczyszczoną z jadu zostanie, to za to usta się zarażą. Absorbacya ustami z wielką trudnością przychodzi, zwłaszcza jeśli wyrzuca się ślina, za każdém wysysaniem. W każdym razie trzeba się starać, aby krew pociekła z rany, a następnie obmyć ją gryzącym płynem, jak wodą *dejavelle*, a nawet uryną. Trzeba ranę, jeśli to jest możliwém, ścisnąć bandażem, który się dopiero odejmuje po kauteryzacyi.

Nie potrzebujemy dodawać, iż zachowawszy te konieczne ostrożności, używać można wszelkich lekarstw, jakie powynajdywano przeciwko wściekliźnie. Nic nie zaszkodzi, jeśli użyjemy wszelkich specyfików praktykowanych w różnych okolicach. Raniony pozyska przez to spokój moralny, co już niemałą jest rzeczą.

Nie znamy lekarstwa przeciwko wściekliźnie, medycyna może tylko zniszczyć zarodek choroby na miejscu, nim takowy cały organizm owładnie. Wielką tu jest także pomocą wpływ moralny, gdy wypogodzimy umysł chorego, dając mu nadzieję wyzdrowienia. P. Bauley słusznie mówi: najekscentryczniejszych lekarstw odrzucać nie należy, ponieważ one ukrzepiają duszę chorego, a w takim razie stać się mogą istotnie pomocnemi. Zresztą, czyliż badania urzędowe nie stwierdziły, że skaleczenie od psa wściekłego nie zawsze jest śmiertelne, jak to podoba się utrzymywać niektórym lekarzom! Owszem, w większéj połowie wypadków nie miały miejsca żadne smutne następstwa.

Co do osób, u których choroba już się objawiła, to nie pozostaje nic innego, jak ochronić je od cierpienia przez użycie anesthezycznych środków pod wszelką możliwą postacią. Są oni już zgubieni; ludzkość więc sama nakazuje pozbawić ich przytomności i uczynić nieczułemi na tortury, które przechodzą.

Zachowanie tylko staranne przepisów, o których wyżéj mówiliśmy, oddalić od nas może straszne niebezpieczeństwo. Ani kaganiec, który jeszcze bardziéj psy irrytuje, ani najsurowsze środki administracyjne, pragnące ochronić nas od nieszczęścia, niewiele tu pomogą. Niedostateczność rozporządzeń policyjnych zbyt często czuć się dawała. Jedynym środkiem zapewniającym bezpieczeństwo po wielkich miastach, jest zawiadomienie wszystkich, którzy psów trzymają, jako najwięcéj interesowanych, bo od-

powiedzialnych, iż bardzo łatwo oznaczyć z samego zaraz początku symptomata wścieklizny i to w sposób nie ulegający wątpliwości. W takim razie każdy człowiek powinien zastąpić policyę; należałoby przytém wyznaczyć nagrodę, jak to czynimy względem tych, co ratują ginących, każdéj osobie, która doniesie o znajdującym się w pobliżu psie wściekłym.

Podając te kilka wierszy, mamy nadzieję, iż one zwrócą uwagę na niebezpieczeństwo publiczne i przyczynią się do zniszczenia smutnych przesądów, zbyt mocno jeszcze zakorzenionych po wielkich miastach i wioskach.

MATEMATYKA PRAKTYCZNA.

I.

Jako pan Ignacy począł rozważać słowa Pisma Świętego.

W pięknej górzystej okolicy — wpośród złotych obszarów zboża i bujnych owocowych sadów, leżała wioska pana Ignacego. W dziedzińcu otoczonym porządnemi sztachetami przechadzał się gospodarz z cygarem w ustach. Słońce już bardzo chyliło się ku zachodowi, zwieziono ostatnie fury zboża do gumien i nie było już czego pilnować w polu ; zresztą pan Ignacy nie należał do rzędu owych gospodarzy męczenników, którzy od świtu do nocy uganiają się za robotnikami. Lubił on brać życie z najwygodniejszej jego strony, chodził spać późno, a wstawał często wtedy, gdy już na południe przedzwoniono.

W gronie wesołych przyjaciół i licznych sąsiadów czas mu prędko ubiegał; mimo to jednakże, skutkiem głębokiej znajomości matematyki, nie tylko nie tracił, lecz przysparzał ciągle ojcowskiej spuścizny. Bo też był to człowiek co się nazywa z głową; wiedział, kiedy sprzedać zboże i zrobić korzystny układ na okowitę, nie wdawał się w rachunki na kredyt z okolicznemi Mośkami i Szmulami, nawet największą przyciśniony potrzebą, nie jeździł w zaloty do panien posażnych, zamieszkałych w odległych stronach, bo żałował grosza i owsa, który w takich razach zawsze na niepewne, a często na próżno się trwoni.

Nie kochał się też w żadnej z sąsiadek, choć pomiędzy niemi było kilka obdarzonych wielkiemi przymiotami serca i niepospolicie wdzięczną urodą, bo jako człowiek prawdziwie rozsądny nie tylko myślał o dniu dzisiejszym, lecz i o jutro się frasował, a piękne te panie nie posiadały posagu, któryby mu zapewnił przyszłość równie miłą, jak było teraźniejsze jego życie. Szczęście domowe podług mnie — mawiał pan Ignacy — zależy nie na jakichś urojonych marzeniach, ale na pełnych śpi-

chlerzach i niepustéj szkatule; to co posiadam wystarcza na wygodne życie dla mnie samego, lecz cóżby to było, gdyby wypadło dzielić się z żoną i dziećmi? wolę ich raczej nigdy nie znać. W okolicy, którą zamieszkiwał pan Ignacy, było kilka domów urządzonych na stopę więcej niż szlachecką; to też młodsi jego bracia nie mogli oprzeć się pokusie wyjścia na panów i od lat kilku jeździli po kraju, w celu wyszukania żon bogatych, któreby im dopomódz mogły do błyszczenia w świecie. Parę razy nawet do stolicy zapuścili swe zagony, lecz wszystkie ich wyprawy jakoś niefortunnie się kończyły, co było dowodem, że panny bogate nie są wcale przejęte sielankowemi uczuciami i również rachują na mężów, którzyby im odpowiedniém mieniem zapewnić mogli na zawsze stroje i wymagania próżności, do których przywykły. Ale wróćmy do początku naszego opowiadania. Otóż wtedy pan Ignacy przechadzał się z cygarem w ustach i rozmyślał nie o niebieskich migdałach, lecz o sprawie granicznéj, którą miał z sąsiadem. Nadsłuchiwał, ażali nie przybywa z gubernialnego miasta wysłany tamże pan Jacenty, stary prowentowy pisarz, który miał przywieść pożądane wiadomości o sprawie. Niezadługo stało się zadość temu oczekiwaniu; wtoczyła się w dziedziniec parokonna bryczka, w któréj siedział pan Jacenty pod grubą osłoną kurzu. Z rozjaśnionéj jego twarzy zaraz poznać było, że pomyślną przynosi nowinę, jakoż tak było w istocie. Strona przeciwna sama czyniła pierwsze kroki do zgody i wszystko jak najlepiéj ułożyć się miało. Uradowany pan Ignacy, skończywszy rozmowę o interessach, chcąc zrobić nawzajem przyjemność staremu gadatliwemu słudze, począł go rozpytywać o nowiny z miasta.— Nie brak ich, nie brak Mości Dobr., mówił pan Jacenty, ale pomiędzy różnemi nowościami najważniejsza ta, że ani domyślaliśmy się, jaką kapitalistkę mamy tu w bliskiém sąsiedztwie!

— A kogóż to takiego? — spytał niedbale pan Ignacy.

— Panią Ksawerową w Wólce.

— Ale zkąd znowu!

— Tak, nie inaczéj Mości Dobr. Pani Ksawerowa ma leżące w szkatule trzykroć sto tysięcy i zapewne da je za córką jedynaczką, którą właśnie teraz odebrała z pensji.

— Ależ to bajki wierutne, zkądżeby gospodarując na jednéj Wólce uzbierać mogła tak znaczny kapitał?

— Mówią, że nieboszczyk Ksawery zostawił niemało grosza, ale to już mniejsza, zkąd się wzięło, dość że jest. Panowie M. i X., pierwsi prawnicy naszego miasta, wiarogodni i stateczni ludzie sami mi opowiadali, jako pani Ksawerowa była u nich parę tygodni temu z prośbą żeby się zajęli, pewną lokacją téj summy gdyż dłużéj nie chce już trzymać jéj w domu; na rachunek nawet interesu, który mają zrobić, dała każdemu z tych panów po paręset złotych.

— A to rzecz dziwna i niepojęta, no proszę! ktoby się spodziewał? ha! dobrze ona umiała rachować się z groszem; pamiętam raz, gdyśmy mieli interes o ten jęczmień... ale zawsze trzykroć sto tysięcy!

to summa, którą nie tak łatwo uzbierać! chyba że nieboszczyk Ksawery zostawił coś w szkatule..... Tu pan Ignacy zadumał się głęboko. Z szybkością lokomotywy myśl jego przebiegła małą przestrzeń dzielącą go od Wólki. Widział stary pochylony w ziemię dom pani Ksawerowej, otaczały go budynki również niepowabnych dla oka kształtów, w nieoparkanionym dziedzińcu hasała wesoła trzoda chlewna i kaczki kąpały się w błocie, opodal ciągnęła się wieś, złożona z kilku chat z odartą strzechą; wśród tego wszystkiego widna była postać pani Ksawerowej, w przydeptanych trzewikach i wątpliwéj białości czepku z pękiem kluczy u boku.... ale nie na tém koniec widzenia pana Ignacego. Sięgnął myślą daléj: w jednej z komnat starego brudnego domu, na kanapie pod oknem siedziała młoda panienka; nie była ona ani piękna ani brzydka, ani zbyt wykształcona, ani też zupełnéj pozbawiona ogłady, ani zła, ani dobra, słowem, postać zupełnie bierna, jakich wiele bardzo na świecie; ale jéj skronie otaczała aureola uwita z czarodziejskich głosek: trzykroć sto tysięcy posagu!

Przed tym objawem pan Ignacy z nieudaném poszanowaniem pochylił głowę, i usiadłszy na ławce przed domem, wśród ciszy wieczornéj, przy łagodnym blasku księżyca, pierwszy raz w życiu rozmyślać począł nad słowami pisma Ṡgo, że Bóg stworzył niewiastę w pomoc i na towarzyszkę mężczyźnie.

II.

Jako pani Ksawerowa ustaliła los swéj jedynaczki, z czego brać mogą przykład matki troskliwe o przyszłość córek.

Jeszcze pan Ignacy zasypiał po wczorajszych marzeniach, gdy zbudzony został uściskami brata swego Artura, który wbiegł do pokoju, żwawo wyskoczywszy z bryczki.—Ignasiu, kochany Ignasiu! wstawaj co prędzej—wołał głośno —nie mam czasu do stracenia, dziś jeszcze chcę jechać do Wólki, potrzebuję koniecznie twojej czwórki siwych, ułożymy się o nią, tylko prędzéj bo się spieszę.— I czego ci tak pilno?—rzekł ziewając p. Ignacy, który udawał, że się niby nie domyśla, o co bratu chodzi, chociaż odgadł od razu, że ten zamierza już starać się o trzykroć stotysięcy panny Ksawerównej. Niedługo jednak potrzebował czekać na zupełne zwierzenie, gdyż imaginacya pana Artura galopowała w podobnych razach; dowiedziawszy się o posażnej pannie, myślał co prędzej starać się o zdobycie jej ręki, i rozpowiadał już, jak posagiem żony urządzi dom swój na równi z domem książąt C. i hrabstwa X., jak żyć będzie wspaniale i wygodnie.... o osobie panny nie było naturalnie ani wzmianki, wiedział bowiem, że nie napiętnowana żadném fizyczném kalectwem, mało zaś go obchodziło, czy mniej lub więcej ładna, a o wartości moralnej nie pomyślał ani chwili. Pan Ignacy słuchał uważnie bra-

ta, i widać było, że obrazy powabnéj przyszłości, które tenże kreślił, znajdowały odbicie w jego sercu. Dzień cały pod różnemi pozorami zatrzymał u siebie pana Artura, a nad wieczorem, uściskawszy go czule, zaczął prosić, aby ustąpił na rzecz jego pretensyi do ręki panny Ksawerównéj i jako wynagrodzenie swéj ofiary przyjął w darze ową czwórkę siwków, z którą mógł gdzie indziej probować szczęścia. Pan Ignacy wyrachował matematycznie, że nic nie straci, zmieniając swoją czwórkę na kapitał posagowy, Pan Artur zaś kochał brata i miał słabość do pięknych koni, wkrótce zatém stanęła umowa z zadowoleniem stron obu. Tymczasem rozniosła się wieść po całej okolicy o kapitałach pani Ksawerowéj i niebawem zaczęły się sunąć do Wólki koczyki i bryczki Jazonów, zamierzających zdobyć złote runo. Byli to po największej części panicze, pragnący podreperować nadszarzaną fortunę, to téż pani Ksawerowa niewiasta mężna i roztropna, uśmiechała się szyderczo na ich widok i znać było od razu, że nie przyjmie żadnego z nich na zięcia. Aliści, pewnego wieczoru, wtoczył się wreszcie na dziedziniec koczyk pana Ignacego; tą razą przezorna matka nie spojrzała chmurnie, lecz przeciwnie rozjaśniła oblicze, i zatarłszy ręce szepnęła radośnie: *voilà mon homme*!

We cztery tygodnie potém już było po zaręczynach, obie strony rade znać były nie odwlekać dnia ślubu. Szczęśliwy Ignasiu, mówił wzdychając pan Artur, tyś się rodził pod dobrą jakąś gwiazdą! bez najmniejszych trudności zyskujesz tak znaczny posag (posag w poufnéj rozmowie tych panów, jako główny przedmiot, o który im chodziło, przedstawiał zarazem wyraz narzeczona).— No! nie zazdrość że mi, drogi Arturze, odpowiadał ściskając go Ignacy, przyjdzie i na ciebie koléj; wszak ja starszy! à propos, ujeżdżasz też siwki?— Nadszedł nareszcie pożądany dzień ślubu. Pani Ksawerowa żądała, aby akt ten odbył się w gubernialném mieście, nie miała bowiem ochoty ugaszczać w Wólce licznéj rodziny pana młodego. W mieście cała uroczystość zakończyć się mogła śniadaniem, gdy przeciwnie na wsi nie tylko o obiedzie i wieczerzy, lecz o ludziach i koniach gościnnych wypadłoby pomyśleć. Całą noc w wigilją ślubu spędził pan Ignacy w gorączkowych marzeniach o dniu następnym; widział we śnie starego rejenta, w peruce i okularach na nosie, czytającego głośno i dobitnie intercyzę, a gdy wymawiał czarodziejskie zawarte w niéj słowa: — daję córce mojej trzykroć sto tysięcy posagu, — robił się szum w całéj komnacie, i listy zastawne opatrzone skrzydłami motyli latały, wymawiając z cichém brzęczeniem szum kwoty pieniędzy, którą wyobrażały. Zrywał się wtedy pan Ignacy, chciał je chwytać w powietrzu, ale one zawsze z jego rąk się wymykały; było mu wtedy bardzo gorzko i pot zimny występował na czoło.

Około południa zgromadzili się zaproszeni goście w apartamentach pani Ksawerowéj. Pan Ignacy, z bukietem u boku, oczekiwał przybycia panny młodéj, która kończyła jeszcze ślubne ubranie; lecz oczy pana młodego zwrócone były tylko na drzwi od przedpokoju, w nich

bowiem sądził, że ma się objawić wkrótce rejent, o którym marzył noc całą. — Dziwnie że go dotąd nie ma, szepnął bratu pan Artur. — Kogo ?— A rejenta do spisania intercyzy.— Wzdrygnął się na te słowa pan Ignacy, były bowiem niejako echem jego własnéj myśli. — Spóźnia się trochę, odrzekł, nie wypada mi jednakże pytać o przyczynę. — Kilka chwil ubiegło i ukazała się panna młoda, lecz pan Ignacy nie widział



— Ależ owe trzykroć stotysięcy?....
— Czyż obiecywałam Waćpanu dać je za córkę?
Pan Ignacy oniemiał z żalu, podziwu i złości.

jéj prawie. Niecierpliw ość jego rosła widocznie, był blady, drżący i roztargniony. Z pół godziny zeszło jeszcze na ogólnych rozmowach, poczém pani Ksawerowa odezwała się, że już czas udać się do kościoła.

Tu pan Ignacy nie mógł już wytrzymać dłużej ; zerwał się jak oparzony i podbiegł do przyszłej matki.

— Pani Dobrodziejko, rzekł zcicha, nachylając się do jéj ucha, zdaje mi się, że pierwéj potrzeba sprowadzić rejenta....

— A to na co? przerwała sucho pani Ksawerowa.

— Jak to na co? zawołał odskakując od niéj pan Ignacy, a gdzież intercyza summy posagowéj, którą mam odebrać?

— Jakiéj summy? spytała tymże samym tonem pani Ksawerowa.

— Ależ owe trzykroć stotysięcy?...

— Czyż obiecywałam Waćpanu dać je za córką?

Pan Ignacy oniemiał z żalu, podziwu i złości.

W istocie pani Ksawerowa nie obiecywała nic nikomu, prosiła tylko prawników o ulokowanie kapitałów, a gdy ci jéj nastręczali lokacyą, podawała tak trudne warunki, że nikt nie śmiał ich przyjmować. W czasie krótkiéj rozmowy matki z panem młodym ktoś zawołał, że zajechały powozy; pan Ignacy struchlały, zbolały, nie wiedział co począć; miłość własna przyszła mu wreszcie na pomoc. Żeń się! szeptała ona, nie ma dla ciebie dziś innéj rady! cóżby powiedział świat, gdybyś w jego obliczu wykrył jawnie swą interessowność, zrywając teraz małżeństwo? Gdzież znalazłbyś wtedy pannę z prawdziwym niestety posagiem, któraby chciała cię zaślubić?

I cóż miał począć biedny pan Ignacy? Wychylił do dna kielich goryczy, któren sobie sam zgotował; z licem okrytém marmurową bladością, ze śmiercią i bólem w duszy, wsiadł i pojechał do ślubu.

Wkrótce potem rozbiegła się wieść po całéj okolicy, jako pani Ksawerowa pełnym męzkiego rozumu pomysłem zapewniła przyszłość swéj jedynaczki.

KILKA SŁÓW O PŁODOZMIANIE.

Przyczyną nieurodzaju w kraju naszym, téj klęski od wielu już lat powtarzającéj się, jest: nadużycie sił produkcyjnych ziemi, a tém samém wyjałowienie roli—co w następujący sposób wyjaśniam.

Stan rolnictwa od lat pięćdziesięciu zmienił się zupełnie; weźmy pierwszą lepszą mappę pomiarową z owych czasów jakiegokolwiek folwarku, zobaczymy tam owe trzy pola, upstrzone, oprócz łąk, zielonemi miejscami, owe szerokie nad każdym rowem po obu stronach ubiedrznie, podobnież szerokie miedze, a jeszcze szersze granice, drogi i wygony; prócz tego osobne odłogi, pastwiska, zarośla, błota, lasy i zagajniki. Wszystko to dawało inwentarzowi pożywienie, zwracające się na korzyść roli.

Pooraliśmy owe zielone na mappie plamy, powiększył się areal, lecz ów fundusz zasiłku roli zginął. Przez lat kilka nowiny rodziły, lecz po wyjałowieniu onych powiększyła się praca około rozległych ról, zwiększyła się potrzeba owego zasiłku, który nieproporcyonalnie się zmniejszył. Wyciągnąwszy więcéj z roli, niż można jéj było zwrócić, bardzo naturalnie okazało się następstwo nieurodzajów. Zniszczyliśmy lasy, wynikła ztąd zmiana klimatu także na niekorzyść.

Upragnąwszy deszczu, często z żalem widzimy przepełnione chmury, przeciągające nad naszemi głowami i śpieszące gdzieś w strony lasów. Podobnie znów lata zbytniéj wilgoci ubożą ziemię, niszcząc jéj sole, zakwaszając części pożywne i unosząc takowe rowami.

Zaczęliśmy uczęszczać za granicę. Zobaczywszy tam wyższy stan gospodarstwa, posłyszawszy coś o płodozmianie, pokusiliśmy się naśladować, ale na nieszczęście bez przysposobienia do tego naukowego; do prowadzenia dawnych naszych gospodarstw wystarczały skromne wiadomości praktyczne; dziś, kto bez właściwéj nauki chce gospodarować, upaść musi. Rzutny pan, usiłujący uchodzić za postępowego gospodarza, nieprzygotowany teoretycznie, nie posiadający praktyki, dzieli ziemię na jakąś tam ilość pól, sprowadza machiny i narzędzia, nasiona i inwentarze, nie wyprodukowawszy wprzód pożywienia dla rass szlachetnych, które naturalnie niszczeją; machiny i narzędzia, dla wyższéj tylko kultury odpowiednio przydatne, na role zapuszczone nieużyteczne, idą na skład, a z czasem pod płot na zniszczenie; w miejsce więc spodziewanych cudownych skutków z owych tak zwanych nakładów, wynikają ostatecznie straty nierzadko, powodujące upadek fortuny.

Nie napróżno pracowało tylu światłych mężów nad dziełami o rolnictwie; pieniądz nauki nie zastąpi, dlatego też praktyczny Thaer powiedział: że gospodarstwo potrzebuje dwóch kapitałów: brzęczącego i intelligencji, a jabym dodał jeszcze: praktyczności, téj wrodzonéj zdolności zręcznego obrotu w zarządzie, bez czego i dwa powyższe kapitały nie wystarczą.

Wyższa nauka agronomii podała nam płodozmian, jako środek zbogacenia sił naszéj roli, a my przeciwnie, wbrew wszelkiéj zasadzie, używamy płodozmianu na wyniszczenie sił produkcyjnych ziemi. Ta sama nauka podaje nam możebność obrachowania tych sił pożywnych w roli naszéj, ile ich mamy, ile ich nam bezkarnie użyć się godzi, jak ubytek wynagrodzić.

Wszystko to opiera się na rachunku, który daje znajomość naukowa. Postaramy się w streszczeniu przedstawić główne zasady: W zwyczajnych trzypolowych naszych gospodarstwach, część roli w polu celująca, na którą z pewnością liczymy, niech nam wyobrazi $^{100}/_{100}$ siły produkcyjnéj, czyli 100 części pożywnych w sobie zawierającą; stopniowo zmniejsza się ta siła w innych polach, aż do tak zwanych jałowych, które zaledwie $^{25}/_{100}$ czyli dwadzieścia pięć części mają. Wzrastające siły liczyć będziemy, jak następuje:

Przez nawóz w zwyczajnéj ilości przybywa $^{20}/_{100}$ czyli dwadzieścia części sił pożywnych, przez ugorowanie $^{10}/_{100}$, przez odleżenie na paśnik $^{10}/_{100}$, przez obrobienie warzyw $^{10}/_{100}$. Zubożenie zaś idzie w taki sposób: Rzepak zabiera $^{30}/_{100}$, pszenica $^{20}/_{100}$, żyto $^{10}/_{100}$, jęczmień $^{10}/_{100}$, owies $^{10}/_{100}$, groch $^{5}/_{100}$, koniczyna nasienna $^{30}/_{100}$.

Odważając się na płodozmian, czy mieliśmy wzgląd na podobny rachunek? Bynajmniéj. Podzieliwszy ziemię na jakąś tam posłyszaną gdzieś ilość pól, na to tylko zwracamy całą uwagę naszą, aby nie uszczuplić dawniejszego wysiewu zboża w trzy pola, a w dodatku dopiero rzepak lub buraki dodają się, jako pijawki do wyniszczenia reszty szczupłych i tak zasobów roli. Koniczyna, kartofle, buraki, użyte na spasienie, podnoszą gospodarstwo, lecz koniczyna nasienna i okopowe sprzedane, nie wynagradzają sił zużytych.

Bezstronnie mówiąc: czyż wolno nam skarżyć się na nieurodzaj? Wszak każdy wie, że na jałowiznie, na roli zdziczałéj, plonu być nie może, a stan taki dobrowolnie sprowadzony jest nadużyciem sił produkcyjnych.

Jedynym skutecznym ratunkiem jest powrócenie roli części pożywnych i powiększenie tychże. Wykonanie jednak tego wymaga następujących warunków:

1. Przedewszystkiém potrzebny tu jest ów drugi kapitał: Intelligencja, aby naukowo, praktycznie, a zręcznie, zająć się wydźwignięciem z upadku bezsilnych naszych gospodarstw.

2. Kapitał pierwszy ów, brzęczący, szanujmy ile możności, oszczędzajmy, bo on dziś bardzo drogi, a niestosownie użyty, stracony bywa bezpowrotnie.

3. Rzepak, koniczyna nasienna, winny być usunięte, dopóki nie zwróci się sił naszym rolom; kartofle, buraki i inne warzywa tylko na paszę mogą być produkowane, na sprzedaż niewątpliwą ruinę zgotują.

4. Areal, t. j. orne role, trzeba zmniejszyć powiększeniem paśników, aby inwentarz można było dobrze utrzymać i rolę przez odleżenie zasilić.

5. Inwentarz posiadać tylko dobrze utrzymany, a w takiéj ilości, jaką zimą i latem swobodnie wyżywić zdołamy, pamiętając, że celem naszym jest powiększenie produkcyi inwentarza, a zmniejszenie na pewien czas oleju i mąki.

6. Do ulepszenia inwentarza przystępować z przygotowanemi środkami, a wyrzec się manii sprowadzania kosztownych rass zagranicznych, bez potrzebnych do tego zasobów gospodarskich i naukowych.

7. Machiny i kosztowne narzędzia rolnicze z wielką ostrożnością muszą być wprowadzane, bo wiele z nich chociaż jest dobrych, lecz potrzebuje wyższéj kultury; ograniczyć się więc z początku rzeczami nieodbicie potrzebnemi jak: młocarnie, sieczkarnie, pługi uleprzone, walce, brony, jak najmniéj kosztowne, a praktyczne.

8. Ile możności zmodyfikować wydatki, nie przez skąpstwo, ale przez oszczędność; oraz nie marnować pracy, lecz stosownie i zręcznie takowéj używać; przy braku robotników, kosztowności najmu i drogości inwentarza rachunek skrupulatny nadzwyczaj jest ważnym.

9. Starajmy się koniecznie dobrze poznać się z naszą ziemią, jéj siłą, zamożnością; liczmy, ile każdy sprzęt odbiera sił pożywnych, a ile jesteśmy w stanie takowych powrócić przez nawóz, odleżenie, uprawę, a dopiero w miarę przyprowadzenia ról do stanu normalnego i wyższéj kultury, wolno nam będzie pomyślić o intensywném gospodarstwie.

PRZYKŁAD PŁODOZMIANU.

Obieg pierwszy.

	Było	Przybyło	Ubyło	Jest
1 Ugór z nawozem	65	ugorowanie 10) nawóz 20) 30	—	95
2 Pszenica	95	—	20	75
3 Groch	75	—	5	70
4 Żyto	70	—	10	60
5 Kartofle z nawozem	60	nawóz 20) obrabianie 10) 30	5	85

	Było	Przybyło	Ubyło	Jest
6 Jęczmień z konicz.	85	—	10	75
7 Koniczyna	75	5	—	80
8 Pół pszenicy pół żyta	80	pół pszenicy 10) poł żyta . . 5) 15		65
9 Paśnik	65	10	—	75
10 Paśnik	75	10	—	85
11 Paśnik	85	10	—	95
12 Owies	95	—	10	85

Zaczęliśmy rotację z siłą 65/100, kończymy z 85/100, dorobiliśmy się 20/100.

Obieg drugi.

	Było	Przybyło	Ubyło	Jest
1 Wyka z nawozem	85	30	—	115
2 Pszenica	115	—	20	95
3 Groch	95	—	5	90
4 Żyto	90	—	10	80
5 Kartofle z nawozem	80	nawóz . . 20) obrobienie 10) 30	5	105
6 Jęczmień z koniczyną	105	—	10	95
7 Koniczyna	95	5	—	100
8 Pszenica	100	—	20	80
9 Paśnik	80	10	—	90
10 Paśnik	90	10	—	100
11 Owies	100	—	10	90
12 Ugor z nawozem	90	ugorowanie 10) nawóz . . 20) 30	—	120

Kończymy w drugim obiegu rotacyę płodozmianu 120/100 siły produkcyjnéj; jest to stan roli naszéj wzmocniony i odtąd możemy wprowadzić rzepak, bez uszkodzenia normalnych sił ziemi.

Przykład tego płodozmianu, jest dla gospodarstwa, usiłującego odzyskać stan normalny; przedstawione dwie tabelle wykażują rotacye czyli obiegi zasiewów i sprzętów jednego z dwunastu poletków przez lat 24. Liczby oznaczają procenta siły pożywnéj, jéj powiększenie i ubytek. Przedstawiamy trzypolowy folwark, który na dwanaście poletków podzielony został. Cały areal miał częściowe role rozmaitych sił: przypuszczamy następujące stopniowanie takowych:

1/3 pola najsilniejsza ma 100/100 siły produkcyjnéj—jest to stan roli, na któréj śmiało pszenicę siać można.

1/3 pola średniej siły, odpowiednia dla żyta ma 65/100.

1/3 pola jałowa, zaledwie średni owies wydająca ma 30/100.

Razem 195.

Dzieląc te 195 przez 3 wypadnie 65/100 na cały areal, który dzielimy na 12 poletków.

Po tem objaśnieniu zwracamy się do dalszego ciągu.

Gdy pszenica zasiana na 100/100 a koniczyna na 95/100 siły pożywnéj, mamy prawdopodobieństwo urodzaju, i możemy pokusić się o naśladowanie gospodarstw wyższéj kultury, bo posiadamy odpowiednie siły w roli naszéj.

Podana droga postępu wydawać się może zbyt długiego potrzebująca czasu, lecz jest to jedyny przystępny i radykalny sposób do zwracania ziemi tego, cośmy przez nieskończenie dłuższy czas zabierali.

Uwaga. Powyższy przykład płodozmianu, oparty na liczebném wyrachowaniu siły ziemi, uważanym być ma, jako objaśnienie tylko, dla łatwiejszego wykazania zasady, opartéj na nauce przybywania i ubytku siły produkcyjnéj i korzystania z takowéj w praktyce bez nadużycia. Łatwiéj i prędzéj, niż w podanym przykładzie, da się cel żądany osięgnąć, gdy w miarę przybywania sił produkcyjnych, znajdą się zbiory lepsze, a przez coraz pomyślniejsze sprzęty, utrzymanie odpowiedniéj ilości inwentarza, użycie tylolicznych nastręczających się pomocy, jak: szlam, różne podściółki, ziemia napływowa i t. p., przyśpieszenie będzie jeszcze szybsze.

Nie odstraszajmy się tym 24 letnim przykładem, bo służy on nie do naśladowania, lecz tylko do objaśnienia. Właśnie zaprowadzający płodozmian, pojąwszy zasadę, z odpowiedniemi wiadomościami, nikogo naśladować nie powinien, bo każda miejscowość i położenie inne.

Utworzyć musi dla siebie rotacyę, a od stosownego urządzenia, praktycznego i zręcznego wykonania, zależy rezultat.

A. B.

WIEK OŚWIATY.

WYJĄTEK ZE STAREGO OPISU PODRÓŻY DO MIASTA I NA WIEŚ.

I.

Ktokolwiek pilnie uważa obyczaje naszego wieku, ten zgodzi się ze mną, iż się od czasów dawniejszych odznaczamy wieloma przymiotami świetnemi, zaś najistotniéj skromnością. Nigdy się nie chwaląc, nie zapominamy jednak o sobie, i zawsze oddajemy sprawiedliwość własnym zasługom. W takim rodzaju skromności szczególnie celują autorowie, którzy prócz tego zawsze z niéj słynęli. Nie można teraz otworzyć żadnéj książki ani książeczki, nie można spojrzéć na żaden szpargał, doniesienie, ani afisz, gdzieby czytelnikowi nie wmawiano, iż w oświeconym żyjemy wieku.

Ja, z powołania bazgracz, a zatém i czytelnik kiedy niekiedy, tak mam tém oświeceniem nabitą głowę, iż gdzie spójrzę, wszędzie je widzę: gdzie się obrócę, spotykam, tak dalece, iż choćby mię czasem wzięła ochota być trochę głupim, panujący duch wieku żadnym sposobem nie pozwala. Nikomu tego w tych czasach zadać, nikomu dowieść nie można. Teraz; dosyć się urodzić, żeby być mądrym; uczonym łatwiuteńko zostajemy przez

przywileje i patenta, a uczymy się jedynie dlatego, żeby zgłupieć cokolwiek. Szczęśliwy wiek! gdzie człowiek spójrzy, same światłe głowy, aż blask bije w oczy: same rzadkie subjekta i genjusze płodne.

Wszelako, przebiegając piszących o téj niezmiernéj światłości, łatwo postrzedz można, że nie całą, tak jak słoneczna, oblewa ziemię, ale ma swoje ulubione kraje i zakątki. Naturalnie, gdzie który autor żyje, tam kraj najoświeceńszy. Reszta ziemi jest trochę ciemna, choć się czasem tu i owdzie przedrze promyk światła przez powszechną pomrokę i padnie na jakąś głowę szczęśliwą. Ale jakież to przecie są te wielkie świeczniki? zapyta się może nie jeden ciekawy. Alboż nie widzisz, światły czytelniku, że to są miasta, a w nich..., Autorowie, Mówcy, Poeci, Literaci, różnego kalibru? Same uprzywilejowane głowy!

Aż miło patrzéć, jak w miastach uczonych, ludzie, którzy dostąpili pewnego stopnia światłości, zawierają urzedowie dożywotne z mądrością przymierza, czyli zaślubiają ją publicznie w oczach świata, tak, jak niegdyś Doża wenecki zaślubiał morze. Na tę uroczystość, rozwieszają się dla publicznéj wiadomości wielkie drukowane serwety, a szczęśliwemu oblubieńcowi Minerwy wkłada się uroczyście, przy odgłosie trąb i kotłów, czarny płaszcz na grzbiet, pierścień na palec, a na głowę czapeczka z czubkiem i czterema rogami. Pod tym znakiem nowy małżonek przysięga, iż będzie miał rozum aż do śmierci, i bierze na to patent z ogromną pieczęcią, którąby... w każdym przypadku można niedowiarka przekonać.

Ja, ile razy wyjdę na miasto, zawsze mi to powszechne oświecenie przed oczyma stoi; gdzie spójrzę,—same światłe głowy! Ale że jestem z przyrodzenia jakiegoś śmieszkowatego układu; często mi przychodzą myśli tak puste, że rad nierad muszę się zatrzymać na ulicy, ująć za boki i śmiać do rozpuku. Niezawsze mi to wprawdzie płazem uchodzi, bo mię czasem idąca z szynkowni jaka dobrze zarumieniona babulka jak należy wyłaje i, ucząc moralności, upomina, iż się nie godzi i nie należy śmiać z ludzi. Jużci ja się znam na takiém napomnieniu i wiem, że podochocona staruszka przez ludzi siebie rozumie; bo się to i nam światłym głowom przytrafia, kiedy o ludzkości i miłości bliźniego, albo o ludziach zasłużonych rozprawiamy. Częściej wszakże wielkie światło, jakie widzę, tak mię odurza, tak ćmi swoim blaskiem i tak wprawia w zły humor, że idąc z głową zwieszoną zadumany i smutny, ani postrzegę, jak połą o coś zawadzę lub głową stuknę, albo jak mię koń biały na bakier zaprzężony popchnie.

Miły Boże! jakie to w obyczajach poprawy! Przodkowie nasi czapki tylko nosili na bakier, a my to i konie na bakier zaprzęgamy; owszem, jest wielu, co rozumie, że to ładnie i na ulicy niezmiernie jedna znaczenie. Dawniéj Sarmata, z groźną idący miną, zdawał się przestrzegać z daleka czapką na bakier: umykaj, bo wybiję! Teraz świstek rozpuszczonemi na bakier końmi, lecąc z szumem, jak burza, wołać się zdaje: umykaj, bo roztrącę! Jest to oczywisty postępek oświecenia i poloru! a ja powiadam, że nie masz miasta oświeceńszego nad nasze. Czasem, wystąpiwszy na plac i widząc mnóstwo uwijających się na wszystkie strony ludzi, zatrzymuję się i myślę: Mój Boże! czém też ci wszyscy światli ludzie zajęci, i z czego to-żyje? Mówionomi wprawdzie, jakoby jeden ze znakomitych gdzieś tam mędrców odpowiedział był na podobne pytanie, iż żyją oszukując jedni drugich.

Ja się wszelako na to nie zupełnie zgadzam; coś mi się albowiem roi po głowie, iż idąc aż do źródła, muszą być nieboracy, którzy już nie mają kogo oszukać.

To jest, mówiąc językiem naszego wieku, są bez wątpienia ludzie bardzo światli, ale są i tacy, którym Pan Bóg tego światła odmówił.

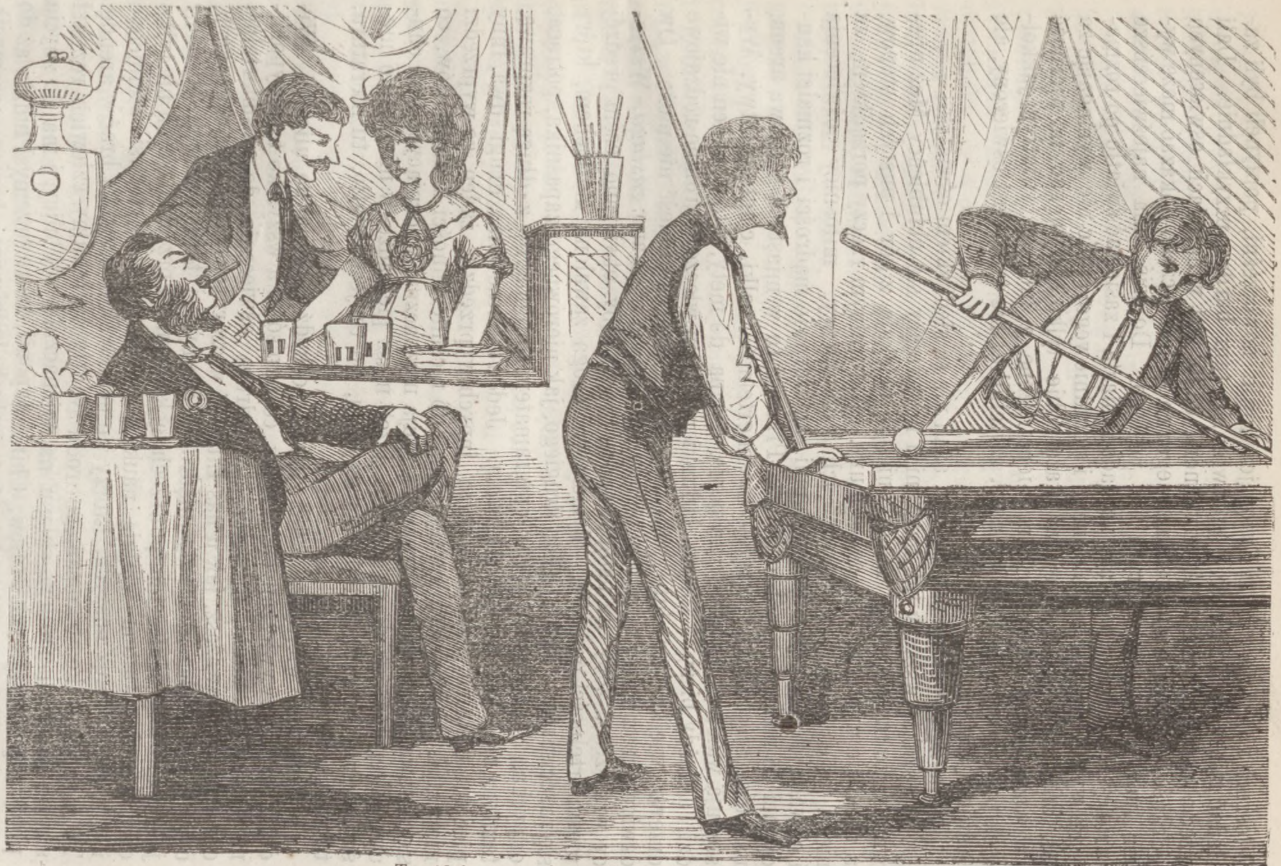
Niekoniecznie ja jestem przyjacielem podziałów, ale mi się zdaje, iżby ludzi na dwie klassy rozdzielić można, to jest na takich, którzy pracą swoją rozmnażają płody ziemskie, i na takich, co, nic nie rozmnażając, smaczno pożywają te płody: *Fruges consumere nati.*

Ale w téj ostatniéj oświeconéj klassie, do któréj i ja mam honor należeć, wypadałoby przyjąć wiele rodzajów i gatunków, podług tego, jak w owém pożywaniu jedni przynoszą za strawę pożytą jakąś pożyteczną pracę, a inni tylko dobre chęci i niezmyślony apetyt. Jak znowu tym, na których zwalony ciężki mozół pożywania, pomagają w tym zawodzie rozmaici światli artyści, którym się dostają za fatygę niedojadki, okruszyny i obrzynki. Aż strach pomyślić, jaka to musi być rzecz pracowita i trudna pożywać, kiedy nam nieborakom dla dokonania tego przedsięwzięcia tylu pomagać musi! Otóż pokazuje się i z tego, że daleko jest więcéj ludzi światłych, aniżeli ciemnych; a zatem, że w oświeconym żyjemy wieku!

Możnaby jeszcze w światłéj klassie naszéj robić wiele innych podziałów, ale się nad niemi nie zastanawiam, bo na cóż się komu zdadzą te przywidzenia? Wszakże czasem, stanąwszy na ulicy lub placu, i patrząc na przesuwających się przedemną ludzi, rad nierad rozbieram i myślę, do jakiéjby też to klassy, do jakiego rodzaju lub gatunku należeć powinien?— i często na tak osobliwe natrafiam wnioski, że się sam śmieję albo dziwię oświeceniu naszego wieku. Gdyby nas np. wszystkich mieszkańców miejskich razem uważać w massie; pytam się, do jakiéj należymy klassy? Jabym, podług lichego zdania mego, odpowiedział, żeśmy wszyscy światli ludzie—*Fruges consumere nati.*

Jak-to!? zawoła na tę łacinę jaki erudyt, alboż to miasta są stekiem próżniaków lub ludzi na nic niezdatnych? Przecież założone były przez najpierwszych w świecie ludzi; przecież są od wieków siedliskiem handlu, nauk, kunsztów i rękodzieł; przecież to są wielkie ogniska, z których się światło po całych krajach, po całéj ziemi rozchodzi! przecież to są szkoły poloru, pięknych obyczajów i dobrego gustu. W nich są wszelkie zakłady naukowe i dobroczynne; w nich i t. d. i t. d.

Tak!.. niejeden światły Literat mógłby mię wyłajać, z błotem zmieszać; niejedenby miał piękne pole popisania się z erudycyą, wymową i stylem; niejeden, stanąwszy w obronie miast, mógłby, małym kosztem, zostać wielkim człowiekiem.... a zatem przepraszam.... Niech żyją miasta! Naprzód albowiem, co do historyi ich założenia—ta, ile wiemy, często jest bardzo świetna. Czasem jakaś banda światłych i uczonych ludzi, wypędzonych ze swego kraju, uciekając przez morza i lądy, gdzieś przecie odetchnęła na pustéj ziemi i założyła miasto. Czasem, towarzystwo takowe nabyło tę ziemię bardzo uczciwym sposobem, jak mamy przykład na założycielach Kartaginy, którzy tyle tylko kupili pustego piasku, ile wołowa skóra objąć mogła; ale się tak obrócili gładko, jakby żaden światły Juroman nie potrafił lepiéj. Rzym, który niegdyś przewodził całemu światu, i był pierwszém na ziemi miastem, założyli najsławniejsi ludzie, których umyślnie po całych



Tu, idzie czerpać prawdziwe światło i obyczaje.

Włoszech zbierano. Nasi Europejczykowie nowocześni, popłynęli byli zakładać miasta w Ameryce, i sprawili się tam bardzo przykładnie. Dali przecie poznać ciemnym Amerykanom, co to jest w narodach oświeconych ludzkość i prawdziwa miłość bliźniego; co to jest i czego dokazać może wybór ludzi światłych, których im posłano. Do dziś dnia najoświeceńsze europejskie narody posełają zakładać miasta i zasiewać światło po rozmaitych wyspach Oceanu spokojnego i południowego; a, nic nie wymagając za tak znakomite dobrodziejstwa, każą sobie tylko przysięgać na wierność i wywożą rzeczy barbarzyńcom niepotrzebne, a ludziom światłym jakkolwiek przydatne. A tak wiek nasz, czytelniku, nie tylko jest oświecony, ale i oświecający.

Nasze nawet własne miasta, ażali nie są siedliskiem oświaty?

Wszakże wszyscy tak nazwani i nazywający się oblubieńcy Muz upewniają, że tu ich ciągłe mieszkanie, że uciekają z gór i pustych stepów, a cisną się w poświęcone sobie mury. Naturalnym rzeczy porządkiem, za niemi się cisną i wszyscy ich oblubieńcy, miłośnicy oświecenia i chwały, ludzie z professyi rozumni, amatorowie mądrości i rozmaici kandydaci do nieśmiertelnéj chwały. Przecież to w miastach jest owa arena, na któréj się odbywają ciągłe o nieśmiertelność walki, ciągłe gonitwy. Występują waleczni zapaśnicy na popis, biegną do mety, któréj żaden nie widzi, a każdy bieży z innym ładunkiem. Ten wlecze ogromne rodzajowe drzewo, wielki tytuł lub znakomity urząd, którego unieść nie może. Ów dźwiga ogromny wór wiatrem nadęty, na którym napisano: *zasługa*. Wszyscy wrzeszczą, żeby im ustępowano z drogi, żeby otwierano czém prędzéj nieśmiertelności podwoje. Tymczasem droga zawalona motłochem, który się przecisnąć nie może; jeden drugiego, jak nierównego zapaśnika, potrąca, odpycha. Ten zjajany leci z epigramatem lub odą, ów z długą rozprawą, tamten z dedykacyą lub pochwałą. Jeden wlecze tom, drugi dwa, inny pięć lub dziesięć; każdy się stara innych wyprzedzić, żaden, że wyprzedzi nie wątpi. Znajdziesz na téj drodze do nieśmiertelności konkurentów, co się posuwają z workiem w ręku i targują nieznacznie wędrujących tam chudych literatów. Tak, czytelniku, jeżeli masz pieniądze, w mieście do nieśmiertelności nawet dostaniesz paszportu, bo tu jest światło, tu literatura, tu nauki, tu kunszta!

Jeżeli nie wierzysz, pójdź tylko i pochodź ze mną po ulicach! Widzisz, co tu powywieszanych znaków, co napisów! a wszystko to przypomina kunszta i nauki, wszystko dąży drogą oświecenia do nieśmiertelnéj chwały. Czy uważasz, jak u nas Literaci w czarnych opończach czy togach, dźwigają po ulicach składy mądrości dawnych i teraźniejszych pokoleń? jak troskliwi o oświecenie powszechne każdemu z przechodzących nie tylko ofiarują, ale gwałtem wbijają naukę? Otóż to są najpierwsi wielbiciele i oblubieńcy Muz naszych, którzy je pomaleńku zaczynają brać w arendę. Tu, uważaj tylko, tego samego rodu światły i liberalny człowiek rozparł się we drzwiach swojego sklepu na najznaczniejszéj ulicy, i ma do zbycia płody najodleglejszych krajów, Chin i Japonii, które przemysł ludzki aż do nas sprowadził, a przemysł tych światłych ludzi przez komorę przemycił. Widzisz, jak ten lud oświecony pozajmował wszystkie sklepy, sklepiki i ławki, jak wszystkie ulice napełnia? Oto uważaj, jak przemyślny artysta

i kupiec razem niesie przed sobą i na publiczny wystawia widok osadzoną na pięści czapkę, którą, jako świeżo wyszłe dzieło jego ręki, wszystkim przechodzącym podsuwa pod oczy i do recenzyi podaje. Tam drugi czarny mędrzec rozmyśla, przechodząc się to tam to sam po ulicy, z zajęczą skórką za pasem; ten powolnym i poważnym krokiem obnosi po całém mieście pieczątkę, ów papierową tabakierkę lub do zegarka łańcuszek. To są światli obywatele miast naszych—takimi obywatelami kwitną! polerują się i rosną państwa! przez takich wzrasta i rozchodzi oświecenie!—Jakże w zapełnionych tak pięknym ludem miastach nie mają kwitnąć kunszta i nauki, jak niema wzrastać pożyteczny przemysł? Jak tu nie powiedziéć, kochany czytelniku, że w oświeconym żyjemy wieku—a to są nasi światli obywatele? *Fruges consumere nati.* Byli wprawdzie, a może i są uczeni, którzy nie lubili miast wielkich i mocno przeciw nim powstawali, którzy utrzymywali, iż patrzenie się ustawicznie na nędzę i upodlenie ostatnie, obok zbytku, pompy i rozpusty, zatwardza powoli serca na los podobnych jestestw. Byli, i są tacy, którym się zdaje, iż w miastach jest początek wszelkiego zepsucia i szkoła obyczajów najgorszych, którzy nakoniec twierdzą, iż najszczęśliwsze i najlepsze są kraje, które nie mają miast, lub mają bardzo mało. Któżby, proszę, u nas na takie przywidzenia uważał? Przecież teraz w oświeconym żyjemy wieku i całe inaczéj sądzimy o rzeczach. Dawniéj kwitły i kształciły się obyczaje w Atenach i Rzymie, tak jak się kształcą i doskonalą w Paryżu i Londynie. Ateny były szkołą poloru i cnoty dla Greków, a potém nawet dla Rzymian, Rzym—dla reszty świata, a Londyn i Paryż—są szkołą obyczajów dla reszty Europy. Jakże przeto brać za złe naszym Panom i Paniętom, albo Damom dostojnym, że jedynie przez miłość dobrych obyczajów, przez przywiązanie do najczystszéj moralności i cnoty, albo siedzą ciągle w Paryżu, albo tam jeżdżą corocznie? A zdrowie, czy to rzecz mała? A gdzież jechać po zdrowie, jeżeli nie do miasta, jeżeli nie do Paryża?

Niezaprzeczona prawda! Aż miło, chodząc w wielkich miastach po ulicach i rynkach, patrzéć na zdrowia prawdziwie wzorowe; na owe ciałka najczystsze, pozbawione wszelkich złych humorów, pozbawione owych cząstek ordynaryjnych, grubych, czerwonych i tłustych; na ciałka przezroczyste jak kryształ, lekkie jak Zefir, cienkie i chwiejące się na każdy wietrzyk jak trzcina; na ciałka ledwo nie ulatujące za najmniejszym powiewem. Człek się prawdziwie zapomina z rozkoszy! W zachwyceniu sądzi, że jest w raju, między samemi duchami, lub między owemi Sylfami, o których rozumni ludzie prześliczne rzeczy pisali, a z którymi nie jedna z naszych bogiń ziemskich szczególne miała zachowanie, lub w mistycznym była stosunku (en rapport). Co mi to za zdrowie na wsi? same chłopy niezgrabne i ciężkie, jak kłody. Ruszyć się żaden drągal nie umie... albo drży pod nim ziemia, gdy stąpi. Powiedzmy prawdę. Wieś tchnie dotychczas dawném barbarzyństwem i dzikością—w miastach jest oświecenie i polor. W miastach nie tylko kwitnie przemysł, ale się utrzymują obyczaje i góruje najczystsza moralność. Dlatego sprawiedliwie do nich ucieka, do nich się ciśnie lepsza wiejska młodzież. *Tu idzie czerpać prawdziwe światło i obyczaje* najczystsze w rozmaitych kancellaryach, subselliach i juryzdykcyach; tu szuka zdrowia na redutach i redutkach, albo po billardach, kawiarniach cukierniach; tu idzie nabierać poloru i wiadomości na dobranych wieczo-

rach, gdzie—mianowicie w tegoczesnéj historyi—bardzo wiele postąpić można. Tam albowiem młodzież usłyszy dzieje ogólne i drobne każdego domu, i każdego rodzeństwa; *notabene* z przyzwoitemi krytycznemi uwagami, stosownie do geniuszu i światła naszego wieku.

Kogóż tak mocne dowody nie przekonają? Kogo do zamiłowania miasta nie pociągną? Więc nie dziwuj się, czytelniku, żem sobie wybrał miasto za ciągłe i niezmienne mieszkanie — chciałem żyć wpośród moich światłych kollegów, których jest ulubionym przytułkiem. Po co nam wyjeżdzać na wieś, gdzie człowieka nic nie czeka, prócz pracy, i to grubéj pracy; gdzie, chcąc żyć, jak należy, wielkich chyba dworów, zamków lub pałaców szukać potrzeba, bo się zaledwo w nich próżnuje uczciwie? Nakoniec, ja się przechodzę i poluję na filozoficzne myśli —zkądże je brać na wsi? Jest tam wprawdzie gdzie chodzić, jest co robić, ale nie ma czasu rozmyślać.

II.

Ale, chwaląc miasta i rozpamiętywając wszystkie ich zaszczyty, wzięła mię ochota zobaczyć, co się też dzieje na wsi. Przypomniałem sobie albowiem, jak sławni pisarze nasi nie tylko opiewają oświecenie wieku, w którym żyjemy, ale wszyscy jednogłośnie wychwalają na wsi piękność natury. Więc dobrze—rzekłem sam do siebie—muszę jeszcze choć raz w życiu przypatrzyć się pięknéj naturze. A zatem trzeba się koniecznie wybrać na wieś. A że jeździć nie lubię, bo mając własne nogi, nie nadużywam cudzych, a pieszo trudno się puścić w daleką drogę, więc wiosną wyruszywszy z miasta dosyć rano i w dzień bardzo pogodny, puściłem się ku wschodowi tak zapamiętale, żem idąc a idąc, uszedł wiorst kilka, co mi się już dawno nie przytrafiło. W tak ciężkiéj podróży musiałem kilka razy odpocząć. Przysiadałem więc często, a jako brukowy włóczęga, oglądałem się z westchnieniem na miasto. A choć go z niektórych miejsc nie można było widzieć, wszelako huk dzwonów, bicie zegarów i jakiś szmer głuchy wyraźnie pokazywały, gdzie leży, a mnie strapionego cieszyło w gruncie serca, że jeszcze nie zginęło. O naturo! naturo! pomyślałem sobie, ciągniesz, jak mówią, wilka do lasa, a próżniaka do miasta. Co też to był za nielitościwy i krwawy człowiek, ów ateński prawodawca Drakon, który za próżniactwo karę śmierci naznaczył!... Mniejsza o mnie!... możeby mię wreście nikt nie żałował; ależby ten szaleniec nasze miasta nie mal w pień wyciął. Jakto dobrze, że ani o nim, ani o jego sprawach dawno nie słychać! Jak ja szanuję Ateńczyków za to, że go nie lubili i jego praw cierpieć nie mogli. Przyznać potrzeba, że Ateny były całą gębą miastem!

Tak idąc i rozmyślając, postrzegłem, że jestem między dwiema ostatecznościami w pośrodku. Po prawéj ręce zgiełk—po lewéj największa cichość i spokojność, którą zaledwo szmer płynącéj przedemną rzeki przerywał. Przyszło mi zaraz na myśl, że to jest podług wszystkich a wszystkich romansistów rzecz bardzo piękna —a zatém, że się tu zastanowić i rozmyślać potrzeba. A że dzień zaczynał być gorący, więc zziajany, musiałem przez czystą miłość romantyczności i pięknéj natury usiąść pod górą na gorącym piasku, gdzie tak rozmyślać począłem: Dalibóg, tu wszystko piękne! Przedemną mruczy spadająca po kamieniach woda, za wodą łąka—

a na niéj gęsi i gąsięta. Daléj gaj, i w nim rozkwilający głos słowika. Szkoda że nie jestem poetą! Tu drab bosy i po kolana w wodzie, dybie z wędką w ręku, ażali się nie uchwyci kiełbik lub płoteczka. Tam znowu za górą ryczy bydło, krakają wrony, szczekają psy, kwiczą wieprze i prosięta, a beczą owce; tu zaś pod górą siedzi na piasku filozoficzny próżniak i dziwi się téj piękności natury. Przyznaj, czytelniku, że to jest zachwycający obraz! i powininenby którykolwiek znakomity malarz wziąść tę osnowę do zawieszenia na ścianie i dania materyi do długich rozpraw w naszych chudych peryodycznych pismach.

Napasłszy się nareście tak pięknym widokiem, i nakarmiwszy romantycznemi myślami, przeszedłem z tą autorską strawą za rzekę i posłyszałem kiedy niekiedy głos chrapliwy, podobny do jęku. Przez ciekawość, podszedłem bliżéj i ujrzałem chłopka z sochą, który małym i chudym wołkom swoim ciągle coś prawił. Były to, jakem się domyślał, napomnienia i gospodarskie przepisy, ale po cudzoziemsku, ja albowiem nic tego języka nie rozumiałem. Wszelako rzecz dziwna, pomyślałem sobie, że na wsi bydła uczą zagranicznych języków! wszakto w mieście sama treść najpiękniejszego wychowania—bez tego wielka część naszych kawalerów wytwornych niczémby była.

Niezbyt daleko od owego oracza były trzy niewiasty, które siedząc na ziemi pieły w ogrodzie, a to w najgłębszém milczeniu; ledwo albowiem jedna do drugiéj kiedy niekiedy parę słów przemówiła.

Co za grube prostactwo—rzekłem sobie w duszy—gdzieżby to w mieście trzy kobiety usiedziały tak cicho! Uważałem kiedyś w moich wędrówkach, że zagraniczne niewiasty ręczną zajęte pracą, np. robotą pończoch, nie porzucały dlatego rozmowy; owszem, z taką ją popierały żywością, iż trudno było rozeznać, czy prędszy był ruch palców, czy języka? Z tego się pokazuje jasno, że naszym niewiastom koniecznie są potrzebne guwernantki zagraniczne, jedyne nauczycielki wymowy,—niech im da Bóg zdrowie! Po drugiéj stronie drogi, którą szedłem, widziałem dwóch pastuszków i jedną pasterkę, pilnujących dwojga bydła, trzech świń i kilku owiec. Dwoje z nich siedziało spokojnie na pagórku i patrzało z uwagą na mnie, trzecie postępowało za trzodą w milczeniu. Z téj okazyi, nie słysząc ani fujarek, ani śpiewów, nie mogłem sobie zabronić myśli, że lud nasz niezmiernie jest ponury i cichy. A żem się i ja zamłodu kręcił po świecie, przypomniałem sobie, że Ukraińcy i Krakowianie ustawicznie śpiewają. Nie można się tam na wsi nigdzie spotkać z ludem, żeby nie usłyszeć wesołego i hucznego śpiewania,—ma nawet pospólstwo swoich autorów, czyli wynalazców piosneczek, którzy je w karczmach układają na prędce, czyli, jak piękny świat mówi, *improwizują*. Ci występują co niedziela z talentem swoim na popis w obecności oblubienic i całéj gromady, tudzież przy pomocy rzępołów na basach i skrzypkach. U nas ponura cichość na polach i w lesie, cichość zupełna po domkach, cichość nawet w karczmach; bo—co jest rzecz nie pojęta—u nas nie śpiewają nawet pieśni. A jeżeli kiedy zaśpiewają kobiety przy żniwie lub na wesela,—muzyka ta jest smutna, prawdziwie żałobna i nudnie jednostajna. Panowie właściciele i dzierżawcy! komisarze i ekonomowie! panowie sprawnicy i assesorowie niższego sądu! księża plebani i wikaryusze! pa-

nowie arendarze, nakoniec! WPanowie Dobrodzieje zawsze macie do czynienia z wiejskim naszym ludem—więc musicie to lepiéj wiedzieć od brukowego włóczęgi—powiedzcie mi też z łaski swojéj, za co nasz lud nie śpiewa? WPanowie Dobrodzieje jesteście wszyscy światli ludzie, a zatém ani wątpię, że mi kiedykolwiek odpowiecie na to pytanie. Jeżeli to należy do piękności natury wiejskiéj—przyznam się WPanom Dobrodziejom, że ja tak smutnéj piękności nie lubię.

Idąc daléj, postrzegłem chłopca, który boso, w odzieniu poszarpaném i brudném, ale przecie do sukni podobném, ciągnął z całéj siły jakiś cień koński, a ten wlókł za sobą bronę, która przeskakiwała bardzo powolnie z jednéj bryły ziemi na drugą, bynajmniéj im nie szkodząc. A choć czytałem niektóre księgi o gospodarstwie, nie mogłem wszelako pojąć, na coby się zdała taka robota? Podszedłszy więc bliżéj, zawołałem: Przyjacielu, co ty robisz? Bronuję—odpowiedział bardzo spokojnie. Bronujesz? mówię — skoro tak, powiedzże mi, na co się zda twoja robota?—Zatrzymał się na te słowa chłopiec, popatrzył cokolwiek na mnie, kiwnął głową i pociągnął swoję szkapinę daléj. Agronom ten, pomyślałem, sobie nie lubi rozmowy; a mianowicie nie ma, widzę, żadnéj ochoty do nauczycielstwa. Wszelako ... może to być, że on nikogo nie uczy darmo. Słuchaj, panie agronomie dobrodzieju—zawołałem znowu—poczemubyś chciał za godzinę od lekcyi?—Idź sobie WPan precz, ja nie mam czasu—odpowiedziało grzeczne pachole. Parafianin! pomyślałem sobie i poszedłem daléj.

Idąc więc bez celu i drogi i zastanawiając się nad piękną naturą, jaką miałem przed sobą, dziwiłem się przedziwnemu smakowi naszych pisarzy, malujących piękność przyrodzenia, naszych poetów, romansistów, dam sentymentalnych i kompanii. W tém, szczekaniem psa obudzony, jak ze snu, postrzegłem, iż jestem przed jakąś chatką, po połowie z drzewa cokolwiek spróchniałego i z chróstu zbudowaną. Czarny kudłaty piesek cały kołtunami okryty, który szczekając biegł do mnie, i biała koza, która wpatrując się we mnie, trzęsła poważnie brodą, były jedyne żyjące stworzenia około tego mieszkania. Zatrzymałem się i zadumałem cokolwiek, a że mi dla upału pragnienie poczęło dokuczać, postanowiłem wnijść do chaty i spytać się o mleko. Postąpiłem więc kilka kroków ku otworowi, mającemu niejakieś do drzwi podobieństwo, kiedy się właśnie w tym otworze pokazał głową naprzód, mocno schylony i w podeszłym już wieku człowiek, który, skoro się szczęśliwie z owéj cieśniny wydobył, odprostował się natychmiast i nakazał psu milczenie. Człowiek ten dosyć okopcony i brudny miał za obuwie łapcie, a za ubiór pokojowy (to jest: szlafrok) wiszącą po kolana grubą i dosyć już podartą koszulę. Głowa była zupełnie łysa, a około uszu wisiały z obu stron dość długie kołtuny, nakształt zausznic. Zapytany odemnie, czy nie ma mleka? odpowiedział, że nie; a proszony o wodę, obrócił się do chaty i zawołał: Wikta! podaj tam panu wody. Po niejakim czasie wychyliła się przez otwór młoda nimfa bosa, z rozczochranemi włosami, w spódnicy, która mogła kiedyś być białą, i granatowym podartym gorsecie, a ten zdawał się spadkowym po babce lub matce, wisiał albowiem wolno aż do kolan. W ręku trzymała na długim kiju jakieś drewniane naczynie, w którem była woda, a które mi, ocierając twarz rękawem, śmiejąc się i odwracając, podała. Odechciało mi się pić na widok tak pięknego na-



PRZYPADEK.

czynia i tak nadobnéj nimfy, która je wyniosła; przez grzeczność atoli wymogłem na sobie tyle odwagi, żem je do połowy wypróżnił. Podziękowałem więc za gościnność i poszedłem daléj.

Prawda! mówiłem idąc sam do siebie, prawda, że na wsi piękna natura! Wszelako to, co widzę, nie zgadza się z opisaniem najlepszych i najsentymentalniejszych pisarek i pisarzy. W tym np. domku samotnym, powinienem był zastać jakiego zgrzybiałego mędrca, jakiego usunionego od zgiełku światowego filozofa, lub popadłego w niełaskę ministra, z którym, siadłszy na ławie darniowéj w palmowym lub topolowym cieniu, powinienem był mieć długą filozoficzną rozprawę. Niewinna zaś jego córka, cienka jak trzcina, a świeża jak róża, powinna nam była, w białéj jak śnieg i długiéj aż do kostek sukni, zastawić na prostym ale czystym stole wyborne owoce i mleko. Nie rozumiem, co to znaczy? musiała tutejsza natura nie przygotowywać się na moje przyjęcie, lub słaby mój wzrok nie dostrzega tych piękności, nieokrzesany umysł nie czuje tych uroków, jakie zachwycają delikatniejsze zmysły i dusze wyniosłe.

Tak ubolewając nad sobą i idąc coraz daléj przez pola i chrósty, posłyszałem nareszcie pod gajem mocny wrzask, do łajania podobny. Cóż to?... pomyślałem sobie —to pewno będzie jakiś niespodziany przypadek, podobny do owych sławnych przygód, jakie spotykały wędrownych rycerzy i wiernych kochanków. Obróciłem się więc natychmiast, pobiegłem w stronę, zkąd krzyk słychać było, i trafiłem w rzeczy saméj na przypadek. Widziałem albowiem, jak młody jeszcze i silny człowiek w szaraczkowéj kapocie i przepasany rzemieniem, zsiadłszy z konia, trzymał za włosy jakiegoś nieboraka w koszuli i harapem z niezmierném łajaniem okładał. Stanąłem jak wryty, nie wiedząc co począć i patrząc co, z tego będzie, kiedy nakoniec zmordowanemu Jegomości w kapocie wymknął się ów bity nieborak i pobiegł co prędzéj na łąkę wyganiać z niéj parę wołów dość chudych, kapotowy zaś jeździec wciąż łając i odgrażając się harapem, wsiadł na konia i pojechał daléj. Zbliżyłem się nareszcie do owego chłopa, który stanąwszy pod gajem ocierał się z potu i zapytałem, za co go ten podróżny człowiek tak srogo biczował? Jegomość—odpowiedział mi,—to nie podróżny, to nasz Ekonom. Dobrze, mówię, ale za cóż on cię tak bił? Ot ja, prawi, wyłożyłem woły z sochy i zasnąłem, a to przeklęte bydło poszło w łąkę. To powiedziawszy, zaczął wołom złorzeczyć, a potem się za niemi uganiając wciąż biczem chwostać. Miły Boże, rzekłem, co za okrucieństwo! i jaka nieludzkość!... a wszystkiego przyczyną i źródłem nieoświecenie. Gdyby ci ludzie czytali romanse, a przynajmniéj sielanki, przekonaliby się najłatwiéj, że tłuste barany i woły właśnie się po bujnych łąkach paść powinny swobodnie. Za cóż im tego bronić? Takie okrucieństwo psuje tylko piękność natury i nadweręża prawa bydlęce.

Wyszedłszy na pole, postrzegłem cztery sochy orzące na dość obszernym łanie i stojącego nad niemi z harapem owego nielitościwego człowieka w szaraczkowéj kapocie. Ten, przypatrywał się tylko zdaleka i kiedy niekiedy tenorowym głosem wołał na orzących groźno i potrząsając narzędziem swojéj powagi. Zresztą robota szła dosyć spokojnie, a ja, nie chcąc zaczepić zbrojnego urzędnika, ukłoniłem mu się zdaleka i poszedłem prosto do wioski, zacząłem albowiem czuć potrzebę odpoczynku i pokarmu po

tak długiéj wędrówce. Tu, spotkałem na samym wstępie kilkoro dzieci, które biegały z gołemi głowami, boso i w brudnych koszulach, a które, jak tylko mię zdaleka postrzegły, rozbiegły się na wszystkie strony z wrzaskiem, i tak pochowały, żem żadnego więcéj nie widział. Chodziłem więc po wiosce od chaty do chaty, alem się nigdzie żywéj duszy dopytać nie mógł, tak że nakoniec wpadłszy w niecierpliwość, zacząłem się do ostatniéj gwałtem dobywać. Z początku nikt mi nie odpowiadał, lecz gdym nareszcie drzwi niemal wybijać począł, pokazała się z boku, przez podłużną dziurę, sprawującą urząd okna, głowa staréj kobiety, na któréj widok— nie wiém, czy przez uszanowanie —dreszcz mi poszedł po skórze. Czego wasze chcesz? rzekła do mnie staruszka chrapliwym głosem. Moja matko, odpowiedziałem pokornie, oto jeść chcę, czy nie ma u ciebie mleka? A zkąd u nas mléko! odpowiedziała z podziwieniem. To może masz chleb, lub cokolwiek do zjedzenia, zmiłuj się daj, ja ci zapłacę. Na te słowa znikła owa twarz zaczarowana, a ja stanąłem w zadumieniu, nie wiedząc, co począć. Po upłynieniu wszakże kilku minut otworzyły się drzwi, a staruszka wyniosła kawał chleba czarnego, grubego i pełnego ości, do którego przydała dwie surowe cebule. Pierwszy to był dla mnie tego rodzaju obiad, ale że apetyt był niezmyślony, jadłem smaczno, siedząc na ławie, i przekonałem się, że na wsi nie tylko jest piękna natura, ale cale niewymyślna, rozsądna i przestająca na małém. Przy obiedzie trzeba się było napić, więc taż sama gospodyni wyniosła mi znowu w drewnianym puharze na kiju, jakiś napój do wina szampańskiego podobny, ale mętny, który nazwała kwasem. Spełniłem ten puhar za jéj zdrowie, zapłaciłem obiad z największą ochotą, a syt piękności natury, postanowiłem wrócić prosto i czém prędzéj do miasta. Nie zdążyłem wszakże. Nadchodząca albowiem chmura ze szturmem i grzmotem spotkała mię w pół drogi na czystém polu i przemoczyła do nitki, tak, żem zziajany i cały przemokły, ledwo wrócił do domu.

Przyznaj, czytelniku, że na wsi natura jest piękna! Mówi za tém powaga tylu znakomitych Pisarzy, mówi powszechna opinia, gatunek sędziego, który się nigdy nie myli, i ja z doświadczenia tak mówię.

O UBEZPIECZENIACH

Z pomiędzy licznych dobrodziejstw cywilizacyi na baczną uwagę zasługuje dążenie jéj do wyswobadzania człowieka z pod panowania natury i wszelkich wpływów przypadkowych, nie od jego zawisłych woli. Nowoczesne społeczeństwa dwiema drogami do tego dążą, albo przedsiębiorą środki, tworzą instytucye uprzedzające klęski mogące spotkać człowieka, zapobiegające im — albo też w razie gdy pierwsze niedostatecznemi się okażą, starają się skutki wydarzonych nieszczęść złagodzić, wynagrodzić straty, jakie pojedynczy ich członek poniósł. Do rzędu tych ostatnich należą instytucye ubezpieczeń, których przedmiotem jest wynagradzanie strat w skutek szkodliwego działania wpływów natury poniesionych. Rodzaje tych towarzystw są bardzo rozmaite, podobnie jak liczne są niebezpieczeństwa człowiekowi grożące. Na większą uwagę zasługują towarzystwa ubezpieczeń od *ognia—gradu—transportowe*—które są morskie i lądowe, a w tych ostatnich mieszczą się i rzeczne—i wreszcie *życiowe*. Same nazwy wskazują zadania w zakres tych instytucyi wchodzące, dla tego też od bliższego w tym względzie rozbioru się wstrzymamy, powiemy tylko słów kilka o ubezpieczeniach na życie, mimo bowiem wielkiéj użyteczności tego rodzaju instytucyj, w kraju naszym najmniéj na nie zwracają uwagi; najlepszym czego dowodem może służyć okoliczność, że podczas gdy rządowa instytucya przyjmowała ubezpieczenia na życie, liczba członków nigdy nie przeszła 150, a kapitał na który się ubezpieczono 50,000 rsr.—w podobném towarzystwie w Anglii liczba członków przechodzi 4000, a kapitał na który się ubezpieczono o wiele dwa miliony rubli przenosi.

Otóż ubezpieczenie na życie jest umową między ubezpieczającym się a towarzystwem, mocą któréj, w zamian za wnoszone peryodycznie lub wniesione jednorazowo składki Towarzystwo, w razie dojścia ubezpieczonego do pewnego wieku, lub jego śmierci, wypłaci jemu lub osobie przez niego wskazanéj pewien kapitał jednorazowo, lub pensyę, roczną a to wszystko bez względu, kiedy śmierć ubezpieczonego nastąpi.

Np. ojciec rodziny, pragnąc zabezpieczyć byt rodziny w razie swojéj śmierci, lub też utrzymanie dla siebie, jeśli dojdzie do późnego wieku, robi umowę z Towarzystwem, przez którą to ostatnie zobowiązuje się wypłacić mu dajmy na to 2000 rsr., wzamian za wnoszoną do kassy tegoż Towa-

rzystwa roczną składkę, dajmy na to, wkwocie rsr. 45. Na mocy téj umowy jeśli on dojdzie do oznaczonego wieku lub też umrze Towarzystwo wypłaci 2000. rsr. Umowa taka obowiązuje od chwili wniesienia pierwszéj składki. Jeśli się dziś zabezpieczę i dziś wniosę składkę a jutro umrę—rodzina moja całkowitą umówionę summę otrzyma. Umowy, mające za przedmiot ubezpieczenie na życie, mogą być zawierane podług bardzo rozlicznych kombinacyj. Objaśnianie ich za wiele by miejsca zabrało, dlatego też nadmieniamy tylko o paru więcéj praktykowanych:

Najwięcéj używaném jest tak nazwane *zwyczajne zabezpieczenie kapitału pośmiertnego.*

Jest to kombinacya, w któréj np. ojciec familii wchodzi z towarzystwem w stosunek taki, że w zamian za opłacone przez niego peryjodycznie, stosowne do wieku składki, zobowiązuje sie ono pozostałym sukcesorom wypłacić, po śmierci ubezpieczonego, pewien z góry oznaczony kapitał. Np. 28-io letni ojciec familii pragnie, aby rodzinie po jego śmierci wypłacono rsr. 2000, i opłaca w tym celu corocznie po rsr 41.

Druga podobnego rodzaju, z niejaką tylko zmianą kombinacya opiera się na tym pewniku, obliczeniami statystycznemi i doświadczeniem popartym, że większe jest prawdopodobieństwo śmierci między osobami w wyższym wieku, niż między młodemi.

W kombinacyi téj sukcesorowie zabezpieczającego się, w zamian za opłacane peryjodyczne składki, wtedy tylko kapitał umówiony otrzymają, jeśli osoba ubezpieczona przeżyje pewien czas w umowie oznaczony np. lat 5, 10 i t. p.

Dajmy na to, że młody człowiek w wieku lat 21 wchodzi w umowę z Towarzystwem, że ono wypłaci, pozostałéj po nim rodzinie w razie jego śmierci po latach 10-iu rsr. 2000. Wtedy rocznéj składki wnosi rsr. 24 kop. 80; składki te jednak w razie jego śmierci przed upływem lat 10-iu przejdą na bezwarunkową własność towarzystwa, a sukcesorowie, przedwcześnie zmarłego, nic nie dostaną. Tu ubezpieczający się rezykuje nieco, ale za to składki w téj kombinacyi są o wiele niższe.

Wreszcie wspomnę jeszcze o jednéj kombinacyi, w któréj ubezpieczający się zapewnia fundusz zarazem dla siebie, w razie dojścia do pewnego późnego wieku, równie jak i rodzinie w przypadku wczesnéj swéj śmierci.

Np. człowiek dwudziestoletni pragnie po upływie lat 40, to jest za dojściem do lat 60, być w posiadaniu kapitału rsr. 2000, a gdyby przed tym czasem umarł to, żeby summa ta jego sukcesorom wypłaconą została. W tym celu od chwili zawarcia umowy do śmierci, lub też do dojścia do lat 60 (jak w tym przykładzie przez lat 40) płaci corocznie po rsr. 42 kop. 16.

Prócz, wspomnianych tu rodzajów w Towarzystwach Ubezpieczeń na życie, praktykuje się daleko więcéj kombinacyj, tak tyczących się zabezpieczenia *kapitałów pośmiertnych* jak i na *przeżycie*—na *koszta pogrzebowe*—*posagowego*—*dochodów dożywotnich* i t. p. Objaśnienie jednak tych kombinacyj, jako mniéj używanych, dla krótkości pomijamy.

Zasadą wszystkich rodzajów Towarzystw Ubezpieczeń jest zsolidaryzowanie się, pewnéj liczby osób, w ten sposób że straty jednego dotykające

rozzkładają się na wielu, a przez to stają się łatwiejszemi do poniesienia.

Kapitał, niezbędny do wynagrodzenia w danym razie strat zasądzonych, zbiera się ze składek corocznie przez ubezpieczających się wnoszonych.

Składki te bywają wnoszone podług dwóch systemów: albo zarząd towarzystwa oznacza je stale, bez względu na większe lub mniejsze szkody zdarzone lub zdarzyć się mogące, kierując się, w tym względzie wyłącznie, tylko odnośnemi tablicami statystycznemi i konkurencyją innych tego rodzaju towarzystw. Wtedy, wrazie małéj liczby szkód np. pożarów, gradobić, małéj śmiertelności i t. p. Towarzystwo zyskuje, w razie zaś przeciwnym traci. Takiego systemu pobierania składek trzymają się tak nazwane towarzystwa *akcyjne*, w których kapitał składają spekulańci, w przyjmowaniu ubezpieczeń, zysków szukający. Ich interes sprzeczny jest z interesem ubezpieczających się. Im wyższe pobierają składki tém większych zysków spodziewać się mogą. Administracya towarzystw akcyjnych, prowadzi się bez wszelkiego wpływu ubezpieczających się, formowanie tabelek odbywa się w widokach wysokiéj dywidendy, miarkowanych jedynie współubieganiem się innych towarzystw jednocześnie i w tych samych miejscowościach, działających.

Wzajemne Towarzystwo Ubezpieczeń, jako innéj całkiem od poprzednich natury, innemi się też w pobieraniu składek zasadami kieruje. Tamte są instytucyami czysto spekulacyjnemi, których zadaniem jest zdobycie wysokiéj dywidendy od akcyi, te znowu są stowarzyszeniami, których członkami są wszyscy ubezpieczający się, każdy też z nich ma prawo robienia wniosków, dobro ogólne na celu mających, ma prawo głosu w wyborach Zarządu, Rady nadzorczej i t. p. Głównym interesem stowarzyszonych jest, aby przy zapewnieniu sobie wynagrodzenia w wypadku nieszczęścia, płacić jak najniższe składki. Ztąd też dążenie do tego jest jednym z pierwszych obowiązków władz, z grona członków wybranych.

Tabele składek, podobnież jak w poprzednim rodzaju towarzystw, układają się na podstawie statystycznych danych, że jednak nie idzie tu o żadne dywidendy, więc w razie okazania się jakich zysków, po wynagrodzeniu strat poniesionych przez członków i pokryciu kosztów administracyi, takowe w formie zwrotów, między członków się rozdzielają, ale też za to jeśli stopa składek okaże się za niską, Władze stowarzyszenia mają prawo rozpisać dodatkową składkę.

Pomijając nawet względy moralne, widoczną jest wyższość wzajemnych Towarzystw Ubezpieczeń. Tu bowiem każdy z ubezpieczających się jest zarazem kapitalistą i interesantem, całe też zyski, jakie by wzięli akcyonaryusze, sam osięgnie.

To są dwa główne typy tego rodzaju Towarzystw. Z pomięszania zasad jednych i drugich wytworzono trzeci rodzaj, tak zwanych *mięszanych*, w których obie zasady częściowo są uwzględniane, np. tabele składek formują się podług zasad Towarzystw Wzajemnych, istnieją zwroty lub składki dodatkowe, ubezpieczający się jednak, nie są uważani za członków stowarzyszenia, i nie maja prawa głosu na zebraniach. Takie formy praktykują

się zwykle w krajach gdzie Instytucye Ubezpieczeń są przez rząd administrowane, jak to ma miejsce u nas.

W kraju naszym, pierwsza Instytucya Ubezpieczeń od ognia zaprowadzoną została przez rząd Pruski w roku 1804. Po ustanowieniu księstwa Warszawskiego Kommisya Rządząca utrzymała tę instytucyję—w miejsce tylko dawnéj składki, stosunkowéj do pożarów, ustanowiła stałą. Zmiana ta wkrótce niepraktyczną się okazała, dlatego też w roku 1816, postanowieniem Namiestnika, instytucyę tę przekształcono na nowe towarzystwo rozciągające się do całego królestwa. Towarzystwo to było administrowane przez osobną Dyrekcyę, pod nadzorem Komissyi Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Policyi. Cechą téj nowéj zmiany było wprowadzenie zasad towarzystw wzajemnych t. j. ustanowienie wysokości składek stosunkowo do ilości i wielkości pożarów. Dotychczas ubezpieczano tylko nieruchomości. W roku 1833 zaczęto ubezpieczać i ruchomości, a w dziesięć lat późniéj, do dawnéj instytucyi, przyłączono i ubezpieczenia na życie, a następnie i transportowe, lądowe i wodne tak, że Dyrekcya Ubezpieczeń, pod zwierzchnictwem Komisyi Rządowéj Spraw Wewnętrznych działająca, przyjmowała wszelkiego rodzaju ubezpieczenia. Na mocy nowéj ustawy, z roku 1857, wszyscy właściciele zabudowań, tak w miastach jak i we wsiach, obowiązani byli zabezpieczać je ciągle. Ubezpieczanie ruchomości było dowolne.

Ubezpieczanie budowli, w instytucyach zagranicznych, było zabronioném pod zagrożeniem utraty, w razie pożaru, wynagrodzenia od rządu przypadającego, oraz kary pieniężnéj, wyrównywającéj 10% od summy, na jaką nieruchomość była ubezpieczona.

Dotychczas zarząd ubezpieczeniami był zcentralizowany w Dyrekcyi Ubezpieczeń,— w roku 1870 nastąpiła decentralizacya na gubernialne i powiatowe Zarządy Ubezpieczeń, w ten sposób, że właściciele nieruchomości w każdéj gubernii należą do oddzielnego *wzajemnego gubernialnego Towarzystwa ubezpieczeń budowli od ognia.* Te Towarzystwa przyjmują tylko nieruchomości, z tego też powodu dozwoloném zostało operowanie niektórym towarzystwom zagranicznym, za oddzielną dla każdego koncesyą, oraz towarzystwom ruskim.

Tak więc obecnie u nas istnieją wspomnione gubernialne wzajemne towarzystwa, pod nadzorem rządu działające, do których każdy właściciel budowli miejskich lub wiejskich należeć musi, oraz towarzystwa prywatne. Stosunek ich wzajemny do siebie określić widzimy się w obowiązku.

Przepisy obecnie obowiązujące tyczące się ubezpieczeń, określone zostały postanowieniem Komitetu do spraw Królestwa Polskiego z roku 1870.

Podług tego postanowienia, każdy gubernialny zarząd, w interessach ubezpieczeń znosi się bezpośrednio z ministerstwem spraw wewnętrznych. Warszawa stanowi osobny okrąg, zarządzany przez magistrat, równe atrybucye z gubernialnemi zarządami mający. Prócz tego ważną w administracyi ubezpieczeń grają rolę zarządy powiatowe, oraz władze gminne i wiejskie.

Ważniejsze obowiązki tych ostatnich są następujące: 1) przestrzegają wczesnego podawania do ubezpieczeń nowowystawionych budowli, odnawiania ubezpieczeń dawnych, oraz podają do wykreślenia budowle zniszczone,

2) poświadczają taksy budowli, 3) dopełniają rewizyj strat ogniowych i dochodzą przyczyn pożaru.

Zarząd Powiatowy składający się z urzędników i radców, z grona ubezpieczonych, przez rząd wybranych, dopełnia następujących czynności: 1) przyjmuje deklaracye i dowody tyczące się nowych ubezpieczeń oraz odnowienia dawnych i obowiązany jest: w ciągu 24 godzin, wydać kwity sznurowe o przyjęciu tych dowodów, 2) rozpatruje i zatwierdza ubezpieczenie budowli przyjętych do ubezpieczenia, których wartość nie przechodzi 1000 rsr., oraz do takiéjże summy wartości wykreśla budowle z ubezpieczenia, 3) na zasadzie zatwierdzonéj stopy, stałéj i dodatkowéj, składki rozkładają na ubezpieczonych w swoim powiecie, 4) przyznaje wynagrodzenie do summy rs. 500 dla jednego ubezpieczonego, 5) z grona właścicieli budowli w powiecie, obiera kandydatów na radców i przedstawia ich rządowi gubernialnemu, 6) zarządza śledztwa w sprawach pogorzeli.

Zarządy Gubernialne: 1) zatwierdzają ubezpieczenia i wykreślenia budowli, których wartość przechodzi 1000 rs., 2) sprawdzają rozkład składek na stowarzyszonych przez zarząd powiatowy dokonany, 3) w razach wątpliwych zawieszają wynagrodzenie aż do wyroku sądowego, 4) na zasadzie rachunków nadesłanych przez zarządy powiatowe składają ministerstwu sprawozdania z całéj gubernii, 5) mianują radców powiatowych, oraz architektów i innych techników do sporządzenia taks upoważniają.

Zażalenia na decyzye zarządów powiatowych podają się do rządu gubernialnego, a na ten ostatni do ministerstwa spraw wewnętrznych w wydziale ekonomicznym, w którym koncentruje się ogólny nadzór nad czynnościami gubernialnych ubezpieczeń. Jeśli jakie opłaty niewłaściwie z ubezpieczonego ściągnięte zostały, to może żądać ich zwrotu, lecz podanie o to winien uczynić w ciągu roku, od daty wydania kwitu kasowego o wypłaceniu pieniędzy.

Staraliśmy się określić główne atrybucye władz ubezpieczeń co do tych mianowicie czynności, które ubezpieczających się więcéj interesują, wszystkie czynności wewnętrzne dla krótkości pominęliśmy.

Każdy stawiający budowlę obowiązany jest, w 3 miesiące od daty ukończenia, zadeklarować ją w miejscowym zarządzie powiatowym do ubezpieczenia, a to pod karą zapłacenia na rzecz funduszów ubezpieczenia, podwójnéj składki od summy, w jakiéj nowa budowla ma być przyjęta do ubezpieczenia. W takimże przeciągu czasu należy odnowić dawne ubezpieczenie, jeśli w budowli poczynione zostały zmiany, zwiększające lub zmniejszające wartość budowli o 20%, oraz jeśli niebezpieczeństwo zwiększone zostało.

Wzajemnemu ubezpieczeniu gubernialnemu ulegają obowiązkowo budowle, oszacowane najwyżéj na 5,000 rsr. Właściciele budowli więcéj wartujących, obowiązani są ubezpieczyć je w rządowém towarzystwie, do 5,000 rsr., a na przewyżkę mogą się asekurować w prywatném towarzystwie, ale nie inném, jak tylko jedném z ruskich. Określenie szacunku do 5,000 rsr. nie odnosi się do jednéj budowli tylko, ale, jak się wyraża postanowienie, do ogólnéj nieruchomości, za którą uważa w miastach, budowle jednym numerem hipotecznym oznaczone, a we wsiach — wszelkie budowle, składające jedną osadę włościańską — dom dworski ze wszystkiemi zabudowaniami folwarcznemi—wszelkiego rodzaju budowy fabryczne, wraz

z należącemi do nich domami mieszkalnemi — oddzielne od prywatnych budowle publiczne na wsi.

Właściciel ubezpieczający dodatkowo swoją budowlę w prywatném towarzystwie, obowiązany jest, najdaléj we dwa tygodnie, po zawartém ubezpieczeniu, zawiadomić o tém miejscowy zarząd powiatowy. Zdarzyć się może, że prywatne towarzystwo przyjmie ubezpieczenie danéj budowli, podług taksy wyższéj niż gubernialna, otóż ubezpieczenie na takich warunkach może być zawarte, nie inaczéj, jak za zgodą rządowéj instytucyi. Gubernialne towarzystwo w razie pożaru wynagradza, tak za spalone budowle, jak i za te, które z przyczyny pożaru rozebrane lub uszkodzone zostały.

Wszystkie budowle tak wiejskie jak miejskie podzielone zostały na kategorye pod względem ryzykowności i pod względem zapalności materyałów, z których są postawione; kategorye znowu podzielone na stopnie. Odpowiednio do tych podziałów, ubezpieczający płacą większą lub mniejszą składkę. Szczegóły te dla braku miejsca pomijamy, odséłając czytelników do odnośnego postanowienia.

Na początek ustanowioną została taryfa, która ma obowiązywać do końca roku 1875. Po upływie tego czasu taryfa będzie ustanowiona na zasadzie rezultatów, jakie okażą się w każdéj gubernii w dochodach i wydatkach każdéj kategoryi i stopniu niebezpieczeństwa budowli od ognia. W razie jeśliby ustanowiona w ten sposób stała składka okazała się niedostateczną, ministerstwo spraw wewnętrznych mocne jest rospisać składkę dodatkową albo na jakąś gubernię w szczególności, albo też na całe królestwo. Na jedną gubernię rospisuje ministerstwo w takim razie, jeśli stała składka okaże się niedostateczną na pokrycie strat. Wysokość składki dodatkowéj nie może przechodzić 25% stałéj, a w razie jeśli i to nie starczy, brakująca ilość pokrywa się z kapitału rezerwowego. Ogólna dodatkowa składka, również 25% stałéj przechodzić nie mogąca, wyznacza się wtedy, jeśli połowa kapitału rezerwowego wyczerpaną zostanie.

Kapitał rezerwowy zostaje pod bezpośrednim zarządem ministerstwa, a utworzył się przez włączenie wszelkich remanentów sum pozostałych z ubezpieczeń nie obowiązkowych, na mocy postanowienia z 1869 r. z pod zawiadywania rządu wyjętych — oraz z funduszów gubernialnych towarzystw, pozostałych w końcu każdego roku, po pokryciu wszelkich wydatków.

Za zasadę do wynagrodzenia strat ogniowych, służyć ma zatwierdzona taksa budowy i oszacowanie uratowanych od ognia części budowy i materyałów. Wszystko uratowane właściciel obowiązany jest przyjąć podług oszacowania. Ubezpieczony traci prawo do wynagrodzenia w razach następujących: 1) jeżeli, o dodatkowém ubezpieczeniu budowli w towarzystwie prywatném, nie zadeklarował właściwéj władzy; 2) jeżeli nie doniesie o nastąpionym pożarze w ciągu 6-ciu miesięcy; 3) jeżeli pożar wyniknie po wydaniu rozporządzenia o rozebraniu budowli, choćby ta z ubezpieczenia jeszcze wykreśloną nie została. W razie podejrzenia, że właściciel umyślnie przyczynił się do wzniecenia pożaru, lub złéj wiary, przy sporządzaniu taksy, wynagrodzenie aż do wyjaśnienia stanu rzeczy, zatrzymane zostanie. Daléj nadmienić wypada, że przy wypłacie wynagrodzenia, uwzględniają się miejscowe przepisy prawa hipotecznego. I tak: całkowite wynagrodzenie

poszkodowany właściciel wtedy tylko może otrzymać, jeśli złoży świadectwo, że budowla nie była obciążona długami hipotecznemi, lub téż jeśli wierzyciele na to pozwolą, w razie przeciwnym, właściciel obowiązany jest spaloną budowlę odbudować, a z wynagrodzenia odrazu dostaje tylko $1/3$—drugą $1/3$ po złożeniu świadectwa, że pierwsza na odbudowanie obróconą została, a resztę po odbudowaniu spalonego budynku, w wartości poprzedniego.

Takie są ważniejsze przepisy, regulujące stosunki ubezpieczających się z wzajemnemi gubernialnemi towarzystwami ubezpieczeń.

Wspomnieliśmy już poprzednio, że rządowe instytucye ubezpieczeń nie przyjmują assekuracyj ruchomości, ubezpieczanie téż takowych przedstawiło bardzo szerokie pole do działania dla towarzystw prywatnych. Wszystkie one są akcyjne, a tylko angielskie towarzystwo „Imperial," będące co do ubezpieczeń rolnych w stosunkach z „*Wzajemném Towarzystwem ubezpieczeń w Krakowie,*" ubezpieczającym się u siebie rolnikom daje corocznie zwroty do 20% dochodzące. Z funkcjonujących u nas towarzystw, jedno jest tylko krajowe, mianowicie: „*Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń od Ognia.*"

Odnośnie do przedmiotu, jakiemi się działające u nas towarzystwa zajmują, najwięcéj jest ogniowych, jest ich bowiem kilkanaście; pomijając bliższy rozbiór ich ustaw, nadmieniamy tylko, że najzasobniejsze jest towarzystwo „Imperial," które rozporządza kapitałem 17,623,500 rsr., sam jego kapitał rezerwowy wynosi przeszło 2,000,000 rsr., podczas gdy towarzystwo Warszawskie całego kapitału tylko tyle posiada.

Do przyjmowania ubezpieczeń życiowych upoważnione jest „*St. Petersburgskie Towarzystwo Ubezpieczeń od Ognia oraz Ubezpieczeń Dochodów i kapitałów,*" które na mocy układu z rządem zawartego, przejęło umowy z b. Dyrekcyją Ubezpieczeń w tym przedmiocie zawarte. Majątku posiada 2,400,000 rsr.

Od gradobicia ubezpiecza „*Ruskie Towarzystwo Ubezpieczeń od Gradobicia,*" założone w r. 1871, z kapitałem 250,000 rsr.

Przez długi czas tego ostatniego rodzaju towarzystwa u nas nie było, a wreszcie i utworzone, z powodu szczupłości kapitału, nie zdołało obudzić zaufania, okoliczność ta spowodowała ziemian niektórych okolic naszego kraju do usiłowań, w celu zawiązania gubernjalnych lub nawet powiatowych towarzystw ubezpieczeń od gradobicia. Usiłowania te prawie spełzły na niczém, co według nas jest rzeczą naturalną. Warunkiem pomyślnéj egzystencyi, wszystkich rodzajów towarzystw ubezpieczeń, jest skierowanie ich działalności na wielkie przestrzenie. Przy wielkiéj bowiem liczbie ubezpieczeń, z większą ścisłością można obliczyć możliwość strat, a przez to i trafniéj taryfę sformować, a przedewszystkiém, że towarzystwo tak działające, nie jest narażone na nadzwyczajne straty, jak wszystkie lokalne. Towarzystwo w jednym tylko działające mieście, wskutek jednego wielkiego pożaru upaść może. Jeśli się to odnosi do ubezpieczeń w ogóle, to więcéj jeszcze do gradowych. Niejednokrotnie się zdarza, że klęska gradobicia całą okolicę, na kilka mil kwadratowych przestrzeni dotknie; niech się to w kilku powiatach jednéj gubernii zdarzy, to całe towarzystwo runąć musi. Naszém zdaniem najlepszą instytucyą do prowadzenia ubezpieczenia gradowego jest towarzystwo wzajemne, co najmniéj we wszystkich dziesięciu

guberniach naszego Królestwa działające. Niemniéj przeto wdzięczne do działania pole mają pojedyńczo powiaty. Mogą tworzyć towarzystwa wzajemnéj pomocy, w celu dostarczania członkom klęską dotkniętym produktów w naturze, lecz dostarczenia w miarę możności. Takie instytucye przy jednoczesném istnieniu Towarzystw Ubezpieczeń są bardzo dobre, obok bowiem zapomożenia ziemianina nie dopuszczą choćby chwilowego upadku jego gospodarstwa. *Jan Święcicki.*

LECZENIE

niektórych częściéj zdarzających się chorób

u zwierząt domowych:

a) U KONI I BYDŁA.

Biegunka bezgorączkowa.

Jeżeli choroba powstała w skutek przeziębienia, należy zwierzę, utrzymywać ciepło, wycierać brzuch słomą, lub spirytusem kamforowym, a do środka dawać za napój napary z rumianku i mięty pieprzowéj.

Jeżeli choroba powstała ze złego karmu i staje się długo trwałą, należy przedewszystkiém zmienić karm, i zadawać 3—4 razy na dzień:

Kory wierzbowéj } po 1 uncyi.
Korzenia gencyanny }

Zmięszać z kwartą kleju (z siemienia lnianego) i mąki żytniéj, przypalonéj.

b) U CIELĄT.

Cielętom dają się jaja surowe ze skorupą, lub téż kreda albo magnezya.

Gruda.

Należy zwierzę umieścić w stajni suchéj i czysto takową utrzymywać, nogi dobrze wytrzeć słomą i nacierać kilka razy na dzień maścią następującą:

kamfory $1/4$ łóta
aloesu $1/2$ „
szmalcu 4 łóty,

przytém nogi moczyć w kąpieli mydlannéj.

Kolka.

z niestrawności lub przeładowania żołądka.

Spostrzega się najczęściéj u koni, otrębami lub zbożem karmionych.

Należy choréj sztuce w pierwszym dniu żadnego pokarmu nie dawać, tylko lekarstwo na rozwolnienie, a mianowicie:

korzenia goryczki 2 łuty,
soli glauberskiéj 6 łutów.

zadawać co $^1/_2$ godziny, z $^1/_2$ kwartą naparu rumianku. Co godzinę można dawać lewatywę z soli kuchennéj z mydłem, póki kał będzie wolny—następnie trzeba podawać zwierzęciu pokarm łatwostrawny.

Krwawy-Mocz.

Najczęściéj dotyka bydło rogate i owce, bywa także u koni starych.

Jeżeli choroba jest połączona z gorączką należy krzew puścić i dawać lekarstwa klejkie np. odwar z siemienia lnianego z solą glauberską, lub krochmal wodą rozwiedziony.

W końcu można dawać lekarstwo następujące:

Siarkan żelaza łutów 4,
opium łutów 2.

zmięszać z mąką, wodą zarobić na dwie gałki i zadać wprzeciągu dnia.

Ochwat.

Koniom dobrze karmionym, trzeba z żyły szyjnéj upuścić 3 — 4 kwart krwi, następnie konia rozkuć i nogi grubo okładać gliną z octem na papkę zarobioną, którą się odwilża wodą zimną. Jeżeli ochwat jest długotrwały bez znaków gorączki, robi się codzień jedno silne wcieranie, do którego wchodzi:

Spirytusu Salmiakowego
Olejku terpentynowego
Mydła szarego po dwa łuty
Okowity pół kwarty,

i to począwszy od łopatki aż do kopyta wcierać.

Odęcie *(od zielonéj paszy).*

W pierwszéj chwili można bydlęciu zadać wodę wapienną i przepędzić przez wodę; w wyższym stopniu odęcia, najskuteczniejszy środek przebicie troakarem.

Odparzenie.

Jeżeli odparzenie jest świeże, należy okładać gliną rozrobioną z octem: i polewać zimną wodą — w zastarzałém odparzeniu, należy smarować maścią następującą:

Kamfory $^1/_4$ łuta,
proszku aloesu 1 łut,
terpentyny 4 łuty,
szmalcu 2 łuty.

Zaraza pyska.

Bydłu dotkniętemu tą chorobą, należy dawać pokarm zielony miękki, lub téż gotowany łatwostrawny, oraz robić wstrzykiwania do pyska z octu i miodu.

Zołzy łagodne.

Umieścić konia w stajni umiarkowanie ciepłéj, za pokarm dawać otręby zwilżone i do nozdrzy robić pary z proszków siennych polewanych wodą wrzącą. Obrzękłość pod szyją smarować tłustością i podwiązywać suknem lub kożuchem; jak gruczoł pęknie, wycisnąć ropę, i ciągle smarować tłustością. Jeżeli materya wypływa z nozdrzy, należy wziąć:

siarku antymonu —
kopru włoskiego po 4 łuty,
soli glauberskiéj $1/2$ łuta.

zmięszać na proszek i zadawać na każdy obrok po 2 łyżki stołowe.

Karbunkuł.

Jako środek ochraniający dobrze jest zadawać bydłu i owcom chlorku wapna, rachując na sztukę większą, po pół łyżki stołowej a na owcę po pół łyżeczki od kawy. Powtarzać to można co dni parę, razy kilka. Oprócz tego koniecznem jest oblewanie zimną wodą codziennie lub pławienie w zimnéj wodzie. Za napój dawać wodę zimną do któréj dodaje się kwasu solnego tyle aby woda miała smak lekko ściągający.

Często bardzo karbunkuł objawia się tak nagle że zabija zwierzę zanim zdążymy dać mu jakikolwiek ratunek. Dla tego téż gdy okaże się ta choroba w okolicy, należy nadzwyczaj troskliwie chronić inwentarz od stykania się z miejscowościami w których choroba ta panuje, i bez straty czasu używać środków ochraniających. Dobrze jest także puścić wtedy tak koniom jak i bydłu krew, ale lepiéj poradzić się w tym względzie weterynarza, który na miejscu zbada rodzaj paszy bydłu zadawanéj, wodę do picia, pastwiska i t. p. miejscowe szczegóły, które mogą na rozwinięcie choroby wpłynąć, a których zmiana, oraz zawczasu przedsiębrane środki ostróżności, od klęski téj zabezpieczyć mogą.

Krwotoki.

Namoczone stare płótno w mocnym spirytusie z dodatkiem siarkanu żelaza (koperwas) przykłada się na miejsce krwawiące. Na kwaterkę spirytusu dodaje się 2 łuty koperwasu żelaznego.

Rany (jątrzące).

Robi się maść z cukru ołowianego (Sacharum Saturni) którego się bierze jedną drachmę a terpentyny weneckiej drachm dwie, rozciera się z dwoma żółtkami z jaj i przykłada na ranę. Albo też $1/2$ łuta koperwasu sinego (siarkan miedzi) rozciera się z 3-ma łutami szmalcu wieprzowego i także jako maść się przykłada.

Na rany powstałe z odgniecenia używa się także ze skutkiem: gęstą terpentynę ze smołą szewcką w równych częściach. Topi się ta mięszanina razem, smaruje na miękką skórę i na ranę przykłada.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

O opłatach za świadectwa na prawo handlu i przemysłu.

Świadectwo 1-éj gildy we wszystkich miastach Państwa Rossyjskiego Rsr. 265, 2-giéj gildy w miastach I-éj klassy Rsr. 65, w miastach II-éj klassy Rsr. 55, w miastach III-éj klassy Rsr. 45, w miastach IV-éj klassy Rsr. 35, w miastach V-éj klassy Rsr. 25.

Świadectwo na drobiazgowy handel w miastach I-éj klassy Rsr. 20, II-éj klassy Rsr. 18, III-éj klassy Rsr. 15, IV-éj klassy Rsr. 10, V-éj klassy Rsr. 8.

Świadectwo na drobiazgowy handel rękodzielnemi i kolonialnemi towarami po za obrębem miast: za prawo roznoszenia towarów Rsr. 15, na drobiazgowy handel Rsr. 6.

Świadectwo na prawo miejskiego przemysłu od jednego robotnika Rsr. 2 kop. 50.

Świadectwo dla handlowych subjektów I-éj klassy Rsr. 20, II-éj klassy Rsr. 5.

O opłatach za bilety na handlowe i przemysłowe zakłady.

Bilety. Przy świadectwach: w miastach I-éj klassy: 1-éj gildy Rsr. 30, 2-éj gildy Rsr. 20, na drobiazgowy handel Rsr. 10; w miastach II-éj klassy: I-éj gildy Rsr. 25, 2-éj gildy Rsr. 17, na drobiazgowy handel Rsr. 8; w miastach III-éj klassy: 1-éj gildy Rsr. 20, 2-éj gildy Rsr. 15, na drobiazgowy handel Rsr. 6; w miastach IV-éj klassy: 1-éj gildy Rsr. 15, 2-éj gildy Rsr. 10, na drobiazgowy handel Rsr. 4; w miastach V-éj klassy: 1-éj gildy Rsr. 10, 2-éj gildy Rsr. 5, na drobiazgowy handel Rsr. 2.

Ważniejsze wyjątki z przepisów pocztowych, tyczące się korrespondencyi, przesyłki pieniędzy, posyłek i t. p.

Korrespondencya przesyłana pocztą wewnątrz Cesarstwa dzieli się na prostą i asekurowaną.

Do korrespondencyi prostéj zaliczają się:

1. Listy zamknięte, proste i rekomendowane. 2. Listy otwarte. 3. Przesyłki opaskowe. 4. Posyłki bez wartości.

Do korrespondencyi asekurowanéj zaliczają się:

1. Posyłki wartościowe. 2. Pakiety pieniężne. 3. Pakiety wartościowe.

1. *Listy Zamknięte.* § 1. Za list zamknięty, uważa się jeden lub kilka arkuszy papieru zakopertowanych, zapieczętowanych lub włożonych w osobną papierową obwolutę, klapy któréj są zaklejone lub zapieczętowane. Waga zamkniętego listu zamiejskiego i miejskiego, prywatnego i urzędowego ogranicza się do 32 łutów włącznie, i sam list pod względem swéj formy powinien być dogodny do przesłania pocztą.

Listy proste. § 2. Listy proste bywają: zamiejskie, do przesłania do wszystkich miejsc Cesarstwa, i miejskie, do przesłania wewnątrz miasta, gdzie są urządzone poczty miejskie:

§ 3. *a)* Za przesłanie listu zamiejskiego pobiera się po 10 kop. od każdego łuta wagi listu. *b)* Za przesłanie listu miejskiego pobiera się w St.-Petersburgu i w Moskwie po 5 kop., a w innych miastach po 3 kop., za każdy list.

§ 4. Od listu zamiejskiego może być, według życzenia oddawcy takowego, nie całkiem opłacona ustanowiona opłata, lecz koniecznie musi być opłacone 10 kop., od listu przesyłanego pomiędzy wszystkiemi miejscami Cesarstwa Rossyjskiego, z wyłączeniem adresowanych do władz rządowych, które to listy powinny być opłacone całkowicie. Za list nie całkowicie opłacony, dodatkowa opłata wagowa pobiera się od adresanta w stopie półtorarazowéj, to jest za każdy nieopłacony łut wagi listu po 15 kop.

Uwaga. Nie całkowicie opłacony łut uważa się za całkiem nieopłacony.

§ 6. Każdy adresant może odmówić przyjęcia nie całkowicie opłaconego listu, nie otwierając samego listu.

§ 8. Opłata listów prostych zamiejskich i miejskich, odbywa się za pomocą marek pocztowych, naklejonych na stronie adresu listu, albo za pomocą włożenia listu do stęplowéj koperty pocztowéj, według wartości odpowiednio do wagi saméj przesyłki.

Listy rekomendowane. § 9. List rekomendowany powinien być koniecznie włożony w obwolutę papierową, klapy któréj mogą być przyklejone lub zapieczętowane jedną lub kilkoma lakowemi pieczęciami lub klejowemi pieczątkami. Na obwolucie na stronie adresu, powinien być zrobiony napis „rekomendowany."

§ 11. Za list rekomendowany pobiera się opłata po 10 kop. od łuta wagi listu, 10 kop. za rekomendacyę i 5 kop. za kwit.

II. Listy otwarte. § 16. Ten nowy rodzaj korrespondencyi ustanawia się dla prowadzenia jéj otwarcie. Forma otwartego listu składa się z papieru z blankietem w 1/16 części arkusza. Z jednéj strony blankietu, pisze się szczegółowy adres przeznaczenia, a druga strona blankietu przeznaczona jest do pisania. Pisać wolno atramentem lub ołówkiem. Blankiety do listów otwartych przysposabia władza pocztowa, i przesyłanie listów otwartych na innych blankietach nie dopuszcza się.

§ 17. Za przesłanie otwartego listu zamiejskiego pobiera się 5 kop., a za przesłanie otwartego miejskiego (gdzie urządzone są poczty miejskie) 3 kop. za list.

III. Przesyłki opaskowe. § 18. Do przesłania pod opaską przyjmuje się: a) drukowane, litografowane, metaloryty lub innym sposobem mechanicznym reprodukowane przedmioty, dogodne do przesłania pocztą listową, z wyłączeniem takich, które zostały odbite zwykłą prasą do kopiowania; b) wzory i próby towarów nie mające żadnéj ceny w sprzedaży.

§ 19. Za podobnego rodzaju przesyłkę wagi do 3 łutów pobiera się dwie kopiejki, wagi wyżéj nad 3 łuty do 6 łutów cztery kopiejki i t. d., proporcjonalnie powiększając opłatę o 2 kopiejki, za każdą przewyższającą wagę do 3 łutów.

§ 20. *a*) Waga każdéj przesyłki nie powinna przewyższać 21 łutów; *b*) przesyłka powinna być zapakowana w opaskę tak, żeby można było dogodnie obejrzyć wszystko znajdujące się pod opaską; *c*) na przesyłce nie dopuszcza się nic rękopiśmiennego, oprócz podpisu oddawcy, oznaczenia miejsca i czasu oddania, jak również przy przesyłce wyłącznie wzorów i prób towarów, fabrycznego lub handlowego znaku firmy oddawcy, numerów i cen dotyczących tych towarów; *d*) adres adresanta powinien być oznaczony na saméj opasce; *e*) każda przesyłka opaskowa powinna być koniecznie opłacona całkowicie za pomocą naklejonych na opasce marek pocztowych, odpowiednio do wagi przesyłki; inaczéj nie odsyła się do miejsca przeznaczenia.

IV. Posyłki bez wartości i posyłki wartościowe. — Ogólne przepisy dla posyłek. § 21. Posyłki przyjmują się na pocztę zapakowane w skrzynkach, w skórę, ceratę i płótno. Posyłki wagi do 5-u funtów, przesyłane pomiędzy stacyami pocztowemi, leżącemi przy linjach kolei żelaznych, przyjmują się na pocztę zapakowane w mocny papier i pod opaską z ceraty lub mocnego płótna.

§ 24. Waga każdéj posylki wraz z opakowaniem, ograniczona jest do 3 pudów włącznie. Posyłka z powodu swéj objętości niedogodna do przesłania nie przyjmuje się na pocztę.

Za przesłanie posyłki pobiera się opłata wagowa od funta według odległości: do 300 wiorst, 3 kop. od funta— do 400 wiorst, 4 kop. od funta — do 500 wiorst, 5 kop. od funta i t. d., proporcyonalnie powiększając opłatę o 1 kop. za każdą dalszą odległość do 100 wiorst. Najniższa stopa opłaty wagowéj za każdą posyłkę oznacza się 10 kop. na wszelką odległość. Z odbioru na poczcie posyłki, udziela się pokwitowanie za opłatą 5 kop.

Uwaga. Dla posyłek z książkami najniższa stopa opłaty wagowéj nie oznacza się. Ale dla tego posylka z książkami na pocztę powinna być oddana otwarta, to jest ostatecznię nie zapakowana, żeby można było przekonać się o włożeniu do paki samych książek. Na posyłce powinien być zrobiony napis: „z książkami." Nie pragnący korzystać, pod temi warunkami, z ulgi przepisanéj dla posyłek z książkami oddawca jéj, opłaca calą opłatę wagową we wskazanéj w art. 27-ym normie.

Szczegółowe przepisy. § 30. Za zagubienie posyłki bez wartości, od któréj nie pobiera się opłaty asekuracyjnéj, wydział pocztowy nie odpowiada przed jéj oddawcą.

§ 31. Przy przesłaniu posylki wartościowéj, oprócz wagowéj opłaty i opłaty za pokwitowanie, pobiera się jeszcze opłata asekuracyjna, według taksy wskazanéj. Dla tego w razie zagu-

bienia posyłki wartościowéj, wydział pocztowy wypłaca oddawcy, po złożeniu kwitu z odbioru jéj na poczcie, wynagrodzenie w summie, równéj wartości posylki.

§ 32. Na posyłce wartościowéj powinien być zrobiony napis: „wartościowe," a sama wartość posyłki powinna być wypisana literami w rublach. Posyłki wartości przewyższającéj 5,000 rubli każda, nie przyjmują się na pocztę.

V. Pakiety pieniężne. § 33. Pakiety pieniężne przeznaczone są do przesyłania w nich, z przeliczeniem pieniędzy, mających obieg w Cesarstwie, w biletach kredytowych i w monecie brzęczącéj (w niewielkiéj ilości) papierów procentowych państwa, biletów skarbu państwa, akcyj, obligacyj, udziałów prywatnych towarzystw i instytucyj, dozwolonych przez rząd, kuponów i talonów do nich, czystego papieru stęplowego i wekslowego. Przesyłane w pakietach pieniądze i wyżéj wymienione papiery wartościowe, podlegają obowiązkowéj opłacie asekuracyjnego.

Uwaga 1-sza. Za monetę brzęczącą w niewielkiéj ilości uważa się: miedziana do $5^3/_4$ kop. srebrna do 1 rubla i złota do 21 rubli.

Uwaga 2-ga. Do pakietu pieniężnego nie zabrania się wkładać, wraz z wartościami, listy (ale nie zamknięte), i różnego rodzaju inne papiery, nie ulegające opłacie asekuracyjnego i wpisaniu do specyfikacyi.

§ 34. Pakiet pieniężny oddaje się na pocztę otwarty, dla przeliczenia włożonych weń wartości.

§ 40. Od pakietów pieniężnych pobierają się opłaty pocztowe: *a*) wagowe po 10 kop. od łuta; *b*) asekuracyjne od przesyłanéj wartości według taksy i *c*) za pokwitowanie po kop. 5.

§ 44. Wartość przesyłanych pocztą w pieniężnych pakietach pieniędzy, w biletach kredytowych i monecie brzęczącéj, jak również papierów, oznacza się: *a*) pieniędzy po cenie nominalnéj, oznaczonéj na biletach i monecie, (półimperjał rs. 5 kop. 15), *b*) papierów, według życzenia oddawcy, ale nie niżéj ich ceny nominalnéj, oznaczonéj na samym papierze, i nie wyżéj podwójnéj téj ceny, przy czém do rachunku oznaczonéj wartości powinny wchodzić i kupony przy papierze.

§ 45. W razie zgubienia na poczcie pakietu pieniężnego lub części włożonych do niego wartości, władza pocztowa wynagradza oddawcę pakietu, po okazaniu przezeń pokwitowania z odbioru pakietu na poczcie, zagubioną sumę.

VI. Pakiety wartościowe. § 46. Pakiety wartościowe ustanawiają się dla dania korespondentom możności przesyłania w takowych, mających dla nich wartość papierów i przedmiotów, z wyłączeniem pieniędzy. Pakiet wartościowy oddaje się na pocztę, jako zamknięty lub otwarty, dla przejrzenia włożonych weń wartości.

§ 52. Dozwala się wkładać wartości w każdy pakiet oddawany jako otwarty, nie wyżéj nad 15,000 rubli, a w oddawany jako zamknięty, nie wyżéj jak na 500 rubli.

§ 53. Waga każdego pakietu wartościowego jest ograniczona — jeżeli oddawany jest jako zakryty — do 10 funtów, a jeżeli oddaje się jako otwarty — do 20 funtów.

§ 54. Za przesłanie pakietu wartościowego pobierają się opłaty pocztowe: *a*) wagowe 10 kop. od łuta; *b*) assekuracyjne według taksy i *c*) za pokwitowanie 5 kop.

§ 55. W razie zagubienia na poczcie pakietu wartościowego, lub części włożonych weń wartości, władza pocztowa wypłaca oddawcy pakietu, po okazaniu przezeń pokwitowania z odbioru na poczcie pakietu, wynagrodzenie, w summie równéj zagubionéj wartości.

VII. Taksa opłaty assekuracyjnéj. § 56. Opłata asekuracyjna za przesyłanie wartości w pieniężnych i wartościowych pakietach i posyłkach, pobiera się od deklarowanéj przez oddawcę wartości lub summy następującéj w ilości: *a*) od wartości lub summy od rs. 1 do 100 po 1 kop. od rubla; *b*) od wartości lub summy wyższéj nad rs. 100 do 400, po $^1/_2$ kop. od rubla, z dopłatą 50 kop., za całą przesyłkę; *c*) od wartości lub summy wyższéj nad rs. 400 do 1,000, po $^1/_4$ kop. od rubla z dopłatą 1 rs. 50 k. za całą przesylkę; *d*) od wartości lub summy wyższéj nad 1,000 rs., po $^1/_8$ kop. od rubla, z dopłatą jeszcze 3 rs. 50 kop. za całą przesyłkę.

Uwaga. Asekuracyjna opłata od części rubla pobiera się jak od całego rubla.

VIII. O przesyłaniu pism peryodycznych, wychodzących wewnątrz Cesarstwa. § 57. Za przesyłanie pism perjodycznych, wychodzących wewnątrz Cesarstwa, pobiera się opłata od ogłoszonéj przez redakcję lub wydawcę ceny pisma z przesyłką (licząc w téj cenie wszystkie wydatki na wydanie i przesłanie lub czasopisma, jako to: pocztowe, za opakowanie, kantorowe i t. p.) Za pisma wychodzące nie więcéj jak tylko raz na miesiąc— 8%; za pisma wychodzące nie więcéj jak 5 razy na miesiąc—12%; za pisma wychodzące nie więcéj, jak jeden raz na dzień — 16 Przy tém najniższa norma opłaty określa się: za pisma wychodzące: *a*) nie więcéj jak jeden raz na miesiąc — 50 kop. na rok; *b*) nie więcéj jak 5 razy na miesiąc— 60 kop. na rok i 35 kop. na pół roku *c*) nie więcéj jak jeden raz na dzień—1 rs. 20 kop. na rok, 65 kop. na pół roku, 35 kop. na kwartał i 12 kop. na miesiąc.

IX. Ogólne przepisy co do przesyłania korrespondencyi. § 58. Zabrania się przesyłać pocztą materye i przedmioty palne, gryzące i łatwo zapalające się.

§ 59. Zabrania się wkładać: *a*) w listy wartościowe pakiety i posyłki— pieniędzy mających obieg w Cesarstwie Rosyjskiém (w biletach kredytowych i monecie brzęczącéj); *b*) w pakiety i posyłki— listów zamkniętych.

§ 60. Przesyłanie pocztą płynów (oprócz materyi gryzących i łatwo zapalających się) w wielkiéj ilości dozwala się nie inaczéj, jak w naczyniu z grubego szkła, starannie zatkaném i umieszczoném w hermetycznie zamkniętém naczyniu metaliczném, z zapakowaniem go w mocną skrzynkę drewnianą. Przesyłanie dozwolonych płynów w nieznacznéj ilości i w posyłkach z innemi rzeczami dozwala się w starannie zatkanych naczyniach szklannych, z zastrzeżeniem, żeby w każdéj posylce nie było więcéj nad dwa naczynia, a waga każdego z nich nie przenosiła jednego funta.

§ 61. Jeżeli się okaże, że w oddanéj na pocztę lub przesłanéj pocztą korespondencyi są włożone palne, gryzące, lub łatwo zapalające się materye lub przedmioty; to taka korespondencya ze wszystkiém, co się w niéj znajduje, konfiskuje się na rzecz skarbu, i oprócz tego winny przesyłania pocztą zakazanych przedmiotów, obowiązuje się wynagrodzić za mogącą się spowodować przez to szkodę innym pakietom i posyłkom, i w ogóle korespondencyi pocztowéj i skarbowéj. Takiéj saméj karze ulegają winni wysłania pocztą płynów w wielkiéj ilości, bez zachowania przepisów w tym przedmiocie zawartych i włożenia do pakietu płynów lub przedmiotów, mogących przesiąkać wilgoć albo tłustość.

§ 62. Jeżeli w korespondencyi z zabronionemi do przesyłania przedmiotami, będą znalezione dokumenta lub innego rodzaju papiery (oprócz służących do opakowania), takowe oddają się gdzie należy, ale ze ściągnięciem od odbiorcy, jeżeli nieodmówi ich przyjęcia, po rs. 1 od łuta wagi wszystkich znajdujących się w korespondencyi dokumentów i papierów (oprócz służących do opakowania).

X. *Listy zagraniczne* można wysyłać albo na koszt odbierającego, albo frankowanemi lub w części frankowanemi. Jeżeli nie są obłożone zupełnie markami, to te, które są naklejone na liście, przyjmują się w rachunek, resztę dopłaca adresant.

Taksa listów prostych zagranicznych za łut jeden wagi i za przesyłki w opaskach krzyżowych wagi od 1-go do 3½ łuta, (w kopiejkach):

	Od listów.	Od opasek.
1) Do Krakowa, Lwowa, całéj Galicji i Szląska Austryjackiego	10	2
2) Do wszystkich innych prowincyj Austryackich, do Wiednia, Pragi, Pesztu	14	2
3) Do wszystkich krajów, wchodzących w skład Cesarstwa Niemieckiego	10	2
4) Do Szwajcaryi, Belgii, Holandyi i Danii	18	3
5) Do Hiszpanii	18	4
6) Do Anglii, Szkocyi i Irlandyi	20	4
7) Do Włoch	20	3
8) Do Francyi i Algieru . . . . 10) Do Portugalii	28	4
9) Do Mołdawii i Wołoszczyzny (franco do granicy)	10	2
10) Do Portugalii	22	5
11) Do Turcyi, Konstantynopola i Jerozolimy	22	4
12) Do Szwecyi	24	4
13) Do Norwegii	30	4
14) Do Grecyi	36	5
15) Do Egiptu	22	4
16) Do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnéj	26	5
17) Do wysp Kuby i Porto-Ricco	22	6
18) Do Chin i Japonii przez Prussy	34	5

Przepisy telegraficzne.

Rossya Europejska dzieli się na cztery strefy: do 1-éj strefy należą miejscowości, które od punktu danego np. Warszawy znajdują się w odległości 70 wiorst. Do 2-giéj w odległości 490 wiorst. Do 3-éj w odległości 1540 wiorst. Do 4-éj w odległości większéj niż 1540 wiorst. Za telegramy z 20 słów złożone, przesyłające się w tych strefach, pobiera się opłata: W 1-éj strefie 50 kop. W drugiéj 1 rs. W 3-éj 2 rs. W 4-éj 3 rs. Za każde 10 słów nad 20 powiększa się opłatę o połowę. Przy przesyłaniu depesz z Europy do Azyi (do Syberyi) i przeciwnie, pobiera się opłata oddzielnie dla Europejskiéj, a oddzielnie dla Azyatyckiéj Rossyi, oprócz miejsc położonych z obu stron południka Ekatyrinburskiego, nie daléj, jak o 100 wiorst. Za przesyłane telegramy między temi stacyami pobiera się opłata 50 kop.

Do liczby słów wchodzi wszystko, co podający napisał w depeszy do przeslania.

Największa długość wyrazu liczy się w 7 zgłoskach; nadmiar uważany jest za oddzielny wyraz.

Części złożonego wyrazu, połączone kreskami, uważa się każda za oddzielny wyraz.

Każdy znak, litera lub cyfra stojąca osobno, liczy się oddzielnie.

Przy cyfrach złożonych, każde 5 cyfr uważa się za wyraz.

Depesze mogą być adresowane albo do miejsca zamieszkania odbierającego, albo do stacyi pocztowéj, albo do stacyi telegraficznéj poste restante, czyli do zgłoszenia się.

Depesze przesyłają się nietylko do miejsc, w których znajdują się stacje telegraficzne, lecz i do miejsc, zkąd przesyłka jest możebną: *a*) pocztą, *b*) sztafetą, *c*) umyślnym, *d*) telegrafem dróg żelaznych. Sposób doręczenia depeszy wskazuje podający.

Jeśli miejsce zamieszkania adresanta nie będzie wynalezione, zawiadamia się o tém stacyę, która wysłała depeszę, dla zawiadomienia podającego.

Posyłający depeszę może zapłacić i za odpowiedź, którą chce otrzymać od swego korrespondenta.

Uwaga. Odpowiedź może być oddana nietylko w miejscu podania depeszy, lecz i w każdém inném, wedle wskazówki podającego.

Podający może żądać, żeby jego depeszę w przypadku wyjazdu adresanta z tego miejsca, dokąd depesza naznaczoną była, przesłano daléj za nim. W tym przypadku dopłatę dodatkową pobiera się od adresanta.

Podającemu depeszę służy prawo przy podaniu jéj żądać przesyłki telegrafem tekstu napowrót, z poświadczeniem komu i kiedy depesza doręczoną została; taka depesza zowie się rekomendowana.

Wniesiona opłata za depeszę zwraca się.

a) Kiedy depeszy nie doręczono adresantowi, wskutek winy stacyi telegraficznéj.

b) Kiedy depesza rekomendowana, z przyczyny opóźnienia lub ważnych omyłek, nastąpionych przy przesyłce nie spełniła swego celu.

Uwaga I. Rekomendowana depesza uważa się za spóźnioną wtedy, gdy doręczoną została nie wcześniéj, jak gdyby doszła pocztą, jako list zwyczajny.

Uwaga II. Żądania o zwrot pieniędzy podają się na prostym papierze.

Depesze przyjmują się na stacyach telegraficznych codziennie, nie wyłączając niedziel i dni świątecznych.

Taksa Depesz Telegraficznych.

Za 20 wyrazów podanych w Warszawie:

Po rsr. 1: Augustów, Białystok, Brześć Litewski, Cholm, Druskienniki, Dubno, Granica, Grodno, Kalisz, Kalwarya, Kielce, Kowno, Krasnystaw, Libawa, Lipno, Łódź, Łomża, Łuck, Lublin, Mińsk gub., Mitawa, Petrokow, Słuck, Suwałki, Wilno, Władimir Wołyń., Władimir gub., Woroneż.

Po rsr. 2: Abo, Berdyczew, Bobrujsk, Charków, Cherson, Czernigów, Dorpat, Ekaterynodar, Helsingfors, Jarosław, Kaługa, Kamieniec Podolski, Kijów, Kiniesznia, Kiszyniew, Kiercz, Kostroma, Kursk, Mohylew, Moskwa, Niżni Nowgorod, Nikołajew, Nowo-Czerkask, Odessa, Oreł, Penza, St.-Petersburg, Petrozawodsk, Połtawa, Połock, Pskow, Kazań, Rewel, Ryga, Samara, Saratów, Sewastopol, Smoleńsk, Symferopol, Taganrog, Tambow, Tuła, Twer, Tyflis, Uleaborg, Wiatka, Witebsk, Wołogda, Zamość, Zytomierz

Po rsr. 3: Archangielsk, Astrachań, Baku, Derbent, Ekaterynburg, Ekaterynosław, Kazań, Orenburg, Perm, Symbirsk, Uralsk.

Po rsr. 4: Tobolsk.

Po rsr. 5: Nowogrod, Omsk, Tawasgust

Po rsr. 6: Aczyńsk, Irkutsk, Kiachta, Krasnojarsk, Werchneudinsk.

Za granicę:

	Rs. kp.
Anglia (via Haga) Londyn	3 —
Wszystkie inne stacye Wielkiéj Brytanii	3 25
Austrya	2 —
Baden	2 —
Bawarya	2 —
Belgia	2 25
Dania	2 63
Francya (via Saarbrücken)	2 13
Grecya przez Turcyę	2 50
„ Austryę	3 —
Hiszpania	3 25
Hohenzollern	2 —
Korfu przez Turcyę Europejską	3 25
„ Austryę i Włochy	3 50
Malta	3 50
Mołdawia (via Carpinieny)	1 50
„ via Michaleny	2 25
Niderlandy	2 —
Norwegia p. Szwecyę	2 13
„ Prussy i Szwecyę lub Danję	2 63
Państwo Kościelne	2 75
Portugalia	3 50
Prussy	1 88
Serbia	1 75
Szwajcarya	2 25
Szwecya	2 —
Turcya	2 25
Włochy	2 75
Wołoszczyzna	1 50
Wirtemberg	2 —

Porównanie monety krajów sąsiednich z monetą rossyjską, polską i francuzką.

		Rossyjskie Rs.	Kop.	Polskie Zł.	Grosze	Francuzkie Fr.	Centymy
1.	Rubel Rossyjski=100 kop.=200 dieniuszkom (groszom pol.)=400 połuszkom. . . . =	1	—	6	20	4	—
	Rubel assygna. dawny, w niektórych okolicach dotąd w handlu używany=100 k. as.=	—	28,57	1	27 1/7	1	14,28
2.	Złoty polski=30 groszy. . . . . . . =	—	51	1	—	—	60
3.	*a)* 1 Talar pruski=36 srebrnym grosz.=360 fenigom . . . . =	—	92,6	6	5,2	3	70,370
	b) 1 Gulden gdański=30 groszom=120 fe.=	—	30,9	2	1,7	1	23,453
	c) 1 Grosz srebrny=12 fnigom. . . . =	—	3,1	—	6,2	—	12,345
4.	1 Złoty austryacki =100 nowych krajcarów (Neukreuzer). . . . . =	—	61,7	4	3,5	2	46,913
	1 Nowy krajcar (Neukreuzer Cent.) . . =	—	0,6	—	1,2	—	2,469
5.	1 Frank francuzki =100 cent. . . . . =	—	25	1	20	1	—
6.	1 Funt szterling ang.=20 Szylingom=240 pensom. . . . . =	6	28,7	41	27,5	25	15
	1 Szylling ang.=12 Pensom . . . . =	—	31,5	2	2,9	1	25,75
	1 Pens ang. . . . . =	—	2,6	—	5,2	—	10,48

Porównanie miar krajów sąsiednich z miarami rossyjskiemi, polskiemi i francuzkiemi.

1. Miary długości.	Cale Rossyjs.	Cale polskie	Milimetry Francuzkie
1. 1 Sążeń rossyjski=3 arszynom=7 stopom=84 calom=840 liniom . . . . =	84	88,8984	2133,56
1 Arszyn=16 werszkom. . . . . =	28	29,6328	711,187
2. Sążeń polski=3 łokciom=6 stopom = 72 calom =864 liniom . . . . =	68,0327	72	1728,0
1 Łokieć=2 stopom=24 calom=288 liniom=	22,6776	24	576,0
3. 1 Łokieć berliński=4 ćwier, 25 1/2 cali pruski.=	26,2578	27,7891	666,94
1 Stopa pruska=12 calom=144 liniom . . =	12,3567	13,0773	313,85
4. 1 Sążeń wiedeński=6 stopom=72 calom = 864 liniom. . . . . =	74,6550	79,0097	1896,20
1 Łokieć wiedeńsk.=32 cale . . . . . =	30,6740	32,4646	779,10
1 Stopa wiedeń. (Schuh)=12 cali=144 li.=	12,4425	13,1683	316,10
5. Metr=10 decimetrom=100 centimetrom. . =	39,3708	41,6667	1,000
6. Yard angielski=3 stopom (foot)=36 cali (inches)=432 linii (lines) . . . . =	36	38,0993	914,38
1 Sążeń=2 yardom=6 stopom. . . . . =	72	76,1986	1828,76
1 Stopa=12 cali=144 linii . . . . =	12	12,6998	304,76

2. Miary drożne.	Sążnie Rossyjs.	Sążnie polskie	Metry Francuzkie
Mila jeograficzna=1/15 Stopnia równika . . =	3471,8	4286,7	7420,4
Mila polska z r. 1819=8 staj milowych. . . =	4000	4938	8534,2
Mila polska pocztowa=7 wiorst . . . . . . =	3500	4319	7467,6
Wiorsta rossyjska. . . . . =	500	617,8	1066,8
Kilometr francuzki . . . . =	468.7	578,7	1000
Francuzka mila pocztowa (lieue) . . . . . =	2086,8	2576,2	4452,3
Mila angielska. . . . . =	754,1	931,3	1609,3
Mila morska czyli włoska. . . . . =	868,2	1073,5	1855,1

3. Miary powierzchni czyli gruntowe.	Rossyjs. Diesiaty.	Polskie Morgi	Francuzkie Hektary
1. Diesiatyna prawna=2400 sąż.□. . . . . =	1	1,95134	1,09250
1 Diesiatyna ekonomiczna=3200 sążni□ =	1,3333	2,6018	1,45675
2. Włóka nowopolska=30 morg.			
1 Morg nowopolski=300 prętom□ . . =	0,5125	1	0,55987
3. Włóka (Hufe) pruska=30 mor.			
1 Mórg magdeburski v. reńs.=180 prętom□ pruskim (Ruthe) . . . . =	0,2337	0,45603	0,25532
4. Mórg wiedeński (Joch)=400 prętom□=1600 sążni□ . . . . =	0,5268	1,02757	0,57531
5. Hektar francuzki=100 acres=10000 metr.□=	0,9153	1,78612	1
6. Acre angiel.=fardingdeel=160 poles□=4840 yards□. . . . . =	0,3704	0,72280	0,40467
1 Włóka angielska (yard of land)=30 acres .			
1 Hide of land=100 acres			

Rozkład jazdy na drodze Żelaznéj Warszawsko-Terespolsko-Brzeskiéj.

TARYFFA KLASSA I. Rs.	k.	II. Rs.	k.	III. Rs.	k.	Wiorst	STACYE	Osobowy Połud. god.	mi.	Towaro-wo-osobowy Rano god.	m.
							Praga . . . . . *Odchodzi*	12	—	8	—
—	51	—	39	—	22	17	Miłosna	12	29	8	46
1	05	—	79	—	44	25	Dębe-Wielkie (przystanek)	12	42	—	—
1	05	—	79	—	44	35	Mińsk buf.	1	05	9	37
1	56	1	17	—	65	---	Cegłów (przystanek)	1	26	—	—
1	56	1	17	—	65	52	Mrozy	1	35	10	23
2	10	1	58	—	88	70	Kotuń	2	07	11	09
2	52	1	89	1	05	84	Siedlce buf.	2	36	11	51
3	30	2	48	1	38	110	Łuków buf.	3	35	1	11
4	08	3	06	1	70	120	Szaniawy (przystanek) . . .	3	51	—	—
4	08	3	06	1	70	136	Międzyrzec	4	23	2	24
4	77	3	58	1	99	159	Biała buf.	5	03	3	24
5	22	3	91	2	18	174	Chotyłów	5	29	4	05
5	79	4	35	2	42	192	Terespol	6	01	4	58
6	—	4	50	2	50	200	Brześć Litewski *Przychodzi*	6	13	5	17
								Rano god.	m.	Rano god.	m.
							Brześć-Litewski . *Odchodzi*	10	—	11	30
—	24	—	18	—	10	8	Terespol	10	17	11	57
—	81	—	61	—	34	27	Chotyłów	10	48	12	45
1	26	—	95	—	53	41	Biała buf.	11	16	1	29
1	95	1	47	—	82	64	Międzyrzec	11	56	2	32
2	76	2	07	1	15	76	Szaniawy (przystanek) . .	12	21	—	—
2	76	2	07	1	15	91	Łuków buf.	12	54	3	50
3	51	2	64	1	47	116	Siedlce buf.	1	38	4	58
3	93	2	95	1	64	130	Kotuń	2	02	5	37
4	47	3	36	1	87	148	Mrozy	2	37	6	28
5	98	3	74	2	08	—	Cegłów (przystanek) . . .	2	44	—	—
5	98	3	74	2	08	165	Mińsk buf.	3	09	7	14
5	52	4	14	2	30	174	Dębe-Wielkie (Przystanek)	3	25	—	--
5	52	4	14	2	30	183	Miłosna	3	42	8	02
6	01½	4	50	2	50	200	Praga . . . . *Przychodzi.*	4	08	08	43

OBJAŚNIENIA.

Pociągi mają trzy klassy powozów osobowych. Sprzedaż biletów osobowych i ekspedycya pakunków rozpoczyna się na Stacyi Praga na godzinę, na innych Stacyach na pół godziny przed odejściem pociągu; zamyka się na pięć minut przed tymże czasem. Wykupiony na jazdę bilet daje prawo do bezpłatnego przewozu pakunku, nie przewyższającego wagi funtów 40. Ekwipaże i zwierzęta powinny być dostawione do Expedycyi na dwie godziny przed odejściem pociągu. Taryffa opłat przewozowych jest do nabycia na wszystkich Stacyach po cenie kop. sr. 15. Powyższy bieg zastosowany jest do rozkładu jazdy na drodze żelaznéj Moskiewsko-Brzeskiéj.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

Rozkład Jazdy Dróg Żelaznych.

DROGA ŻELAZNA St.-PETERSBURSKO-WARSZAWSKA.

z St.-Petersburga do Warszawy

Taryfa dla Pasażerów do Warszawy: I klassa (Ruble i kopiejki)		II klassa		III klassa		Odległość w wiorstach od Petersburga	Stacye	z St.-Petersburga do Warszawy: pośpieszny I i II klassa (g. m.)	pasażerski I, II i III klassa (g. m.)
—	—	—	—	—	—	—	z **St.-Petersburga** odch.	1 00	5 00
—	60	—	45	—	25	20	„ Carskiego-Sioła. —	1 33	5 44
1	26	—	95	—	53	42	„ Gatczyna . . . —	2 07	*6 24
1	53	1	15	—	64	51	„ Sujda . . . . —	—	6 50
1	89	1	42	—	79	63	„ Siwerska . . . —	2 44	7 13
2	37	1	78	—	99	79	„ Diweńska . . . —	3 12	7 48
2	97	2	23	1	24	99	„ Mszyńska . . . —	—	8 25
3	45	2	59	1	44	115	„ Preobrażeńska . —	—	8 53
3	84	2	88	1	60	128	„ Ługi . . . . . —	4 46	9 35
4	47	3	35	1	86	149	„ Serebrianki . . —	—	10 11
5	13	3	85	2	14	171	„ Plussa . . . . —	5 45	10 49
5	79	4	34	2	41	193	„ Biely. . . . . —	*6 18	11 31
6	39	4	79	2	66	213	„ Nowosiela. . . —	6 48	12 06
7	14	5	36	2	98	238	„ Toroszyna. . . —	—	12 47
7	71	5	78	3	21	257	„ **Pskowa** . . . —	7 59	1 50
8	43	6	32	3	51	281	„ Orły . . . . . —	—	2 35
9	18	6	89	3	83	306	„ Ostrowy . . . —	9 09	3 37
9	93	7	45	4	14	331	„ Żogowa. . . . —	9 45	4 20
10	77	8	8	4	49	359	„ Pondery . . . —	—	5 06
11	28	8	46	4	70	376	„ Korsówki . . . —	10 55	5 50*
11	76	8	82	4	90	392	„ Iwanowka. . . —	—	6 07
12	51	9	38	5	21	417	„ Reżycy , . . . —	11 51	6 50
13	5	9	79	5	44	435	„ **Antonopola** . . —	12 19	7 29
13	80	10	35	5	75	460	„ Ruszona . . . —	—	8 17
14	19	10	64	5	91	473	„ Dubna . . . . —	1 57	9 23
14	91	11	12	6	21	497	„ **Dynaburga** . . —	2 27	9 43
15	18	11	39	6	33	506	„ Kałkuny . . . —	—	10 05
15	69	11	77	6	54	523	„ Nowo-Aleksandr. —	—	10 33
16	32	12	24	6	80	544	„ Dukszty . . . —	3 42	11 11
17	1	12	76	7	9	567	„ Ignalina . . . —	—	11 46
17	67	13	25	7	36	589	„ **Święciany** . . —	4 43*	12 29
18	42	13	82	7	68	614	„ Podborodzia . . —	—	1 11
19	14	14	36	7	98	638	„ Bezdany . . . —	—	1 51
19	86	14	90	8	28	662	„ ***Wilna*** . . . . —	7 15	4 10
								1, 2 i 3 kl.	
20	34	15	26	8	48	678	„ Landwerowa. . —	7 39	4 42
20	94	15	71	8	73	698	„ Rudziszki . . . —	8 07	5 18
21	48	16	11	8	95	716	„ Olkienik . . . —	8 32	5 51
22	5	16	54	9	19	735	„ Orany . . . . —	9 02	*6 29
22	65	16	99	9	44	755	„ Marcinkaniec . —	9 33	7 06
23	37	17	53	9	74	779	„ **Poreczia** . . . —	10 24	8 04
24	27	18	20	10	11	809	„ Grodna . . . . —	11 12	9 00
24	99	18	74	10	41	833	„ Kuźnicy . . . —	11 51	9 46
25	44	19	8	10	60	848	„ Sokółki . . . . —	12 19	10 19
26	1	19	51	10	84	867	„ Czarnej-Wsi . . —	12 48	10 54
26	61	19	96	11	9	887	„ Białegostoku . . —	1 27	11 35
27	27	20	45	11	36	909	„ **Łap** . . . . . —	2 20	12 25
28	2	21	2	11	68	934	„ Szepetówki . . —	2 56	1 10
28	44	21	33	11	85	948	„ Czyżewa . . . —	3 21	1 42
29	13	21	85	12	14	971	„ Małkini. . . . —	3 57	2 22
29	94	22	46	12	48	998	„ Łochowa . . . —	4 45	3 17
30	54	22	91	12	73	1018	„ Tłuszcza . . . —	5 18	3 54
31	49	23	62	13	15	1049	do **Warszawy** przychod.	*6 05*	4 50*

z Warszawy do St.-Petersburga

Taryfa dla pasażerów z Warszawy: I klassa (Ruble i kopiejki)		II klassa		III klassa		Odległość w wiorstach od Warszawy	Stacye	z Warszawy do St.-Petersburga: pospieszny I i II klassa (g. m.)	pasażerski I, II i III klassa (g. m.)
							z **Warszawy** odchodzi	10 30	*10 30
0	96		72		40	32	„ Tłuszcza . . . —	11 20	11 30
1	53	1	14		64	51	„ Łochowa . . . —	11 54	12 07
2	37	1	78		99	79	„ Małkina . . . —	12 40	1 01
3	3	2	27	1	26	101	„ Czyżewa . . . —	1 17	1 46
3	48	2	61	1	45	116	„ Szepetówki . .	1 41	2 13
4	23	3	17	1	76	141	„ **Łap** . . . . . —	2 39	3 08
4	86	3	65	2	3	162	„ Białegostoku . . —	3 16	3 59
5	49	4	12	2	29	183	„ Czarnej-Wsi . . —	3 49	4 36
6	3	4	52	2	51	201	„ Sokółka . . . —	4 21	5 12
6	48	4	86	2	70	216	„ Kuźnicy . . . —	4 48	5 42*
7	23	5	42	3	1	241	„ Grodna . . . . —	5 28	6 29
8	10	6	8	3	38	270	„ **Porecza** . . . —	*6 27	7 37
8	85	6	64	3	69	295	„ Marcinkaniec . —	7 04	8 21
9	42	7	7	3	93	314	„ Orany . . . . —	7 36	9 01
9	99	7	49	4	16	333	„ Olkienik . . . —	8 06	9 37
10	56	7	92	4	40	352	„ Rudziszki . . . —	8 35	10 11
									1 i 2 kl.
11	13	8	35	4	64	371	„ Landwerowa. . —	9 38	10 46
11	64	8	73	4	85	388	„ **Wilna** . . . . —	10 14	3 17
12	36	9	27	5	15	412	„ Bezdany . . . —	—	4 30
13	8	9	81	5	45	436	„ Podborodzia . . —	—	4 46
13	83	10	37	5	76	461	„ **Święciany** . . —	12 02	5 35
14	46	10	85	6	3	482	„ Ignalina . . . —	—	*6 18
15	15	11	36	6	31	505	„ Dukszty . . . —	1 10	7 03
15	78	11	84	6	58	526	„ Nowo-Aleksan. . —	—	7 42
16	29	12	22	6	79	543	„ Kałkuny . . . —	2 44	8 15
16	53	12	40	6	89	551	„ **Dynaburga** . . —	2 44	9 04
17	28	12	96	7	20	576	„ Dubna . . . . —	—	9 50
17	70	13	28	7	38	590	„ Ruszona . . . —	—	10 18
18	42	13	82	7	68	614	„ **Antonopola** . . —	4 14	11 11
18	96	14	2	7	90	632	„ Reżycy . . . . —	4 49	11 50
19	71	14	78	8	21	657	„ Iwanowka. . . —	—	12 36
20	[illegible]	15	14	8	41	673	„ *Korsówki* . . . —	5 59*	1 21
20	73	15	55	8	64	691	„ Ponder . . . . —	—	1 54
21	54	16	16	8	98	717	„ Żogowa. . . . —	—	2 47
22	32	16	74	9	30	744	„ Ostrowa . . . —	7 43	3 45
23	07	17	30	9	61	769	„ Orły . . . . . —	—	4 31
23	79	17	84	9	91	793	„ **Pskowa** . . . —	9 11	5 34*
24	36	18	27	10	15	812	„ Troszyna . . . —	—	6 11
25	8	18	81	10	45	836	„ Nowosiela. . . —	—	7 00
25	71	19	28	10	71	857	„ Biely . . . . —	10 55	7 52
26	34	19	76	10	98	878	„ Plussa . . . . —	12 27	8 33
27		20	25	11	25	900	„ Serebrianki . . —	—	9 15
27	63	20	72	11	51	921	„ Ługi . . . . . —	12 59	10 24
28	2	21	2	11	68	934	„ Preobrażeńska . —	—	10 51
28	50	21	38	11	88	950	„ Mszyńska . . . —	—	11 23
29	10	21	83	12	13	970	„ Diweńska . . . —	2 16	12 11
29	58	22	19	12	33	986	„ Siwerska . . . —	2 43	12 42
29	97	22	48	12	49	999	„ Sujda . . . . —	—	1 10
30	21	22	66	12	59	1007	„ Gatczyna . . . —	1 38	1 35
30	87	23	15	12	86	1029	„ Carskiego-Sioła. —	4 01	2 22
31	47	23	60	13	11	1049	do **St.-Petersburga** przy.	4 80	3 00

Sieć Drogi Żelaznej z Wilna do Granicy Pruskiej.

z St.-Petersburga do Eidkunen

Taryfa dla pasażerów z St.-Petersburga: I klassa (Ruble i kopiejki)		II klassa		III klassa		Odległość z St.-Petersburga wiorst	Stacye	z St.-Petersburga do Eidkunen: pośpieszny I i II klassy (g. m.)	pasażerski I, II i III klassy (g. m.)
						00	z St.-Petersburga odch.	1 00	10 00
19	86	14	90	8	28	662	do Wilna . . przychodzi	6 27	11 38
							z Wilna. . . . odchodzi	6 42	12 08
20	34	15	26	8	48	678	„ Landwerowa. .	7 08	12 44
21	00	15	75	8	75	700	„ Ewia.	—	1 30
21	48	16	11	8	95	716	„ Żośli	8 04	2 05
22	17	16	63	9	24	739	„ Proweniszek. .	—	2 55
22	77	17	8	9	49	759	do Kowna. . przychodzi	9 01	3 31
							z Kowna . . odchodzi	9 11	3 41
23	28	17	46	9	70	776	„ Mawrucy . . .	9 40	4 18
23	79	17	84	9	91	793	„ Kozłowa-Ruda .	10 15	4 56
24	33	18	25	10	14	811	„ Pilwiszek . . .	—	5 33
24	69	18	52	10	29	823	„ Wiłkowyszek .	11 00	5 58*
25	17	18	88	10	49	839	„ do Wierzbołowa przb.	11 25	6 30
							z Wierzbołowa . odch.	11 55	—
25	20	13	90	10	50	840	„ do Eidkunen przych.	11 00	—

z Eidkunen do St.-Petersburga

Taryfa dla pasażerów z St.-Petersburga: I klassa (Ruble i kopiejki)		II klassa		III klassa		Odległość z St.-Petersburga wiorst	Stacye	z Paryża, Kolonii i Berlina St.-Petersburga: pasażerski I, II i III klassy (g. m.)	pośpieszny I i II klassy (g. m.)
—	—	—	—	—	—	—	z Eidkunen . odchodzi	*5 48	3 54
25	17	18	88	10	49	839	do Wierzbołowa przych.	5 53*	3 59
—	—	—	—	—	—	—	z Wierzbołowa odchodz.	8 45	5 30
24	69	18	52	10	29	823	„ Wiłkowyszek .	9 14	5 54
24	33	18	25	10	14	811	„ Pilwiszek . . .	9 38	—
23	79	17	84	9	91	793	„ Kozłowa-Ruda .	10 17	*6 39
23	28	17	46	9	70	776	„ Mawrucy . . .	10 50	—
—	—	—	—	—	—	—	do Kowna . przychodzi	11 23	7 28
22	77	17	08	9	49	759	z Kowna . . odchodzi	11 33	7 35
22	17	16	63	9	24	739	„ Proweniszek . .	12 11	—
21	48	16	11	8	95	716	„ Żośli	1 03	8 41
21	03	15	75	8	75	701	„ Ewia	1 33	—
20	34	15	26	8	48	678	„ Landwerowa. .	2 16	9 35
—	—	—	—	—	—	—	do Wilna . . przychodzi	2 47	9 59
19	86	14	90	8	28	662	z Wilna . . odchodzi	3 17	10 14*
—	—	—	—	—	—	—	do St.-Petersburga przy.	8 00	4 80

UWAGA. Godziny od 6-tej z wieczora do 6-tej z rana zamieszczone pomiędzy gwiazdkami.

Rozkład jazdy na Drogach Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

wprowadzony od dnia 15 Maja 1872 roku.

z Warszawy do Sosnowic

Stacye.	Pociąg Kuryerski 1 i 2-ga klassa G.	M.	Pociąg pospieszny 1 i 2-ga klassa G.	M.	Pociąg osobowy 1, 2ga, 3-cia i 4ta klassa G.	M.	Pociąg osobowy miejscowy 1, 2, 3 i 4-ta klassa G.	M.
z Warsz. wych.	10	—	7	30	11	5	6	18
„Pruszkowa .	—	—	—	—	11	31	6	47
„Brwinowa .	—	—	—	—	—	—	—	—
„Grodziska .	—	—	—	—	11	56	7	16
„Rudy Guz. .	10	46	8	27	12	19	7	50
„Radziwiłowa	—	—	—	—	12	44	8	22
„Skierniewic.	11	23	9	7	1	25	8	56
„Płyćwi . . .	—	—	—	—	1	49	9	22
„Rogowa . .	—	—	9	44	2	15	9	51
„Koluszek . .	—	—	9	59	2	41	10	9
„Rokicin . .	—	—	10	13	2	57	10	27
„Bab	—	—	—	—	3	21	10	56
„Piotrkowa .	12	59	11	4	3	54	10	21
„Rozprzy . .	—	—	—	—	—	—	—	—
„Gorzkowic .	—	—	11	33	4	36	—	—
„Kamińska .	—	—	—	—	—	—	—	—
„Radomska .	1	51	12	4	5	13	—	—
„Kłomnic . .	—	—	12	27	5	42	—	—
„Częstochowy	2	45	1	2	6	22	—	—
„Poraja . . .	—	—	1	24	6	48	—	—
„Myszkowa .	—	—	1	42	7	11	—	—
„Zawiercia .	—	—	2	4	7	33	—	—
„Łaz	—	—	2	14	7	44	—	—
„Ząbkowic. .	4	3	2	42	8	8	—	—
„Dąbrowy . .	—	—	2	54	8	21	—	—
do Sosnow. prz.	4	22	3	7	8	36	—	—

z Sosnowic do Warszawy

Stacye.	Pociąg kuryerski 1 i 2ga klassa G.	M.	Pociąg pospieszny 1 i 2-ga klassa G.	M.	Pociąg osobowy 1, 2ga, 3cia i 4ta klassa G.	M.	Pociąg osobowy miejscowy 1, 2, 3 i 4ta klassa G.	M.
z Sosnow. wych	11	13	1	—	8	26	—	—
„Dąbrowy . .	—	—	1	15	8	43	—	—
„Ząbkowic. .	11	42	1	37	9	2	—	—
„Łaz.	—	—	1	54	9	22	—	—
„Zawiercia. .	—	—	2	8	9	34	—	—
„Myszkowa .	—	—	2	27	9	57	—	—
„Poraja . . .	—	—	2	45	10	18	—	—
„Częstochowy	1	2	3	14	10	54	—	—
„Kłomnic . .	—	—	3	40	11	26	—	—
„Radomska .	1	49	4	4	12	1	—	—
„Kamińska .	—	—	—	—	—	—	—	—
„Gorzkowic .	—	—	4	35	12	35	—	—
„Rozprzy . .	—	—	—	—	—	—	—	—
„Piotrkowa .	2	48	5	14	1	21	4	50
„Bab . , . .	—	—	—	—	1	42	5	16
„Rokicin. . .	—	—	5	52	2	6	5	45
„Koluszek . .	—	—	6	8	2	31	6	3
„Rogowa . .	—	—	6	22	2	47	6	21
„Płyćwi . . .	—	—	—	—	3	10	6	49
„Skierniewic.	4	24	7	10	3	42	7	26
„Radziwiłowa	—	—	—	—	4	4	7	55
„Rudy Guzow.	4	50	7	42	4	25	8	30
„Grodziska .	—	—	—	—	4	47	8	56
„Brwinowa .	—	—	—	—	—	—	—	—
„Pruszkowa .	—	—	—	—	5	14	9	26
do Warsz. prz.	5	35	8	37	5	38	9	53

z Koluszek do Łodzi

z Koluszek w.	—	—	10	15	2	56	—	—
do Łodzi prz.	—	—	10	—	3	53	—	—

z Łodzi do Koluszek

z Łodzi wych.	—	—	5	10	1	15	—	—
do Koluszek p.	—	—	5	52	2	5	—	—

z Ząbkowic do Granicy

z Ząbkowic w.	4	13	2	47	8	16	—	—
„Strzemieszyc	—	—	—	—	—	—	—	—
do Granicy prz.	4	31	3	1	8	38	—	—

z Granicy do Ząbkowic

z Granicy w.	11	4	12	55	8	22	—	—
„Strzemieszyc	—	—	—	—	—	—	—	—
do Ząbkowic p.	11	22	1	15	8	44	—	—

z Warszawy do Alexandrowa

Stacye.	Pociąg Kuryerski 1 i 2-ga klassa G.	M.	Pociąg osobowy 1, 2ga, 3-ia i 4-ta klassa G.	M.	Pociąg osobowy miejscowy 1, 2, 3 i 4-ta klassa G.	M.
z Warszawy wychodzi	3	—	6	15	6	18
„ Pruszkowa	—	—	6	41	6	47
„ Brwinowa	—	—	—	—	—	—
„ Grodziska	—	—	7	6	7	16
„ Rudy Guzowskiej .	3	50	7	26	7	50
„ Radziwiłowa . . .	—	—	7	50	8	22
„ Skierniewic . . .	4	30	8	18	9	6
„ Łowicza	4	56	8	53	9	46
„ Pniewa	5	25	9	32	10	32
„ Kutna	5	54	10	9	11	4
„ Ostrowów	6	10	10	39	—	—
„ Kowala	6	38	11	17	—	—
„ Włocławka	7	4	11	50	—	—
„ Nieszawy	7	30	12	24	—	—
do Alexandrowa przyc.	7	46	12	45	—	—

z Alexandrowa do Warszawy

Stacye.	Pociąg Kuryerski 1 i 2-ga klassa G.	M.	Pociąg osobowy 1, 2ga, 3-ia i 4-ta klassa G.	M.	Pociąg osobowy miejscowy 1, 2, 3 i 4-ta klassa G.	M.
z Alexandrowa wych.	9	---	3	22	---	---
„ Nieszawy	9	17	3	45	---	---
„ Włocławka	9	49	4	27	---	---
„ Kowala	10	8	4	52	---	---
„ Ostrowów	10	36	5	30	---	---
„ Kutna	10	59	6	5	5	6
„ Pniewa	11	21	6	34	5	40
„ Łowicza	11	52	7	16	6	28
„ Skierniewic	12	30	8	5	7	26
„ Radziwiłowa . . .	---	---	8	25	7	55
„ Rudy Guzowskiej .	12	57	8	47	8	30
„ Grodziska	---	---	9	9	8	56
„ Brwinowa	---	---	---	---	---	---
„ Pruszkowa	---	---	9	36	9	26
do Warszawy przych.	1	46	10	---	9	53

z Alexandrowa do Ciechocinka

z Alexandrowa wych.	8	35	1	20	---	---
do Ciechocinka przyc.	8	50	1	35	---	---

z Ciechocinka do Alexandrowa

z Ciechocinka wychod.	8	15	2	30	---	---
do Alexandrowa przyc.	8	30	2	45	--	---

OBJASNIENIA.

Godziny obwiedzione liniami czarnemi oznaczają czas od godziny 6-ej wieczorem, do 6-ej rano.

Sprzedaż biletów i expedycya bagaży, rozpoczyna się na stacyi Warszawa na godzinę, na innych zaś stacyach, na pół godziny przed odejściem pociągu.

Każdy przejeżdżający w powozie 1, 2 i 3 klassy ma prawo bezpłatnie przewieźć 60 funt. ruskich (50 funt. celnych) bagażu.

W pociągach pośpiesznych (sznelcugach) mieszczą się powozy 1 i 2 klassy, w pociągach zaś osobowych i osobowo-miejscowych, powozy wszystkich klass.

Na przystankach (oznaczonych), pociągi osobowe i osobowo-miejscowe zatrzymują się stosownie do potrzeby.

Konie w wagonach krytych oraz pojazdy expediują się do wszystkich i ze wszystkich stacyj tylko pociągami osobowemi.

Pojazdy i konie winny być dostawione do expedycyi na dwie godziny przed odejściem.

Z powodu częstych zmian rozkładów jazdy na drogach sąsiednich, Dyrekcya nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności za połączenie się pociągów dróg tutejszych, z pociągami dróg sąsiednich, w czasie oznaczonym.

Taryfa opłaty biletów.

W kierunku do Warszawy wiorst.	Stacye.	Pociąg pośpieszny. I	Pociąg pośpieszny. II	Pociąg osobowy. I	Pociąg osobowy. II	Pociąg osobowy. III	Pociąg osobowy. IV
		Kopiejki					
	z Warszawy						
15,5	do Pruszkowa	45	34	43	32	20	13
27,9	„ Grodziska .	84	63	79	59	36	24
40,7	„ Rudy Guz.	123	92	117	88	53	35
52,1	„ Radziwiłowa	156	117	147	111	67	45
62,6	„ Skierniewic	189	143	178	134	81	54
90,2	„ Rogowa . .	270	203	255	191	116	77
99,0	„ Koluszek. .	297	223	283	212	127	85
107,4	„ Rokicin . .	324	243	306	230	139	93
122,3	„ Bab	366	275	345	260	157	105
135,7	„ Piotrkowa .	408	306	385	289	175	117
156,7	„ Gorzkowic .	471	353	444	333	202	135
177,8	„ Radomska .	534	401	504	378	229	153
195,6	„ Kłomnic . .	588	441	554	416	252	168
215,8	„ Częstochowy	648	486	612	459	278	185
245,2	„ Myszkowa .	735	552	693	520	315	210
257,7	„ Zawiercia .	762	572	719	539	327	218
263,6	„ Łaz	789	592	745	559	339	225
275,1	„ Ząbkowic .	825	619	779	584	354	236
287,5	„ Granicy . .	864	648	815	612	371	247
281,8	„ Dąbrowy .	846	635	799	598	363	242
290,7	„ Sosnowic .	873	655	824	618	375	249
	„ Łodzi . . .	375	282	357	268	161	107

W kierunku do Warszawy wiorst.	Stacye.	Pociąg pośpieszn. I	Pociąg pośpieszn. II	Pociąg osobowy. I	Pociąg osobowy. II	Pociąg osobowy. III	Pociąg osobowy. IV
		Kopiejki					
	z Warszawy						
82,5	do Łowicza . .	246	185	232	175	106	70
207,5	„ Pniewa . .	321	242	304	229	139	91
125,1	„ Kutna . . .	375	282	354	266	162	107
137,9	„ Ostrowów .	414	311	390	294	178	118
161,2	„ Kowala . .	483	363	456	343	208	138
176,5	„ Włocławka.	528	397	498	375	227	151
197,5	„ Nieszawy .	591	444	558	419	254	169
211,1	„ Alexandrowa	639	480	603	453	275	182
217,9	„ Ciechocinka	660	496	626	471	284	188

Ze stacyj na przystanki.

	I	II	III	IV
z Grodziska do Brwinowa . .	37	29	17	11
ze Skierniewic do Płyćwi . .	37	29	17	11
z Rogowa do Płyćwi	43	32	20	13
z Rokicin do Wolborki . . .	43	32	20	13
z Piotrkowa do Rozprzy . .	59	45	27	18
z Radomska do Kamińska . .	59	45	27	18
z Częstochowy do Poraja . .	46	34	21	14
z Myszkowa do Poraja . . .	40	30	18	12
z Zawiercia do Poraja . . .	65	50	30	20
z Granicy do Strzemieszyc .	40	30	18	12

Uwaga. Oprócz powyższych opłat, od każdéj osoby jadącéj do Warszawy, pobiera się jeszcze opłata rogatkowego po kop. półtory. Dzieci nie umiejące chodzić wolne są od opłaty taryfowéj. Dzieci do lat 10, w klassie I płacą bilet klassy II podług niniejszéj taryfy, zaś w II bilet klassy III. Na dwoje dzieci służy jeden bilet właściwéj klassy.

Petersburg, Wilno, Ejdkunen, Berlin, Paryż.

Stacye.	Kurjerski.	G.	M.	Osobowy.	G.	M.	Osobowy.	G.	M.
Petersbug, odch.	poł.	12	—	ppł.	4	—	wie.	9	30
Dynaburg . . .		3	21		9	50		5	55
Wilno, przychod.	ran.	7	38	ppł.	2	47	noc.	12	3
Wilno, odchodzi		7	53		3	7		12	28
Landwarów . .		8	18		3	33		1	1
Etkany		9	32		4	56		2	36
Kowno		10	25		5	57		3	51
Wierzbołów prz.		12	20		8	5	ran.	6	35
Wierzbołów odc.		12	35		8	25		—	
Ejdkunen przyc.		12	40		8	30		—	
Ejdkunen odch.	ppł.	2	—	wie.	10	15		—	
Królewiec . . .		4	54		1	58		—	
Krzyż	noc.	1	38	poł.	12	48		—	
Berlin . przych.		5	15		5	45		—	
Berlin . odchod.	ran.	8	45	wie	7	45		—	
Liège przychodzi		2	10		12	35		—	
Bruksella . . .		5			2	51		—	
Paryż przychod.	ran.	10	15	wie	9	—		—	

Paryż, Berlin, Ejdkunen, Wilno, Petersburg.

Stacye.	Kurjerski,	G.	M.	Osobowy.	G.	M.	Osobowy.	G.	M.
Paryż, odchodzi				ran.	7	20	ppł.	3	45
Bruksella „					9	43		10	30
Liège , ...					3	15		1	5
Berlin przychod.				ran.	7	35		9	—
Berlin odchodzi					9	—	wie	11	—
Krzyż , . . . ,				ppł.	2	12		2	52
Królewiec , , ,				ran.	1	25	ppł.	12	14
Ejdkunen przyc,					5	33		3	29
Ejdkunen odcho.					5	48		3	54
Wierzbołów prz				ran.	5	53		3	59
Wierzbołów odc.		7	10	ran.	8	40	wie	5	35
Kowno , , , ,		9	22		11	33		7	47
Etkany , , , ,		10	29		12	49		8	34
Landwarów , ,		11	39		2	21		9	54
Wilno przychod,		12	4		2	54		10	19
Wilno odchodzi,	poł	12	24	ppł.	3	27	wie	10	39
Dynaburg , , ,		5	30		9	35		3	43
Petersburg przy.	ran.	10	40	ppł.	3	50	wie	3	—

Brzesko-Moskiewska.

Stacye		Poczt. wiecz. g. m.	to.-oso. wiecz. g. m.
Brześć Litewski .	odchodzi	5 - 20	9 - 30
Żabinka. . .	„	6 - 07	10 - 57
Tewle . . .	„	6 - 51	12 - 42
Liniewo. . .	„	7 - 35	2 - 11
Bereza . . .	„	8 - 33	4 - 26
Kosowo. . .	„	9 - 28	5 - 56
Domanowo . .	„	10 - 28	7 - 36
Leśna . . .	„	11 - 23	9 - 06
Baranowicze. .	„	12 - 15	11 - 19
Pogorzelce . .	„	1 - 04	12 - 40
Gorodieja . .	„	1 - 58	1 - 57
Stołbcy . . .	„	3 01	4 - 48
Niegorełoje . .	„	4 - 06	6 - 18
Tokarzewska. .	„	5 - 26	7 - 48
Mińsk . . .	„	6 - 49	3 - 48
Kołodiszcze . .	„	7 - 45	4 - 54
Witgensztejnska. .	„	8 - 55	6 - 09
Żodin . . .	„	9 - 46	7 - 24
Borysów . .	„	10 - 41	12 - 11
Bojary . . .	„	11 - 39	1 - 32
Krupki . . .	„	12 - 20	2 - 32
Sławiany . .	„	1 - 28	4 - 36
Tołoczyn . .	„	2 - 20	5 - 57
Kochanowo . .	„	3 - 06	7 - 09
Orsza . . .	„	4 - 10	12 - 07
Osipówka . .	„	5 - 06	1 - 34
Krasne . . .	„	6 - 04	3 - 23
Husin . . .	„	6 - 53	4 - 46
Katyń . . .	„	7 - 47	6 - 15
Smoleńsk . .	„	9 - 35	11 - 30
Moskwa . .	przychodzi	12 - 30	8 - 30
		połud.	rano

Moskiewsko-Brzeska.

Stacye		poczt. wiecz. g. m.	to.-oso. wiecz. g. m.
Moskwa . .	odchodzi	5 - —	10 - 30
Smoleńsk . .	„ rano	9 - 20	11 - 30
Katyń . . .	„	10 - 08	12 - 50
Husin . . .	„	11 - 03	2 - 19
Krasne . . .	„	11 - 58	4 - 02
Osipówka . .	„	12 - 53	5 - 26
Orsza . . ,	„	2 - 10	8 - 48
Kochanowo . .	„	3 - 02	10 - 09
Tołoczyn . .	„	3 - 48	11 - 21
Sławiany . .	„	4 - 45	1 - 19
Krupki . . .	„	5 - 48	2 - 46
Bojary . . .	„	6 - 29	3 - 46
Borysów . .	„	7 - 32	5 - 22
Zodin . . .	„	8 - 20	6 - 31
Witgensztejnska.	„	9 - 18	7 - 46
Kołodiszcze . .	„	10 - 23	9 - 01
Mińsk . . .	„	11 - 35	12 - 12
Tokarzewska .	„	12 - 40	7 - 42
Niegorełoje . .	„	2 - —	9 - 12
Stołbcy . . .	„	3 - 10	12 - 12
Gorodieja . .	„	4 - 13	1 - 38
Pogorzelce . .	„	5 - 04	2 - 50
Baranowicze. .	„	5 - 58	4 - 56
Leśna . . .	„	6 - 45	6 - 14
Domanowo . .	„	7 - 43	7 - 44
Kossowo . .	„	8 - 40	9 - 24
Bereza . . .	„	9 - 45	12 - 17
Liniewo . .	„	10 - 33	1 - 52
Tewle . . .	„	11 - 23	3 - 33
Żabinka . .	„	12 - 02	4 - 48
Brześć Litewski .	przychodzi	12 - 45	6 - —
		połud.	rano

Oreł-Witebsk.

Stacye		poczto. rano g. m.	to.-oso. wiecz g. m.
Oreł . . .	odchodzi	8 - 40	4 - 45
Smoleńsk . .	„	11 - 05	9 - —
Kupryno . .	„	11 - 53	9 - 54
Hołynki . .	„	12 - 39	10 - 46
Rudnia . . .	„	1 - 35	11 - 47
Szebiekino . .	„	2 - 15	12 - 33
Krynki . . .	„	3 - 03	1 - 29
Witebsk . .	przychodzi	3 - 50	2 - 25
		rano	po poł.

Witebsk-Oreł.

Stacye		poczto. rano g. m.	to.-oso. po poł. g. m.
Witebsk. . .	odchodzi	5 - —	3 - 30
Krynki . . .	„	5 - 53	4 - 31
Szebiekino . .	„	6 - 42	5 - 27
Rudnia . . .	„	7 - 28	6 - 15
Hołynki . .	„	8 - 19	7 - 13
Kupryno . .	„	9 - 05	8 - 05
Smoleńsk . .	„	10 - 27	9 - 14
Oreł . . .	przychodzi	12 - 25	1 - —
		w nocy	po poł.

Dynaburg-Witebsk.

Stacye.		Poczto. wieczo. g. m.	Osobo. rano. g. m.
Dynaburg . .	odchodzi	6 - 30	5 - 20
Józefowo . .	„	7 - 05	5 - 53
Kresławka . .	„	8 - —	6 - 46
Balbinowo . .	„	8 - 55	7 - 34
Dryssa . . .	„	10 - 05	8 - 33
Borkowicze . .	„	11 - 01	9 - 30
Barawucha . .	„	11 - 37	10 - 10
Połock . . .	„	12 - 18	10 - 51
Gorjany . . .	„	12 - 48	11 - 20
Obol	„	1 - 21	11 - 51
Sierocino . .	„	2 - 12	12 - 40
Stare sioło . .	„	2 - 47	1 - 15
Kniażyca . .	„	—	1 - 35
Witebsk .	przychodzi	3 - 30	1 - 55
		rano	po połu.

Witebsk-Dynaburg.

Stacye.		Poczto. wieczo. g. m.	Osobo. rano. g. m.
Witebsk . . .	odchodzi	4 - 15	6 - —
Kniażyca . . .	„	4 - 38	6 - 23
Stare sioło . .	„	5 —	6 - 46
Sierocino	„	5 - 40	7 - 30
Obol	„	6 - 23	8 - 18
Gorjany	„	6 - 53	8 - 51
Połock	„	7 - 36	9 - 41
Barawucha . . .	„	8 - 07	10 - 11
Borkowicze . . .	„	8 - 42	10 - 47
Dryssa	„	9 - 46	11 - 50
Balbinowo . . .	„	10 - 42	12 - 45
Kresławka . . .	„	11 - 43	1 - 42
Józefowo . . .	„	12 - 32	2 - 28
Dynaburg . .	przychodzi	1 —	3 —
		w nocy.	po połu.

Ryga-Dynaburg.

Stacye.		Osobowy rano.	wieczo.
Ryga. . . .	odchodzi	6 - 30	9 —
Kurtenhof . . .	„	6 - 56	9 - 26
Ikskul	„	7 - 11	9 - 41
Oger.	„	7 - 28	9 - 58
Ryngmundshof . .	„	7 - 55	10 - 25
Remiershof . . .	„	8 - 43	11 - 13
Kokenhausen . . .	„	9 - 18	11 - 48
Stokmanshof . . .	„	9 - 43	12 - 13
Kreutzburg . . .	„	10 - 28	12 - 58
Trepenhof . . .	„	10 - 53	1 - 23
Liwenhof . . .	„	11 - 14	1 - 44
Cargrad	„	11 - 31	2 - 01
Nichal	„	11 - 56	2 - 27
Liksno	„	12 - 22	2 - 52
Dynaburg . .	przychodzi	12 - 42	3 - 12
		w nocy.	po poł.

Dynaburg-Ryga.

Stacye.		Osobo. rano:	Poczto. wieczór:
Dynaburg . .	odchodzi	4 - 40	5 - 40
Liksno . . .	„	5 - 02	6 - 02
Nichal . . .	„	5 - 30	6 - 30
Cargrad . . .	„	5 - 52	6 - 52
Liwenhof. . .	„	6 - 12	7 - 12
Trepenhof . .	„	6 - 28	7 - 28
Kreutzburg . .	„	7 - 10	8 - 10
Sztokmanshof . .	„	7 - 33	8 - 33
Kokenhauzen . .	„	8 —	9 —
Remiershof . .	„	8 - 42	9 - 42
Ryngmundshof .	„	9 - 11	10 - 11
Oger . . .	„	9 - 35	10 - 35
Ikskul . . .	„	9 - 48	10 - 48
Kurtenhof . .	„	10 - 04	11 - 04
Ryga . . .	przychodzi	10 - 30	11 - 30
		rano.	wieczór.

Libawska *(według Petersb. zegara).*

Stacye.		Osobowy. wieczór
Libawa. . . .	odchodzi o g.	7 m. 30
Grobin	„ „	8 „ 15
Prekuln . . .	„ „	9 „ 15
Łusza	„ „	10 „ 35
Możejki . . .	„ „	11 „ 30
Wieksznia . . .	„ „	12 „ 08
Dobikinia . . .	„ „	12 „ 40
Popielany . . .	„ „	1 „ 01
Kurszany . . .	„ „	1 „ 46
Szawle . . .	„ „	2 „ 59
Radziwiliszki . .	„ „	3 „ 52
Bejsagoła . . .	„ „	4 „ 50
Datnow . . .	„ „	5 „ 47
Kiejdany . . .	„ „	6 „ 26
Żejmy	„ „	7 „ 16
Janowo. . . .	„ „	8 „ 16
Etkany. . .	przychodzi o 9 rano.	

Libawska.

Stacye.		Osobowy. wieczór
Etkany. . . .	odchodzi o g.	6 m. —
Janowo. . . .	„ „	6 „ 54
Żejmy	„ „	7 „ 54
Kiejdany . . .	„ „	8 „ 56
Datnow . . .	„ „	9 „ 30
Bejsagoła . . .	„ „	10 „ 32
Radziwiliszki . .	„ „	11 „ 35
Szawle . . .	„ „	12 „ 43
Kurszany . . .	„ „	1 „ 41
Popielany . . .	„ „	2 „ 20
Dobikinia . . .	„ „	2 „ 46
Wieksznia . . .	„ „	3 „ 18
Możejki . . .	„ „	4 „ 01
Łusza	„ „	4 „ 46
Prekuln . . .	„ „	6 „ 09
Grobin . . .	„ „	6 „ 56
Libawa . . .	przychodzi o god.	7 m. 30 rano.

Berdyczowsko-Kijowska.

Stacye		poczto. rano	osobowy wiecz.
		g. m.	g. m.
Berdyczów .	odchodzi	7 - 30	4 - 30
Kazjatin . .	„	9 50	9 - 15
Radziwiłówka	„	10 - 25	9 - 50
Browki . .	„	10 - 55	10 - 20
Popielnia. .	„	11 - 28	10 - 55
Kożanka . .	„	12 - 10	11 - 45
Fastów . .	„	12 - 45	12 - 15
Motowiłówka	„	1 - 16	12 - 50
Bojarka . .	„	2 - 05	1 - 38
Kijów . .	przychodzi	2 - 47	2 - 20
		po poł.	rano.

Kijowsko-Berdyczowska.

Stacye		poczto. rano	osobowy wiecz.
		g. m.	g. m.
Kijów . . .	odchodzi	1 - 10	7 - 05
Bojarka . .	„	2 - —	7 - 49
Motowiłówka	„	2 - 47	8 - 38
Fastów . .	„	3 - 19	9 - 17
Kożanka . .	„	4 - 07	9 - 50
Popielnia .	„	4 - 40	10 - 22
Browki . .	„	5 - 15	10 - 57
Radziwiłówka	„	5 - 43	11 - 27
Kazjatin . .	„	6 - 30	12 - 15
Berdyczów .	przychodzi	11 - —	2 - 30
		wiecz.	po poł.

Kijowsko-Odeska.

Stacye		poczto. połud.	osobowy rano
		g. m.	g. m.
Kijów . .	odchodzi	1 - 10	7 - 05
Kazjatin .	„	6 - 30	12 - 15
Holendry .	„	7 - 09	12 - 53
Kalinówka .	„	7 - 41	1 - 24
Winnica .	„	8 - 25	2 - 10
Gniewań .	„	9 - 16	3 - 01
Żmierynka.	„	11 - 10	4 - 45
Jaroszenka	„	11 - 52	5 - 25
Rachny .	„	12 - 47	6 - 18
Jurkówka .	„	1 - 19	6 - 48
Wapniarka	„	2 - 15	7 - 42
Krzyżopol	„	3 - 21	8 - 48
Popieluchy	„	4 - 03	9 - 30
Kodyma .	„	4 - 51	10 - 18
Birzuła .	„	7 - 34	12 - 44
Odessa . .	„	2 - 39	7 - 34
Kulikowe pole	przych.	2 - 45	7 - 40
		po poł.	rano

Odesko-Kijowska.

Stacye		poczto. połud.	osobowy rano
		g. m.	g. m.
Odessa(Kulik.pole)	odch.	1 - 37	11 - 15
Odessa	„	1 - 46	11 - 24
Birzuła . . .	„	9 - 23	8 - 08
Kodyma . . .	„	11 - 37	10 - 17
Popieluchy . .	„	12 - 12	10 - 56
Krzyżopol . . .	„	1 - 17	12 - 10
Wapniarka . .	„	2 - 07	1 - 04
Jurkówka . . .	„	2 - 55	1 - 57
Rachny . . .	„	3 - 38	2 - 43
Jaroszenka . .	„	4 - 21	3 - 30
Żmierynka . .	„	6 - 10	5 - 20
Gniewań . . .	„	6 - 47	5 - 57
Winnica . . .	„	7 - 45	7 - 04
Kalinówka . .	„	8 - 24	7 - 45
Holendry . . .	„	8 - 58	8 - 16
Kazjatin . . .	„	9 - 50	9 - 15
Kijów	przych.	2 - 47	2 - 20
		po poł.	rano

Moskiewsko-Niżegorodzka.

Stacye		osobowy po poł.	poczto. wiecz.
		g. m.	g. m.
Moskwa . . .	odchod.	4 - —	7 - 30
Niżnij-Nowgor.	przych.	7 - 15	9 - 30
		rano	rano

Niżegorodzko-Moskiewska.

Stacye		osobowy po poł.	poczto. wiecz.
		g. m.	g. m.
Niżnij-Nowgor.	odchod.	4 - —	7 - 30
Moskwa . . .	przych.	7 - 15	9 - 30
		rano	rano

GŁÓWNIEJSZE
JARMARKI W GUBERNIACH CESARSTWA.

Archangielsk od 1 września do 10 października.

Charkowska gub. *Charków* od końca grudnia do 6 stycznia; od 15 maja do 15 czerwca, od 7 do 15 sierpnia, od końca września do 10 października.—*Sumy* 21 listopada, 6 grudnia.

Chersoń na Ś-tą Trójcę.

Czernigowska gub. *Czernigow* 15 stycznia, 8 lipca, 20 września. — *Dobranka* 1 listop. w piątek w 9-m tygodniu po poście, 30 stycznia.—*Głuchów* 1 stycznia, na ś-tą Trójcę, 20 lipca, 8 listopada. — *Gogolew* w 4-ą niedz. wielkiego postu. 24 czerwca, 8 listopada. — *Iwangoród* 2 lutego, 17 marca, 29 czerw. 1 września.—*Konotop*. 23 kwiet. 15 sierpn. 21 listopada. — *Korolewiec* na Wniebowstąpienie, 14 wrześ. i 6 grudnia.—*Lubicz* w 4-ą niedz. wielk. postu 25 marca i 1 paźdz. — *Makiewka* w 5-ą niedz. wielk. postu, 10 lipca.—*Nowgoród Siewierski* 1 sierp. 4 paźdz. i 21 listopada.—*Nowy Ropsk* w piątek w 9-m tygod. po poście. 29 lipca, 26 paźdz.—*Nowe Młyny* 6 stycz. 23 kwiet. 29 czerw. 8 września.— *Nosówka* w tłustą środę, 26 czerw. 8 wrześn. — *Orłówka* 2 lutego, na Wniebowstąpienie 14 paź. grud.—*Ponornice* 23 kwiet. 8 września. — *Popia góra* 6 stycz. 25 marca i na ś-tą Trójcę. *Semianówka* 1 stycznia. na ś-tą Trójcę, 1 paźdz. — *Starodub* 6 stycz. w czwartek po 1-ej niedz. wiel. postu. W piątek w 10-m tyg. po poście 1 października.— *Sośnica* w tłusty czw. w 10 niedz. po wielk. nocy, 14 wrześ. *Sieniawka* na ś-tą Trójcę.

Ekaterynosławska gub. *Ekaterynosław* 29 czerw. 26 wrześ.—*Rostow nad Donem* na Wniebowst. 8 września.

Grodzieńska gub. *Białystok* 24 czer. *Brzestowica* 6 maja. *Grodno* od 26 czerwca do 26 lipca. *Włodawka* 1 paźd. *Wysokie Litewskie* 25 lipca dwa tygod. trwający. *Zelwa* od 25 lipca do 25 sier.

Jarosławska gub. *Jarosław* od 5—20 marca. *Rostow* od 21 lutego do 11 marca. *Rybińsk* od 13 czerw. do 6 lipca, —10 do 25 września.

Kijowska gub. *Berdyczew* 28 marca, 12 czerw. 15 sierp. 1 listop. —*Bogusław* w niedz. zapustną, na Wniebowstąp. 8 lipca, 6 sierp., 8 wrześ., 1 paźdz. 6 grudn.—*Białocerkiew* 6 stycz. 6 mar. 23 kwietnia, 2 maja, 29 czerwca, od 1 do 11 sierp., 1 wrześ., 1 paźdz. od 18 do 28 paźdz., 8 listop.— *Czarnobyl* na ś-tą Trójcą, 20 lipca, 1 paźdz.— *Fastowo* w tłusty czwartek, w kwietnią niedzielę, 6 maja, na ś-tą Trójcę, 20 lipca, 20 wrześ., 6 grud. — *Kijów* od 15 stycz. do 1 lutego, w 1-ą niedz. wielk. postu, 9 maja, na ś-tą Trójcę, 26 czerw., 15 sierp. — *Kozin* 7 kwiet., 8 listop., 4 grud.— *Korystyszew* 6 stycz. w ostatki, w środopoście, na Wniebowst. 29 czerw., 8 września, 8 listop.— *Machnówka* 29 czerwca. *Makarew* 3 stycz. 10 i 25 marca, 29 czerw., 1 sierpnia, 8 wrześ., 9 paźdz., 1 listop. — *Pawołoczy* 25 stycznia, w 1-ą i 5-ą niedz. wiel. postu. W niedz. przewodnią, 6 i 29 sierpnia, 6 i 26 paźdz., 8 listop. *Pogrebiszcze* 1 paźdz. *Potok* 7 styczn. 17 mar., 14 kwiet., 21 maja, 12 czer. 20 lipca, 29 sierp., 1 paźdz., 1 li-

stopada. *Przyłuki* 1 stycz. *Śmiła* 9 maja, 15 sierpnia. *Stepańce* 9 maja, 15 sierpnia, 14 listopada.

Kostroma 12 26 czerwca.

Kowieńska g. *Birże* 6 st., 26 lip., 29 wrz. *Janiszki* 2 lut., we środę w 4-m tygod. wiel. postu. *Kowno* od 24 czerw. do 24 lipca. *Liszków* w lipcu. *Nowo-Aleksandrowsk* W 1-ą niedz. po Trzech Królach 15 sierpnia. *Nowa i stara Żagora* 25 stycz., 8 wrześ., 8 listop., 11 grudn. *Płuniany* w poniedziałek po 1-ej niedz. wielk. postu. 24 czerw.—*Poniewież* od 1 do 10 stycz., 1 10 maja, 1 10 wrz. *Pojurże* 19 czerw., 15 wrześ., 28 grud. *Poswol* 24 czerw. *Rogów* w 1-ą niedz. po Wniebowz. N. M. P. *Sałanty* 4 st. 4 mar., 24 lip., 16 sier., 2 paźdz. *Szydłów* 8 wrześ. *Szaty* na świętą Trójcę. *Utiana* 2 lut., na Wniebowst., 2 paźdz.

Kursk 12 czerwca, 8 września.

Liflandska gub. *Dorpat* 7—28 stycz.

Mińska gub. *Berezyna* 6 — 9 sierpn. *Bobrujsk* 1 stycz., 9 maja, 1 październ. *Borysów* 1 stycz., w 10 niedz. po wiel. nocy. *Chojniki* 2 lut., 1 paźdz. *Kojdanów* 11 lut., 23 kwiet., 8 i 18 maja, 20 lip. 1 paźdz. *Łogiszyn* 29 czerw., 6 sierpnia, 1 paźdz. *Łojów* w 10 niedz. po W. nocy. *Mińsk* 25 maja do 25 czerw. *Mir* w cztery poniedz. poczynając od 9 maja. Toż samo od 6 grud. *Mozyr* 6—27 stycz., 6 —28 sier. *Nieświeź* 17—30 wrześ. *Nowogródek* 19 mar. *Porycze* 14 paźdz. *Piotrków* 20 lip., 1 paźdz. *Pińsk* w zielone świątki, w 10-ą niedz. po W.nocy, 12 —16 czerw. *Puchowicze* 9 maja, 6 grud, *Rzeczyca* 9 — 23 maja, 6 — 20 grudnia *Swierzeń* 29 czerw. *Stołowicze* 15 sier. *Stołpce* 4 mar. *Swisłocz* w sier. po jar. w Zelwie. *Turów* 10 lut., 29 czerwca.

Mohilewska g. *Bychów* w 1-ą niedz. wiel. postu, w 10-ą niedz. po wiel. nocy. *Czausy* 23 kwiet., 26 listop., w 1-ą niedzielę wiel. postu. *Czeryków* w 1-ą niedzielę w. postu, na ś-tą Trójcę, 1 paźd. 10 grud. *Homel* 1 stycz., w zielon. św. 14 wrześ. *Lady* na ziel. św., 20 lipca, 1 paźdz. *Lubowicz* 6 stycz. 6 lut. *Mohilew* 10—18 stycz., 29 czerw., 2 lipca, 15—24 lipca. *Orsza* 9 maja.

Niżnij-Nowgorod 15 lipca 25 sierp.

Ołoniecka g. *Ołonieck* 6—14 stycznia 8—16 wrześ. *Petrozawodzk* 18 — 31 st. 17—28 mar., 29 czerw., 10 lipca. *Wytegra* 1 —15 paźdz., 25 grud., 6 stycz., 2 —24 lutego.

Oreł 6—20 stycz., w 5-m i 6-m tygodniu w. postu, 8 września.

Penza 24 czerw., 3 lip., w 7-ą niedz. po W. nocy, 1—15 grudnia.

Permska g. *Irbit* 1 listop. do 1 marca. *Szadryńsk* 24 czerw. do 5 lip., 1 — 11 listop., 25 stycz. do 1 lutego.

Podolska g. *Bałta* 25 maja do 1 czer. 29 czerw., 15—21 lut., 5—11 paździer. *Bar* 1 stycz., 2 lut., 6 mar., 23 kwiet., 9 maja, 20 lipca, 24 czerw., 15 sierp., 26 wrześ., 26 paźdz., 21 listop., 6 grudnia, *Czarny Ostrów* 8 maja, 1 paźdz. *Dzygówka* 8 wrześ. *Felszlach* 16 kwiet., 23 maja.—*Jarmolińce* 27—30 lip., 15—20 paźdz. *Kalinówka* 12 czerw.—*Latyczów* 9 kw., 9 maja, 20 czerw., 10 paźdz., 6 grudnia. *Lityn* 1 stycz., 2 lutego, 9 marca, 26 kwiet., 8 maja, 28 maja, 26 czerw., 1 sier., 29 sier.; 26 wrześ., 8 listop., 6 grud. *Międzybóż* 6 stycz., 6 mar., 31 marca. *Niemirów* 17 mar., 9 maja, 29 czerw., 15 sier., 6 grud. *Nowy Konstantynów* 1 stycz., 2 lut., 9 mar., 17 mar., 25 marca, 23 kwiet., 28 maja, 14 wrześ., 26 wrześ., 25 listop., 8 grud. *Pików* 6 stycz., 2 lutego, 17 lut., 9 kwiet., 23 kwiet., 19 maja, 29 czerw., 20 lipca, 1 wrześ., 1 paźdz., 8 listop., 21 listop., 9 grud. *Salnice* 3 kw., 15 sier. *Stara Sieniawa* 10 kw., 13 mar., 9 maja, 9 czerw., 6 sier., 6 wrześ., 1 paździer., 28 paźdz., 6 grud., 20 grud. *Strzyżawka* 9 mar., 17 mar., 23 kwiet., 12 czer., 2 lip., 21 listop., 9 grud. *Tulczyn* 24 cz., 10 paźdz. *Tarnówka* 9 maja, 6 sierp., 1 paźdz. *Tynna* 2 lipca. *Ulanów* 1 stycz., w lut. 17 marca, w kwiet., w czerw., 1 sier. 14 wrześ.,—w listopadzie, 6 grudnia.

Połtawska gub. *Baryszowka* 1 stycz,

9 maja, 14 września.— *Bogoduchowka* 25 marca. — *Chorol* 9 maja, 15 sier., 21 listop. *Glińsk* w 5-ą niedz. w, postu na ś-tą Trójcę, 1 wrześ., 9 grudnia. *Horodyszcze* 23 kwiet. *Iskrowka* 1 sier, *Kobelaki* w 6-ą niedz. wiel. postu,—15 sierp., 14 paźdz., 6 grud. — *Krémenczug*, 30 stycz., 24 czerw., 1 i 14-wrześ. — *Łubny* w zapusty, 6 sier., 1 paźdz. *Mirgorod* w 4-tą niedz. wiel. postu, w Wniebowst., 8 wrześ., 6 grud. *Połtawa* 9 maja, od 10 lipca do 10 sier. 14 wrześ.—*Sokołówka* 25 maja, 26 wrz. *Wieliki Chutor* 19 czerwca.

Pskow od 10 do 20 lut., 1-a niedziela wielkiego postu.

Riazańska gub. *Kasimów* od 7 do 14 lipca.

Samarska gub. *Bogulma* od 14 do 22 wrześ. *Samara* w 3-ą niedz. w. pos., 8—18 lipca, 16—25 września.

Saratow od 9 maja do 1 czerw., od 6 do 9 lipca, od 22 paźdz. do 14 listopada.

Smoleńsk od Wniebowstąpienia 3 dni, od 6 grudnia do 6 stycznia.

Stawropolska g. *Georgiewsk* 9 maj., 1 października.

Symbirsk w 1-m i 2-m tygod. w. pos., 8—11 czerw., 29 sierpnia.

Tambow w 10-m tygod. po W. nocy, 22 paźdz., 6 grudnia.

Twerska g. *Wesjegonsk* 6 stycznia.

Tuła od 8 do 22 listopada.

Ufa od 21 do 31 stycznia.

Wiatka od 28 sier. do 9 wrześ., od 6 do 25 grud., od 21 do 29 maja.

Wileńska g. *Boruny* w zielone świąt. 29 czerw., 1 paźdz. *Butrymańce* 1 stycznia, 18 czer. *Dołginowo* 20—21 maj. *Druja* 6—10 stycz., w 1-ą niedz. w. p. trzy dni. *Duniłowicze* 6 stycz., 1 paźd. *Ejszyszki* w Wniebowst., w 9-m tygod po W. nocy. *Golszany* 23 kw., 24 czer. *Hoduciszki* 1 stycz., 20 maja, 1 paźdz. *Krewo* 9 maja, 1 paźdz. *Łużki* 25 stycz. 8 wrześ. *Merecz* 1 paźd. *Miadzioł* (rządowy) w wiel. tygod. *Miadzioł* (prywatny) 12 i 24 czerw., 10 sier., 1 i 30 października. *Muśniki* w dzień ś-ej Trójcy. *Olita* 4 mar., 1 list., *Radoszkowice* od 26 do 29 maja. *Szczuczyn* 15 lip. trw. mies., 16 paźdz. trwaj. mies. *Smorgonie* w poł. w. postu, 8 i 29 wrześ. *Stokliszki* 23 kwiet. *Święciany* 1—6 stycz., 1—7 wrześ. *Wilno* 23 kw. do 15 maja. *Wiśniów* 1 stycz., 9 maja, 15 sier., 15 wrześ., 28 paźdz. *Wysoki Dwór* 28 maja, 1 paźdz. *Zadzewo* 6 sier. *Żośli* 2 lut., 23 kwiet., 16 lip., 16 list. *Żuprany* 29 czerw., 25 lipca, 1 listopada.

Witebska g. *Bieszenkowice* 29 czer. *Dynaburg* od 25 grud. do 7 stycz., od 6 do 20 czerw. *Lucyn* 2 lut. trw. 2 tygod., 15 sier. trw. 2 tygod. *Newel* 6 st. trw. 2 tygod., 20 lip. trw. 2 tygod. *Oświej* w piątek przed śś. Piotr. i Pawł., 24 lip. 9 maja, w Wniebowst. *Połock* 25 czer. *Reżyca* od 2 lipca i od 8 wrześ. po 2 tyg. *Siebierz* w 1-m tyg. w. post. 25 mar., 23 kwiet., 1 sier., 2) listopad.

Władimir na Klaźmie od 21—28 maj.

Wołogda od 6 stycz. do 1 lutego.

Wołyńska g. *Beresteczko* 1 stycznia, 20 czer., 18 paźdz., 14 listop. *Boremla* w 10 piątek po W. nocy. 29 lip. *Białozierko* 6 stycz., 9 maja, 25 sier. 23 kw. 20 maja. *Dubno* od 6 stycz. do 6 lut. od 29 czerw. do 29 lipca *Drużkopol* 8 listop. *Grochów* 2 lut., 6 mar., 23 kw. 9 maja, 14 wrześ., 13 paźdz. *Katerburg* 29 czer. *Kołki* 23 stycz., 9 maja, 29 czerw., 2 list. *Korzec* 1 stycz., 9 maja, 29 czerw. *Kowel* 1 stycz., 17 mar., 23 kwiet. od 9 do 10 maja. *Krzemieniec* 15 kwiet., 17 mar., 9 maja, 12 czerw. 24 czer., 8 wrześ., 6 grud., w 1 piątek po w. nocy, 14 wrześ., 18 paźdz., 1 lis. *Kulczyny* w 1-m tygod. po Wiel. nocy, 29 czerw., 27 lip., 9 mar. *Lachowce* 2 lut., 23 kw., 4 czer., 15 sier., 14 list. *Lubar* 6 stycz., 12 czer., 8 listop. *Luboml* 2 lut., 23 kw., 9 maja, 20 czerw. 18 paźdz., 8 listop. *Łanowce* 2 lipca, 8 wrześ., 9 mar. *Łokacze* 29 czer. *Łuck* w 2-m tygod. w. postu, w dzień świętej Trójcy. *Maciejów* w zapustną niedzielę,

2 maja, 12 czer., 24 czer., 28 październ., 20 grud. *Melcy* 9 maja, 6 sier. *Mizocz* 2 lut., 17 mar., 23 kw., 14 wrześ., 21 listop. *Niesuchoiż* 9 mar., 29 czer., 8 list. 1 paźdz. *Norodycze* 9 maja, 6 grudnia, 6 sier. *Nowogród Wołyński* 6 stycz., w dzień ś-ej Trójcy, 29 czer. 6 sierp., 26 paźdz. *Nowy Zahowór* 8 wrz. *Ołyka* 20 maja, 11 czerw., 20 wrześ., 1 listop. *Ostróg* 2 mar., 9 maja, 12 czer. 1 paźdz., 6 grud. *Owrucz* 1 stycz., 29 czer., 8 wrześ., 8 paźdz. *Poczajów* 15 sier. *Poryck* 2 kw., 6 wrześ. *Radziwiłłów* 6 mar., 26 paźdz. *Ratno* 6 stycznia, 23 kwiet., 1 paźdz. *Ruszyńce* w 4-ym tygod. w.p. 8 list. *Skupińce* 14 i 15 sier. *Stary Konstantynów* 1 stycz., w czwartek zapustny, 7 kw., 20 maja, 12 czer. 12 lip., 15 sier., 1 paźdz., 30 listop. *Szumsk* 25 mar., 9 maja, 6 sier. *Teofipol* 17 mar., 9 maja, 4 wrześ. 1 paź. 8 list. *Torczyn* 6 stycz., 23 kw. 24 czerw., 22 listop. *Uścilug* 6 stycz., 23 kw., 29 czer., 6 sier., 8 list. *Jampol* 29 czer., 1 paźdz.. 8 listop., 6 grud. *Jarowice* 20 maja, 20 wrześnią.

JARMARKI W GUBERNIACH KRÓLESTWA POLSKIEGO.

GUBERNIA WARSZAWSKA.

Powiat Warszawski. Warszawa, Jarmarków 2, w maju w drugi poniedz. po ś. Filipie i Jakóbie, w listopadzie w poniedz. po Wszystkich śś. Każdy trwa trzy tygodnie, z których pierwszy tydzień wstępny, drugi właściwy targowy, a trzeci tydzień wypłat się zowie. Prócz tego Jarmark na wełnę od d. 3 (15) czerwca trwający przez dni 3. Kontrakty na ś. Jan Chrzciciel — Nowy-Dwór, jarmarków 6 we środy: po Nawróceniu ś. Pawła, po ś. Józefie, po ś. Serwacym, po ś. Henryku, po ś. Nikodemie, po ś. Marcinie.—Okuniew, jarmarków 2, we wtorki po Niedzieli Przewodniéj przed ś. Mikołajem.—Piaseczno, jarmarków 6, w poniedziałki: po Niedzieli Starozapustnej, po Niedzieli Kwietniej, po ś. Jakóbie, po ś Michale, po Wszystkich świętych, po ś. Łucji

Powiat Radymiński. Jadów, jarmarków 6, w poniedziałek po 3 Królach, w poniedziałek po ś. Helenie, we środę po ś. Stanisławie, w poniedziałek po ś Józefie Kal. po Nar. N. P. Maryi, po ś. Karolu Borom.—Radymin, jarmarków 6, we wtorki po ś. Dorocie, po ś. Joachimie, po ś. Juwencjuszu, po Wniebowzięciu N. P. M, po ś. Remigjuszu, po Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi.

Powiat Nowomiński. Kałuszyn, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po ś. Macieju, po Niedzieli Kwietniéj, po ś. Bartłomieju, przed ś. Szymonem Judą, przed ś. Tomaszem Ap.—Kołbiel, jarmarków 6, we środy: Przed ś. Karolem Wielkim, po ś. Wincentym Fer., po ś. Trójcy, po ś. Michale, po ś Marcinie, po Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi.—Karczew, jarmarków 6, w poniedziałek po ś. Walentym, po Niedzieli Kwietniéj, po ś. Trójcy, po ś Bartłomieju, po Wszystkich śś, po ś. Łucyi.—Nowomiński, jarmarków 2, w poniedziałek po Niedzieli Białéj, przed Zielonemi Świątkami.—Siennica, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietniej, we wtorek po ś. Stanisławie w poniedziałek po Narodzeniu N P. Marji, po ś. Jadwidze, po Wszyst. śś.—Stanisławów, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Środopustnéj po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Mateuszu, po ś. Marcinie po ś. Łucyi.

Powiat Górno-Kalwaryjski, Czersk, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Król przed ś. Janem Chrz., po ś. Jakóbie Ap., po ś. Michale, przed ś. Szym. Judą, przed ś. Tomasz. Ap.—Góra-Kalwarja, jarmark. 4, we środy: po 3 Król. po Wielkiej Nocy, po Zielonych Świąt., po Bożém Ciele.—Warka, jarmark 6, we środy: po Oczyszczeniu N. P. M., po Niedzieli Środopost., po ś. Stanisławie, po ś. Tekli, po ś. Leonardzie, po Niepok. Pocz. N P M.

Powiat Grójecki Grójec, jarmarków 6, we czwartki: po ś. Walentym, po ś. Marku, po ś. Annie, przed ś. Idzim, po ś. Jadwidze, przed ś. Mikołajem.—Mogielnica, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Król., po Niedz. Kwietniéj, po Zielon. Świąt., po Wniebowzięciu N. P. M., po ś. Franciszku Serafic., po ś. Elżbiecie.—Tarczyn, jarmarków 6, we środy: po ś. Kazimie-

rzu, po Niedz. Przew., po ś. Bogumile, po ś. Mateuszu, przed ś. Szymon. Judą, przed ś. Tomaszem Ap.

Powiat Grodziski. Błonie, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszcz. N. P. M, po Niedz. Kwiet., po ś. Trójcy, po ś. Augustynie, po ś. Łukaszu, po ś. Katarzynie.—Grodisk, jarmarków 5, w poniedziałek po Niedz. Zapust., we wtorek po ś. Wojciechu, w poniedziałki: po ś Annie, po ś. Marcinie, przed ś. Tomaszem Ap. Mszczonów, jarmarków 6, w poniedziałki: po Nawr. ś. Pawła, po ś. Marku, przed ś. Janem Chrz., po ś. Bartłomieju, po ś. Michale. po Niepok. Pocz. N. P. M.—Nadarzyn, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Król. po Niedzieli Srodop, po ś. Annie, po Podwyższeniu ś. Krzyża, po ś. Leonardzie, po ś. Łucji.—Wiskitki, jarmarków 6, we wtorki: po ś. Józefie, po ś. Stanisławie, po Bożem Ciele, po Wniebowzięciu N. M. P., po śś. Kosmie i Damianie, po Wszystkich Swiętych.

Powiat Skierniewicki. Skierniewice, jarmarków 6, we czwartki: po 3 Król., po Niedz. Środop., w środę przed ś Filipem i Jakób, we czwart. po ś. Jakóbie Ap., po ś. Franciszku Ser. po ś. Elżbiecie.

Powiat Łowicki. Bielawy, jarmarków 5, we wtorki: po ś. Józefie, przed ś. Filipem, po Nawiedz. N. P. M., przed ś Szymonem Judą, przed ś. Tomaszem Ap., Bolimów, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Król, po ś. Kazimierzu, po ś. Urbanie, po ś. Annie po Narodzeniu N. P. M., po ś. Marcinie.—Łowicz, jarmarków 6, w poniedziałki po Niedz. Starozap., we wtorek po Niedz. Kwietn, na ś. Jan Chrz. 3 dni trwać mający, w poniedz. po Wniebowz. N. P. M., na ś. Mateusz, ośm dni trwający, w poniedz. po ś. Andrzeju.—Sobota, jarmarków 6, we czwartek po 3 Król., w Wielki Czwartek, we czwartek po Ziel. Swiąt., we środy: po ś. Wicie, po ś. Bartłomieju, po Wszystkich Swiętych.

Powiat Sochaczewski. Iłów, jarmarków 6, we czwartki: po ś. Walentym, po 40 Męczen., po ś. Bazylim, przed ś Idzim, po ś. Jadwidze, przed ś. Tomaszem.—Sochaczew, jarmarków 6 we wtorki: po ś. Prysce czyli po dniu 6 (18) styczn., po niedzieli Kwietniéj, po ś. Wojciechu, po Ziel. Świątkach, po ś. Maryi Magdal., po ś. Urszuli.

Powiat Gostyński. Gostynin, jarmarków 6, we wtorki: po ś. Weronice, po ś. Gertrudzie, po ś. Stanisławie, po ś. Jakóbie, po ś. Andrzeju, przed ś. Tomaszem Apostoł. — Kiernozia, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Oczyszczeniu N. P. M., po Zwiast. N. P. M., po ś. Małgorzacie, po Podwyż. ś. Krzyża, po Niepokal. Pocz. N.P.M. — Osmolin, jarmarków 6, we wtorki: po ś. Agnieszce, po ś. Kazimierzu, po ś. Jakóbie Ap.. po ś. Stanisławie, po ś. Kunegundzie, czyli po dniu 21 września (3 paźdź.), po ś. Marcinie.

Powiat Kutnowski. Krośniewice, jarmarków 6, w poniedziałek po Oczyszcz. N. P. M., we wtorki: po ś. Józefie, po ś. Antonim, po ś. Michale po ś. Marcinie, po Niedzieli Adwent.— Kutno, jarmarków 6, we czwartek przed ś. Walentym, po Niedzieli Środopost. przed ś. Filipem, i Jakóbem, Zielone Świątki 10 dni trwa, zaczynać się ma od wtorku; we czwartek po ś. Franciszku Serafic, po ś. Elżbiecie.— Żychlin, jarmarków 6, w poniedz. po 3 Królach, po ś. Grzegorzu, we wtorek po ś. Wojciechu, w poniedziałek po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Mateuszu, przed ś. Szymonem Judą.

Powiat Włocławski. Brześć, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszcz. N. P. M, po Niedz. Kwietniéj, po ś. Annie, po ś. Michale, po ś. Katarzynie.— Włocławek, jarm. 6, we czwartek po 3 Królach, po ś. Janie Bożym, we wtotek po ś. Stanisławie, we czwartek po ś. Dominice, po Narodz. N.P.M., po ś. Leonardzie.

Powiat Radiejewski. Nieszawa, jarmar. 6, we wtorki: po ś. Fabijanie i Sebastjanie, po ś. Józefie, przed ś. Janem, po ś. Bartłomieju, po po ś. Michale, po ś. Marcinie.

GUBERNIA KALISZSKA.

Powiat Kaliszski. Kalisz, jarm. 6, w poniedziałek po Oczyszczeniu N.P.M., w poniedział. przed ś. Markiem, d. 16 (28). 17 (29. 18 (30) maja 3-dniowy na wełnę, w poniedziałek po ś. Idzim, po ś. Jadwidze, po ś. Marcinie.— Opatówek, Jarmark. 6 we czwartek po ś. Dorocie, po ś. Piotrze i Pawle, po Narodz. N. P. M., po ś. Łukaszu, po Wszystkich Świętych, po Niepokalaném Pocz. N. P. M.

Powiat Słupecki. Pyzdry, jarmark. 6, we czwartek po 3 Królach, po ś. Teofili, czyli po dniu 21 lutego (5 marca), w środę po ś. Stanisławie, w czwartek po Nawiedz. N.P.M., po ś. Michale, po Wszystkich Świętych. — Słupca, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po Niedzieli Środop., przed Zielonemi Świątkami, po Wniebowzięciu N. P. M., po ś. Mateuszu, po ś. Katarzynie.

Powiat Koniński. Konin, jarmarków 6, we środy, po 3 Królach, po ś. Albinie biskupie, po ś. Teodorze, po ś. Remigiuszu, po Wszystkich Swiętych, po Niepokalaném Poczęciu N. P. M.— Władysławów, jarmark. 6, we środy: przed ś. Józefem, po Wniebowst. Pańs., przed ś. Piotrem i Pawłem, przed ś. Bartłomiejem, przed Wszystkiemi Świętemi, przed ś. Barbarą

Powiat Kolski. Koło, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszcz. N. P. M., po Niedz. Środop, po ś. Stanisławie, po Podwyższeniu ś. Krzyża przed ś. Szymonem Judą, po ś. Katarzynie. — Kłodawa, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Król.

po niedzieli środop., po ś. Wojciechu, po ś. Jakóbie, przed ś. Idzim, po ś. Klemensie.

Powiat Łęczycki. Łęczyca jarmarków 6, we wtorki, po ś. Franciszku a Paulo, po ś. Aleksandrze bisk., czyli po dniu 23 Maja (4 czerwca), po ś. Alexym, czyli po dniu 5 (17) lipca po ś. Jadwidze po ś. Katarzynie, po Niepokal. Pocz. N. P. M. — Piątek jarmarków 6, w poniedziałki: po ś. Agnieszce, po ś. Kazimierzu, po Niedz. Kwietn, po ś. Trójcy, po ś. Kosmie i Damianie, po ś. Andrzeju Ap.

Powiat Turekski. Dobra jarmark. 6, w poniedziałki: po ś. Walentym, po Niedz. Przewod., po ś. Trójcy, po ś Mateuszu, po Wszystkich Swiętych, przed ś Tomaszem. — Turek, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Król., po Niedzieli Kwietniéj, po Bożém Ciele., po Wniebowzięciu N.P.M., po ś. Łukaszu, po Niepokal. Poczęciu N.P.M.— Warta, jarmarków 6, we czwartek po Nawróc. ś. Pawła, przed. Wielkanocą, we środę przed ś. Stanisławem, we czwartek po Nawiedz. N. P. M., po ś. Franciszku Seraf., po ś. Łucyi.

Powiat Sieradzki. Szadek, jarmarków 6, we wtorki: po ś. Walentym, po niedzieli Kwietniéj, po Zielonych Świątkach, po ś. Jakóbie, przed ś. Szymonem Judą, przed ś. Tomaszem Apost.— Sieradz, jarmar. 6, we wtorki: po 3 Król., po ś. Józefie, po ś. Stanisławie, po ś. Annie, po Wszystkich Swiętych, po Niepokal. Poczęciu N. P. M. — Zduńsko - Wola, jarmarków 6, we wtorki: po Niedz. Srodopostnéj, po ś. Wojciechu, po ś. Tekli, po ś. Janie Kapist. po ś. Klemensie, przed ś. Wiktorją.

Powiat Wieluński. Lututów, jarmark. 6, we wtorki: przed ś. Franciszkiem Salez., po ś. Józefie, po ś. Urbanie, po ś. Annie, po ś. Mateuszu, po Niepokal. Pocz.N.P.M.—Praszka, jarmarków 6, w poniedziałek po ś. Grzegorzu, we wtorek po ś. Stanisławie, w poniedziałki: po ś. Jakóbie, po Narodz. N.P.M., po ś.Katarzynie, przed ś. Tomaszem Ap.— Wieluń, jarmarków 6, we wtorki: po ś. Agnieszce, po Niedz. Białéj, po Zielonych Swiątkach, po Nawiedz. N. P. M. po ś. Michale, przed ś. Barbarą

GUBERNIA PETROKOWSKA.

Powiat Petrokowski. Petroków, jarmarków 4, we wtorek po ś. Stanisławie, w poniedziałek przed ś. Janem Chrz., po ś. Jakóbie Ap. po ś. Marcinie, — Sulejów, jarmarków 6, w poniedz. po ś. Agnieszce, po ś. Grzegorzu, we wtorek po ś. Stanisławie, w poniedziałek po Wniebowz. N. P. M., po Podwyższeniu świętego Krzyża. — Wolbórz, jarmarków 6, we wtorki: po ś. Kazimierzu, po Wniebowstąpieniu Pańsk., po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Rochu, po ś. Jadwidze, po Niepokal. Pocz. N. P. M.

Powiat Brzeziński. Brzeziny, jarmarków 6, we czwartek po ś. Pawle Pustelniku, po św. Grzegorzu, w środę przed Znalezieniem świętego Krzyża, we czwartki: po ś. Annie, po Podwyższeniu św. Krzyża i po ś. Katarzynie.— Tomaszów, jarmarków 6, we wtorki po Oczysz. N. P. M., po ś. Franciszku a Paulo, po ś. Aleksandrze bisk., po ś. Justynie, po Niepokal. Poczęciu N.P.M. — Ujazd, jarmarków 6, w poniedziałki: po Oczyszczeniu N. P. M., po ś. Grzegorzu, po Ś. Trójcy, przed ś. Wawrzyńcem, po ś. Francisz. Ser. po ś. Łucyi.

Powiat Rawski. Inowłódz, jarm. 3 w poniedziałek przed ś. Filipem i Jakóbem, we wtorek po ś. Juwencjuszu, czyli po dniu 20 maja (1 czerwca) w poniedziałek, przed ś. Szymonem Judą.— Rawa, jarmark. 6, we wtorki: po ś. Macieju, przed Niedz. Kwietnią, po ś. Piotrze i Pawle, po Narodz. N.P.M., przed ś. Szymonem Judą, przed ś. Tomaszem.

Powiat Łodziński. Łódź, jarmark. 6, w wtorki: przed Oczysz. N. P. M. przed niedz. kwietnią, przed ś. Antonim, przed ś. Hipolitem, przed ś. Szymonem Judą, przed ś. Tomaszem apost. — Tuszyn, jarm. 6, w poniedziałki: po Oczyszcz. N.P.M., po niedzieli Kwietn., po Bożém Ciele, po Wniebowz. N.P.M. po ś. Franciszku Seraf., przed Bożem Narodz.— Zgierz, jarmarków 6, we środy: po ś. Pawle pusteln., po ś. Longinie, po ś. Zofii, po ś. Henryku, po ś. Nikodemie, po ś. Leopoldzie.

Powiat Łaski. Łask, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po Niedzieli Kwiet., po Zielon. Świąt., po Narodz. N.P.M., po Wniebowzięciu N.P.M., po ś. Michale. — Pabjanice, jarmarków 6, w poniedziałek po ś. Agnieszce, we wtorek po ś. Józefie, w poniedziałek po ś. Aloizym, przed ś. Wawrzyńcem, w czwartek przed ś. Szymonem, w czwart. po święt. Tomaszu. — Widawa, jarmarków 6, w poniedziałek po Niedzieli Zapustnéj, w poniedz. po 3 Niedzieli postu, 6 dni trwa, we wtorek po Zielonych Świątkach, w poniedz. po ś. Małgorzacie, po ś. Marcinie, po 3 Niedzieli Adwentu.

Powiat Radomski. Pajęczno, jarmark. 6, w poniedz. po Oczyszczeniu N.P. M., po Niedz. Kwietniéj, we wtorek po ś. Antonim, w poniedz. po Wniebowzięciu, N.P.M. po Narodz. N. M. P. po ś. Leonardzie.— Radomsk, jarmarków 6, w poniedziałek po 3 Król., w pierwszy poniedz. wielkiego postu, po Niedzieli Kwietn., we wtorek po ś. Małgorzacie, w poniedziałek po Podwyższeniu ś. Krzyża, po ś. Andrzeju Apost.

Powiat Częstochowski. Częstochow, jarmarków 6, w poniedział. po ś. Agnieszce, po Niedzieli Kwietniéj, we środę po Zielonych Świątkach, w poniedziałek po ś. Wojciechu, po ś. Michale, po ś. Łucyi.— Krzepice, jarm. 6 w poniedz. po ś. Dorocie. po Niedzieli Środopostnéj, we wtorek po Zielonych Świątkach, w poniedziałek po N. P.M. Szkapler., po Narodzeniu N. P. M., po Niepokal. Pocz. N.P.M.—

Olsztyn, jarm. 2, we wtorki: po Niedzieli Środopostnéj, po ś. Stanisławie.

Powiat Bendinski. Bendin, jarm. 6, w środy: po 3 Królach, po niedzieli Środopost. po ś. Wojciechu, po ś. Piotrze i Pawle, po Narodzeniu N. P. M., po Wszystkich Świętych. — Siewierz, jarmark. 6, w poniedziałki: po ś. Macieju, po Niedzieli Kwietniéj, przed ś. Janem Chrzcicielem, po Narodzen. N. P. M., po ś. Łukaszu, przed Bożem Narodz. — Żarki, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Suchéj, na ś. Stanisław, od 1 do 8 maja, po ś. Piotrze i Pawle, przed św. Idzim, po Wszystkich Świętych.

GUBERNIA RADOMSKA.

Powiat Radomski. Radom, jarmarków 2, na ś. Jan Chrzciciel, trwający dni 5, i od dnia 28 sierpnia (9 września) trwający dni 5. — Skaryszew, jarmar. 6, w poniedziałek po Niedzieli Wstępnéj dni 3 trwający, po Niedzieli Przewodniéj, po ś. Jakóbie Apost., po ś. Bartłomieju, przed ś. Szymonem Judą, przed ś. Tomaszem Apostołem.

Powiat Kozienicki. Kozienice, jarmark. 6, w czwartki: po ś. Agnieszce, po Niedzieli Białéj, w środę po ś. Janie Chrzcicielu, po ś. Bartłomieju, w czwartek po ś. Łukaszu, po Niepokal. Poczęciu N. P. M.— Zwoleń, jarm. 6, w czwartki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietn., przed Bożém Ciałem, po Przemienieniu Pańsk., po Podwyższeniu ś. Krzyża, po ś. Katarzynie.

Powiat Iłżecki. Iłża, jarmar. 6, we wtorki: po Oczyszcz. N. P. M., po Zwiastowaniu N.P.M. po ś. Stanisławie, po Wniebowzięciu N.P.M. po ś. Jadwidze, po Niepok. Poczęciu N.P.M.

Powiat Opatowski. Łagów, jarmark. 6, we środy: po 3 Królach, po Oczyszczen. N. P. M. po ś. Wojciechu, przed ś. Janem Chrzcicielem, po ś. Bartłomieju, wczwartek po ś. Marcinie.— Opatów, jarmarków 6, w środy: po Niedzieli Zapustnéj, po Niedz. Kwietniéj, przed ś. Janem Chrzc. c., po ś. Bartłomieju, po ś. Marcinie, przed ś. Tomaszem Ap. — Ostrowiec, jarmarków 6, we czwartki: po 3 Królach, po ś. Józefie, po Przemienieniu Pańskiém, po ś. Michale, przed ś. Szymonem Judą, po ś. Katarzynie. Słupia, jarm. 6, we środy: po 3 Królach, po ś. Benedykcie, przed Znalezieniem ś. Krzyża, przed ś. Wawrzyńcem, po Podwyższeniu ś. Krzyża, przed ś. Barbarą.

Powiat Sandomierski. Osiek, jarm. 6, we środy: po ś. Walentym, po ś. Stanisławie, po Nawiedz. N. P. M., po ś. Piotrze w Okowach przed ś. Szymonem Judą, przed ś. Tomaszem Ap.— Sandomierz, jarm. 2, w poniedz., po Wniebowst. Pańsk., po Narodz. N. P. M. --- Staszów, jarm. 6, w poniedz. po 3 Królach, po Oczyszczeniu N. P. M., po Niedz. Białéj przed ś. Janem Chrz., po ś. Mateuszu, po ś. Andrzeju Ap. --- Zawichost, jarm. 6, w poniedziałki: po 3 Król., po Niedz. Białéj, po Bożém Ciele, po N. P. M. Anielskiéj, po Podwyższeniu ś. Krzyża, po pierwszéj Niedz. Adwentu.

Powiat Opoczyński. Opoczno, jarm. 6 we czwartki: po 3 Królach, po Przewodniéj Niedz. po ś. Maryi Magd. l., po ś. Bartłomieju, po ś. Mateuszu, po Wszystkich śś. --- Przysucha. jarm. 6, we czwart. po ś. Agnieszce, po Niedz. kwietn., po ś. Piotrze i Pawle, przed ś. Wawrzyńcem, po ś. Franciszku Seraf., przed św. Barbarą.

Powiat Koński. Końsk, jarm. 6, we wtorki: po Nawróceniu ś. Pawła, po ś. Macieju, po ś. Józefie, po św. Jakóbie, po ś. Urszuli, przed ś. Mikołajem. Przedbórz, jarm. 6, w pon. po ś. Dorocie, we wtorek po ś. Józefie, po ś. Antonim, w poniedz. po Wniebowz. N. P. M., po ś. Jadwidze, po św. Łucyi. --- Radoszyce, jarm. 6, we środy: po 3 Królach,, po ś. Wojciechu, po Bożém Ciele, po ś. Annie, po ś. Mateuszu, po ś. Marcinie. --- Szydłowiec, jarmarków 6, w poniedz., po 3 Królach, po Niedzieli Środopostnéj, po Niedz. Kwietn., przed ś. Wawrzyńcem, po ś. Franciszku, po ś. Marcinie.

GUBERNIA KIELECKA.

Powiat Kielecki. Chęciny, jarm. 6, we wtorki: po ś. Macieju, po ś Wojciechu, po ś. Piotrze i Pawle, po Narodz. N. P. M., po Wszystkich Świętych, po Niepokal. Poczęciu N. P. M. Kielce, jarm. 6, we wtorki: po ś. Agnieszce, po Niedz. Kwietniéj, po Ś. Trójcy, przed ś. Rozalią, po Wszystkich ŚŚ., po trzeciéj Niedzieli Adwen..

Powiat Andrejewski. Andrejew, jarmark. 6, we czwartki: po 3 Królach, po ś. Kazimierzu, we środę po s. Wojciechu, w piątek po Bożém Ciele, trwający dni 8, na ś. Franc Serafic. trwający dni 8, we czwartek po ś. Katarzynie. --- Małogoszcz, jarm. 6, we czw. po ś. Agnieszce, po Niedzieli Środopostnéj, w środę po ś. Stanisławie, po ś. Janie Chrzci. we czwart. przed s. Wawrzyńcem, przed ś. Szymonem i Judą.

Powiat Włoszczowski Włoszczowa, jarm. 6, we wtorki. po 3 król., po Niedz. Kwietn., po Ś-téj Trójcy, przed ś. Idzim, po s. Franciszku Seraf, po Wszystkich Świętych.

Powiat Olkuszski. Olkusz, jarm. 6, w pon. po ś. Agnieszce, po Niedz. Srodop., po Wniebowstąp. Pań., po ś. Annie, po ś. Michale, po Niepokal. Pocz. N. P. M. -- Pilica, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po ś. Kazimierzu, po ś. Stanisławie, po Nawiedzeniu N. P. M., przed świętym Idzim, po Wszystkich śś.

Powiat Miechowski Miechów, jarmark. 6, w poniedz. po Oczysz. N. P. M., we wtorki po Niedz. Kwietniej, w poniedz. przed ś. Janem

Chrz., po Narodz. N. P. M., po ś. Marcinie, po ś. Łucyi.

Powiat Pinczowski. O p a t o w i e c, jar. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Przewodniéj Niedz., przed Znalezien. ś. Krzyża, po ś. Jakóbie po podwyższeniu ś. Krzyża, przed ś. Szymonem Judą. — P i n c z ó w, jarm. 6 we wtorki: po ś. Dorocie, po ś. Grzegorzu, po św. Piotrze i Pawle, po ś. Bartłomieju, po ś. Urszuli po ś. Łucyi.—W i ś l i c a, jarm. 6, we wtorki: po ś. Agnieszce, po Zielonych Świątkach, po ś. Małgorzacie, po Narodz. N. P. M., po ś. Jadwidze, po ś Marcinie.

Powiat Stopnicki. B u s k, jarm. 5 we środy: po 3 Królach, po Niedzieli Środopost. jarmark ciągły 4-miesięczny, przez czas kąpieli letnich, od dnia 20 maja (1 czerwca), do dnia 19 września (1 październ.) trwający, z wyłączeniem Niedziel i Świąt uroczystych ; po Wszystkich ŚŚ. po Niepokal. Pocz. N.P.M. --- S t o p n i c a, jarm. 6, we środy: po 3 Królach, po Niedzieli Przewodniéj, po ś. Antonim, po ś.Maryi Magdalenie, po ś. Franciszku, przed ś. Mikołajem. --- S z y d ł ó w, jarmarków 6 we wtorki: po 3 Królach, po Niedz. Środop. po ś. Stanisławie, przed ś. Władysławem, przed ś. Idzim, po dniu Zadusznym.

GUBENIA LUBELSKA.

Powiat Lubelski. L u b l i n, jarmark. 6, w poniedziałek po Niedzieli Kwietniéj, we wtorek po Zielonych Świątkach, trzy dni trwający, w poniedziałek po św. Bernardzie, dni 3 trwający; po ś. Michale, po Wszystkich Świętych, przed Bożem Narodzeniem.

Powiat Lubartowski. L u b a r t ó w, jarm. 6 we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietniéj po ś. Stanisławie, po święt. Aniele, po po świętym Bartłomieju, po ś. Dyonizym.— Ł ę c z n a, Jarm. 6, w poniedz. po 3 Królach, we wtorek po ś. Józefie, w piątek po Bożém Ciele, 8 dni trwający, w poniedz. po ś. Maryi Magdalenie, na ś. Idzi 10 dni trwający, w poniedziałek przed ś. Mikołajem. --- M i e c h ó w, jarmarków 6, we środy: po św. Macieju, po ś. Wojciechu, po ś. Michale, po ś. Marcinie, po Niepok. Poczęciu N. P. M.

Powiat Nowo-Alexandryjski. J ó z e f ó w nad Wisłą, jarm. 6, we wtorki: po ś. Józefie, po ś. Feliksie, przed ś. Janem Chrz. po ś. Michale, po Wszystkich Świętych, przed ś. Mikołajem. K o ń s k o w o l a, jarm. 6, we wtorki: po Niedzieli Wstępnéj, przed Znalezieniem ś. Krzyża, po Bożém Ciele, po ś. Annie, po Podwyższeniu ś. krzyża, po ś. Łukaszu. - O p o l e, jarm. 6, w poniedz. po 3 Królach, po ś. Macieju, we wtor. po Niedzieli Kwietniéj, po ś. Piotrze i Pawle, po Podwyższeniu ś. Krzyża, po s. Katarzynie.

Powiat Janowski. J a n ó w, jarm. 6 we wtorki: po Oczysz. N.P.M. po ś. Stanisławie, przed ś. Janem, po Podwyższeniu ś. Krzyża, po Wszystkich Świętych, po Niepokal. Poczęciu N. P. M. — U r z ę d ó w, jarmarków 6, we wtorki: po pierwszéj Niedz. postu, po Niedzieli Przewodniéj, po Bożém Ciele, przed św. Wawrzyńcem, po ś. Łukaszu, po Niepok. Pocz. N. P. Maryi.

Powiat Biłgorajski. B i ł g o r a j, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po ś. Macieju, po Zwiastowaniu N. P. M. po ś. Maryi Magdalenie, po Wniebowzięciu N. P. M., po ś. Franc. Seraf.

Powiat Zamostski. S z c z e b r z e s z y n, jarmarków 6, we wtorki: po Niedz. Środopostnéj, przed s. Filipem i Jakóbem, przed ś. Janem Chrzc., po Wniebowzięciu N P.M. po ś. Michale, przed ś. Mikołajem.— Z a m o s t j e, jarm. 6, w poniedz. po Nawróceniu ś. Pawła, po ś. Kazimierzu, po Wniebowstąpieniu Pańsk., po ś. Piotrze i Pawle, po Narodzen. N. P. M., po ś. Marcinie.

Powiat Krasnostawski. K r a s n o s t a w, jarmark. 6, we wtorki: po Oczysz. N. P. M., po n. K., po Zwiast. N. P. M. po n. K., po ś. Piotrze i Pawle po n. K., po ś. Annie p.n.K. po Niepokalaném Poczęciu N. Panny Maryi, po n. Kal.

Powiat Chołmski. C h o ł m, jarm., 6 we wtorki: po Zwiastowaniu N. P. Maryi, po ś. K.. po ś. Mikołaju, po ś. K., przed ś. Janem po n. K , po Narodzeniu N. P. M., po ś K., po Opiece Matki Boskiéj, po s. K., po ś. Andrzeju Apost. po n. K.

Powiat Hrubieszowski. H r u b i e s z ó w jarm. 6, we wtorki: po Nawróceniu ś. Pawła, po ś. Józefie, po ś. Stanisławie, po ścięciu ś. Jana, po ś. Mateuszu, przed ś. Szymonem Judą.

Powiat Tomaszowski. T y s z o w c e, jarm. 5, we środy: po 3 Królach, po ś. Stanisławie, po ś.Dominiku, po Podwyższeniu ś. Krzyża, po ś. Leonardzie. — T o m a s z ó w, jarm. 6, we środy: po 3 królach, po ś. Bartłomieju, po ś. Tekli, po ś. Łukaszu, po ś. Marcinie.

GUBERNIA SIEDLECKA.

Powiat Siedlecki. Siedlce, jarm. 6, we wtorki, po 3 Królach, po Oczyszcz. N. P. M., po Niedzieli Środopostnéj, po ś. Annie, po ś. Marcinie.

Powiat Węgrowski. W ę g r ó w jarm. 6, we wtorki: po ś. Agnieszce, po niedzieli środopostnéj, przed ś. Filipem i Jakóbem, po ś. Piotrze i Pawle, przed ś. Idzim, po ś. Katarzynie.

Powiat Sokołowski. S o k o ł ó w, jarm. 6, we czwartki: po 3 Królach, w Wielki czwartek, po Bożém Ciele, po ś. Michale, po ś. Edward.

Powiat Konstantynowski. J a n ó w O r d y n a c k i, jarm. 6, we wtorki: po O. N. M. P., po ś. Stanisławie, przed ś. Janem, po Podwyż-

szeniu ś. Krzyża, po Wszystkich śś., po Niepokal. Poczęciu N. P. M.— Konstantynów, jarm. 4, w poniedziałki: p. s. K., po Nowym roku, w pierwszy poniedziałek w marcu, w październiku, i w listopadzie.

Powiat Bielski. Biela, jarmarków. 2, we wtorki: po Zielonych Świątkach, p. s. K., po ś. Annie, p. n. K. — Terespol, jarmar. 2, we wtorek po Zielonych Świątkach, w piątek po ś. Piotrze i Pawle.

Powiat Włodawski. Parczew, jarmar. 4, we wtorki: po ś. Wojciechu, przed ś. Janem Chrz., po ś. Cezaryi, po ś. Marcinie — Włodawa, jarmar. 4, we wtorki: p. star. K. po Zielonych Świątkach, po świętym Janie Chrzcielu, po Wniebowzięc. N. P. M., na Opiekę Matki Boskiéj, siedm dni trwający.

Powiat Radyński, Międzyrzec, jarmarków 6, we czwartek po świętym Walentym, we środę po świętym Wiktorze, we czwart. po ś. Jakóbie Ap., przed ś. Mikołajem, p. s. K. — Radin, jarmar. 6, w poniedz. po 3 Królach, po s. K., po Niedz. Środopost., po ś. K., po Niedz. Kwiet., po s. K., po Ś. Trójcy, po s. K., przed ś. Rozaliją, po Wszystkich śś.

Powiat Łukowski. Łuków, jar. 6, po Niedzieli 1-éj Wielkiego postu, po Niedz. Kwietn., we wtorek 4-ty po Wielkiéj-Nocy, w poniedz. 2-gi po Zielonych Świąt., w poniedz. pierwszy po Narodzeniu N. P. M.

Powiat Garwoliński. Garwolin, jarmar. 6, we środy: po ś. Macieju, po Przewodniéj Niedzieli, po ś. Małgorzacie, po ś. Bartłomieju, po ś. Katarzynie, przed ś. Tomaszem Apost.—Maciejowice, jarm. 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N.P.M. po ś. Stanisławie, przed ś. Grzegorzem, po Wnieb. N.P.M., po ś. Michale, po ś. Katarzynie, — Żelechów, jarmar. 6, we czwar. po ś. Macieju, we środy: po ś. Stanisławie, po ś. Maryi Magdalenie, po Wniebowz. N. Panny Maryi, po ś. Marcinie.

GUBERNIA PŁOCKA.

Powiat Płocki. Drobin, jarm. 6: we środę po Zwiastowaniu N. M. P. we wtorek po s. Stanisławie, we środy po ś. Antonim Pad., po ś. Maryi Magdal. we wtorki: przed ś. Szymonem Judą, po ś. Katarzynie.— Płock, jarm. 2, we wtorki przed ś. Janem Chrz., po ś. Michale. --- Wyszogród, jarmar. 6, we wtorki: po ś. Józefie, po Wniebowst. Pańsk., po Bożém Ciele, po ś. Jakóbie, po s. Michale, po s. Łucyi.

Powiat Lipnowski. Lipno, jarmark. 6, w poniedz. po 3 Król. po Niedz. Kwiet. po Wniebowst. Pańsk. po N. M. P. Szkaplerz. po ś. Michale, po ś. Szymonie Jud. --- Skempe. jarm. 6, we czwart. po ś. Macieju, we środę po ś. Stanisławie, we czwart. po ś. Małgorzacie po Narodz. N. P. M. po ś. Franciszku, po ś. Marcinie

Powiat Rypiński. Rypin, jarm. 6, we wtor. po św. Macieju, po ś. Wojciechu, po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Ignac. po ś. Michale, po Wszystkich Świętych.

Powiat Sierpecki. Raciąż, jar. 6 we wtorki: po ś. Agnieszce, po Niedz. Kwiet. po Zielonych Świąt., po Wniebowz. N. M. P., po ś. Michale, po ś. Andrzeju. --- Sierpiec jarm. 6 we środy: po Oczyszcz. N. M. P., po ś. Grzegorzu, po ś. Marku, po ś. Wicie, po Wszyst.ŚŚ.po ś.Łucyi.

Powiat Mławski. Mława, jar. 6, we wtorki: po ś. Macieju, przed ś. Filipem i Jakóbem, po Ś. Trójcy, po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Michale, przed ś. Mikołajem.— Szreńsk, jar. 6, we czwar. po trzech Królach, po Niedz. Kwietn. we środy: przed ś. Janem Chrz., po ś. Jakóbie, po ś. Idzim, po ś. Jadwidze.

Powiat Przasznyski. Chorzele, jarm. 6 w poniedz. przed zapustami, po Niedz. Kwietn. po Bożém Ciele, po Narodz. N.P.M. po Wszystkich ŚŚ., po Niepokal. Poczęciu N. M. P. — Przasznysz, jarmar. 6 we środy: po Oczyszcz. N. M. P. po Niedz.Kwietn. po Wniebostąp. Pańsk. po ś. Jakóbie, po Narodz. N. P. Maryi po ś. Katarzynie.

Powiat Ciechanowski. Ciechanów, jarm. 6 we środy: po ś. Weronice, po Niedz. środopos. po ś. Stanisławie, po ś. Maryi Magdal., po Narodz. N.M.P., po ś. Marcinie.

Powiat Płoński. Czerwińsk, jarm. 6 we wtorki: po 3 Królach, po święt. Wojciechu, po ś. Małgorzacie, po Narodz. *N.M.P*, przed s. Szymonem Judą, po ś. Marcinie.— Płońsk, jarm. 6 we wtorki: po Niedzieli Kwietniéj, po Zielonych świątkach, po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Bartłomieju, po Wszystkich ŚŚ., po Niepokalaném Poczęciu *N.M.P.* — Zakroczyn. jarm. 6 we wtorki: po s. Pawle pust., po ś. Katarzynie, Seneńskiéj, po ś. Marku, i Marcelim, po ś. Kunegundzie. po Narodz. *N. M. P.*, po ś. Marcinie.

GUBERNIA ŁOMŻYŃSKA.

Powiat Łomżyński. Łomża, jarm. 6 w poniedziałki: po Oczyszcz. *N. M. P*, w pon. 2-gi Wielkiego postu, we wtorek po Niedz. Kwiet. w poniedz. po *N.M.P.* Szkaplerz., po ś. Michale, po ś. Stanisławie Kostce, — Nowogród, jarmar. 6 w poniedz. po 3-ch Królach, po ś. Macieju, we wtorki: przed św. Stanisławem, przed ś. Janem Chrzciciel., po Narodz. *N. M. P.*, przed św. Szymonem Judą. Zambrów, jarmar. 6 we wtorki: po ś. Walentym, po Niedzieli Środopustnéj, po Zielonych Świątkach, przed ś. Idzim, po św. Łukaszu,

Powiat Mazowiecki. Ciechanowiec, jarmark. 6, w poniedziałki: po Oczyszcz. *N. M. P.*, na ś. Wojciech po Bożém Ciele, przed

ś. Wawrzyńcem, po ś. Mateuszu, po ś. Andrzeju. Tykocin, jarm. 8, we wtorki: po Oczyszczeniu N. M. P., po ś. Trójcy, po ś. Wincentym a Paulo, po ś. Franciszku Serafickim, po ś. Marcinie, prz. ś. Tomaszem Ap.

Powiat Ostrowski. Czyżew jarm. 6, we czwar. po ś. Macieju, po ś. Stanisł., po ś. Michale, przed ś. Szymonem Judą, po Niepokal. Pocz. N. M. P. *Ostrów*, jarm. 6 w poniedz.: po Wniebowst. Pań. po ś. Małgorz., przed ś. Wawrzeń., po ś. Jadwid. po ś. Feliksie Walezjuszu.

Powiat Pułtuski. Nasielsk, jarm. 6, we wtor. po Niedzieli Środop., po ś. Wojciechu, po śś. Jakóbie i Michale, po Wszyst. Święt., po Niepokal. Poczęcie N. P. M.—Pułtusk, jarm. 6, we wtor. po 3 Król., po ś. Józefie, po Ziel. świąt., po Narodz. N. P. M., po śś. Jadwidze i Elżbiecie.

Powiat Makowski, Maków, jarm. 6, we środ: po ś, Macieju, w wigilię Bożego Ciała, po śś, Bartłomieju, Michale i Leonardzie, przed ś. Tomaszem Ap.—Reżan jarm. 6, we wtorki: po ś. Agnieszce, przed Zwiast. N. P. M. po śś. Stanisławie i Janie Chrzcicielu, po Wniebowz. N.P. M. po Wszystkich Świętych.

Powiat Ostrołęcki. Myszyniec jarm. 6, we środy: po 3 Królach, po Zwiast. N. M. P.. po ś. Trójcy, po Wnieb. N.P. M., po śś: Michale i Marcinie, — Ostrołęka jarm. 6, we środy: po śś. Walentym, Józefie, po Nawiedz. N. M. P., po Podwyższeniu ś. Krzyża, po Wszystkich Świętych, po Niepokalaném Poczęciu N. P. Marji.

Powiat Kolneński. Kolno, jarm. 6, we czwar. przed ś. Franciszkiem, po ś. Grzegorzu, we środę, przed ś. Florjanem, we czwartki: przed ś. Kilianem, po ś. Tekli, po ś. Katarzynie. — Stawiski, jarm. 5, we wtorek 2-gi po 3 Królach, w wielki wtorek, przed ś. Antonim, po ś. Franciszku Serafickim, przed ś. Barbarą.

GUBERNIA SUWAŁKSKA.

Powiat Suwałkski. Suwałki, jarmarków 6, we środy: po ś. Romualdzie, po ś. Benedykcie, po ś. Stanisławie, po ś. Rochu, po ś. Justynie, po ś. Andrzeju.

Powiat Augustowski. Augustów, jarmark. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietniéj, po ś. Antonim, po ś. Wincentym, po św. Bartłomieju, po ś. Marcinie.

Powiat Sejneński. Łozdzieje, jarmarków 5, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Środopustnéj, po Bożém Ciele, po ś. Annie, po ś. Katarzynie. Sejny, jarmarków 6, we wtorki: po Oczysz. N. P. Maryi, po ś. Kazimierzu, po ś. Stanisławie, po Nawiedzeniu N. M. Panny, po Niedzieli Różańcowéj, przed ś. Mikołajem.—Sereje, jarm. 5, we wtorki: po ś. Jerzym, po ś. Antonim, przed ś. Wawrzyńcem, przed ś. Szymonem Judą, po św. Łucyi.

Powiat Kalwaryjski. Kalwarya, jarmarków 4, we wtorki: po Wniebowstąpieniu Pańskiém, przed ś. Janem Chrzcicielem, po ś. Bartłomieju, po ś. Marcinie.

Powiat Wołkowyszski. Wierzbołów jarmar. 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. M. Panny, po Niedzieli Kwietniéj, po Bożém Ciele, po Wniebowzięciu N. P. Maryi, po Niedzieli Różańcowéj, po Wszystkich Swiętych. — Wołkowyszki, jarm. 5, we wtorki: po ś. Józefie, przed Wniebowstąpieniem Pańskiém, po Nawiedzeniu N. P. Maryi, po Niedzieli Różańcowéj, po ś. Marcinie.

Powiat Władysławowski. Władysławów, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Oczyszczeniu N. P. Maryi, po ś. Stanisławie, w poniedziałek, po ś. Piotrze i Pawle, po Podwyższeniu ś. Krzyża, przed ś. Szymonem Judą.

Powiat Maryampolski. Maryampol, jarmar. 6, we środy: po 3 Królach, po ś. Wojciechu, po ś. Piotrze i Pawle, po Wniebowzięciu N. P. Maryi, po ś. Michale, po Wszystkich ŚŚ. Preny, jarmarków 6: w poniedziałek po 3 Królach, po ś. Macieju, we wtorki: po ś. Antonim, po ś. Annie, po Narodzeniu Najświętszéj Panny Maryi, po ś. Marcinie.

Powiat Szczuczyński. Grajewo, jarmarków 5, w poniedziałek po ś. Agnieszce, we wtorek po ś. Józefie, w poniedziałek po Wniebowzięciu N.P.M., po Wszystkich Świętych.—Rajgród, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. P. Maryi, po ś. Kazimierzu, po Przewodniéj Niedzieli, po ś. Stanisławie, po Narodzeniu N. M. Maryi, po ś. Franciszku Serafickim. — Szczuczyn, jarmar. 6, we wtorki: po 3 Królach, po ś. Macieju, po św. Wojciechu, przed św. Janem Chrzcicielem, po św. Michale, po ś. Marcinie.

OGŁOSZENIA.

PO CENACH ZNIŻONYCH

SPRZEDAJĄ SIĘ W KSIĘGARNI I SKŁADZIE NUT

Gebethnera i Wolffa

W WARSZAWIE,

następujące dzieła treści gospodarskiéj i ekonomicznéj:

Baudrillart H. Przewodnik Ekonomii Politycznéj. Dzieło uwieńczone przez akademię francuzką pierwszą nagrodą (prix Montyon), tłómaczone z franc. przez J. B. 1867. (rs. 2) 1.

Bohm, J. Wykład mojego postępowania przy hodowaniu owczarni, tłómaczona z niemieckiego, 1859 (kop. 50) 20.

Bokiewicz, L. Hygiena popularna, czyli nauka zachowania zdrowia dla ludu wiejskiego, 1861, (kop. 50) 25 kop.

Boulenois, Fr. Rady dla zaczynających hodowanie jedwabników, tłóm. z franc., wyd. drugie, z 2 drzew. i 2 tabl., 1869, (rs. 1 kop. 20) 75 kop.

CHEMIA rolnicza, z przedmową K. G., popularnym sposobem ułożona, 1846, (kop. 75) kop. 50.

Chevalier, Michał. Ekonomia polityczna, tłóm. z franc. Ustęp o organizacyi pracy, 1854, (rs. 1) 50 kop.

Courcelle-Seneuil, J. G. Wykład teoretyczny i praktyczny czynności bankowych, z francuz. przełożył Fr. H. Lewestam, 1861, (rs. 3) rs. 1.

Ćwierczakiewicz, L. O gospodarstwie domowém. Odczyt miany w zakładzie nauk, sztuk i rękodzieł dla kobiet (15 kop.) 10 kop.

Dangel, Zyg. Ogólne zasady ekonomii politycznéj. Tom 1, 1862, (rs. 1 kop. 50) 60 kop.

Dąbrowski, Lud. Regulamin dla gospodarzy wiejskich, oraz urządzenie gospodarstwa parobczanego, 1863, (rs. 1) 50 kop.

Donald, J. Zalewnictwo, czyli sztuka irrygowania gruntów, z ang. przełożył St. Z., 1862, (kop. 30) 15 kop.

Ellis, W. Zarysy ekonomii społecznéj. Z zalecenia Tow. Rolniczego w Królestwie Polskiém, przełoż. Stan. Budziński, 1858, (kop. 75) kop. 30.

Gourcy. hr. K. Przewodnik dla rolników życzących zwiedzać gospodarstwa angielskie; tłóm. z franc., 1858, (kop. 22½) 10 kop.

GOSPODARSTWO domowe włościan polskich, przez obywatela ziemskiego, 1863, (kop. 30) 15 kop.

Gregorowicz, J. K. Dobry ekonom, czyli popularnie przedstawiony skrócony wykład, z zastosowaniem do potrzeb kraju polskiego, nauki o naturze i pokar-

mie roślin, o własności, uprawie i obsiewie gruntu, o produkcyi i obchodzeniu się z nawozem, 2 tomy, 1859, (rs. 2) rs. 1 kop. 50.

Haffer. Kultura łąk, przełożył Albin Kohn, z drzeworyt. i 13 litograf. tablicami, 1860 (rs. 2) rs. 1.

Hamilton, Aug. Poradnik gorzelniczy z uwzględnieniem stosunków istniejących w Królestwie Polskiém i Galicyi, z rycin., Królewiec, 1871, (rs. 1 k. 20) 60 k.

Hoff, Bogdan. Chemia rozbiorowa jakościowa. Przewodnik dla początkujących i zawodowych chemików, aptekarzy, lekarzy, techników i przemysłowców. Z wieloma drzeworytami, Kraków 1867, (rs. 2 kop. 25) rs. 1 kop. 50.

Jourdier. Katechizm rolnictwa, przeł. St. Zdzitowiecki, 1858, (rs. 1 k. 50) 75 kop.

Kohn, Albin. Przechowywanie mierzwy stajennéj. Metoda szwajcarska F. A. Fellenberg-Zieglera; objaśniona przez Dra Meyer-Altenburga, z rycinami 1863, (kop. 60) 30 kop.

— Rośliny pastewne, ich uprawa i pielęgnowanie, 1858 (rs. 1) kop. 50.

Korzybski Zdz. O kredycie i bankach emissyjnych, z zastosowaniem do kraju naszego, (rs. 1) kop. 50.

Księga podręczna gospodarstwa wiejskiego, obejmująca szczegółowe zasady różnych autorów niemieckich, przepisy tak co do teoryi jako i praktyki, mianowicie: klassyfikacyą, szacowanie i obrabianie gruntów, systemy gospodarcze, płodozmiany, uprawę roślin gospodarskich, pastewnych, olejnych, przędziwnych, produkcyą paszy, słomy, produkcyą nawozu, nawożenie, chów inwentarza, obliczanie wszelkiego rodzaju kosztów produkcyj gospodarskich, zasady i przepisy taksacyi i anszlagowania, zasady i teorye chemii, zastosowane do rolnictwa i fizyologii roślin; teorya Hlubka i Liebiga i t. d. Dzieło nader użyteczne nietylko dla praktycznych gospodarzy wiejskich, ale i dla wszystkich właścicieli dóbr ziemskich, tudzież urzędników i oficyalistów ekonomicznych, przełożył z niemieckiego P. E. L. U. K. R. P. i S. 3 tomy 1849—1850. (6 rs. 75 kop.) za rs. 3.

Kurtz, Adolf. Rzecz o cyrkulacyi pieniężnéj i walucie w Królestwie Polskiém, 1866, (kop. 20) kop. 10.

Lavergne (de), Leoncyusz. Obraz gospodarstwa wiejskiego w Anglii, Szkocyi Irlandyi, tłóm. z franc. (z polecenia Komitetu Towarzystwa Rolniczego w Królestwie), 1861, (rs. 1) 50 kop.

Lecouteux, Edw. Nauka o uprawie polepszającéj, czyli zasady ogólne gospodarstwa wiejskiego, tłómacz. z franc., 1863, (rs. 2) kop. 75.

Lullin, K. O stowarzyszeniach wiejskich do wyrobów mlecznych, znanych w Szwajcaryi pod nazwiskiem współek nabiałowych, 1845, (k. 22½) za 10 kop.

Lutosławski, Fr. Notatki z wycieczek rolniczych za granicę kraju, 1862, (kop. 60) za 30 kop.

Maciejowski, Ign. O plantacyi buraków, 1858, (k. 70) za 30.

Mieczyński, Adam. Gospodarstwo mleczne, według najlepszych źródeł praktycznych skreślone, 1859, (rs. 1 kop. 20) za 60.

Rau, Karol Hen. Zasady umiejętności skarbowéj. Z 5-go niemieckiego wydania przełożył i przypisami powiększył Dr Józef Bohdan Oczapowski, 8-ka, tom 1, Kraków, 1865, (rs. 3) za rs. 1 kop. 50.

Rarey, J. S. Sposób obłaskawiania w krótkim czasie najdzikszych i najzłośliwszych koni, 1859, (kop. 50) za 25.

ROCZNIKI Gospodarstwa Krajowego, wydawane przez Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiém. Tom I do XXXI (czyli r. 1842 do 1857), (rs. 46 kop. 50) za rs. 15.

— Tomy pojedyncze z wyjątkiem 3 i 4-go (po rs. 1 kop. 50) po 75 kop.

— Rok 1858, 1860, 1861 (rs. 4 kop. 50) po rs. 1 kop. 50.

„ 1862 i 1863 (rs. 7 kop. 50) po rubli 2 „ —

„ 1864 . . („ 3 „ 75) „ 1 „ —

Roscher, W. Nauka ekonomii rolnictwa i ubocznych płodów surowych. Z niemieckiego przełożył F. S. Kupiszeński, 1861, (rs. 2 kop. 25) za rs. 1.

Schaller, P. Ceglarz doskonały, czyli dokładna nauka zrobienia wszystkich gatunków cegły i dachówki. Przeł. z niemieckiego, z siedmiu tablicami, 8-ka, 1858, (rs. 1 kop. 20) za 60 kop.

Sinclair, John baronet. Kodeks rolnictwa i zarazem uwagi dotyczące ogrodów, sadów, lasów i plantacyj. Tłóm. z angielsk., 1856 r., 2 tomy (rs. 2 kop. 70) za rs. 1.

Skarbek, Fr. hr. Ogólne zasady nauki gospodarstwa narodowego, czyli czysta teorya ekonomii politycznéj. 2 tomy, r. 1859, (rs. 3) za rs. 1 kop. 50.

Stoeckhardt. Prelekcye chemiczno - gospodarskie, przetłómaczył z niemieckiego J. B. Rogojski, 2 tomy, r. 1859, (rs. 1 kop. 50) za 75 kop.

Tęgoborski, Ludwik. O instytucyach kredytu przemysłowego *(crédit mobilier)*. Przekład z franc. Wł. G., (kop. 45) za 15.

Vitard, A. Wykład podręczny drenownictwa, czyli nauka obsączania gruntów, przełożył St. Zdz. 9 tablic figur, r. 1863, (kop. 75) za 30.

Weckherlin, Aug. Hodowla zwierząt domowych gospodarskich. Z niemieckiego przeł. C. Haller, uzupełnił Piotr Seifmann. Część 1, zasady ogólne, r. 1862, (kop. 75,) za 40. Część 2, Chów bydła rogatego, (rs. 1 kop. 80) za 90 k.

Zaleski-Falkenhagen. O domach zleceń rolników, o ich wpływie na rolnictwo, na handel i na rozwinięcie systemu bankowego i kredytowego w kraju naszym, r. 1861, (kop. 50) za 20.

— Teorya i praktyka banków w zastosowaniu do naszego kraju, 1862, (kop. 50) za 20 kop.

Zieliński, Fel. Macleod i banki angielskie, r. 1870 (50 kop.) za 20 kop.

Otto, Dr. Fr. Jul. i Siemens Kar. Nauka rozumowanéj praktyki przemysłu gospodarskiego, obejmująca piwowarstwo, gorzelnictwo, wyrabianie drożdży, wódek słodkich, octu, mączki, cukru z mączki i z buraków, wypalanie wapna, gipsu i cegły, otrzymywanie potażu, czyszczenie oleju, robienie mydła, masła i sera, wypiekanie chleba. Z 225 drzeworytami w tekscie i 4-ma tablicami sztychowanemi. Przełoż. na język polski Tadeusz Szczepański. 2 tomy z dodatkiem, r. 1852/57. (rs. 8 k. 70) za 5.

— Dodatek sam (rs. 1 kop. 50) za rs. 1.

Zapisujący z powyższego spisu dzieł w cenie zniżonych, zechcą do każdego rubla po 10 kop. na koszta przesyłki dodać. Mniejsze kwoty przyjmują się markami pocztowemi.
